wolnelektury.pl

Adam Mickiewicz

Dziady



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Wolne Lektury.

ADAM MICKIEWICZ

Dziady

Dziady. Poema

Upiór[1]

Duch, Gotycyzm, Trup, Upiór

Serce ustało, pierś już lodowata,
Ścięły się usta i oczy zawarły;
Na świecie jeszcze, lecz już nie dla świata!
Cóż to za człowiek? — Umarły.

Kochanek romantyczny, Miłość romantyczna, Miłość silniejsza niż śmierć, Miłość tragiczna

Patrz, duch nadziei życie mu nadaje,
Gwiazda pamięci promyków użycza,
Umarły wraca na młodości kraje
Szukać lubego oblicza.

Pamięć, Wspomnienia

Pierś znowu tchnęła, lecz pierś lodowata,
Usta i oczy stanęły otworem,
Na świecie znowu, ale nie dla świata;
Czymże ten człowiek? — Upiorem.

Wierzenia

Ci, którzy bliżej cmentarza mieszkali,
Wiedzą, iż upiór ten co rok się budzi,
Na dzień zaduszny mogiłę odwali
I dąży pomiędzy ludzi.

Aż gdy zadzwonią na niedzielę czwartą,
Wraca się nocą opadły na sile,
Z piersią skrwawioną, jakby dziś rozdartą,
Usypia znowu w mogile.

Grzech, Samobójstwo

Pełno jest wieści o nocnym człowieku,
Żyją, co byli na jego pogrzebie;
Słychać, iż zginął w młodocianym wieku,
Podobno zabił sam siebie.

Teraz zapewne wieczne cierpi kary,
Bo smutnie jęczał i płomieniem buchał;

[1] *Upiór* — Upiorem jest tu nazwany duch powracający. Według wierzeń ludowych tak powracały na ziemię zwłaszcza dusze samobójców. [przypis redakcyjny]

Niedawno jeden zakrystyjan[2] stary
Obaczył go i podsłuchał.

Mówi, iż upiór, skoro wyszedł z ziemi,
Oczy na gwiazdę poranną wywrócił,
Załamał ręce i usty chłodnemi
Takową skargę wyrzucił:

„Duchu przeklęty, po co śród parowu[3]
Nieczułej ziemi ogień życia wzniecasz?
Blasku przeklęty, zagasłeś i znowu,
Po co mi znowu przyświecasz?

O sprawiedliwy, lecz straszny wyroku! Kara, Cierpienie, Rozpacz,
Ujrzeć ją znowu, poznać się, rozłączyć; Samotnik, Sprawiedliwość
I com ucierpiał, to cierpieć co roku,
I jakem skończył, zakończyć.

Żebym cię znalazł, muszę między zgrają
Błądzić z długiego wyszedłszy ukrycia;
Lecz nie dbam, jak mię ludzie powitają;
Wszystkiegom doznał za życia.

Kiedyś patrzyła, musiałem jak zbrodzień
Odwracać oczy; słyszałem twe słowa,
Słyszałem co dzień, i musiałem co dzień
Milczeć jak deska grobowa.

Śmieli się niegdyś przyjaciele młodzi,
Zwali tęsknotę dziwactwem, przesadą;
Starszy ramieniem ściska i odchodzi
Lub mądrą nudzi mię radą.

Śmieszków i radców zarówno słuchałem,
Choć i sam może nie lepszy od drugich,
Sam bym się gorszył zbytecznym zapałem
Lub śmiał się z żalów zbyt długich.

Ktoś inny myślał, że obrażam ciebie,
Uwłaczam jego rodowitej dumie;
Przecież ulegał grzeczności, potrzebie,
Udawał, że nie rozumie.

Lecz i ja dumny, żem go równie zbadał,
Choć mię nie pyta, chociaż milczeć umiem;
Mówiłem gwałtem, a gdy odpowiadał,
Udałem, że nie rozumiem.

Ale kto nie mógł darować mi grzechu, Fałsz
Ledwie obelgę na ustach przytrzyma,
Niechętnie lica gwałci do uśmiechu
I litość kłamie oczyma;

[2]*zakrystyjan* (z łac. *sacrista*) — dziś: zakrystianin, sługa kościelny opiekujący się świątynią, przedmiotami liturgicznymi (naczyniami i szatami) oraz przygotowujący kapłanów do obrzędów w kościele rzymskokatolickim. [przypis edytorski]

[3]*parów* — rodzaj doliny, przekształconej z wąwozu, charakteryzującej się płaskim dnem i dość stromymi zboczami porośniętymi roślinnością; tu: chodzi o podługowate zagłębienie w ziemi, inną nazwę grobu, w którym zazwyczaj (poza tą jedną nocą) umarły kochanek spoczywa. [przypis edytorski]

Takiemu tylko nigdym nie przebaczył,
Wszakżem skargami nigdy ust nie zmazał,
Anim pogardy wymówić nie raczył,
   Kiedym mu uśmiech okazał.

Tegoż dziś doznam, jeśli dziką postać
Cudzemu światu ukażę spod cieni;
Jedni mię będą egzorcyzmem chłostać,
   Drudzy uciekną zdziwieni.

Ten dumą śmieszy, ten litością nudzi,
Inny szyderskie oczy zechce krzywić.
Do jednej idąc, za cóż tyle ludzi
   Muszę obrażać lub dziwić?

Cóżkolwiek będzie, dawnym pójdę torem:
Szydercom litość, śmiech litościwemu.
Tylko, o luba! tylko ty z upiorem
   Powitaj się po dawnemu.

Spojrzyj i przemów, daruj małą winę,
Że śmiem do ciebie raz jeszcze powrócić,
Mara przeszłości, na jednę godzinę
   Obecne szczęście zakłócić.

Wzrok twój, nawykły do świata i słońca,
Może się trupiej nie ulęknie głowy,
I może raczysz cierpliwie do końca
   Grobowej dosłuchać mowy.

I ścigać myśli po przeszłych obrazach
Błądzące jako pasożytne ziele[4],
Które śród gmachu starego po głazach
   Rozpierzchłe gałązki ściele."

Dziady, część II

DZIADY. Jest to nazwisko uroczystości obchodzonej dotąd między pospólstwem w wielu powiatach Litwy, Prus i Kurlandii, na pamiątkę dziadów, czyli w ogólności zmarłych przodków. Uroczystość ta początkiem swoim zasięga czasów pogańskich i zwała się niegdyś ucztą kozła[5], na której przewodniczył Koźlarz, Huslar, Guślarz, razem kapłan i poeta (gęślarz[6]).

W teraźniejszych czasach, ponieważ światłe duchowieństwo i właściciele usiłowali wykorzenić zwyczaj połączony z zabobonnymi praktykami i zbytkiem częstokroć nagannym, pospólstwo więc święci Dziady tajemnie w kaplicach lub pustych domach niedaleko cmentarza. Zastawia się tam pospolicie uczta z rozmaitego jadła, trunków, owoców i wywołują się dusze nieboszczyków. Godna uwagi, iż zwyczaj częstowania zmarłych zdaje się być wspólny wszystkim ludom pogańskim, w dawnej Grecji za czasów homerycznych,

[4]*pasożytne ziele* — chwast. [przypis edytorski]

[5]*uczta kozła* — pogański obrzęd uczty kozła utrzymał się długo, do wieku XVI, u Prusów i na Żmudzi; odbywał się on w jesieni, po żniwach. W ofierze za wyznane grzechy gromady zabijano kozła, spożywano go, a resztki biesiady zakopywano, przeznaczając je duchom przodków, zarazem bóstwom ziemnym. Obrzędowi towarzyszył kapłan, wajdelota. [przypis edytorski]

[6]*gęślarz* — grający na *gęślach*, tj. instrumencie strunowym używanym w Słowiańszczyźnie (po białorusku: *husli*). [przypis edytorski]

w Skandynawii, na Wschodzie i dotąd po wyspach Nowego Świata. Dziady nasze mają to szczególnie, iż obrzędy pogańskie pomieszane są z wyobrażeniami religii chrześcijańskiej, zwłaszcza iż dzień zaduszny przypada około czasu tej uroczystości. Pospólstwo rozumie, iż potrawami, napojem i śpiewami przynosi ulgę duszom czyscowym[7].

Cel tak pobożny święta, miejsca samotne, czas nocny, obrzędy fantastyczne przemawiały niegdyś silnie do mojej imaginacji; słuchałem bajek, powieści i pieśni o nieboszczykach powracających z prośbami lub przestrogami; a we wszystkich zmyśleniach poczwarnych można było dostrzec pewne dążenie moralne i pewne nauki, gminnym sposobem zmysłowie[8] przedstawiane.

Poema niniejsze przedstawi obrazy w podobnym duchu, śpiewy zaś obrzędowe, gusła i inkantacje[9] są po większej części wiernie, a niekiedy dosłownie z gminnej poezji wzięte.

GUŚLARZ — STARZEC *pierwszy z chóru* — CHÓR *wieśniaków i wieśniaczek — kaplica, wieczór.*

There are more things in Heaven and Earth,
Than are dreamt of in your philosophy

Shakespeare

Są dziwy w niebie i na ziemi, o których
ani śniło się waszym filozofom.[10]

noc

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
Zamknijcie drzwi od kaplicy
I stańcie dokoła truny[11];
Żadnej lampy, żadnej świécy,
W oknach zawieście całuny.
Niech księżyca jasność blada
Szczelinami tu nie wpada.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

STARZEC
Jak kazałeś, tak się stało.

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

Duch, Zaświaty

GUŚLARZ
Czyscowe duszeczki!
W jakiejkolwiek świata stronie:
Czyli która w smole płonie,
Czyli marznie na dnie rzeczki,
Czyli dla dotkliwszej kary
W surowym wszczepiona drewnie,
Gdy ją w piecu gryzą żary,

[7] *czyscowym* — dziś: czyśćcowym. [przypis edytorski]
[8] *zmysłowie* — zmysłowo, w sposób przemawiający do zmysłów. [przypis edytorski]
[9] *inkantacje* — śpiewane lub recytowane zaklęcia, tu: przyzywające duchy itp. [przypis edytorski]
[10] *There are more things in Heaven and Earth (…) Są dziwy w niebie i na ziemi (…)* — cytat z *Hamleta* Shakespeare'a (akt I, scena 5); w rozmowie z Horacym Hamlet tymi słowami komentuje pojawienie się ducha swego zmarłego ojca. [przypis edytorski]
[11] *truna* (starop.) — trumna. [przypis edytorski]

I piszczy, i płacze rzewnie;
Każda spieszcie do gromady!
Gromada niech się tu zbierze!
Oto obchodzimy Dziady!
Zstępujcie w święty przybytek;
Jest jałmużna, są pacierze,
I jedzenie, i napitek.

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
Podajcie mi garść kądzieli[12],
Zapalam ją; wy z pośpiechem,
Skoro płomyk w górę strzeli,
Pędźcie go z lekkim oddechem.
O tak, o tak, daléj, daléj,
Niech się na powietrzu spali.

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
Naprzód wy z lekkimi duchy,
Coście śród tego padołu
Ciemnoty i zawieruchy,
Nędzy, płaczu i mozołu
Zabłysnęli i spłonęli
Jako ta garstka kądzieli.
Kto z was wietrznym błądzi szlakiem,
W niebieskie nie wzleciał bramy,
Tego lekkim, jasnym znakiem
Przyzywamy, zaklinamy.

CHÓR
Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ
Patrzcie, ach, patrzcie do góry,
Cóż tam pod sklepieniem świeci?
Oto złocistymi pióry
Trzepioce się dwoje dzieci.
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;
Jak gołąbek z gołąbkiem na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

dziecko, kondycja ludzka, duch, zaświaty

GUŚLARZ I STARZEC
Jak listek z listkiem w powiewie,
Kręcą się pod cerkwi wierzchołkiem;

[12] *kądziel* — pęk włókien do przędzenia; najczęściej włókna lnu, konopii lub wełny, które następnie przędzie się, skręcając z nich nić. [przypis edytorski]

Jak gołąbek z gołąbkiem na drzewie,
Tak aniołek igra z aniołkiem.

ANIOŁEK
do jednej z wieśniaczek
Do mamy lecim, do mamy.
Cóż to, mamo, nie znasz Józia?
Ja to Józio, ja ten samy[13],
A to siostra moja Rózia.
My teraz w raju latamy,
Tam nam lepiej niż u mamy.
Patrz, jakie główki w promieniu,
Ubiór z jutrzenki światełka,
A na oboim ramieniu
Jak u motylków skrzydełka:
W raju wszystkiego dostatek,
Co dzień to inna zabawka:
Gdzie stąpim, wypływa trawka,
Gdzie dotkniem, rozkwita kwiatek.

Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy nas nuda i trwoga.
Ach, mamo, dla twoich dziatek
Zamknięta do nieba droga!

CHÓR
Lecz choć wszystkiego dostatek,
Dręczy ich nuda i trwoga,
Ach, mamo, dla twoich dziatek
Zamknięta do nieba droga!

GUŚLARZ
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czyli o przysmaczek słodki,
Są tu pączki, ciasta, mleczko
I owoce, i jagódki.
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?

ANIOŁEK
Nic nam, nic nam nie potrzeba.
Zbytkiem słodyczy na ziemi
Jesteśmy nieszczęśliwemi.
Ach, ja w mojem życiu całem
Nic gorzkiego nie doznałem.
Pieszczoty, łakotki, swawole,
A co zrobię, wszystko caca.
Śpiewać, skakać, wybiec w pole,
Urwać kwiatków dla Rozalki,
Oto była moja praca,
A jej praca stroić lalki.
Przylatujemy na Dziady

anioł

[13]*ten samy* — ten sam. [przypis edytorski]

Nie dla modłów i biesiady,
Niepotrzebna msza ofiarna;
Nie o pączki, mleczka, chrusty —
Prosim gorczycy dwa ziarna;
A ta usługa tak marna
Stanie za wszystkie odpusty.

Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

CHÓR
Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie doznał goryczy ni razu,
Ten nie dozna słodyczy w niebie.

GUŚLARZ
Aniołku, duszeczko!
Czego chciałeś, macie obie.
To ziarneczko, to ziarneczko,
Teraz z Bogiem idźcie sobie.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Widzicie Pański krzyż?
Nie chcecie jadła, napoju,
Zostawcież nas w pokoju;
A kysz, a kysz!

WIDMO *znika.*

GUŚLARZ
Już straszna północ przybywa,
Zamykajcie drzwi na kłódki;
Weźcie smolny pęk łuczywa,
Stawcie w środku kocioł wódki.
A gdy laską skinę z dala,
Niechaj się wódka zapala.
Tylko żwawo, tylko śmiało.

obrzędy, wierzenia

STARZEC
Jużem gotów.

GUŚLARZ
Daję hasło.

STARZEC
Buchnęło, zawrzało
I zgasło.

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
Dalej wy z najcięższym duchem, duch, zaświaty
Coście do tego padołu
Przykuci zbrodni łańcuchem
Z ciałem i duszą pospołu.
Choć zgon lepiankę rozkruszy,
Choć was anioł śmierci woła,
Żywot z cielesnej katuszy
Dotąd wydrzeć się nie zdoła.
Jeżeli karę tak srogą
Ludzie nieco zwolnić mogą
I zbawić piekielnej jamy,
Której jesteście tak blisko:
Was wzywamy, zaklinamy
Przez żywioł wasz, przez ognisko!

CHÓR
Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie?

GŁOS
za oknem
Hej, kruki, sowy, orlice!
O wy przeklęte żarłoki!
Puśćcie mnie tu pod kaplicę,
Puśćcie mnie choć na dwa kroki.

GUŚLARZ
Wszelki duch! jakaż potwora! upiór, ogień
Widzicie w oknie upiora?
Jak kość na polu wybladły;
Patrzcie! patrzcie, jakie lice!
W gębie dym i błyskawice,
Oczy na głowę wysiadły, Oko
Świecą jak węgle w popiele.
Włos rozczochrany na czele.
A jak suchy snop cierniowy
Płonąc miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

GUŚLARZ I STARZEC
A jak suchy snop cierniowy
Płonąc miotłę ognia ciska,
Tak od potępieńca głowy
Z trzaskiem sypią się iskrzyska.

WIDMO
zza okna

pan, szlachcic, upiór

Dzieci! nie znacie mnie, dzieci?
Przypatrzcie się tylko z bliska,
Przypomnijcie tylko sobie!
Ja nieboszczyk pan wasz, dzieci!
Wszak to moja była wioska.

Cierpienie, Kara

Dziś ledwo rok mija trzeci,
Jak mnie złożyliście w grobie.
Ach, zbyt ciężka ręka boska!
Jestem w złego ducha mocy,
Okropne cierpię męczarnie.
Kędy noc ziemię ogarnie,
Tam idę szukając nocy;
A uciekając od słońca
Tak pędzę żywot tułaczy,
A nie znajdę błędom[14] końca.
Wiecznych głodów jestem pastwą;
A któż mię nakarmić raczy?
Szarpie mię żarłoczne ptastwo[15];
A któż będzie mój obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!

CHÓR
Szarpie go żarłoczne ptastwo,
A któż mu będzie obrońca?
Nie masz, nie masz mękom końca!

GUŚLARZ
A czegóż potrzeba dla duszy,
Aby uniknąć katuszy?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czy o poświęcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
Mów, czego trzeba dla duszy,
Aby się dostać do nieba?

Głód, Kara, Sprawiedliwość, Zaświaty

WIDMO
Do nieba?... bluźnisz daremnie...
O nie! ja nie chcę do nieba;
Ja tylko chcę, żeby ze mnie
Prędzej się dusza wywlekła.
Stokroć wolę pójść do piekła,
Wszystkie męki zniosę snadnie[16];
Wolę jęczeć w piekle na dnie,

Wspomnienia, Wyrzuty sumienia

Niż z duchami nieczystemi
Błąkać się wiecznie po ziemi,
Widzieć dawnych uciech ślady,
Pamiątki dawnej szkarady;
Od wschodu aż do zachodu,
Od zachodu aż do wschodu
Umierać z pragnienia, z głodu

[14] *błędom* — tu: błądzeniu. [przypis edytorski]
[15] *ptastwo* — ptactwo. [przypis edytorski]
[16] *snadnie* — dziś: łatwo. [przypis edytorski]

I karmić drapieżne ptaki.
Lecz niestety! wyrok taki,
Że dopóty w ciele muszę
Potępioną włóczyć duszę,
Nim kto z was, poddani moi,
Pożywi mię i napoi.

Ach, jak mnie pragnienie pali;
Gdyby mała wody miarka!
Ach! gdybyście mnie podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR
Ach, jak go pragnienie pali!
Gdyby mała wody miarka!
Ach, gdybyśmy mu podali
Choćby dwa pszenicy ziarka!

CHÓR PTAKÓW NOCNYCH — chłop, pan, ptak, zemsta, gotycyzm
Darmo żebrze, darmo płacze:
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki i puchacze,
Niegdyś, panku, sługi twoje.
Któreś ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.
Hej, sowy, puchacze, kruki,
Szponami, krzywymi dzioby
Szarpajmy[17] jadło na sztuki!
Chociażbyś trzymał już w gębie,
I tam ja szponę zagłębię;
Dostanę aż do wątroby.

Nie znałeś litości, panie!
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości.

KRUK — kradzież, przemoc, własność, jabłko
Nie lubisz umierać z głodu!
A pomnisz, jak raz w jesieni
Wszedłem do twego ogrodu?
Gruszka dojrzewa, jabłko się czerwieni;
Trzy dni nic nie miałem w ustach,
Otrząsnąłem jabłek kilka. — Sąd
Lecz ogrodnik skryty w chrustach[18]
Zaraz narobił hałasu
I poszczuł psami jak wilka.
Nie przeskoczyłem tarasu[19],
Dopędziła mię obława;
Przed panem toczy się sprawa, — Miłosierdzie

[17] *szarpajmy* — dziś popr.: szarpmy. [przypis edytorski]
[18] *chrusty* — tu: krzaki. [przypis edytorski]
[19] *taras* — nasyp ziemny; tu: ogrodzenie. [przypis edytorski]

O co? o owoce z lasu,
Które na wspólną wygodę
Bóg dał jak ogień i wodę.
Ale pan gniewny zawoła:
„Potrzeba dać przykład grozy".
Zbiegł się lud z całego sioła[20],
Przywiązano mnie do sochy[21],
Zbito dziesięć pęków łozy.
Każdą kość, jak z kłosa żyto,
Jak od suchych strąków grochy,
Od skóry mojej odbito!
Nie znałeś litości, panie!

CHÓR PTAKÓW
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki;
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

SOWA — wdowa, kobieta, dziecko
Nie lubisz umierać z głodu!
Pomnisz, jak w kucyją[22] samą,
Pośród najtęższego chłodu,
Stałam z dziecięciem pod bramą.
Panie! wołałam ze łzami,
Zlituj się nad sierotami!
Mąż mój już na tamtym świecie,
Córkę zabrałeś do dwora,
Matka w chacie leży chora,
Przy piersiach maleńkie dziecię.
Panie, daj nam zapomogę,
Bo dalej wyżyć nie mogę!

Ale ty, panie, bez duszy! — Miłosierdzie, Żebrak
Hulając w pjanej ochocie,
Przewalając się po złocie,
Hajdukowi rzekłeś z cicha:
„Kto tam gościom trąbi w uszy?
Wypędź żebraczkę, do licha".
Posłuchał hajduk niecnota,
Za włosy wywlekł za wrota!
Wepchnął mię z dzieckiem do śniegu!
Zbita i przeziębła srodze,
Nie mogłam znaleźć noclegu;
Zmarzłam z dziecięciem na drodze.
Nie znałeś litości, panie!

[20] *sioło* — wieś. [przypis edytorski]

[21] *Przywiązano… do sochy* — sochą nazywał się w staropolszczyźnie słup, tu mowa o słupie specjalnie przysposobionym do kaźni na dziedzińcu dworskim; przywiązywano doń skazańca i wymierzano mu chłostę. [przypis edytorski]

[22] *w kucyją* — w dzień Wigilii świąt Bożego Narodzenia (*kucja* to nazwa potrawy wigilijnej ludów ruskich, sporządzonej z pszenicy, miodu i maku). [przypis edytorski]

CHÓR PTAKÓW
Hej, sowy, puchacze, kruki,
I my nie znajmy litości!
Szarpajmy jadło na sztuki,
A kiedy jadła nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości!

WIDMO
Nie ma, nie ma dla mnie rady!
Darmo podajesz talerze,
Co dasz, to ptastwo zabierze.
Nie dla mnie, nie dla mnie Dziady!

Bóg, Kondycja ludzka, Pycha, Miłosierdzie

Tak, muszę dręczyć się wiek wiekiem,
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

CHÓR
Tak, musisz dręczyć się wiek wiekiem,
Sprawiedliwe zrządzenia boże!
Bo kto nie był ni razu człowiekiem,
Temu człowiek nic nie pomoże.

GUŚLARZ
Gdy nic tobie nie pomoże,
Idźże sobie precz, nieboże.
A kto prośby nie posłucha,
W Imię Ojca, Syna, Ducha.
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

CHÓR
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha.
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie bierzesz jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju!
A kysz, a kysz!

WIDMO *znika*.

obrzędy, wierzenia

GUŚLARZ
Podajcie mi, przyjaciele,
Ten wianek na koniec laski.
Zapalam święcone ziele,
W górę dymy, w górę blaski!

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ

Teraz wy, pośrednie duchy,
Coście u tego padołu
Ciemnoty i zawieruchy
Żyłyście z ludźmi pospołu;
Lecz, od ludzkiej wolne skazy,
Żyłyście nie nam, nie światu,
Jako te cząbry i ślazy[23],
Ni z nich owocu, ni kwiatu.
Ani się ukarmi zwierzę,
Ani się człowiek ubierze;
Lecz w wonne skręcone wianki
Na ścianie wiszą wysoko.
Tak wysoko, o ziemianki,
Była wasza pierś i oko!
Która dotąd z czystym skrzydłem
Niebieskiej nie przeszła bramy,
Was tym światłem i kadzidłem
Zapraszamy, zaklinamy.

Anioł, Kobieta

CHÓR

Mówcie, komu czego braknie,
Kto z was pragnie, kto z was łaknie.

GUŚLARZ

A toż czy obraz Bogarodzicy?
Czyli anielska postać?
Jak lekkim rzutem obręcza
Po obłokach zbiega tęcza,
By z jeziora wody dostać,
Tak ona świeci w kaplicy.
Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

Matka Boska

GUŚLARZ I STARZEC

Do nóg biała spływa szata,
Włos z wietrzykami swawoli,
Po jagodach uśmiech lata,
Ale w oczach łza niedoli.

duch, kobieta, kondycja ludzka, miłość

GUŚLARZ I DZIEWCZYNA

sielanka

GUŚLARZ

Na głowie ma kraśny wianek[24],
W ręku zielony badylek,
A przed nią bieży[25] baranek,
A nad nią leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Woła: baś, baś, mój baranku,

[23] *cząbry i ślazy* — nazwy ziół. [przypis edytorski]

[24] *Na głowie ma kraśny wianek…* (odnośnie wersów 386–405 i 406–417) — w wydaniu z roku 1823 poeta zaznacza, że zwrotki te mają być śpiewane jako duet (Duo), zaś od wiersza 406 śpiewa sama Dziewczyna, co w powyższym wydaniu było oznaczone napisem Aria. [przypis edytorski]

[25] *bieży* — biegnie. [przypis edytorski]

Baranek zawsze z daleka:
Motylka rózeczką goni
I już, już trzyma go w dłoni;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Na głowie mam kraśny wianek,
W ręku zielony badylek,
Przede mną bieży baranek,
Nade mną leci motylek.
Na baranka bez ustanku
Wołam: baś, baś, mój baranku,
Baranek zawsze z daleka;
Motylka rózeczką gonię
I już, już chwytam go w dłonie;
Motylek zawsze ucieka.

DZIEWCZYNA

Tu niegdyś w wiosny poranki
Najpiękniejsza z tego sioła,
Zosia pasając baranki
Skacze i śpiewa wesoła.
La la la la

Oleś za gołąbków parę
Chciał raz pocałować w usta;
Lecz i prośbę, i ofiarę
Wyśmiała dziewczyna pusta.
La la la la

Józio dał wstążkę pasterce,
Antoś oddał swoje serce;
Lecz i z Józia, i z Antosia
Śmieje się pierzchliwie Zosia[26].
La la la la

Tak, Zosią byłam, dziewczyną z tej wioski. Kobieta, Młodość,
Imię moje u was głośne, Kondycja ludzka, Szczęście
Że chociaż piękna, nie chciałam zamęścia
I dziewiętnastą przeigrawszy wiosnę,
Umarłam nie znając troski
Ani prawdziwego szczęścia.
Żyłam na świecie; lecz, ach! nie dla świata!
Myśl moja, nazbyt skrzydlata,
Nigdy na ziemskiej nie spoczęła błoni.
Za lekkim zefirkiem goni,
Za muszką, za kraśnym wiankiem,
Za motylkiem, za barankiem;
Ale nigdy za kochankiem.
Pieśni i fletów słuchałam rada:
Często, kiedy sama pasę, Próżność
Do tych pasterzy goniłam stada,
Którzy mą wielbili krasę;
Lecz żadnego nie kochałam.
Za to po śmierci nie wiem, co się ze mną dzieje, Nauka, Nuda

[26]Z Getego. Swobodny przekład z wiersza Goethego *Die Spröde* (*Nieprzystępna*). [przypis autorski]

Nieznajomym ogniem pałam;
Choć sobie igram do woli,
Latam, gdzie wietrzyk zawieje,
Nic mię nie smuci, nic mię nie boli,
Jakie chcę, wyrabiam cuda.
Przędę sobie z tęczy rąbki[27],
Z przezroczystych łez poranku[28]
Tworzę motylki, gołąbki.
Przecież nie wiem, skąd ta nuda:
Wyglądam kogoś za każdym szelestem,
Ach, i zawsze sama jestem!
Przykro mi, bez ustanku
Wiatr mną jak piórkiem pomiata.
Nie wiem, czy jestem z tego, czy z tamtego świata:
Gdzie się przybliżam, zaraz wiatr oddali,
Pędzi w górę, w dół, z ukosa:
Tak pośród pierzchliwej fali
Wieczną przelatując drogę,
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani ziemi dotknąć nie mogę.

CHÓR
Tak pośród pierzchliwej fali
Przez wieczne lecąc bezdroże,
Ani wzbić się pod niebiosa,
Ani dotknąć ziemi nie może.

GUŚLARZ
Czego potrzebujesz, duszeczko,
Żeby się dostać do nieba?
Czy prosisz o chwałę Boga,
Czy o przysmaczek słodki?
Są tu pączki, ciasta, mleczko,
I owoce, i jagódki.
Czego potrzebujesz, duszeczko.
Żeby się dostać do nieba?

DZIEWCZYNA ciało
Nic mnie, nic mnie nie potrzeba!
Niechaj podbiegną młodzieńce,
Niech mię pochwycą za ręce,
Niechaj przyciągną do ziemi,
Niech poigram chwilkę z niemi.
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie.

CHÓR
Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto nie dotknął ziemi ni razu,
Ten nigdy nie może być w niebie,

[27] *rąbek* — rodzaj cienkiej podłużnej chusty. [przypis edytorski]
[28] *Z… łez poranku* — z kropli rosy. [przypis edytorski]

GUŚLARZ — wizja

do kilku wieśniaków

Darmo bieżycie; to są marne cienie, — Wiatr
Darmo rączki ściąga biedna,
Wraz ją spędzi wiatru tchnienie.
Lecz nie płacz, piękna dziewico!
Oto przed moją źrenicą
Odkryto przyszłe wyroki:
Jeszcze musisz sama jedna
Latać z wiatrem przez dwa roki,
A potem staniesz za niebieskim progiem.
Dziś modlitwa nic nie zjedna.
Lećże sobie z Panem Bogiem.
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

CHÓR

A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałaś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

DZIEWICA *znika.*

GUŚLARZ — obrzędy, wierzenia

Teraz wszystkie dusze razem,
Wszystkie i każdą z osobna,
Ostatnim wołam rozkazem!
Dla was ta biesiada drobna;
Garście maku, soczewicy
Rzucam w każdy róg kaplicy.

CHÓR

Bierzcie, czego której braknie,
Która pragnie, która łaknie.

GUŚLARZ

Czas odemknąć drzwi kaplicy.
Zapalcie lampy i świécy.
Przeszła północ, kogut pieje, — Noc
Skończona straszna ofiara,
Czas przypomnieć ojców dzieje.
Stójcie...

CHÓR

Cóż to?

GUŚLARZ — kochanek romantyczny, upiór, obrzędy

Jeszcze mara!

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
do jednej z wieśniaczek
Pasterko, ot tam w żałobie...
Wstań, bo czy mi się wydaje,
Czy ty usiadłaś na grobie?
Dziatki! patrzajcie, dla Boga!
Wszak to zapada podłoga
I blade widmo powstaje;
Zwraca stopy ku pasterce[29]
I stanęło tuż przy boku.
Zwraca lice[30] ku pasterce, Wzrok
Białe lice i obsłony,
Jako śnieg po nowym roku.
Wzrok dziki i zasępiony
Utopił całkiem w jej oku.
Patrzcie, ach, patrzcie na serce! Serce
Jaka to pąsowa pręga[31],
Tak jakby pąsowa wstęga
Albo jak sznurkiem korale,
Od piersi aż do nóg sięga.
Co to jest, nie zgadnę wcale!
Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

CHÓR
Co to jest, nie zgadniem wcale.
Pokazał ręką na serce,
Lecz nic nie mówi pasterce.

GUŚLARZ
Czego potrzebujesz, duchu młody?
Czy prosisz o chwałę nieba?
Czyli o święcone gody?
Jest dostatkiem mleka, chleba,
Są owoce i jagody.
Czego potrzebujesz, duchu młody,
Żeby się dostać do nieba?

WIDMO *milczy.*

CHÓR
Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
Odpowiadaj, maro blada!
Cóż to, nic nie odpowiada?

[29]*ku pasterce* — jeżeli Widmo jest tąż samą postacią, co Pustelnik z cz. IV, to Pasterka jest ukochaną jego, wymienioną tam nawet po imieniu: Maria. Miejsce to, w związku ze wskazówką podaną później w sc. IX Części III, pozwoliłoby oznaczyć czas akcji cz. II, a zapewne i IV może na Zaduszki r. 1821. [przypis edytorski]
[30]*lice* a. *lica* — twarz. [przypis edytorski]
[31]*pąsowa pręga* — wyjaśni się dopiero w cz. IV, że to znak śmierci samobójczej. [przypis edytorski]

CHÓR
Cóż to, nic nie odpowiada?

GUŚLARZ
Gdy gardzisz mszą i pierogiem.
Idźże sobie z Panem Bogiem;
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

WIDMO *stoi.*

CHÓR
A kto prośby nie posłucha,
W imię Ojca, Syna, Ducha!
Czy widzisz Pański krzyż?
Nie chciałeś jadła, napoju?
Zostawże nas w pokoju.
A kysz, a kysz!

GUŚLARZ
Przebóg! cóż to za szkarada?
Nie odchodzi i nie gada!

CHÓR
Nie odchodzi i nie gada!

GUŚLARZ
Duszo przeklęta czy błoga[32], Przekleństwo
Opuszczaj święte obrzędy!
Oto roztwarta podłoga,
Kędy wszedłeś, wychodź tędy.
Bo cię przeklnę w imię Boga.

po pauzie
Precz stąd na lasy, na rzeki,
I zgiń, przepadnij na wieki!

WIDMO *stoi.*
Przebóg! cóż to za szkarada?
I milczy, i nie przepada!

CHÓR
I milczy, i nie przepada!

GUŚLARZ
Darmo proszę, darmo gromię,
On się przeklęctwa nie boi.
Dajcie kropidło z ołtarza...
Nie pomaga i kropidło!
Bo utrapione straszydło

[32]*błoga* — tu: błogosławiona, czyli zbawiona. [przypis edytorski]

Jak stanęło, tak i stoi,
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.

CHÓR
Bo utrapione straszydło
Jak stanęło, tak i stoi,
Niemo, głucho, nieruchomie,
Jak kamień pośród cmentarza.

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?

GUŚLARZ
To jest nad rozum człowieczy!
Pasterko! znasz tę osobę?
W tym są jakieś straszne rzeczy.
Po kim ty nosisz żałobę?
Wszak mąż i rodzina zdrowa?
Cóż to! nie mówisz i słowa?
Spojrzyj, odezwij się przecie!
Czyś ty martwa, moje dziecię?
Czegóż uśmiechasz się? czego?
Co w nim widzisz wesołego?

Miłość romantyczna,
Miłość silniejsza niż śmierć,
Żałoba

CHÓR
Czegóż uśmiechasz się, czego?
Co w nim widzisz wesołego?

GUŚLARZ
Daj mnie stułę i gromnicę,
Zapalę, jeszcze poświęcę...
Próżno palę, próżno święcę,
Nie znika przeklęta dusza.
Weźcie pasterkę pod ręce,
Wyprowadźcie za kaplicę.
Czegóż oglądasz się, czego?
Co w nim widzisz powabnego?

Obrzędy, Obyczaje

CHÓR
Czegóż oglądasz się? czego?
Co w nim widzisz powabnego?

GUŚLARZ
Przebóg, widmo kroku rusza!
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie...
Co to będzie, co to będzie?

CHÓR
Gdzie my z nią, on za nią wszędzie.
Co to będzie, co to będzie?

Dziady, część IV

Mieszkanie Księdza — stół nakryty, tylko co po wieczerzy — KSIĄDZ *—* PUSTELNIK *— dzieci — dwie świece na stole — lampa przed obrazem Najświętszej Panny Marii — na scienie zegar bijący.*

Ich hab alle mürbe Leichenschleier auf, die in Särgen lagen — ich entfernte den erhabenen Trost der Ergebung, bloss um mir immer fort zu sagen: „Ach, so war es ja nicht! — Tausend Freuden sind auf ewig nachgeworfen in Grüfte und [du] stehst allein hier und überrechnest sie!" Dürftiger! Dürftiger! Schlage nicht das ganze zerrissene Buch der Vergangenheit auf!… Bist du noch nicht traurig genug?[33]

Jean Paul

dziecko, ksiądz, książka, pobożność, chleb

KSIĄDZ
Dzieci, wstawajmy od stoła!
Teraz, po powszednim chlebie,
Klęknijcie przy mnie dokoła,
Podziękujmy Ojcu w niebie.
Dzień dzisiejszy[34] Kościół święci
Za tych spółchrześcijan dusze,
Którzy spomiędzy nas wzięci
Czyscowe cierpią katusze.
Za nich ofiarujmy Bogu.

rozkłada książkę
Oto stosowna nauka.

DZIECI
czytają
„Onego czasu..."

KSIĄDZ
Kto tam? kto tam stuka?

PUSTELNIK *wchodzi ubrany dziwacznie.*

DZIECI
Jezus, Maryja!

KSIĄDZ
Któż to jest na progu?

zmieszany
Ktoś ty taki?... po co?... na co?

DZIECI
Ach, trup, trup! upiór, ladaco!
W imię Ojca!... zgiń, przepadaj!

[33] „Podniosłem wszystkie zmurszałe całuny leżące w trumnach; oddaliłem wzniosłą pociechę rezygnacji, jedynie po to, by sobie wciąż mówić: — Ach, przecież to tak nie było! Tysiąc radości zrzucono na zawsze w doły grobowe, a ty stoisz tu sam i przeliczasz je. Nienasycony! nienasycony! nie otwieraj całkowicie podartej księgi przeszłości!... Czyż nie dość jeszcze jesteś smutny?" — cytat z: Jean Paul (Jean Paul Friedrich Richter) *Biographische Belustigungen unter der Gehirnschale einer Riesin. Eine Geistergeschichte* (*Rozrywki biograficzne pod czaszką olbrzymki. Opowieść o duchach*). [przypis redakcyjny]

[34] *Dzień dzisiejszy* — Zaduszki. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ
Ktoś ty, bracie? odpowiadaj.

PUSTELNIK
powolnie i smutnie
Trup... trup!... tak jest, moje dziecię.

kochanek romantyczny, samotnik, trup

DZIECI
Trup... trup... ach! ach! nie bierz tata[35]!

PUSTELNIK
Umarły!... o nie! tylko umarły dla świata!
Jestem pustelnik, czy mnie rozumiecie?

KSIĄDZ
Skąd przychodzisz tak nierano[36]?
Kto jesteś? jakie twe miano[37]?
Kiedy się tobie przypatruję z bliska,
Zdaje się, że cię kiedyś widziałem w tej stronie.
Powiedz, mój bracie, jakiegoś ty rodu?

PUSTELNIK
O tak! tak, byłem tutaj... o, dawno! za młodu!
Przed śmiercią!... będzie trzy lata!
Lecz co tobie do mego rodu i nazwiska?
Gdy dzwonią po umarłym, dziad stoi przy dzwonie,
Pytają ludzie, kto zeszedł ze świata?

Czas, Młodość, Przemiana, Przemijanie

udając dziada
„A na co ta ciekawość? zmów tylko pacierze".
Otóż ja także umarły dla świata.
Na co tobie ciekawość, zmów tylko pacierze.
Nazwiska.

patrzy na zegar
jeszcze rano... powiedzieć nie mogę;
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
I dążę do tegoż kraju[38].
Mój Księże, pokaż, jeśli wiesz, drogę!

Ksiądz, Zaświaty

KSIĄDZ
łagodnie, z uśmiechem
Dróg śmierci pokazywać nie chciałbym nikomu.

poufale
My, księża, tylko błędne prostujemy ścieżki.

PUSTELNIK
z żalem
Inni błądzą, Ksiądz w małym, ale własnym domu,
Czy to na wielkim świecie pokój lub zamieszki,

Bezpieczeństwo, Dom

[35]*nie bierz tata* — jesteśmy w mieszkaniu księdza grecko–katolickiego; w w. 357 mowa o jego zmarłej małżonce. [przypis redakcyjny]
[36]*nierano* — późno. [przypis edytorski]
[37]*miano* — imię. [przypis edytorski]
[38]*do tegoż kraju* — do tego samego, tzn. pośmiertnego. [przypis redakcyjny]

Czy gdzie naród upada, czy kochanek ginie,
O nic nie dbasz usiadłszy z dziećmi przy kominie.
A ja się męczę w słotnej, ciemnej porze!
Słyszysz, jaki szturm na dworze? Burza
Czy widzisz łyskanie gromu?

ogląda się
Błogosławione życie w małym, własnym domu!

śpiewa
Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy, Serce
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy[39].
W cichym, własnym domu!

śpiewa
Z pałaców sterczących dumnie[40]
Znijdź, piękna, do mojej chatki;
Znajdziesz u mnie świeże kwiatki,
Czułe serce znajdziesz u mnie.
Widzisz ptasząt zalecanki,
Słyszysz srebrny szmer strumyka;
Dla kochanka i kochanki
Dosyć domku pustelnika.

KSIĄDZ
Kiedy tak chwalisz mój dom i kominek, Sługa
Patrz, oto ogień służąca nakłada,
Siądź i pogrzej się; tobie potrzebny spoczynek.

PUSTELNIK miłość, ogień
Pogrzej się! dobra, Księże, arcyprzednia rada!

śpiewa pokazując na piersi
Nie wiesz, jaki tu żar płonie,
Mimo deszczu, mimo chłodu,
Zawsze płonie!
Nieraz chwytam śniegu, lodu,
Na gorącym cisnę łonie;
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!
Stopiłby kruszce i głazy,
Gorszy niż ten tysiąc razy,

pokazując kominek
Milion razy!
I śnieg tonie, i lód tonie,
Z piersi moich para bucha,
Ogień płonie!

KSIĄDZ
na stronie
Ja swoje, a on swoje; — nie widzi, nie słucha.

[39]Pieśń gminna. [przypis autorski]
[40]Z Szyllera. — Swobodna przeróbka ostatniej zwrotki z wiersza Fryderyka Schillera *Der Jungling am Bache* (*Młodzieniec nad potokiem*). [przypis autorski]

do PUSTELNIKA
Jednak do nitki przemoczony wszystek,
Zbladłeś, przeziąbłeś strasznie, drżysz jak listek.
Ktokolwiek jesteś, długą przejść musiałeś drogę.

PUSTELNIK
Kto jestem?... jeszcze rano[41]... powiedzieć nie mogę.
Idę z daleka, nie wiem, z piekła czyli z raju,
A dążę do tegoż kraju.
Tymczasem małą dam tobie przestrogę.

Ksiądz, Zaświaty, Rozpacz, Pozory

KSIĄDZ
na stronie
Trzeba z nim, widzę, innego sposobu.

PUSTELNIK
Pokaż... wszak dobrze wiesz do śmierci drogę?

czas, młodość, miłość tragiczna

KSIĄDZ
Dobrze, gotówem[42] na wszelkie usługi,
Lecz od twojego wieku aż do grobu
Gościniec jest arcydługi.

PUSTELNIK
z pomieszaniem i smutnie sam do siebie
Ach, tak prędko przebiegłem gościniec tak długi!

KSIĄDZ
Dlatego jesteś znużony i chory.
Posil się; wraz przyniosę jadło i napoje.

PUSTELNIK
z obłąkaniem
A potem pójdziem?

KSIĄDZ
z uśmiechem
Zróbmy na drogę przybory.
Czy dobrze?

PUSTELNIK
z roztargnieniem i nieuwagą
Dobrze.

KSIĄDZ
Chodźcie, dzieci moje!
Oto mamy w domu gościa;
Nim ja powrócę, bawcie jegomościa.

[41] *jeszcze rano* — jeszcze wcześnie. Porę akcji oznaczono niżej w w. 141: Pustelnik wszedł do Księdza tuż przed godz. 9 wieczór. Według prof. Pigonia związek chronologiczny miedzy cz. II a IV nie występuje dość jasno: w cz. II Widmo zjawia się na obrzędzie, kiedy już „przeszła północ" (w. 515), w cz. IV Pustelnik znika z plebanii właśnie o północy. Wynikałoby stąd, że akcja cz. IV rozgrywa się albo tego samego dnia, lecz wcześniej niż akcja cz. II, albo też nie tego samego roku. [przypis redakcyjny]

[42] *gotówem* — jestem gotów. [przypis edytorski]

odchodzi

DZIECKO
oglądając
Czemu waspan tak jesteś dziwacznie ubrany?
Jak strach albo rozbójnik, co to mówią w bajce,
Z różnych kawałków sukmany,
Na skroniach trawa i liście,
Wytarte płótno, przy pięknej kitajce[43]?

postrzega sztylet, PUSTELNIK *chowa*
Jaka to na sznurku blacha?
Różne paciorki, wstążek okrajce?
Cha cha cha cha!
Dalibóg, waspan wyglądasz na stracha!
Cha cha cha cha!

PUSTELNIK
zrywa się i jakby przypomina się
O dziatki, wy się ze mnie śmiać nie powinniście!
Słuchajcie, znałem pewną kobietę za młodu,
Tak jak ja nieszczęśliwą, z takiego powodu!
Miała takąż sukienkę i na głowie liście.
Gdy weszła do wsi, cała wieś nawałem,
Urągając się z jej biedy,
Pędzi, śmieje się, wykrzyka,
Podrzyźnia, palcem wytyka:
Ja się raz tylko, raz tylko zaśmiałem!
Kto wie, jeśli nie za to?... słuszne sądy boże!
Lecz któż mógł przewidzieć wtedy,
Że ja podobną sukienkę włożę?
Ja byłem taki szczęśliwy!

śpiewa
Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy,
I noc ma spokojną, i dzień nietęskliwy.

KSIĄDZ *przychodzi z winem i talerzem.*

PUSTELNIK
z wymuszoną wesołością
Księże, a lubisz ty smutne piosenki?

KSIĄDZ
Nasłuchałem się ich w życiu dosyć, Bogu dzięki!
Lecz nie traćmy nadziei, po smutkach wesele[44].

PUSTELNIK
śpiewa
A odjechać od niej nudno[45],
A przyjechać do niej trudno![46]
Prosta piosenka, ale dobrą myśl zawiera!

dziecko, kara, miłość niespełniona, miłość tragiczna, szaleniec, szczęście, śmiech

Śpiew

kochanek romantyczny, miłość tragiczna, samobójstwo, ksiądz

[43] *kitajka* — rodzaj materii jedwabnej (pierwotnie chińskiej, skąd nazwa od *Kitaj* — Chiny), tafta. [przypis redakcyjny]
[44] *po smutkach wesele* — w myśl starożytnego przysłowia: *post nubila Phoebus* — po chmurach słońce. [przypis redakcyjny]
[45] *nudno* — w znaczeniu prowinc: przykro, smutno. [przypis redakcyjny]
[46] Z pieśni gminnej. [przypis autorski]

KSIĄDZ — jedzenie

No! potem o tym, teraz zajrzyjmy do misy.

PUSTELNIK

Prosta pieśń! o! w romansach znajdziesz lepszych wiele!

z uśmiechem, biorąc książki z szafy — Książka, Miłość, Poeta, Poezja

Księże, a znasz ty żywot Heloisy[47]?
Znasz ogień i łzy Wertera[48]?

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapałem;
Tę obrazę krwią okupię moją[49][50].

dobywa sztylet

KSIĄDZ

wstrzymuje

Co to ma znaczyć?... szalony! czy można?
Odbierzcie mu żelazo, rozdejmijcie[51] pięście.
Jesteś ty chrześcijanin? taka myśl bezbożna!
Znasz ty Ewangeliją?

PUSTELNIK

A znasz ty nieszczęście?

chowa sztylet

Ale dobrze! nie trzeba chwytać się przed porą,

patrzy na zegar

Skazówka na dziewiątej i trzy świece[52] gorą!

śpiewa

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem,
Chyba śmiercią bole się ukoją;
Jeślim płochym obraził zapałem,
Tę obrazę krwią okupię moją.

Za coś dla mnie tyle ulubiona?
Za com z twoim spotkał się wejrzeniem?
Jednąm wybrał z tylu dziewcząt grona,
I ta cudzym przykuta pierścieniem!

Ach, jeśli ty Getego znasz w oryginale,
Gdyby przy tym jej głosek i dźwięk fortepianu!

---

[47] *żywot Heloizy* — chodzi o poczytny wówczas romans J. J. Rousseau *Nowa Heloiza*. [przypis redakcyjny]

[48] *ogień i łzy Wertera* — powieść J. W. Goethego *Cierpienia młodego Wertera* przedstawiała nieszczęśliwą miłość bohatera, zakończoną samobójstwem. [przypis redakcyjny]

[49] Z Getego. [przypis autorski]

[50] Wzmianka nieścisła; jest to swobodny przekład wiersza nie Goethego, lecz K. E. Heitzensteina, a tylko na temat poddany przez utwór Goethego: *Lotte bei Werthers Grabe* (*Lotta u grobu Wertera*). Pieśń ta była bardzo rozpowszechniona w Niemczech. [przypis redakcyjny]

[51] *rozdejmijcie* — rozewrzyjcie, roztwórzcie. [przypis redakcyjny]

[52] *trzy świece* — według wyobrażeń ludowych trzy światła miały własność przyciągania zjaw duchowych. — Te trzy światła będą gasnąć po kolei same przez się co godzina (w. 709, 1126, wskazówka po w. 1281), zamykając trzy stopnie wyznań Gustawa. Tajemnicze ich gaśnięcie ma podkreślać nadprzyrodzony charakter zjawiska Pustelnika. Według wskazówki inscenizacyjnej przed tekstem, palą się dwie świece na stole i lampka przed obrazem, a zatem trzy światła. [przypis redakcyjny]

Ale cóż? ty o boskiej tylko myślisz chwale,
Oddany twego tylko powinnościom stanu.

przerzucając książkę
Wszakże lubisz książki świeckie?...
Ach, te to, książki zbójeckie!

ciska książką
Młodości mojej niebo i tortury!
One zwichnęły osadę mych skrzydeł
I wyłamały do góry,
Że już nie mogłem na dół skręcić lotu.

Kochanek przez sen tylko widzianych mamideł; Marzenie, Życie snem
Nie cierpiąc rzeczy ziemskich nudnego obrotu,
Gardzący istotami powszedniej natury,
Szukałem, ach! szukałem tej boskiej kochanki,
Której na podsłonecznym nie bywało świecie,
Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapału,
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie.
Lecz gdy w czasach tych zimnych nie ma ideału,
Przez teraźniejszość w złote odleciałem wieki,
Bujałem po zmyślonym od poetów niebie,
Goniąc i błądząc, w błędach nieznużony goniec;
Wreszcie, na próżno zbiegłszy kraj daleki,
Spadam i już się rzucam w brudne uciech rzeki:
Nim rzucę się, raz jeszcze spojrzę koło siebie!
I znalazłem ją na koniec!
Znalazłem ją blisko siebie,
Znalazłem ją!... ażebym utracił na wieki!

KSIĄDZ choroba, dziecko, kochanek romantyczny, szaleniec, szaleństwo
Podzielam twoję boleść, nieszczęśliwy bracie!
Lecz może jest nadzieja? są różne sposoby...
Słuchaj, czy już od dawna doświadczasz choroby?

PUSTELNIK
Choroby?

KSIĄDZ
Czy już dawno płaczesz po twej stracie?

PUSTELNIK
Jak dawno? dałem słowo, powiedzieć nie mogę;
Kto inny powie tobie. Mam ja towarzysza,
Zawżdy z nim razem odbywamy drogę!

ogląda się
Ach, tu tak ciepło, wygodna zacisza;
A na podwórzu wicher, gromy, burza sroga!
Mój towarzysz zapewne biedny drży u proga!
Gdy nas razem wyroki nielitośne pędzą,
Dobry Księże, i jego przyjmij na gospodę.

KSIĄDZ
Nigdy nie zamykałem drzwi moich przed nędzą.

PUSTELNIK
Ale stój, stój, mój bracie, ja sam go przywiodę.

odchodzi

DZIECIĘ
Cha cha cha! tato, co się jemu dzieje?
Biega i gada ani to, ni owo.
Jakie dziwaczne ubiory!

KSIĄDZ
Dzieci, będzie ten płakał, kto się z płaczu śmieje! Śmiech
Nie śmiejcie się! to człowiek bardzo biedny, chory.

DZIECI rozum, serce
Chory? a on tak biega, wygląda tak zdrowo!

KSIĄDZ
Zdrów na twarzy, lecz w sercu głębokie ma rany.

PUSTELNIK
ciągnąc gałąź jedliny
Chodź, bracie, chodź tu!...

KSIĄDZ
do DZIECI
On ma rozum pomieszany.

PUSTELNIK rośliny
do jodły
Chodź, bracie, nie lękaj się dobrego księżyny.

DZIECI
Tato! ach, patrzaj, co on w ręku niesie:
Jak zbójca z wielką gałęzią jedliny.

PUSTELNIK
do KSIĘDZA, *ukazując gałąź*
Pustelnik przyjaciela znajdzie chyba w lesie!
Może cię zdziwia jego postać?

KSIĄDZ
Czyja?

PUSTELNIK
Mojego przyjaciela.

KSIĄDZ
Jako? tego kija?

PUSTELNIK
Niezgrabny, jak mówiłem, wychowany w lesie.
Przywitaj się!

podnosi gałąź

DZIECI
Co robisz? co robisz? ach, zbójca!
Pójdźże precz, rozbójniku, nie zabij nam ojca!

PUSTELNIK — samobójstwo
O, prawda, moje dziatki, jest to wielki zbójca!
Ale on tylko sam siebie rozbija!

KSIĄDZ
Upamiętaj się, bracie; do czego ta jodła?

PUSTELNIK
Jodła? a, Ksiądz uczony! o głowo ty, głowo!
Przypatrz się lepiej, poznaj gałąź cyprysową;
To pamiątki rozstania, mego losu godła.

bierze książki
Weź księgę, i odczytaj dzieje zeszłych wieków: — Drzewo
Dwie były poświęcone krzewiny u Greków.
Kto kochał, od swej lubej ukochany wzajem,
Błogie włosy mirtowym przyozdabiał majem.

po pauzie
Jej ręką ułamana gałąź cyprysowa — Przyjaźń, Samotnik
Zawsze mi przypomina ostatnie „bądź zdrowa!"
Przyjąłem ją, schowałem, dotąd wiernie służy!
Nieczuła, lepsza od tych niby czułych ludzi.
Jej płacz mój nie rozśmiesza i skarga nie nudzi;
Jedna mi pozostała, z przyjaciół tak wielu!
Wszystkie tajniki serca mojego posiada;
Jeśli chcesz o mnie wiedzieć, pytaj, przyjacielu,
Zostawię was sam na sam, niech resztę wygada.

do gałęzi
Powiedz, jak dawno płaczę lubej straty.
Dawno to być musiało! przed dawnymi laty!
Pamiętam, kiedy cyprys przyjąłem z jej ręki
Był to listeczek taki, ot taki maleńki;
Zaniosłem, posadziłem na piasku, daleko...
I gorącą łez moich polewałem rzeką.
Patrz, jaka z liścia gałązka urosła,
Jaka gęsta i wyniosła!
Kiedy mię boleść ostatnia dotłoczy,
Nie chcąc na zagniewane poglądać niebiosa[53],
Okryłem mój grobowiec cieniem tych warkoczy.

z łagodnym uśmiechem
Ach, taki właśnie był kolor jej włosa — Kochanek romantyczny, Cierpienie, Ciało, Cierpienie, Śmierć
Jak te cyprysu gałązki! Chcesz? pokażę.

[53]*zagniewane… niebiosa* — aluzja do śmierci samobójczej Pustelnika. [przypis redakcyjny]

szuka i ciągnie od piersi
Nie mogę odpiąć tej zawiązki.

coraz z większym sileniem się
Zawiązka miękka... z warkocza dziewicy... Miłość romantyczna
Lecz skorom tylko położył na łonie,
Opasała mię wkoło na kształt włosiennicy;
Pierś przejada... w ciało tonie!...
Tonie, tonie, i wkrótce przetnie mi oddechy!
Wiele cierpię! ach! bo też wielkie moje grzechy!

KSIĄDZ ksiądz
Uspokój się, uspokój! Przyjm słowo pociechy!
Ach, tak okropne bole, moje dziecię,
Za twe na ziemi jakieżkolwiek grzechy
Przyjmie w rachunku Bóg na tamtym świecie!

PUSTELNIK
Grzechy? i proszę, jakież moje grzechy?
Czyliż niewinna miłość wiecznej godna męki?
Ten sam Bóg stworzył miłość, który stworzył wdzięki.
On dusze obie łańcuchem uroku
Powiązał na wieki z sobą!
Wprzód, nim je wyjął ze światłości stoku,
Nim je stworzył i okrył cielesną żałobą,
Wprzódy je powiązał z sobą!
Teraz, kiedy złych ludzi odłącza nas ręka,
Rozciąga się ten łańcuch, ale się nie spęka!
Czucia nasze dzielącej uległe przeszkodzie,
Chociaż nigdy nie mogą napotkać się z bliska,
Przecież zawżdy po jednym biegają obwodzie,
Łańcuchem od jednego skreślone ogniska.

KSIĄDZ rozstanie
Jeżeli Pan Bóg złączył, ludzie nie rozłączą!
Może się troski wasze pomyślnie zakończą.

PUSTELNIK
Chyba tam! gdy nad podłym wzbijemy się ciałem, Dusza
Złączy się znowu jedność, dusza z duszą zleje;
Bo tutaj wszelkie dla nas umarły nadzieje,
Tutaj ja się z mą lubą na wieki rozstałem!

po pauzie
Obraz tego rozstania dotąd w myśli stoi. Noc
Pamiętam, śród jesieni... przy wieczornym chłodzie;
Jutro miałem wyjechać... błądzę po ogrodzie!
W rozmyślaniu, w modlitwach szukałem tej zbroi,
Którą bym odział serce, miękkie z przyrodzenia,
I wytrzymał ostatni pocisk jej spojrzenia!
Błądziłem po zaroślach, gdzie mnie oczy niosą.
Noc była najpiękniejsza!
Pamiętam dziś jeszcze:
Na kilka godzin pierwej wylały się deszcze, Deszcz
Cała ziemia kroplistą połyskała rosą.
Doliny mgła odziewa jakby morze śniegu,

Z tej strony chmura gruba napędzała lawy[54],
A z tamtej strony księżyc przezierał bladawy,
Gwiazdy toną w błękicie po nocnym obiegu. Gwiazda
Spojrzę... jak raz nade mną świeci gwiazdka wschodnia[55];
O, znam ją odtąd dobrze, witamy się co dnia!
Spojrzę na dół... na szpaler... patrz, tam przy altanie,
Ujrzałem ją niespodzianie!
Suknią między ciemnymi bielejąca drzewy
Stała w miejscu, grobowej podobna kolumnie;
Potem biegła, jak lekkie zefiru powiewy,
Oczy zwrócone w ziemię... nie spojrzała ku mnie!
A lica jej bardzo blade.
Nachylam się, zajrzę z boku,
I dojrzałem łezkę w oku;
Jutro, rzekłem, jutro jadę!
„Bądź zdrów!" — odpowie z cicha: ledwie posłyszałem, Pamięć, Wspomnienia
„Zapomnij!"... Ja zapomnę? o! rozkazać snadno[56]!
Rozkaż, luba, twym cieniom, niechaj wraz przepadną
I niech zapomną biegać za twym ciałem!...
Rozkazać snadno!
Zapomnij!!

śpiewa
Przestań płakać, przestań szlochać
Idźmy każdy w swoją drogę,
Ja cię wiecznie będę...

urywa śpiewanie
wspominać,

kiwa głową
śpiewa
Ale twoją być nie mogę!
Wspominać tylko?... jutro, jutro jadę!
Chwytam za rączki i na piersi kładę.

śpiewa
Najpiękniejsza, jak aniołek raju,
Najpiękniejsza ze wszystkich dziewica,
Wzrok niebieski, jako słońce w maju,
Odstrzelone od modrych wód lica.
Pocałunek jej, ach, nektar boski! Pocałunek
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.
Serce z sercem zbiega, zlatuje się, ściska,
Lica, usta łączą się, drżą, palą,
Dusza wionie w duszę... niebo, ziemia pryska
Roztopioną dokoła nas falą[57][58]!

[54]*lawy* — tutaj: masy ciemności. [przypis redakcyjny]
[55]*gwiazdka wschodnia* — jest ona niejako przewodniczką miłosnej opowieści Gustawa; chodzi o Wenus, która widoczna bywa najlepiej tuż przed wschodem słońca (i dlatego nazywana była Jutrzenką), ale też tuż po zachodzie słońca, w przeciwnej, zachodniej części nieba (i z tego powodu nazywano ją też Gwiazdą Zachodnią, gr. Hespero); przez romantycznego kochanka planeta Wenus zostaje utożsamiona z boginią miłości w mit. rzym., od której bierze ona swą nazwę. [przypis edytorski]
[56]*snadno* — łatwo. [przypis edytorski]
[57]Szyllera [przypis autorski]
[58]Jest to przekład wiersza F. Schillera. [przypis edytorski]

Księże! o nie! ty tego nie czujesz obrazu! Ksiądz
Ty cukrowych ust lubej nie tknąłeś ni razu!
Niech ludzie świeccy bluźnią, szaleją młokosy,
Serce twe skamieniało na natury głosy.
O luba, zginąłem w niebie,
Kiedym raz pierwszy pocałował ciebie!

śpiewa
Pocałunek jej, ach, nektar boski!
Jako płomień chwyta się z płomieniem,
Jak dwóch lutni zlewają się głoski
Harmonijnym ożenione brzmieniem.

chwyta DZIECIĘ *i chce pocałować;* DZIECIĘ *ucieka*

KSIĄDZ strach
Czegóż boisz się sobie równego człowieka?

PUSTELNIK
Przed nieszczęśliwym, ach, wszystko ucieka,
Jakby przed straszydłem z piekła!
Ach, tak! i ona przede mną uciekła!
„...Bądź zdrów!"... i w długiej ulicy
Niknie na kształt błyskawicy.

do DZIECI
I czegóż ona przede mną uciekła?
Czylim ją śmiałym przeraził wejrzeniem?
Czyli słówkiem lub skinieniem? Muszę przypomnieć!

przypomina
Tak się w głowie kręci!...
Nie! nie! ja wszystko widzę jak na dłoni,
Nie zgubiłem żadnego wyrazu z pamięci;
Dwa tylko słowa powiedziałem do niej.

z żalem
Księże, dwa tylko słowa!
„Jutro! bądź zdrowa!"
„Bądź zdrów!..." Gałązkę odrywa, podaje...:
„Oto jest, rzekła: co nam tu

na ziemię pokazuje
zostaje!
Bądź zdrów!" — i w długiej ulicy[59]
Niknie na kształt błyskawicy!

KSIĄDZ kondycja ludzka, ksiądz, śmierć, bóg, przemijanie
Młodzieńcze, ja głęboko czuję, co cię boli!
Lecz słuchaj, są tysiące biedniejszych od ciebie.
Ja sam już nie na jednym płakałem pogrzebie.
Po ojcu i po matce już mówię pacierze,
Dwoje małych dziateczek aniołkami w niebie; Kobieta, Małżeństwo, Żona
Ach, i moja wspólniczka szczęścia i niedoli,
Małżonka moja, którą kochałem tak szczerze!...

[59] *ulica* — tu: aleja parkowa. [przypis edytorski]

Ale cóż robić? Pan Bóg daje, Pan Bóg bierze!
Niechaj się dzieje według Jego świętej woli!

PUSTELNIK
mocno
Żona?

KSIĄDZ
Ach, to wspomnienie serce mi rozdarło!

PUSTELNIK
Jak to? gdzie się obrócę, wszyscy płaczą żony!
Lecz ja nie winien, twojej nie widziałem żony!

spostrzega się
Słuchaj! przyjmij pociechę, małżonku strapiony, Śmierć
Żona twoja przed śmiercią już była umarłą!

KSIĄDZ
Jak to?

PUSTELNIK
mocniej
Gdy na dziewczynę zawołają: żono!
Już ją żywcem pogrzebiono!
Wyrzeka się przyjaciół, ojca, matki, brata,
Nawet... słowem, całego wyrzeka się świata,
Skoro stanęła na cudzym progu!

KSIĄDZ
Chociaż wyznania twoje mgła żalu pokrywa,
Wszakże ta, której płaczesz, jest podobno żywa?

PUSTELNIK
z ironią
Żywa? właśnie jest za co podziękować Bogu!
Żywa? jako? nie wierzysz! cóż się tobie zdaje?
Poprzysięgnę, uklęknę, palce na krzyż złożę,
Ona umarła i ożyć nie może!...

po pauzie z wolna
Ależ bo różne są śmierci rodzaje:
Jedna śmierć jest pospolita.
Śmiercią tą starzec, kobieta,
Dziecię, mąż, słowem, tysiące
Ludzi umiera co chwila;
I taką śmiercią Maryla,
Którą widziałem na łące.

śpiewa
Tam u Niemnowej odnogi,
Tam u zielonej rozłogi,
Jaki to sterczy kurhanek?
Spodem uwieńczon jak w wianek,
W maliny, ciernie i głogi...

przestaje śpiewać
Ach, i to jest widok srogi,
Kiedy piękność w życia kwiecie,
Ledwie wschodząca na świecie,
Żegnać się musi z lubym jeszcze światem!
Patrz, patrz, blada na pościeli,
Jak na obłoczkach mglisty poranek!
Z płaczem dokoła stanęli:
I smutny ksiądz u łóżka,
I smutniejsza czeladka,
I smutniejsza od niej drużka,
I smutniejsza od nich matka,
I najsmutniejszy kochanek.
Patrz, uchodzi z lica krasa,
Wzrok zapada i zagasa,
Ale jeszcze, jeszcze świeci;
Usta, gdzie się róża kwieci,
Więdną, gubią blask szkarłatu.
I jak z piwoniji kwiatu
Wycięty wąski listeczek,
Taka siność jej usteczek.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma:
Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłatka.
Ręce stygną, a serduszko
Bije z cicha, bije z rzadka,
Już stanęło, już jej nié ma;
Oko to, niegdyś podobne słonku... Oko
Czy widzisz, Księże, pierścienie?
Smutna pamiątka została!
Jak w pierścionku
Brylant pała,
Takie jaśniały w oczach płomienie.
Lecz iskra duszy już się nie pali!
Błyszczą one jak rdzeni spróchniałej światełka,
Jak na gałązkach wody perełka,
Kiedy ją wicher skrysztali.
Podniosła głowę nad łóżko,
Rzuciła na nas oczyma,
Głowa opada na łóżko,
W twarzyczce bladość opłatka,
Ręce stygną, a serduszko
Bije z cicha, bije z rzadka.
Już stanęło... już jej nié ma!

DZIECIĘ
Umarła! ach, jaka szkoda!
Słuchając płakałem szczerze.
Czy to znajoma twoja, czy siostrzyczka młoda?
Ale nie płacz, niechaj jej wieczny pokój świeci,
Będziemy za nię co dzień mówili pacierze.

PUSTELNIK
To jedna śmierć, moje dzieci;
Ale jest straszniejsza druga, Miłość niespełniona

Bo nie umarza od razu,
Powolna, bolesna, długa:
Śmierć ta dwie społem osoby ugodzi,
Lecz moje tylko zabija nadzieje,
Drugiej bynajmniej nie szkodzi.
Ona żyje, ona chodzi,
Kilka drobnych łez wyleje,
Potem w niej czucie rdzawieje,
I została na kształt głazu.
Ach, dwie osoby uderza od razu!
Lecz moje tylko zabiła nadzieje,
A jej bynajmniej nie szkodzi!
Kwitnie życiem, kwitnie zdrowiem.
Taką śmiercią umarła... kto? o nie... nie powiem!
Nieprawdaż, dzieci? straszniejsza daleko, Gotycyzm, Trup, Upiór
Gdy trup z rozwartą, ot tak, powieką.

DZIECI *uciekają.*
Jednak umarła!... Kiedy płaczę, ręce łamię,
Zbiegli się ludzie dokoła,
Wyciągają długie szyje,
Jeden mówi, że ja kłamię,
Drugi potrąca i woła:
„Patrz, szaleńcze, ona żyje!"

do KSIĘDZA
Nie wierz, choćby ci szyderce
Po tysiąc razy mówili:
Słuchaj, co mówi to serce:
Nie masz, nie masz Maryli!

po pauzie
Jeszcze rodzaj śmierci trzeci: Grzech, Samobójstwo
Śmierć wieczna[60], jak Pismo mówi.
Biada, biada człowiekowi,
Którego ta śmierć zabierze!
Tą śmiercią może ja umrę[61], dzieci;
Ciężkie, ciężkie moje grzechy!

KSIĄDZ kondycja ludzka, ksiądz, sąd ostateczny, praca
Przeciwko światu i przeciwko sobie
Cięższe twoje, niżeli przeciw Bogu, grzechy.
Człowiek nie jest stworzony na łzy i uśmiechy,
Ale dla dobra bliźnich swoich, ludzi.
Jakkolwiek w twardej Bóg doświadcza próbie, Vanitas
Zapomnij o swym proszku, zważ na ogrom świata.
Ta myśl wielka pomniejsze zapały przystudzi.
Sługa boży pracuje do późnego lata,
Gnuśnik tylko zawczasu zamyka się w grobie[62],
Nim go Pan trąbą straszliwą przebudzi.

PUSTELNIK
zdziwiony

[60]*śmierć wieczna* — potępienie. [przypis redakcyjny]
[61]*tą śmiercią może ja umrę* — według odtwarzanych tu wierzeń, duch błądzący nie wiedział, jaki nań padnie ostateczny wyrok losu. [przypis redakcyjny]
[62]*zawczasu zamyka się w grobie* — popełnia samobójstwo. [przypis redakcyjny]

Księże! a to są czary? sztuka niepojęta!

na stronie
Musi posiadać czarodziejskie sztuki,
Albo też nas podsłuchał i wszystko pamięta.

do KSIĘDZA
Wszak ja od niej słyszałem też same nauki!
Cała rzecz słowo w słowo jak z ust jej wyjęta,
Przy owym pożegnaniu, owego wieczora.

z ironią
Właśnie, właśnie to była do kazania pora! Miłość tragiczna, Nauka
Słyszałem od niej słówek pięknobrzmiących wiele:
„Ojczyzna i nauki, sława, przyjaciele!"
Lecz teraz groch ten całkiem od ściany odpada,
Ja sobie spokojnie drzemię.
Kiedyś duch mój przy wieszczym zapalał się rymie, Młodość, Kondycja ludzka,
Kiedyś budził mię ze snu tryumf Milcyjada. Los

śpiewa
Młodości, ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przeniknij z końca do końca![63]

Już tchnienie jej rozwiało te kształty olbrzymie!
Został się lekki cienik, mara blada,
Drobniuchne źdźbła odłamki,
Które lada motyl spasa,
Które by ona mogła wciągnąć z odetchnieniem;
A ona chce budować na tym proszku zamki!
Zrobiwszy mnie komarem, chce zmienić w Atlasa[64]
Dźwigającego nieba kamiennym ramieniem.
Na próżno! jedna tylko iskra jest w człowieku,
Raz tylko w młodocianym zapala się wieku.
Czasem ją oddech Minerwy[65] roznieci,
Wtenczas nad ciemne plemiona
Powstaje mędrzec, i gwiazda Platona
W długie wieki wieków świeci.
Iskrę tę jeśli duma rozżarzy w pochodnie,
Wtenczas zagrzmi bohater, pnie się do szkarłatu[66]
Przez wielkie cnoty i przez większe zbrodnie,
I z pastuszego kija robi berło światu
Albo skinieniem oka stare trony wali.

po pauzie, z wolna
Czasem tę iskrę oko niebianki zapali,
Wtenczas trawi się w sobie, świeci sama sobie
Jako lampa w rzymskim grobie.

[63]*Młodości… Przeniknij z końca do końca!* [w. 494–7] — czterowiersz wyjęty z *Ody do młodości*, która z powodów cenzuralnych nie została ogłoszona w tomiku *Poezyj* z r. 1882. [przypis redakcyjny]

[64]Atlas — postać z mit. gr., tytan skazany przez Zeusa na dźwiganie sklepienia nieba w płn–zach. Afryce. [przypis edytorski]

[65]Minerwa — w mit. rzym. bogini mądrości (oraz wojny i pokoju); odpowiednik greckiej Ateny, córki Zeusa, zrodzonej z jego głowy. [przypis edytorski]

[66]*do szkarłatu* — tj. do władzy, szata szkarłatna (purpurowa) była symbolem władców. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

ksiądz, miłość, nauka, cnota, zaświaty

O nieszczęśliwy zapaleńcze młody!
W żalach, które tak mocno zraniona pierś jąka,
Że nie jesteś zbrodniarzem, odkrywam dowody;
I że piękność, za którą twój się rozum błąka,
Nie z samej tylko powabna urody.
Jak z zapałem kochałeś, tak naśladuj godnie
Myślenia i uczucia niebieskiej istoty.
Zbrodniarz ją kochający wróciłby do cnoty,
A ty niby cnotliwy, puszczasz się na zbrodnie!
Jakakolwiek przeszkoda tutaj was rozdwoi:
Idą ku sobie gwiazdy, choć je mgły zaciemią,
Mgła zniknie, gwiazda z gwiazdą na wieki się spoi,
Łańcuchy tu wiążące prysną razem z ziemią,
A tam nad ziemią znowu poznają się swoi,
I namiętność, choć zbytnią, Pan Bóg wam przebaczy.

PUSTELNIK

kochanek romantyczny, szaleństwo, zdrada

Jako? ty wiesz o wszystkim? co to wszystko znaczy?

udaje głos Księdza

Jej serce równie święte, jak powabne lice!
Łańcuch, który tu wiąże, nad ziemią opadnie!

Ty wiesz o wszystkim, ty nas podsłuchałeś zdradnie,
Wyłudziłeś tajemnicę
Ukrywaną w sercu na dnie,
O której przyjaciele nie wiedzą najszczersi.
Bo jednę rękę na cyprysu drzewie,
A drugą kładąc na piersi,
Zaprzysięgliśmy milczeć, i nikt o tym nie wie.

Kochanek romantyczny, Portret, Przyjaźń

Ale tak, przypominam... tak, jednego razu,
Kiedy przez czarodziejski pędzla wynalazek
Odkradzione jej wdzięki przeniosłem w obrazek,
Przyjaciołom okazać chciałem cud obrazu.
Lecz to, co mnie unosi, ich nawet nie ruszy,
Czułość dla nich zabawą, która nam potrzebą;
Nie mają oka duszy, nie przejrzą do duszy!
Zimnym cyrklem chcą mierzyć piękności zalety!
Jak wilk lub jak astronom patrzają na niebo.
Inny jest wzrok pasterza, kochanka, poety.

Ach! ja tak ją na martwym ubóstwiam obrazku,
Że nie śmiem licem skazić jej bezbronnych ustek,
I gdy dobranoc daję przy księżyca blasku
Albo jeśli w pokoju lampa jeszcze płonie,
Nie śmiem rozkryć mych piersi, z szyi odpiąć chustek,
Nim jej liskiem cyprysu oczu nie zasłonię.
A moi przyjaciele!... żałuję pośpiechu!...
Jeden, gdy ubóstwienie w oku moim czyta,
Ledwie zgryzioną wargą nie upuścił śmiechu,
I rzekł ziewając: „At sobie kobieta!"
Drugi przydał: „Jesteś dziecko!"... Starość
Ach, ten to starzec z swoim przeklętym rozumem
Pewnie wydał nas zdradziecko!

coraz z większym pomieszaniem
Opowiedział na rynku, przed dziećmi, przed tłumem;
A ktoś z tych dziatek, albo z gawiedzi,
Przyszedł i księdzu wyznał na spowiedzi...

z największym obłąkaniem
Możeś ty mnie podstępnie badał na spowiedzi?

KSIĄDZ
I na cóż nam te zdrady, spowiedź i podstępy?
Chociaż się dziwnym kłębkiem twoja żałość gmatwa,
Lecz czyj wzrok na bieg czucia nie jest całkiem tępy,
Temu do wywikłania tajemnica łatwa.

PUSTELNIK
Prawda! lecz to są ludzkiej własności narowy[67], Sen, Kochanek romantyczny, Miłość romantyczna, Tajemnica, Matka Boska, Pobożność, Miłość platoniczna
Że, co dzień cały w sercu tkwi boleśnie,
Na noc przechodzi do głowy:
Wtenczas człowiek sam nie wie, co rozplecie we śnie.
Dawno, dawno!... raz miałem przypadek ten samy.
Po pierwszym z nią widzeniu wróciwszy do domu
Poszedłem spać, ni słówka nie mówiąc nikomu.
Nazajutrz, gdy dzień dobry przyniosłem dla mamy:
„Co to jest, mówi do mnie, żeś taki pobożny?
Modlisz się przez noc całą, wzdychasz nieustannie
I litanią mówisz o Najświętszej Pannie[68]".
Zrozumiałem i na noc zamknąłem podwoje,
Ale teraz nie mogę być równie ostrożny.
Nie mam domu; gdzie przyjdę, tam posłanie moje,
A często przez sen gadam... w myślach jak na fali! Burza
Ustawna burza, zawieja,
Błyśnie i zmierzchnie,
Mnóstwo się zarysów skleja,
W jakieś tworzydło ocali[69],
I znowu pierzchnie.
Jeden tylko obrazek na zawsze wyryty,
Czy rzucam się na piasek i patrzę w głąb ziemną,
Błyszczy jak księżyc w wodzie odbity:
Nie mogę dostać, lecz błyszczy przede mną;
Czyli wzrokiem od ziemi strzelę na błękity,
Za moim wzrokiem dokoła
Płynie i postać anioła
Aż na górne nieba szczyty.
Potem jak orlik na żaglach pierza Ptak, Oko, Wzrok

patrząc w górę
Stanie w chmurze i z wysoka,
Nim sam upadnie na zwierza,
Już go zabił strzałą oka;
Nie wzrusza się i z lekka w jednym miejscu chwieje,
Jakby uplatany w sidło
Albo do nieba przybity za skrzydło:
Tak właśnie ona nade mną jaśnieje!

[67] *ludzkiej własności narowy* — właściwości (lub: wady) natury ludzkiej. [przypis redakcyjny]
[68] *litaniją mówisz o Najświętszej Pannie* — Matka słyszała z ust śpiącego imię ukochanej: Maria, i zrozumiała je inaczej. [przypis redakcyjny]
[69] *w jakieś tworzydło ocali* — scali się w jakiś twór, utworzy jakąś postać. [przypis redakcyjny]

śpiewa
Czyli słońce światu płonie,
Czy noc wciąga szatę ciemną;
Jej wyglądam, za nią gonię,
Zawsze przy mnie, lecz nie ze mną!

Otóż, gdy ona stanie przed mymi oczyma,
A sam jestem na polu albo w gajów cieniu,
Na próżno każę milczeć, język nie dotrzyma,
Przemówię do niej słówko, nazwę po imieniu,
A zły człowiek podsłucha.
Tak właśnie dziś rano
Zdradliwie mię podsłuchano.
Ranek był... wraz opiszę.
Pamiętam dziś jeszcze,
Na kilka godzin pierwej wylały się deszcze,
W dolinach tuman na kształt prószącego śniegu,
A na łąkach zaranna połyska się rosa,
Gwiazdy w błękit tonęły po nocnym obiegu:
Jedna tylko nade mną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia.
Tam przy altanie

spostrzega się
cha! cha! pobiegłem z ukosa...
To nie o tym poranku! ha! szał romansowy!
Przeklęty zawrocie głowy!...

po pauzie przypomina
Był ranek; kiedy dumam, narzekam i jęczę,
Deszcz lał jak z wiadra, tęgi wicher dmuchał,
Utuliłem głowę w krzaczek...

z łagodnym uśmiechem
Ten ladaco mię podsłuchał...
Lecz nie wiem, czy tylko jęki,
Czy nawet imię podsłuchał;
Bo bardzo blisko był krzaczek.

KSIĄDZ
O biedny, biedny młodzieńcze!
Co mówisz? kto cię podsłuchał?

serce, zwierzęta, ogień, miłość

PUSTELNIK
poważnie
Kto? oto pewny robaczek maleńki,
Który pełzał tuż przy głowie,
Świętojański to robaczek.
Ach, jakie ludzkie stworzenie!
Przypełznął do mnie i powie
(Zapewne mię chciał pocieszyć):
„Biedny człowieku, po co to jęczenie?
Ej, dosyć rozpaczą grzeszyć!
Kto temu winien, że piękna dziewczyna,
Żeś czuły? nie twoja wina.
Patrz, mówił dalej robaczek,

Na iskrę, co ze mnie strzela
I cały objaśnia krzaczek.
Zrazu szukałem w niej chluby,
Teraz widzę, że będzie przyczyną mej zguby
I zbawi nieprzyjaciela.
Iluż to braci moich złe jaszczurki spasły[70]!
Kląłem więc ozdobę własną,
Która na mnie śmierć sprowadza,
Chcę, żeby te iskry zgasły;
Ale cóż robić? nie moja w tym władza,
I póki żyję, te iskry nie zgasną".

po pauzie, pokazując na serce
Tak, póki żyję, te iskry nie zgasną!

DZIECI
A posłuchajcie... a jaki cud, jaki! Cud, Dziecko, Modlitwa
Tato, słyszałeś o cudzie?

KSIĄDZ *odchodzi, ściskając ramionami.*
Czy można, żeby robaki
Rozmawiały tak jak ludzie?

PUSTELNIK
Czemuż nie? chodź tu, malcze, pod kantorek,
Nachyl się i przyłóż uszko;
Tu biedna duszka prosi o troje paciorek[71].
Aha, słyszysz, jak kołata?

DZIECKO
Tak tak, tak tak, tata, tata.
A dalibógże kołata,
Jak zegarek pod poduszką.
Co to jest? tata, tek, ta tek!

PUSTELNIK
Mały robaczek, kołatek, Duch, Skąpiec, Wierzenia
A niegdyś wielki lichwiarz!

do kołatka
Czego żądasz duszko?

udaje głos
„Proszę o troje paciorek".
A tuś mi, panie sknero! znałem się z tym dziadem,
Był moim bliskim sąsiadem;
Zakopawszy się do złota,
Zawaliwszy chatę drągiem,
Nie dbał, że w progu jęczy wdowa i sierota,
Nikogo nie obdarzył chlebem ni szelągiem.
Za życia dusza jego przy pieniędzy worku
Leżała na dnie w kantorku.
Za to i teraz po śmierci,
Nim słuszną karę odbierze w piekle,

[70] *spasły* — zjadły. [przypis edytorski]
[71] *troje paciorek* — trzy pacierze. [przypis edytorski]

Słyszycie, jak gryzie wściekle,
Jak świdruje i jak wierci.
Przecież, jeśli łaska czyja,
Mówcie trzy Zdrowaś Maryja.

KSIĄDZ *wchodzi ze szklanką wody.*

PUSTELNIK
coraz mocniej pomieszany
A co, słyszałeś pisk złego ducha?

KSIĄDZ
Przebóg, co się tobie plecie?

ogląda się
Nic nie ma, wszędzie noc głucha!

PUSTELNIK
Nadstaw tylko lepiej ucha.

do DZIECIĘCIA
Chodź tu, chodź tu, moje dziecię!
Czy słyszałeś?

DZIECIĘ
Prawda, tato,
Coś tam gada.

PUSTELNIK
Cóż ty na to?

KSIĄDZ
Pójdźcie spać, dzieci, co się wam marzy,
Nic ani szaśnie, cicho wokoło.

PUSTELNIK
do DZIECI *z uśmiechem*
Nie dziw, głosu natury nie dosłyszą starzy!

KSIĄDZ
Mój bracie, weź wody w dłonie
I zmyj trochę twoje czoło,
Może ten zapał gwałtowny ochłonie.

PUSTELNIK
bierze i myje, tymczasem zegar zaczyna bić, po kilku uderzeniach PUSTELNIK *upuszcza wodę i patrzy nieporuszony poważnie i ponuro*
Oto dziesiąta wybija

Czas

Kur pieje.
I kur pierwsze daje hasło;
Czas ucieka, życie mija

Świeca jedna na stoliku gaśnie.

I pierwsze światło zagasło.
Jeszcze, jeszcze dwie godziny,

zaczyna drżeć
Jak mnie zimno!

Ksiądz *tymczasem patrzy zdziwiony nieco na świecę.*
Wiatr zimny świszcze przez szczeliny:
Jak tu zimno!

idzie do pieca
Gdzież jestem?

KSIĄDZ
W przyjaciela domu.

PUSTELNIK
przytomniej
Pewnie cię nastraszyłem o niezwykłej porze,
Do nieznanego miejsca, w dziwacznym ubiorze?
Musiałem wiele gadać? ach, nie mów nikomu!
Jestem biedny podróżny, z dalekich stron jadę.

Błądzenie, Miłość, Miłość romantyczna, Kochanek romantyczny, Życie jako wędrówka

ogląda się i przytomniej
W młodości jeszcze, na środku gościńca,
Napadł, odarł mię całkiem

z uśmiechem
skrzydlaty złoczyńca.
Nie mam sukien; co znajdę, to na siebie kładę.

obrywa liście i szaty poprawia; z żalem
Ach, odarł mię, odebrał wszystkie skarby świata;
Została przy mnie jedna niewinności szata!

KSIĄDZ
który ciągle patrzał na świecę, do PUSTELNIKA
Uspokój się, dla Boga!

do DZIECI
Kto to zgasił świecę?

PUSTELNIK
Każdy cud chcesz tłumaczyć; biegaj do rozumu...
Lecz natura, jak człowiek, ma swe tajemnice,
Które nie tylko chowa przed oczyma tłumu,

cud, ksiądz, natura, rozum, tajemnica

z zapałem
Ale żadnemu księdzu i mędrcom nie wyzna!

KSIĄDZ
bierze za rękę
Synu mój!

dom, ksiądz, ojciec, nauczyciel, syn, syn marnotrawny, uczeń, wspomnienia

PUSTELNIK
poruszony i zdziwiony

Synu! Głos ten jakby blaskiem gromu
Rozum mój z mroczącego wydobywa cienia!

wpatruje się
Tak, poznaję, gdzie jestem, w czyim jestem domu.
Tak, tyś mój drugi ojciec, to moja ojczyzna[72]!
Poznaję luby domek! jak się wszystko zmienia!
Dziatki urosły, ciebie przyprósza siwizna!

KSIĄDZ
pomieszany bierze świecę, wpatruje się
Jak to? znasz mię? to on!... nie... tak..., nie, być nie może!

PUSTELNIK
Gustaw.

KSIĄDZ
Gustaw! ty Gustaw!

ściska
Gustaw! wielki Boże!
Uczeń mój! syn mój!

GUSTAW
ściska, patrząc na zegar
Ojcze, jeszcze ściskać mogę!
Bo potem... wkrótce... zaraz pójdę w kraj daleki!
Ach, i ty będziesz musiał wybrać się w tę drogę,
Uściśniemy się wtenczas, ale już na wieki!

KSIĄDZ
Gustaw! skąd? kędyś? przebóg! tak długa wędrówka?
Gdzieś ty bywał dotychczas, przyjacielu młody?
Nie wiedzieć kędyś zniknął, jakbyś wpadł do wody,
Litery nie napisać, nie nakazać słówka?
Wszak to lat tyle... Gustaw! cóż się z tobą dzieje?
Ty niegdyś w mojej szkole ozdoba młodzieży,
Na tobie najpiękniejszem zakładał nadzieje;
Czy można tak się zgubić? w jakiejże odzieży?

GUSTAW
z gniewem
Starcze! a gdy ja zacznę oskarżać nawzajem, Książka
Przeklinać twe nauki, na sam widok zgrzytać?
Ty mnie zabiłeś! — ty mnie nauczyłeś czytać!
W pięknych księgach i pięknym przyrodzeniu czytać!
Ty dla mnie ziemię piekłem zrobiłeś

z żalem i uśmiechem
i rajem!

mocniej i ze wzgardą
A to jest tylko ziemia!

[72]*ojczyzna* — tu w znaczeniu pierwotnym: ojcowizna. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ

Co słyszę? o Chryste!
Ja ciebie chciałem zgubić? mam sumnienie czyste!
Kochałem cię jak syna!

GUSTAW

I dlatego właśnie
Daruję ci!

KSIĄDZ

Ach! o nic nie prosiłem Boga,
Jak abym cię raz jeszcze na życiu obaczył!

GUSTAW

uściska

Uściśnijmy się jeszcze

patrzy na świecę

nim druga zagaśnie.
Pan Bóg do twojej prośby przychylić się raczył.
Lecz już późno,

patrzy na zegar

a długa do przebycia droga!

KSIĄDZ

Chociam mocno ciekawy słyszeć twe przygody,
Lecz teraz potrzebujesz spoczynku i wczasu. Jutro...

GUSTAW

Dziękuję, przyjąć nie mogę gospody,
Bo już mi na zapłatę nie staje zapasu.

KSIĄDZ

Jak to?

GUSTAW

O! tak! przeklęci, którzy nic nie płacą!
Za wszystko trzeba płacić: lub wzajemną pracą,
Albo wdzięcznym uczuciem, datkiem jednej łezki,
Za którą znowu Ojciec odpłaci niebieski.
Ale ja, przebłądziwszy te kraje pamiątek,
Gdzie tyle łez zabiera każdy znany kątek,
I resztę uczuć, i łzy wylałem ostatnie,
A nowych długów nie chcę zaciągać bezpłatnie.

po pauzie

Niedawno odwiedzałem dom nieboszczki matki,
Ledwie go poznać mogłem! już ledwie ostatki!
Kędy spojrzysz, — rudera, pustka i zniszczenie!
Z płotów koły, z posadzek wyjęto kamienie,
Dziedziniec mech zarasta, piołun, ostu zioła,
Jak na smętarzu w północ, milczenie dokoła!
O, inny dawniej bywał przyjazd mój w te bramy;
Po krótkim oddaleniu gdym wracał do mamy,

sumienie

obowiązek

Dom, Dwór, Dzieciństwo, Matka, Ruiny

Już mię dobre życzenia spotkały z daleka,
Życzliwa domu czeladź aż za miastem czeka,
Na rynek siostry, bracia wybiegają mali,
„Gustaw! Gustaw!" wołają, pojazd zatrzymali:
Lecą nazad, gościńca wziąwszy po pierogu;
Mama z błogosławieństwem czeka mię na progu,
Wrzask współuczniów, przyjaciół, ledwo nie zagłuszy!...
Teraz pustka, noc, cichość, ani żywej duszy!
Słychać tylko psa hałas i coś na kształt stuku: Pies, Śmierć
Ach! tyż to, psie nasz wierny, nasz poczciwy Kruku!
Stróżu i niegdyś całej kochanku rodziny,
Z licznych sług i przyjaciół tyś został jedyny!
Choć głodem przemorzony i skurczony laty,
Pilnujesz wrót bez zamka i bez panów chaty.
Kruku mój! pójdź tu, Kruku! Bieży, staje, słucha,
Skacze na piersi, wyje i pada bez ducha!...
Ujrzałem światło w oknach: wchodzę, cóż się dzieje? Złodziej
Z latarnią, z siekierami plądrują złodzieje,
Burząc do reszty świętej przeszłości ostatki!
W miejscu, gdzie stało niegdyś łoże mojej matki,
Złodziej rąbał podłogę i odrywał cegły,
Chwyciłem, zgniotłem, — oczy na łeb mu wybiegły!
Siadam na ziemi płacząc; w przedporannym mroku
Ktoś nasuwa się, kijem podpierając kroku. Sługa
Kobieta w reszcie stroju, schorzała, wybladła,
Bardziej do czyscowego podobna widziadła;
Gdy obaczy straszliwą marę w pustym gmachu,
Żegnając się i krzycząc słania się z przestrachu.
Nie bój się! Pan Bóg z nami! ktoś, moja kochana?
Czego po domu pustym błąkasz się tak z rana?
„Jestem biedna uboga, ze łzami odpowie;
W tym domu niegdyś moi mieszkali panowie;
Dobrzy panowie, niech im wieczny pokój świeci! Przemijanie
Ale Pan Bóg nie szczęścił dla nich i dla dzieci:
Pomarli, dom ich pustką, upada i gnije,
O paniczu nie słychać, pewnie już nie żyje".
Krwią mnie serce zabiegło, wsparłem się u proga...
Ach! więc wszystko minęło? Vanitas

KSIĄDZ

Prócz duszy i Boga!
Wszystko minie na ziemi: szczęście i niedole.

GUSTAW

Ileż znowu pamiątek w twoim domku, w szkole! Dzieciństwo, Nauka,
Tum z dziećmi na dziedzińcu przesypywał piasek, Szkoła, Zabawa
Po gniazda ptasze w tamten biegaliśmy lasek,
Kąpielą była rzeczka u okien ciekąca,
Po błoniach z studentami graliśmy w zająca.
Tam do gaju chodziłem w wieczór lub przede dniem,
By odwiedzić Homera, rozmówić się z Tassem[73]

[73]Tasso — chodzi o włoskiego poetę, Torquato Tasso (1544–1595), autora niezwykle popularnego w czasach romantyzmu poematu heroicznego *Jerozolima wyzwolona* (1575), którego głównym bohaterem był wspomniany tu poniżej Goffred; poemat opisuje walki chrześcijan z muzułmanami podczas pierwszej krucjaty. [przypis edytorski]

Albo oglądać Jana zwycięstwo pod Wiedniem[74].
Wnet zwoływam spółuczniów, szykuję pod lasem;
Tu krwawe z chmur pohańskich świecą się księżyce,
Tam Niemców potrwożonych następują roty;
Każę wodze ukrócić, w toku złożyć groty,
Wpadam, a za mną szabel polskich błyskawice!
Przerzadzają się chmury, wrzask o gwiazdy bije,
Gradem lecą turbany i obcięte szyje,
Janczarów[75] zgraja pierzchła lub do piasku wbita,
Zrąbaną z koni jazdę rozniosły kopyta.
Aż pod wał trzebim drogę!... ten wzgórek był wałem.
Tam ona wyszła patrzeć na igraszkę dzieci,
Tam, gdy ją przy chorągwi Proroka ujrzałem,
Natychmiast umarł we mnie Godfred i Jan Trzeci.
Odtąd wszystkich spraw moich, chęci, myśli panią,
Ach, odtąd dla niej tylko, o niej, przez nią, za nią!
Jej pełne dotąd jeszcze wszystkie okolice: Miłość romantyczna,
Tu po raz pierwszy boskie obaczyłem lice, Wspomnienia
Tu mnie pierwszej rozmowy uczciła wyrazem,
Tutaj, na wzgórku, Russa[76] czytaliśmy razem;
Altankę jej pod tymi uwiązałem chłody,
Z tych lasów przynosiłem kwiateczki, jagody,
Z tych zdrojów, stojąc przy mnie, wywabiała wędką
Srebrnopiórego karpia, pstrąga z kraśną cętką;
A dziś!...

płacze

KSIĄDZ

Płacz; lecz niestety, boleść przypomnienia Łzy
Nas samych trawi, a nic wkoło nas nie zmienia!

GUSTAW

Dzisiaj po latach tylu, po takiej przemianie,
Na miejscach najszczęśliwszych, w najsmutniejszym stanie!
Gdybyś wziął martwy kamień, z którym igra dziecię,
I gdybyś z tym kamieniem obchodził po świecie,
A potem, do Ojczyzny wróciwszy z daleka,
Ten sam kamień, dla tegoż samego człowieka,
Co nim kiedyś jak dziecko igrał przy piastunie,
Dziś dla starca zmarłego dał pod głowę w trunie;
Gdyby z tego kamienia gorzka łza nie ciekła,
Księże, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła!

KSIĄDZ

O! łza ta nie jest gorzka, gdy w obecne troski
Przypomnianego szczęścia miesza nektar boski;
Czułość ją u ludzkości wylewa ołtarza.
Gorzką truciznę sączą tylko łzy zbrodniarza.

---

[74] *Jana zwycięstwo…* — chodzi o zwycięstwo króla polskiego Jana III Sobieskiego nad wojskami tureckimi pod Wiedniem (tzw. wiktoria wiedeńska, 1683). [przypis edytorski]

[75] *Janczarzy* — doborowe oddziały piechoty tureckiej. [przypis edytorski]

[76] *Russa* — mocno zniekształcone przez spolszczenie pisowni i fleksji nazwisko Jean-Jacquesa Rousseau (1712–1778), szwajcarskiego pisarza, filozofa i pedagoga, autora wspomnianej tu wcześniej powieści epistolarnej *Nowa Heloiza*; swoją twórczością wpisującą się w nurt sentymentalizmu oraz krytyką oświeceniowego racjonalizmu i ateizmu, zapowiadał epokę romantyczną. [przypis edytorski]

GUSTAW

Słuchaj, powiem coś jeszcze... Byłem i w ogrodzie, — Ogród, Rośliny, Wspomnienia
Pod tęż porę, w jesieni, przy wieczornym chłodzie,
Też same cieniowane chmurami niebiosa,
Tenże bladawy księżyc i kroplista rosa,
I tuman na kształt z lekka prószącego śniegu;
I gwiazdy toną w błękit po nocnym obiegu,
I taż sama nade mną świeci gwiazdka wschodnia,
Którą wtenczas widziałem, którą widzę co dnia;
W tychże miejscach toż samo uczucie paliło.
Wszystko było jak dawniej — tylko jej nie było!
Podchodzę ku altance, jakiś szmer u wniścia,
To ona?... Nie! to wietrzyk zżółkłe strząsał liścia.
Altano! mego szczęścia kolebko i grobie, — Miłość, Przemijanie
Tum poznał, tum pożegnał!... ach! com uczuł w tobie!
To miejsce może wczora było jej siedzeniem,
Ona wczora tym samym oddychała tchnieniem!
Słucham, oglądam wkoło, próżno wzrok się błąka,
Małegom tylko ujrzał nad sobą pająka,
Z listka wisząc, u słabej kołysał się nici,
Ja i on równie słabo do świata przybici!
Oparłem się o drzewo, wtem na końcu ławki
Widzę bukiety, trawkę, listek pośród trawki,
Tenże sam listek, listka mojego połowa,

dobywa listek

Który mi przypomina ostatnie: bądź zdrowa!
To mój dawny przyjaciel, czulem go powitał,
Długo z nim rozmawiałem i o wszystkom pytał: — Kobieta, Miłość, Miłość romantyczna, Przemijanie, Pamięć
Jak ona rano wstaje? czym się bawi z rana?
Jaką piosnkę najczęściej gra u fortepiana?
Do jakiego wybiega na przechadzkę zdroju?
W jakim najczęściej lubi bawić się pokoju?
Czy na moje wspomnienie rumieni się skromnie?
Czy sama czasem nie chcąc nie wspomina o mnie?...
Lecz co słyszę! o straszna ciekawości karo!

ze złością uderza się w czoło

Kobieta!...

śpiewa

Naprzód!...

urywa i do DZIECI

Dzieci! znacie piosnkę starą? — Śpiew

śpiewa

Naprzód ciebie wspomina
Co chwila, co godzina.

CHÓR DZIECI

Jakże kocha dziewczyna,
Co chwilę przypomina.

GUSTAW

Potem po razu co dnia,
A potem co tygodnia.

CHÓR DZIECI
Jakże czuła dziewczyna,
Co tydzień przypomina!

GUSTAW
A potem co miesiąca
Z początku albo z końca.

CHÓR DZIECI
Jakże dobra dziewczyna,
Co miesiąc przypomina!

GUSTAW
Biegną wody potoku,
Pamięć nie w naszej mocy:
Już tylko raz co roku,
Około Wielkiejnocy.

CHÓR DZIECI
Jaka grzeczna dziewczyna,
Jeszcze co rok wspomina!

GUSTAW
Więc

pokazując listek
ostatni przeszłości odrzuciła szczątek!
Więc już jej moich nosić nie wolno pamiątek!...:
Wychodziłem z ogrodu, krok mię własny zdradza,
Pod pałac niewidoma ciągnęła mię władza. Kochanek romantyczny,
Tysiąc ogniów północne rozpędza ciemnoty, Rozpacz, Ślub, Wesele
Słychać wrzaski pojezdnych i karet tarkoty.
Już jestem blisko ściany, skradam się pomału,
Wciskam oczy ciekawe w podwoje z kryształu,
Wszystkie stoły nakryto, wszystkie drzwi przymknięto[77];
Muzyka, śpiewy — jakieś obchodzono święto!
Toast!... słyszałem imię... ach, nie powiem czyje!
Jakiś głos nieznajomy wykrzyknął: „Niech żyje!"
„Niech żyje!" z ust tysiąca zabrzmiały te słowa;
Tak, niech żyje!... i z cicha przydałem: bądź zdrowa!
Wtem (o, gdy mię wspomnienia same nie zabiją!) Ksiądz wyrzekł drugie imię[78] i krzyknął: Miłość tragiczna, Zazdrość
„Niech żyją!"

wpatruje się jakby we drzwi
Ktoś dziękuje z uśmiechem... znam głos... pewnie ona.
Nie wiem pewnie... nie mogę widzieć za zwierciadłem,
Wściekłość mię oślepiła, poparłem[79] ramiona, Szaleństwo, Śmierć
Chciałem szyby rozsadzić... i bez duszy padłem...

po pauzie
Myślałem, że bez duszy... tylko bez rozumu!

[77] *drzwi przemknięto* — przemknąć, w znaczeniu prowinc., stałym u Mickiewicza: uchylić. [przypis redakcyjny]
[78] *drugie imię* — była to zatem uczta weselna, drugi toast na cześć pana młodego. [przypis redakcyjny]
[79] *poparłem* — popchnąłem, wytężyłem. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ
Nieszczęsny! dobrowolnych szukałeś męczarni.

GUSTAW
Jak trup samotny, obok weselnego tłumu,
Leżałem na zroszonej gorzkim płaczem darni:
Sprzeczność ostatnich w świecie pieszczot i męczarni!
Przebudzony, ujrzałem krwawy promyk wschodu.
Czekam chwilę: już nigdzie blasku ani szumu.
Ach, ta chwila jak piorun, a jak wieczność długa!
Na strasznym chyba sądzie taka będzie druga!

po pauzie z wolna
Wtem anioł śmierci wywiódł z rajskiego ogrodu[80]!

KSIĄDZ
I na cóż ból rozdrażniać w przygojonej ranie?
Synu mój, jest to dawna, lecz słuszna przestroga,
Że kiedy co się stało i już nie odstanie,
Potrzeba w tym uznawać wolą Pana Boga.

bóg, kochanek romantyczny, miłość romantyczna, zdrada

GUSTAW
z żalem
O nie! nas Bóg urządził ku wspólnemu życiu,
Jednakowa nam gwiazda świeciła w powiciu,
Równi, choć różnych zdarzeń wykształceni ciekiem,
Postawą sobie bliscy, jednostajni wiekiem,
Ten sam powab we wszystkim, toż samo niechcenie,
Też same w myślach składnie i w czuciach płomienie.
Gdy nas wszędzie tożsamość łączy niedościgła,
Bóg osnuł przyszłe węzły,

Własność, Kobieta, Mężczyzna

z żalem największym
a tyś je rozstrzygła[81]!

mocniej, gniewny
Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!
Postaci twojej zazdroszczą anieli,
A duszę gorszą masz, gorszą niżeli!...
Przebóg! tak ciebie oślepiło złoto!
I honorów świecąca bańka, wewnątrz pusta!
Bodaj!... Niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto[82];
Gdzie tylko zwrócisz serce i usta,
Całuj, ściskaj zimne złoto!
Ja, gdybym równie był panem wyboru,
I najcudniejsza postać dziewicza,
Jakiej Bóg dotąd nie pokazał wzoru,
Piękniejsza niżli aniołów oblicza,
Niżli sny moje, niżli poetów zmyślenia,
Niżli ty nawet... oddam ją za ciebie,
Za słodycz twego jednego spojrzenia!
Ach, i gdyby w posagu

Bogactwo, Pozycja społeczna, Zdrada

[80]*anioł śmierci wywiódł…* — wówczas to Gustaw–samobójca targnął się na swoje życie. [przypis redakcyjny]
[81]*rozstrzygła* — rozcięła (od: strzyc, czyli ciąć). [przypis edytorski]
[82]*niech, czego dotkniesz, przeleje się w złoto* — według mit. gr. taką klątwą ukarali bogowie króla Midasa za nadmierną chciwość. [przypis redakcyjny]

Płynęło za nią wszystkie złoto Tagu[83],
Gdyby królestwo w niebie,
Oddałbym ją za ciebie!
Najmniejszych względów nie zyska ode mnie,
Gdyby za tyle piękności i złota
Prosiła tylko, ażeby jej luby
Poświęcił małą cząstkę żywota,
Którą dla ciebie całkiem poświęca daremnie!
Gdyby prosiła o rok, o pół roka,
Gdyby jedna z nią pieszczota,
Gdyby jedno mgnienie oka,
Nie chcę! nie! i na takie nie zezwolę śluby. Zemsta, Wesele

surowo
A ty sercem oziębłym, obojętną twarzą,
Wyrzekłaś słowo mej zguby
I zapaliłaś niecne ogniska,
Którymi łańcuch wiążący nas pryska,
Które się wiecznym piekłem między nami żarzą,
Na moje wieczne męczarnie!
Zabiłaś mię, zwodnico! Nieba cię ukarzą,
Sam ja... nie puszczę bezkarnie, Walka klas
Idę, zadrżyjcie, odmieńce!

dobywa sztylet i ze wściekłą ironią
Błyskotkę niosę dla jasnych panów!
Ot, tym wina utoczę na ślubne toasty...
Ha! wyrodku niewiasty! Morderstwo, Szatan,
Śmiertelne ścisnę wokoło szyi twojej wieńce! Wyrzuty sumienia
Idę jak moję własność do piekła zagrabić, Idę!...

wstrzymuje się i zamyśla
O nie! nie... nie... żeby ją zabić,
Trzeba być trochę więcej niż pierwszym z szatanów!
Precz to żelazo!

chowa
niech ją własna pamięć goni, Sumienie

KSIĄDZ *odchodzi.*
Niech ją sumienia sztylety ranią!
Pójdę, lecz pójdę bez broni,
Pójdę tylko spojrzeć na nią. Oko, Wzrok
W salach, gdzie te od złota świecące pijaki
Przy godowym huczą stole!
Ja w tej rozdartej sukni, z tym liściem na czole,
Wnijdę i stanę przy stole...
Zdziwiona zgraja od stołu powstała,
Przepijają do mnie zdrowiem,
Proszą mię siedzieć: ja stoję jak skała,
Ani słowa nie odpowiem.
Plączą się skoczne kręgi przy śpiewach i brzęku,
Prosi mię w taniec drużba godowa,
A ja z ręką na piersiach, z listkiem w drugim ręku,
Nie odpowiem ani słowa! wtem ona z swoim anielskim urokiem,
„Gościu mój, rzecze, pozwól! niech się dowiem,

[83]Tag — rzeka w Hiszpanii; w jej piasku w starożytności znajdowano ziarenka złota. [przypis redakcyjny]

Skąd przychodzisz, kto jesteś?" — Ja nic nie odpowiem;
Tylko na nią cisnę okiem,
Ha! okiem! okiem jadowitej żmije, Trucizna, Wąż
Całe piekło z mych piersi przywołam do oka;
Niech będzie ślepą, martwą jak opoka,
Na wskroś okiem przebiję!
Wgryzę się jak piekielny dym pod jej powieki
I w głowie utkwię na wieki,
Będę jej myśli czyste przez cały dzień brudził
I w nocy ją ze snu budził.

powolniej, z czułością

A ona tak jest czuła, tak łacno dotkliwa[84], Kochanek romantyczny,
Jako na trawce wiosenne puchy, Miłość platoniczna
Które lada zefiru zwiewają podmuchy
I lada rosa obrywa.
Każde wzruszenie moje natychmiast ją wzruszy,
Każdy przyostry wyraz zadraśnie;
Od cienia smutku mego jej wesołość gaśnie:
Tak znaliśmy nawzajem czucia wspólnej duszy, Dusza, Miłość
Co jedno pomyśliło, już drugie odgadło. romantyczna, Serce
Całą istnością połączeni ścisło,
Spojrzawszy tylko na twarzy zwierciadło, Lustro
Serce nasze jak w czystym widzieliśmy stoku.
Jakie tylko uczucie na mych oczach błysło,
Natychmiast lotem promyka
Aż do jej serca przenika,
I na powrót błyszczy w oku.
Ach tak! tak ją kochałem! pójdęż teraz trwożyć
I na kochanka larwę[85] potępieńca włożyć?
Po co? czego chcę od niej? o zazdrości podła!
I jakież są jej grzechy?
Czyli mię słówkiem dwuznacznym podwiodła?
Czy wabiącymi łowiła uśmiechy
Albo kłamliwe układała lice?
I gdzież są jej przysięgi, jakie obietnice?
Miałemże od niej choć przez sen nadzieję?
Nie! nie! sam urojone żywiłem mamidła, Trucizna
Sam przyprawiłem jady, od których szaleję!
Po cóż ta wściekłość? jakie do niej prawa?
Co za moją wzgardzoną przemawia osobą?
Gdzie wielkie cnoty? świetne czyny? sława?
Nic, nic! ach, jednę miłość mam za sobą!
Znam to; nigdym śmiałymi nie zgrzeszył zapędy,
Nie prosiłem, ażeby była mnie wzajemną:
Prosiłem tylko o maleńkie względy,
Tylko żeby była ze mną,
Choćby jak krewna z krewnym, jak siostrzyczka z bratem,
Bóg świadkiem, przestałbym na tem.
Gdybym mówił: widzę ją, widziałem ją wczora, jutro widzieć będę;
Z nią z rana, w dzień koło niej, koło niej z wieczora,
Oddam pierwszy dzień dobry, u stołu z nią siędę —
Ach, jak byłbym szczęśliwy!

po pauzie

[84] *dotkliwa* — wrażliwa, silnie odczuwająca. [przypis redakcyjny]
[85] *larwa* — maska; postać o wyglądzie odrażającym. [przypis redakcyjny]

Zapędzam się marnie.
Ty pod zazdrosnych oczu, chytrych żądeł strażą!
Ani obaczyć nie wolno bezkarnie.
Pożegnać, porzucić każą... Umrzeć!...

z żalem

Kamienni ludzie! wy nie wiecie, — Samotnik
Jak ciężka śmierć pustelnika!
Konając patrzy na świat, sam jeden na świecie!
Dłoń mu przychylna powiek nie zamyka!
Żałobne grono łoża nie otoczy,
Nikt nie pójdzie za trumną do wieczności domu,
Garsteczki piasku nie rzuci na oczy,
Zapłakać nie masz komu!
O, gdybym mógł choć przez sen pokazać się tobie, — Miłość romantyczna, Żałoba
Gdybyś na mojej pamiątkę męki
Jeden przynajmniej dzionek chodziła w żałobie,
Przypięła jednę czarną wstążkę do sukienki!...
Może spojrzysz ukradkiem... i łezka boleści... — Łzy
I pomyślisz westchnąwszy: ach, on mię tak kochał!

z dziką ironią

Stój, stój, żałosne pisklę!.. precz, wrzasku niewieści!
Będęż, jak dziecko szczęścia, umierając szlochał?
Wszystko mi, wszystko niebiosa wydarły,
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać,
Żebrać litości nie będę umarły!

z determinacją

Rób, co chcesz, jesteś woli swojej panią, — Miłość romantyczna, Kochanek romantyczny, Pamięć
Zapomnij... ja zapomnę!

pomieszany

wszak już zapomniałem?

zamyślony

Jej rysy... coraz ciemniej... tak, już się zatarły!
Już ogarniony wieczności otchłanią — Samobójstwo, Rozpacz
Doczesnym pogardzam szałem...

pauza

Ach, wzdycham! czegóż wzdycham? ha! westchnąłem za nią,
Nie! nie mogę zapomnieć o niej i umarły.
Wszakże ją widzę, wszak tu, o, tu stoi! — Łzy
Płacze nade mną... jaka łezka szczera!

z żalem

Płacz, moja luba, twój Gustaw umiera!

z determinacją

No, dalej, śmiało, Gustawie!

podnosi sztylet
z żalem

Nie bój się, luba, on się nic nie boi!
Czego żałujesz, on nic z sobą nie zabiera!

Tak! wszystko! wszystko tobie zostawię,
Zostawię życie, i świat, i rozkosze,

z wściekłością
I twego[86]!... wszystko... o nic... ani łzy nie proszę!

do KSIĘDZA, *który wchodzi ze służącemi*
Słuchaj ty... jeśli [cię] kiedy obaczy...

z wzmagającą się gwałtownością
Pewna nadludzka dziewica... kobiéta,
I jeśli ciebie zapyta,
Z czego umarłem? nie mów, że z rozpaczy;
Powiedz, że byłem zawsze rumiany, wesoły,
Żem ani wspomniał nigdy o kochance,
Że sobie grałem w karty, piłem z przyjacioły...
Że ta pijatyka... tańce mi się w tańcu... ot

uderza nogą
skręciła noga.
Z tego umarłem...

przebija się

KSIĄDZ
Jezus, Maria! bój się Boga!

chwyta za rękę, Gustaw *stoi; zegar zaczyna bić*

GUSTAW
pasując się ze śmiercią, patrzy na zegar
Łańcuch szeleści... Jednasta wybija!

KSIĄDZ
Gustawie!

Kur pieje drugi raz.

GUSTAW
To drugie hasło!
Czas ucieka, życie mija!

Zegar kończy bić, świeca druga gaśnie.
I drugie światło zagasło!
Koniec boleści!...

dobywa sztylet i chowa

KSIĄDZ
Ratujcie, przebóg, może jaka rada!
Ach, już, już kona, wbił do rękojeści,
Padł ofiarą szaleństwa!

GUSTAW
z zimnym uśmiechem
Przecież nie upada!

czas

Szaleniec, Szaleństwo

[86] *twego…* — domyślne: męża. [przypis redakcyjny]

KSIĄDZ
chwyta za rękę
O zbrodnio! Boże, odpuść... Gustawie! Gustawie!

GUSTAW
Zbrodnia taka nie może popełniać się co dzień,
Daj pokój próżnej obawie;
Stało się — osądzono — tylko dla nauki
Scenę boleści powtórzył zbrodzień.

czas, nauka, zbrodnia

KSIĄDZ
Jak to? co to jest?

GUSTAW
Czary, omamienie, sztuki.

KSIĄDZ
Ach! włosy mi się jeżą; drżą pode mną nogi,
W imię Ojca i Syna! co to wszystko znaczy?

GUSTAW
patrząc na zegar
Wybiło dwie godziny: miłości, rozpaczy,
A teraz następuje godzina przestrogi.

KSIĄDZ
chce go sadzić
Usiądź, połóż się, oddaj zabójcze narzędzie,
Pozwól rany opatrzyć —

GUSTAW
Daję tobie słowo,
Że aż do dnia sądnego sztylet w pochwach będzie.
O ranach próżna troska, wszak wyglądam zdrowo?

KSIĄDZ
Jak Bóg na niebie, nie wiem, co to...

GUSTAW
Skutki szału,
Albo może kuglarstwo? — Są kosztowne bronie,
Których ostrze przenika i aż w duszy tonie;
Przecież widomie nie uszkodzą ciału.
Taką bronią po dwakroć zostałem przebity...

Cierpienie, Oko, Wyrzuty sumienia

po pauzie z uśmiechem
Taką bronią za życia są oczy kobiéty,

ponuro
A po śmierci grzesznika cierpiącego skrucha!

KSIĄDZ
W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha!
Czego stoisz jak martwy? zaglądasz na stronę?

Trup

Ach, oczy!... przebóg, jakby bielmem powleczone!
Puls ustał... ręce twoje zimne jak żelazo!
Co to wszystko ma znaczyć?

GUSTAW
O tym inną razą!
Słuchaj, jakie mię na świat zamiary przywiodły.
Kiedy wchodząc do ciebie stanąłem u progu,
Pamiętam, że z dziatkami odprawiałeś modły,
Któreś za dusze zmarłe ofiarował Bogu.

KSIĄDZ
chwyta krucyfiks
Prawda, zaraz dokończym...

ciągnie DZIECI *do siebie*

GUSTAW — ksiądz, wierzenia
No, przyznaj się szczerze,
Czy wierzysz w piekło, w czyściec?...

KSIĄDZ — urzędnik
Ja we wszystko wierzę,
Cokolwiek w Piśmie Świętym Chrystus nam ogłasza
I w co zaleca wierzyć Kościół, matka nasza.

GUSTAW
I w co twoje pobożne wierzyły pradziady?
Ach, najpiękniejsze święto, bo święto pamiątek, — Zabobony
Za cóż zniosłeś dotychczas obchodzone Dziady?

KSIĄDZ
Ta uroczystość ciągnie z pogaństwa początek;
Kościół mnie rozkazuje i nadaje władzę
Oświecać lud, wytępiać reszty zabobonu.

GUSTAW
pokazując na ziemię
Jednak proszę przeze mnie, i ja szczerze radzę, — Zaświaty, Żałoba
Przywrócić nam Dziady. Tam, u Wszechmocnego tronu,
Kędy nasz żywot ścisłe odważają szale,
Tam większym jest ciężarem łza jednego sługi,
Którą szczerze wyleje nad tobą u zgonu,
Niż kłamliwe po drukach rozgłaszane żale,
Płatny orszak i kirem powleczone cugi.
Jeśli, żałując śmierci dobrego dziedzica,
Lud zakupioną świecę stawia mu na grobie,
W cieniach wieczności jaśniej błyszczy się ta świéca
Niż tysiąc lamp w niechętnej palonych żałobie.
Jeśli przyniesie miodu plastr i skromne mleko
I garścią mąki grobowiec posypie:
Lepiej posili duszę, o! lepiej daleko,
Niż krewni modnym balem wydanym na stypie.

KSIĄDZ
Ani słowa. Lecz Dziady, te północne schadzki
Po cerkwiach, pustkach lub zimnych pieczarach,
Pełen guślarstwa obrzęd świętokradzki,
Pospólstwo nasze w grubej utwierdza ciemnocie;
Stąd dziwaczne powieści, zabobonów krocie
O nocnych duchach, upiorach i czarach.

Zabobony

GUSTAW
Więc żadnych nie ma duchów?

duch, rozum, obraz świata, trup, maszyna

z ironią
Świat ten jest bez duszy?
Żyje, lecz żyje tylko jak kościotrup nagi,
Który lekarz tajemną sprężyną rozruszy;
Albo jest to coś na kształt wielkiego zegaru,
Który obiega popędem ciężaru?

z uśmiechem
Tylko nie wiecie, kto zawiesił wagi!
O kołach, o sprężynach rozum was naucza;
Lecz nie widzicie ręki i klucza!
Gdyby z twych oczu ziemskie odpadło nakrycie,
Obaczyłbyś niejedno wkoło siebie życie,
Umarłą bryłę świata pędzące do ruchu.

do DZIECI, *które wchodzą*
Dzieci, chodźcie pod kantorek.

Cud, Dziecko, Duch, Ksiądz, Pobożność, Rozum, Strach

do kantorka
Czego potrzebujesz, duchu?

GŁOS Z KANTORKA
Proszę o troje paciorek.

KSIĄDZ
przerażony
W imię Ojca... niech biega... Altarystę[87] zbudzi,
Słowo stało się ciałem!... zawołajcie ludzi!...

GUSTAW
Wstydź się, wstydź się, mój ojcze, gdzie rozum? gdzie wiara?
Krzyż jest mocniejszy niżli wszyscy ludzie twoi,
A kto się Boga boi, ten się nic nie boi.

Bóg

KSIĄDZ
Mów, czego potrzebujesz... ach, to upiór! mara!

GUSTAW
Ja! nic nie potrzebuję, jest potrzebnych[88] tylu!

łowi koło świecy motyla
A tuś mi, panie motylu!

Sprawiedliwość, Wierzenia, Zwierzęta, Zaświaty

[87] *altarysta* — ksiądz utrzymujący się z fundacji przywiązanej do jakiegoś ołtarza, później także: sługa kościelny, zakrystianin. [przypis redakcyjny]
[88] *potrzebnych* — potrzebujących. [przypis edytorski]

do KSIĘDZA, *pokazując motyla*
Ten migający wkoło oćmy[89] rój skrzydlaty
Za życia gasił każdy promyczek oświaty,
Za to po strasznym sądzie ciemność ich zagarnie;
Tymczasem z potępioną błąkając się duszą,
Chociaż nie lubią światła, w światło lecieć muszą,
To są dla ciemnych duchów najsroższe męczarnie!
Patrzaj, ów motyl, strojny barwionymi szaty, — Kara, Pan, Władza
Był jakiś królik[90] albo pan bogaty,
I wielkim skrzydeł roztworem
Zaciemiał miasta, powiaty.
Ten drugi, mniejszy, czarny i pękaty, — Urzędnik
Był książek głupim cenzorem
I przelatując sztuk nadobne kwiaty,
Oczerniał każdą piękność, którą tylko zoczył,
Każdą słodkość zatrutym wysysał ozorem
Albo przebijał do ziemi środka,
I nauk ziarno z samego zarodka
Gadziny zębem roztoczył...
Ci znowu, w licznym snujący się gwarze, — Pochlebstwo
Są dumnych pochlebnisie, czernideł pisarze.
Na jakie pan ich gniewał się zagony,
Tam przeklęta chmura leci,
I czy ledwie wschodzące, czy dojrzałe plony
Jako sarańcza[91] wybija.
Za tych wszystkich, moje dzieci,
Nie warto zmówić i Zdrowaś Maryja.
Są inne, słuszniej godne litości istoty, — Marzenie, Uczeń
A między nimi twoi przyjaciele, ucznie,
Których ty wyobraźnią w górne pchnąłeś loty,
Których wrodzony ogień podniecałeś sztucznie.
Jaką, żyjąc, pokutę mieli za swe winy,
Oznajmiłem, wieczności przestąpiwszy progi:
Życie moje ścisnąłem w krótkie trzy godziny
I znowu wycierpiałem dla twojej przestrogi.
Im więc nieś ulgę prośbą i mszalną ofiarą;
Dla mnie oprócz wspomnienia nic więcej nie proszę. — Kochanek romantyczny,
Za grzech mój życie było dostateczną karą, — Miłość romantyczna
A dziś, nie wiem, nagrodę czy pokutę znoszę.
Bo kto na ziemi rajskie doznawał pieszczoty,
Kto znalazł drugą swojej połowę istoty,
Kto nad świeckiego życia wylatując krańce,
Duszą i sercem gubi się w kochance,
Jej tylko myślą myśli, jej oddycha tchnieniem,
Ten i po śmierci również własną bytność traci,
I przyczepiony do lubej postaci,
Jej tylko staje się cieniem.
Jeśli, żyjąc, świętemu był uległy panu,
Niebieską z nim chwałę dzieli;
Albo ze złym do wiecznej strącony topieli,
Jest bolesnego wspólnikiem stanu.
Na szczęście Bóg mię zrobił poddanym anioła,
Dla niej i dla mnie przyszłość śmieje się wesoła.
Tymczasem, jak cień błądząc przy kochanych wdziękach,

[89] *oćma* — tu: ciemności. [przypis redakcyjny]
[90] *królik* — zdr. król. [przypis edytorski]
[91] *sarańcza* — szarańcza. [przypis redakcyjny]

Bywam albo w niebiosach, albo w piekła mękach.
Gdy ona wspomni, westchnie i łezkę wyleje,
Zbliżam się do usteczek, biały włos rozwieję,
Zmieszam się z odetchnieniem i przeniknę ciebie,
I jestem w niebie!
Lecz kiedy!... oh, czujecie, wy, coście kochali!
Jakim zawiść ogniem pali!...
Długo jeszcze po świecie błąkać się potrzeba,
Aż ją Bóg w swoje objęcie powoła;
Natenczas śladem lubego anioła
I cień mój błędny wkradnie się do nieba.

Zegar zaczyna bić.
śpiewa
Bo słuchajcie i zważcie u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu.

Zegar kończy bić, kur pieje, lampa przed obrazem gaśnie, GUSTAW *znika*[92].

CHÓR
Bo słuchajmy i zważmy u siebie,
Że według bożego rozkazu:
Kto za życia choć raz był w niebie,
Ten po śmierci nie trafi od razu.

Dziadów część III

Świętej pamięci

JANOWI SOBOLEWSKIEMU[93]
CYPRIANOWI DASZKIEWICZOWI[94]
FELIKSOWI KOŁAKOWSKIEMU[95]

spółuczniom, spółwięźniom, spółwygnańcom
za miłość ku ojczyźnie prześladowanym,
z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłym
w Archangielsku, na Moskwie, w Petersburgu —

[92]*Gustaw znika* — tak jak znika duch z wybiciem godziny dwunastej, zwanej „godziną duchów". [przypis redakcyjny]

[93]*Jan Sobolewski* — rodem z Białegostoku, po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego był nauczycielem w Krożach na Żmudzi. Wyrokiem carskim wcielony w r. 1824 do korpusu inżynierów, w jesieni 1829 r. zmarł w Archangielsku.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[94]*Cyprian Daszkiewicz* — rodem z Podlasia (ur. 1803), uczeń szkół białostockich i Uniwersytetu Wileńskiego, prawnik i historyk, należał do filaretów: skazany na zesłanie do Rosji, przebywał od r. 1826 w Moskwie; tam zaprzyjaźnił się blisko z Mickiewiczem. Zmarł w Moskwie w grudniu 1829 r.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[95]*Feliks Kołakowski* — rodem z Mozyrza, studiował filologię w Uniwersytecie Wileńskim, należał do filaretów, a zdaje się, i do filomatów. Obdarzony talentem poetyckim i lubiany przez kolegów. Zesłany do Rosji, oddał się studiom orientalistycznym w Kazaniu; zmarł w Petersburgu 1831 r.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

narodowej sprawy męczennikom

poświęca Autor

[PRZEDMOWA]

Polska od pół wieku przedstawia widok z jednej strony tak ciągłego, niezmordowanego i niezbłaganego okrucieństwa tyranów, z drugiej tak nieograniczonego poświęcenia się ludu i tak uporczywej wytrwałości, jakich nie było przykładu od czasu prześladowania chrześcijaństwa. Zdaje się, że królowie mają przeczucie Herodowe o zjawieniu się nowego światła na ziemi i o bliskim swoim upadku, a lud coraz mocniej wierzy w swoje odrodzenie się i zmartwychwstanie.

Dzieje męczeńskiej Polski obejmują wiele pokoleń i niezliczone mnóstwo ofiar; krwawe sceny toczą się po wszystkich stronach ziemi naszej i po obcych krajach. — Poema, które dziś ogłaszamy, zawiera kilka drobnych rysów tego ogromnego obrazu, kilka wypadków z czasu prześladowania podniesionego przez Imperatora Aleksandra[96].

Naród, Więzienie, Władza

Około roku 1822 polityka Imperatora Aleksandra, przeciwna wszelkiej wolności, zaczęła się wyjaśniać, gruntować i pewny brać kierunek. W ten czas podniesiono na cały ród polski prześladowanie powszechne, które coraz stawało się gwałtowniejsze i krwawsze. Wystąpił na scenę pamiętny w naszych dziejach senator Nowosilcow[97]. On pierwszy instynktową i zwierzęcą nienawiść rządu rosyjskiego ku Polakom wyrozumował jak zbawienną i polityczną, wziął ją za podstawę swoich działań, a za cel położył zniszczenie polskiej narodowości. W ten czas całą przestrzeń ziemi od Prosny aż do Dniepru i od Galicji do Bałtyckiego morza zamknięto i urządzono jako ogromne więzienie. Całą administracją[98] nakręcono jako jedną wielką Polaków torturę, której koło obracali carewicz Konstanty[99] i senator Nowosilcow.

Systematyczny Nowosilcow wziął naprzód na męki dzieci i młodzież, aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodzie samym wytępić. Założył główną kwaterę katowstwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincji litewsko-ruskich. Były wówczas między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie[100], mające na celu utrzymanie języka

[96] *Aleksander I* (1777–1825) — od 1801 r. cesarz (car) Rosji z dynastii Romanowów, syn Pawła I, starszy brat księcia Konstantego (który zrzekł się praw dziedzicznych do tronu) oraz Mikołaja; po kongresie wiedeńskim (1815) król Polski; jego następcą był Mikołaj I. [przypis edytorski]

[97] *Nowosilcow, Nikołaj Nikołajewicz* (1761–1838) — rosyjski hrabia (1833), polityk i urzędnik państwowy; w początkowych latach panowania cara Aleksandra I jego bliski współpracownik. Zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Tymczasowej Księstwa Warszawskiego, sprawujący nadzór nad policją w l. 1813–1815, i kontrolę nad skarbem od 1814 roku, przewodniczący Komitetu Wyższego Nadzoru Policyjnego, w 1815 roku członek Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego; l. 1832–1838 przewodniczący Rady Państwa i Komitetu Ministrów Imperium Rosyjskiego. Od 1824 pełnił funkcję kuratora wileńskiego okręgu szkolnego. Dla zaskarbienia sobie uznania cara i uzyskania nań wpływu, zainscenizował śledztwo do wykrycia (nieprawdziwych) spisków Filomatów i Filaretów w prowincjach zabranych. [przypis edytorski]

[98] *administracją* (daw. forma) — dziś B.lp: administrację. [przypis edytorski]

[99] *Romanow, Konstanty Pawłowicz* (ros. *Константин Павлович Романов* 1779–1831) — właśc. Konstantin Pawłowicz Holstein-Gottorp-Romanow, wielki książę rosyjski z dynastii Romanowów, drugi syn cesarza (cara) Pawła I i cesarzowej Marii Fiodorowny, brat cara Aleksandra I i cara Mikołaja I, następca tronu rosyjskiego w latach 1801–1823. W 1814 r. był naczelnym dowódcą wojsk polskich i faktycznym namiestnikiem cara w Polsce. W 1818 r. był deputowanym z cyrkułu VIII Warszawy na Sejm Królestwa Polskiego. Został naczelnym wodzem armii Królestwa Polskiego, pełniącym obowiązki gubernatora wojskowego Królestwa Polskiego, generał-inspektorem kawalerii rosyjskiej. Od 1819 r. sprawował funkcję głównodowodzącego armii czynnej nad guberniami: wileńską, grodzieńską, mińską, wołyńską, podolską i w obwodzie białostockim. W 1820 r. zostało unieważnione jego pierwsze małżeństwo, z księżną Juliane Henriette Ulrike von Sachsen-Coburg-Saalfeld (poślubioną w 1796 r. na żądanie Katarzyny II, jego babki), aby mógł poślubić polską hrabiankę Joannę Grudzińską. Z powodu małżeństwa z Grudzińską wielki książę Konstanty zrezygnował w 1823 r. z praw do tronu rosyjskiego, przysługujących mu po śmierci starszego brata; akt rezygnacji utrzymywany był w tajemnicy. Gdy po śmierci Aleksandra I w 1825 r. Mikołaj wysłał do brat wezwanie do wstąpienia na tron, tytułując go cesarzem Konstantym I, ten ponownie odmówił objęcia władzy w Rosji i pozostał w Warszawie. Formalnie od 27 listopada do 14 grudnia 1825 był cesarzem Rosji, o czym nie wiedzieli dekabryści, którzy wywołali w grudniu 1825 r. powstanie przeciwko Mikołajowi w obronie praw Konstantego do tronu. Następnie, w l. 1815–1830 Wielki Książę Konstanty był wodzem naczelnym Wojska Polskiego i faktycznym wielkorządcą Królestwa Polskiego; podlegały mu także garnizony wojsk rosyjskich w zachodnich guberniach Rosji. Zwalczał polskie ruchy wolnościowe, rozbudował siatkę tajnej policji rosyjskiej w Polsce. Choć był wielkim miłośnikiem polskiej armii, wprowadzony przez niego rygor i niepraktykowany w Polsce brak szacunku do oficerów budziły silny sprzeciw. W noc wybuchu powstania, 29 listopada 1830 r. jego osoba była głównym celem ataku spiskowców. Udało mu się uciec z Belwederu w kobiecym przebraniu, a następnie na czele korpusu rosyjskiego przedostać się do Rosji, gdzie wkrótce zmarł na cholerę (lub też wskutek otrucia). [przypis edytorski]

[100] *między młodzieżą uniwersytetu różne towarzystwa literackie* — wśród wspomnianych towarzystw znajdowało się Towarzystwo Filomatyczne (pot. filomaci, tj. z gr.: miłośnicy nauki), tajne stowarzyszenie studentów

i narodowości polskiej, Kongresem Wiedeńskim[101] i przywilejami Imperatora zostawionej Polakom. Towarzystwa te, widząc wzmagające się podejrzenia rządu, rozwiązały się wprzód jeszcze, nim ukaz zabronił ich bytu. Ale Nowosilcow, chociaż w rok po rozwiązaniu się towarzystw przybył do Wilna, udał przed Imperatorem, że je znalazł działające; ich literackie zatrudnienia wystawił jako wyraźny bunt przeciwko rządowi, uwięził kilkaset młodzieży i ustanowił pod swoim wpływem trybunały wojenne na sądzenie studentów. W tajemnej procedurze rosyjskiej oskarżeni nie mają sposobu bronienia się, bo często nie wiedzą, o co ich powołano[102]: bez zeznania nawet komisja według woli swojej jedne przyjmuje i w raporcie umieszcza, drugie uchyla. Nowosilcow, z władzą nieograniczoną od carewicza Konstantego zesłany, był oskarżycielem, sędzią i katem.

Sąd

Skasował kilka szkół w Litwie, z nakazem, aby młodzież do nich uczęszczającą uważano za cywilnie umarłą, aby jej do żadnych posług obywatelskich, na żadne urzędy nie przyjmowano i aby jej nie dozwolono ani w publicznych, ani w prywatnych zakładach kończyć nauk. Taki ukaz, zabraniający uczyć się, nie ma przykładu w dziejach i jest oryginalnym rosyjskim wymysłem. Obok zamknienia szkół, skazano kilkudziesięciu studentów do min[103] sybirskich, do taczek, do garnizonów azjatyckich. W liczbie ich byli małoletni, należący do znakomitych rodzin litewskich. Dwudziestu kilku, już[104] nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji jako podejrzanych o polską narodowość. Z tylu wygnańców jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rosji[105].

Kara, Szkoła, Uczeń

Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego[106]. Charakter mistyczny, łagodny, ale niezachwiany Tomasza Zana[107], naczelnika młodzie-

---

i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego działające w l. 1817–1821, nast. bez nazwy do 1823 r., założone w celu samokształcenia i wzajemnej pomocy w nauce oraz ćwiczenia się w pisaniu; wokół Towarzystwa Filomatycznego utworzyła się sieć związków zależnych. kres istnieniu związku filomatów położyło śledztwo prowadzone przez kuratora Nikołaja Nowosilcowa w l. 1823–1824. Członkami założycielami Towarzystwa Filomatycznego byli: Józef Jeżowski (prezes), Erazm Poluszyński (wiceprezes i skarbnik), Tomasz Zan (sekretarz), Adam Mickiewicz, Onufry Pietraszkiewicz i Brunon Suchecki; całe towarzystwo liczyło ok. 20 członków (wśród nich m.in. Aleksander Chodźko, Jan Czeczot, Ignacy Domeyko, Józef Kowalewski, Franciszek Malewski, Jan Sobolewski). [przypis edytorski]

[101] *Kongres Wiedeński* (1814–1815) — międzynarodowa konferencja dyplomatyczna, zwołana w celu odtworzenia europejskiego porządku politycznego po upadku cesarza Francuzów, Napoleona I Bonaparte. [przypis edytorski]

[102] *o co ich powołano* — o co są oskarżeni. [przypis edytorski]

[103] *mina* (daw.) — kopalnia. [przypis edytorski]

[104] *już* (daw.) — czy to. [przypis edytorski]

[105] *Dwudziestu kilku, już nauczycieli, już uczniów uniwersytetu, wysłano na wieczne wygnanie w głąb Rosji (…) jednemu tylko dotąd udało się wydobyć się z Rosji* — spośród skazanych w procesie filomatów jedyną osobą, której udało się wydostać z Rosji do roku 1832 (kiedy powstały *Dziady* zw. drezdeńskimi) był Adam Mickiewicz. W 1823 Mickiewicz, pracujący wówczas jako nauczyciel literatury, historii i prawa w Kownie, został aresztowany i uwięziony w klasztorze bazylianów w Wilnie (od jesieni 1823 do marca 1824), a następnie skazany za udział w tajnych młodzieżowych organizacjach na zesłanie w głąb Rosji na posadę nauczyciela z prawem wyboru miejsca pobytu. W latach 1824–1827 przebywał w Petersburgu, Odessie, Moskwie oraz na Krymie. W Moskwie został przypisany jako urzędnik generał-gubernatora Dmitrija Golicyna. Nauczał polskiego u kilku moskiewskich rodzin, wśród jego uczniów była poetka Karolina Jaenisch (zaręczył się z nią nawet w 1827 roku, lecz dwa lata później zerwał zaręczyny). W 1829 r. opuścił Rosję i udał się do Niemiec; podróżował później po Europie: Szwajcarii i Włoszech; podczas pobytu w Rzymie w 1831 r. dowiedział się o wybuchu powstania listopadowego, ruszył przez Genuę i Genewę do Paryża, następnie do Drezna, a stamtąd przyjechał do Wielkopolski, gdzie pozostał aż do upadku powstania, a następnie wrócił do Drezna, gdzie pozostał do 1832 roku i gdzie napisał *Dziadów część III*. [przypis edytorski]

[106] *w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego i tajemniczego* — obacz dzieło Leonarda Chodźki: *Tableau de la Pologne ancienne et moderne*. Małe pisemko drukowane w czasie rewolucji w Warszawie pod tytułem *Nowosilcow w Wilnie*, tudzież biografia Tomasza Zana w dykcjonarzach biograficznych i w dziele Józefa Straszewicza *Les Polonais et les Polonaises*. [przypis autorski]

[107] *Zan, Tomasz* (1796–1855) — poeta, badacz minerałów i przyrodnik; od 1815 r. studiował na Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim. Podczas egzaminów wstępnych poznał Adama Mickiewicza. Był współzałożycielem Towarzystwa Filomatów (1817 r.) i jego przewodniczącym na wydziale matematyczno-fizycznym, gdzie studiował, założycielem Związku Promienistych (1820 r.), prezesem Zgromadzenia Filaretów (1820–1823), członkiem Towarzystwa Szubrawców. W maju 1821 r. na zaproszenie Jana Chodźki został przyjęty do wileńskiej loży masońskiej „Szkoła Sokratesa". Za działalność w tajnych stowarzyszeniach został skazany na rok ciężkiego więzienia w Orenburgu, a następnie na zesłanie, na którym przebywał od 1824 do 1837 r. W 1829 r. został asystentem Aleksandra von Humboldta, pod którego kierunkiem prowadził badania meteorologiczne. W Orenburgu wraz z Aleksandrem Chodźką założył muzeum historyczno-przyrodnicze z kolekcją eksponatów geologicznych. Odbywał podróże po Uralu i Kazachstanie, badając roślinność, klimat i geografię tych obszarów; odkrył pola złotonośne na wsch. stronie gór Uralu. W l. 1837–1841 pracował jako bibliotekarz w Instytucie Geologicznym

ży, religijna rezygnacja, braterska zgoda i miłość młodych więźniów, kara boża, sięgająca widomie prześladowców, zostawiły głębokie wrażenie na umyśle tych, którzy byli świadkami lub uczestnikami zdarzeń; a opisane zdają się przenosić czytelników w czasy dawne, czasy wiary i cudów.

Kto zna dobrze ówczesne wypadki, da świadectwo autorowi, że sceny historyczne i charaktery osób działających skryślił sumiennie, nic nie dodając i nigdzie nie przesadzając. I po cóż by miał dodawać albo przesadzać; czy dla ożywienia w sercu rodaków nienawiści ku wrogom? czy dla obudzenia litości w Europie? — Czymże są wszystkie ówczesne okrucieństwa w porównaniu tego, co naród polski teraz cierpi[108] i na co Europa teraz obojętnie patrzy! Autor chciał tylko zachować narodowi wierną pamiątkę z historii litewskiej lat kilkunastu: nie potrzebował ohydzać rodakom wrogów, których znają od wieków; a do litościwych narodów europejskich, które płakały nad Polską jak niedołężne niewiasty Jeruzalemu nad Chrystusem, naród nasz przemawiać tylko będzie słowami Zbawiciela: „Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną, ale nad samymi sobą”.

Polska, Chrystus

w Petersburgu. W 1841 r. powrócił do Wilna, gdzie otrzymał posadę w Głównym Urzędzie Korpusu Inżynierów Górniczych. W roku 1847 kupił od Adolfa Dobrowolskiego majątek Kakowczyn, który przemianował na Kochaczyn; tam zmarł na zapalenie opon mózgowych w 1855 r., został pochowany w Smolanach k. Orszy. [przypis edytorski]

[108] *co naród polski teraz cierpi — Dziadów cz. III*, tzw. *Dziady* drezdeńskie powstały 1832 r., po upadku powstania listopadowego; autor nadmienia tu o represjach popowstaniowych w zaborze rosyjskim. Akcja dramatu rozgrywa się natomiast w l. 1823–1824. [przypis edytorski]

LITWA

PROLOG

W Wilnie przy ulicy Ostrobramskiej, w klasztorze ks. ks. Bazylianów, przerobionym na więzienie stanu — cela więźnia.

A strzeżcie się ludzi, albowiem was będą wydawać do siedzącej rady i w bożnicach swoich was biczować będą.

Mat. R. X w. 17[109]

I do Starostów i do Królów będziecie wodzeni na świadectwo im i poganom.

w. 18[110]

I będziecie w nienawiści u wszystkich dla imienia mego. Ale kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

w. 22[111]

WIĘZIEŃ *wsparty na oknie; śpi*

ANIOŁ STRÓŻ

Syn marnotrawny, Matka, Anioł, Opieka

Niedobre, nieczułe dziecię!
Ziemskie matki twej zasługi,
Prośby jej na tamtym świecie
Strzegły długo wiek twój młody
Od pokusy i przygody:
Jako róża, anioł sadów,
We dnie kwitnie, w noc jej wonie
Bronią senne dziecka skronie
Od zarazy i owadów.

Kwiaty

Nieraz ja na prośbę matki
I za pozwoleniem bożem
Zstępowałem do twej chatki,
Cichy, w cichej nocy cieniu:
Zstępowałem na promieniu
I stawałem nad twym łożem.

Sen, Zaświaty, Dusza

Gdy cię noc ukołysała,
Ja nad marzeniem namiętnym
Stałem jak lilija biała,
Schylona nad źródłem mętnym.
Nieraz dusza mnie twa zbrzydła,
Alem w złych myśli nacisku
Szukał dobrej, jak w mrowisku
Szukają ziarnek kadzidła.

Śpiew, Raj

Ledwie dobra myśl zaświeci,
Brałem duszę twą za rękę,
Wiodłem w kraj, gdzie wieczność świeci,
I śpiewałem jej piosenkę,
Którą rzadko ziemskie dzieci

[109] *Mat. R. X w. 17* — Mt 10, 17. [przypis edytorski]
[110] *w. 18* — Mt 10, 18. [przypis edytorski]
[111] *w. 22* — Mt 10, 22. [przypis edytorski]

Słyszą, rzadko i w uśpieniu,
A zapomną w odecknieniu.
Jam ci przyszłe szczęście głosił,
Na mych rękach w niebo nosił,
A tyś słyszał niebios dźwięki
Jako pjanych uczt piosenki.

Ja, syn chwały nieśmiertelnej,
Przybierałem wtenczas postać
Obrzydłej larwy piekielnej,
By cię straszyć, by cię chłostać;
Tyś przyjmował chłostę Boga
Jak dziki męczarnie wroga.
I dusza twa w niepokoju,
Ale z dumą się budziła,
Jakby w niepamięci zdroju
Przez noc całą męty piła.
I pamiątki wyższych światów
W głąb ciągnąłeś, jak kaskada,
Gdy w podziemną przepaść wpada,
Ciągnie liście drzew i kwiatów.

Natenczas gorzko płakałem,
Oblicze tuląc w me dłonie;
Chciałem i długo nie śmiałem
Ku niebieskiej wracać stronie,
Bym nie spotkał twojej matki;
Spyta się: «Jaka nowina
Z kuli ziemskiej, z mojej chatki,
Jaki sen był mego syna?»

Bunt, Grzech

WIĘZIEŃ

budzi się strudzony i patrzy w okno — ranek

Nocy cicha, gdy wschodzisz, kto ciebie zapyta,
Skąd przychodzisz; gdy gwiazdy przed sobą rozsiejesz,
Kto z tych gwiazd tajnie przyszłej drogi twej wyczyta!
«Zaszło słońce», wołają astronomy z wieży,
Ale dlaczego zaszło, nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię i lud we śnie leży,
Lecz dlaczego śpią ludzie, żaden z nich nie bada.
Przebudzą się bez czucia, jak bez czucia spali —
Nie dziwi słońca dziwna, lecz codzienna głowa;
Zmienia się blask i ciemność jako straż pułkowa;
Ale gdzież są wodzowie, co jej rozkazali?

Tajemnica, Noc, Nauka, Mędrzec

Sen

A sen? — ach, ten świat cichy, głuchy, tajemniczy,
Życie duszy, czyż nie jest warte badań ludzi!
Któż jego miejsce zmierzy, kto jego czas zliczy!
Trwoży się człowiek śpiący — śmieje się, gdy zbudzi.
Mędrcy mówią, że sen jest tylko przypomnienie —
Mędrcy przeklęci!

Sen, Dusza, Wyobraźnia

Czyż nie umiem rozróżnić marzeń od pamięci?
Chyba mnie wmówią, że moje więzienie
Jest tylko wspomnienie.
Mówią, że senne czucie rozkoszy i kaźni
Jest tylko grą wyobraźni; —

Głupi! zaledwie z wieści wyobraźnią[112] znają — Marzenie
I nam wieszczom o niej bają!
Bywałem w niej, zmierzyłem lepiej jej przestrzenie
I wiem, że leży za jej granicą — marzenie.
Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią.

kładzie się i wstaje znowu — idzie do okna

Nie mogę spocząć, te sny, to straszą, to łudzą: — Konflikt wewnętrzny, Walka
Jak te sny mię trudzą!

drzemie

DUCHY NOCNE

Puch czarny, puch miękki pod głowę podłóżmy, — Kuszenie, Szatan, Noc, Pokusa, Pożądanie
Śpiewajmy, a cicho — nie trwóżmy, nie trwóżmy.

DUCH Z LEWEJ STRONY

Noc smutna w więzieniu, tam w mieście wesele,
U stołów tam muzyki huczą;
Przy pełnych kielichach śpiewają minstrele[113],
Tam nocą komety się włóczą:
Komety z oczkami i z jasnym warkoczem.

WIĘZIEŃ *usypia*

Kto po nich kieruje łódź w biegu,
Ten zaśnie na fali, w marzeniu uroczem,
Na naszym przebudzi się brzegu.

ANIOŁ — samotnik, los, więzienie

My uprosiliśmy Boga,
By cię oddał w ręce wroga.
Samotność mędrców mistrzyni.
I ty w samotnym więzieniu,
Jako prorok na pustyni,
Dumaj o twym przeznaczeniu;

CHÓR DUCHÓW NOCNYCH

W dzień Bóg nam dokucza, lecz w nocy wesele, — Noc, Grzech, Szatan, Kuszenie, Sen
W noc późną próżniaki się tuczą,
I w nocy swobodniej śpiewają minstrele,
Szatany piosenek ich uczą.

Kto ranną myśl świętą przyniesie z kościoła,
Kto rozmów poczciwych smak czuje,
Noc-pjawka wyciągnie pobożną myśl z czoła,
Noc-wąż w ustach smaki zatruje. — Wąż

Śpiewajmy nad sennym, my, nocy synowie, — Sługa
Usłużmy, aż będzie nam sługą.
Wpadnijmy mu w serce, biegajmy po głowie,
Nasz będzie — ach, gdyby spał długo!

[112]*wyobraźnią* (daw. forma) — dziś B.lp: wyobraźnię. [przypis edytorski]
[113]*minstrel* — wędrowny śpiewak. [przypis edytorski]

ANIOŁ
Modlono się za tobą na ziemi i w niebie,
Wkrótce muszą tyrani na świat puścić ciebie.

WIĘZIEŃ
budzi się i myśli
Ty, co bliźnich katujesz, więzisz i wyrzynasz, Sen, Zbrodniarz
I uśmiechasz się we dnie, i w wieczór ucztujesz;
Czy ty z rana choć jeden sen twój przypominasz,
A jeśliś go przypomniał, czy ty go pojmujesz?

drzemie

ANIOŁ
Ty będziesz znowu wolny, my oznajmić przyszli.

WIĘZIEŃ
budzi się
Będę wolny? — pamiętam, ktoś mi wczora prawił;
Nie, skądże to, czy we śnie? czy Bóg mi objawił?

zasypia

ANIOŁOWIE duch, walka, konflikt wewnętrzny
Pilnujmy tylko, ach, pilnujmy myśli,
Między myślami bitwa już stoczona.

DUCHY Z LEWEJ STRONY
Podwójmy napaść.

DUCHY Z PRAWEJ
My podwójmy straże.
Czy zła myśl wygra, czy dobra pokona,
Jutro się w mowach i w dziełach pokaże;
I jedna chwila tej bitwy wyrzeka
Na całe życie o losach człowieka.

WIĘZIEŃ
Mam być wolny — tak! nie wiem, skąd przyszła nowina, Emigrant, Wolność, Poeta, Rosja, Wygnanie
Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.
Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,
Ale wtłoczą na duszę — ja będę wygnany!
Błąkać się w cudzoziemców, w nieprzyjaciół tłumie,
Ja śpiewak — i nikt z mojej pieśni nie zrozumie
Nic — oprócz niekształtnego i marnego dźwięku.
Łotry, tej jednej broni z rąk mi nie wydarły,
Ale mi ją zepsuto, przełamano w ręku;
Żywy, zostanę dla mej ojczyzny umarły,
I myśl legnie zamknięta w duszy mojej cieniu,
Jako dyjament w brudnym zawarty kamieniu.

wstaje i pisze węglem z jednej strony:

D. O. M.[114] Przemiana, Śmierć, Narodziny

[114] *D. O. M.* (łac. *Deo Optimo Maximo*) — Bogu Najlepszemu, Największemu; napis umieszczany na nagrobkach. [przypis edytorski]

GUSTAVUS
OBIIT M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS[115]

z drugiej strony:

HIC NATUS EST
CONRADUS M. D. CCC. XXIII
CALENDIS NOVEMBRIS[116]

wspiera się na oknie — usypia

DUCH

Człowieku! gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze,
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny lub gromy i burze;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli — szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok górny, ale błędny, pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz, co zdziałasz.
Ludzie! każdy z was mógłby, samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony.

Duch, Konflikt wewnętrzny, Kondycja ludzka, Wolność

Więzienie, Więzień

[115] *Gustavus obiit M D CCC XXIII calendis novembris* (łac.) — Gustaw zmarł 1 listopada 1823 r. [przypis edytorski]

[116] *hic natus est Conradus M D CCC XXIII calendis novembris* (łac.) — tu narodził się Konrad 1 listopada 1823 r. [przypis edytorski]

AKT I

SCENA I

Korytarz — straż z karabinami stoi opodal — kilku więźniów młodych ze świecami wychodzą z cel swoich — północ

JAKUB
Czy można? — obaczym się?

ADOLF
Straż gorzałkę pije:
Kapral nasz.

więzienie

JAKUB
Która biła?

ADOLF
Północ niedaleko.

JAKUB
Ale jak nas runt[117] złowi, kaprala zasieka.

ADOLF
Tylko zgaś świecę; — widzisz — ogień w okna bije.

gaszą świecę
Runt dzieciństwo[118]! runt musi do wrót długo pukać,
Dać hasło i odebrać, musi kluczów szukać: —
Potem — długi korytarz, — nim nas runt zacapi[119],
Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi.

Inni więźniowie, wywołani z celi, wychodzą

ŻEGOTA
Dobry wieczór.

KONRAD
I ty tu!

KS. LWOWICZ
I wy tu?

SOBOLEWSKI
I ja tu.

FREJEND
A wiecie co, Żegoto, idziem do twej celi,
Świeży więzień dziś wstąpił do nowicyjatu[120],

[117]*runt* — nocna inspekcja wart.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[118]*dzieciństwo* — tu: nic poważnego, głupstwo; nic, czym należy się przejmować. [przypis edytorski]
[119]*zacapić* a. *ucapić* (daw.) — złapać. [przypis edytorski]
[120]*nowicjat* — okres przygotowania do życia zakonnego; tu przen., iron.: o nowo przybyłym do więzienia. [przypis edytorski]

I ma komin; tam dobry ogień będziem mieli,
A przy tym nowość, — dobrze widzieć nowe ściany.

SOBOLEWSKI
Żegoto! a, jak się masz; — i ty tu, kochany!

ŻEGOTA
U mnie cela trzy kroki; was taka gromada.

FREJEND
Wiecie co, pójdźmy lepiej do celi Konrada.
Najdalsza jest, przytyka do muru kościoła;
Nie słychać stamtąd, choć kto śpiewa albo woła.
Myślę dziś głośno gadać i chcę śpiewać wiele;
W mieście pomyślą, że to śpiewają w kościele.
Jutro jest Narodzenie Boże. — Eh — koledzy,
Mam i kilka butelek.

JAKUB
Bez kaprala wiedzy?

FREJEND
Kapral poczciwy, i sam z butelek skorzysta, Niewola, Polak, Żołnierz
Przy tym jest Polak, dawny nasz legijonista,
Którego car przerobił gwałtem na Moskala.
Kapral dobry katolik, i więźniom pozwala
Przepędzić wieczór świętej Wigiliji razem.

JAKUB
Gdyby się dowiedzieli, nie uszłoby płazem.

Wchodzą do celi Konrada, nakładają ogień w kominie i zapalają świecę. — Cela Konrada jak w Prologu

KS. LWOWICZ gospodarz, wieś
I skądże się tu wziąłeś, Żegoto kochany?
Kiedy?

ŻEGOTA
Dziś mię porwali z domu, ze stodoły.

KS. LWOWICZ
I ty byłeś gospodarz?

ŻEGOTA
Jaki! zawołany.
Żebyś ty widział moje merynosy[121], woły!
Ja, co pierwej nie znałem, co owies, co słoma,
Mam sławę najlepszego w Litwie ekonoma.

JAKUB
Wzięto cię niespodzianie?

ŻEGOTA — strach, niewola, przemoc, wieś, noc

Od dawna słyszałem
O jakimś w Wilnie śledztwie; dom mój blisko drogi.
Widać było kibitki latające czwałem
I co noc nas przerażał poczty dźwięk złowrogi.
Nieraz gdyśmy wieczorem do stołu zasiedli
I ktoś żartem uderzył w szklankę noża trzonkiem,
Drżały kobiety nasze, staruszkowie bledli,
Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem.[122]
Lecz nie wiedziałem, kogo szukają i za co, — Pieniądz, Chciwość, Władza
Nie należałem dotąd do żadnego spisku.
Sądzę, że rząd to śledztwo wynalazł dla zysku,
Że się więźniowie nasi porządnie opłacą
I powrócą do domu.

TOMASZ

Taką masz nadzieję?

ŻEGOTA — wina, kara, zbrodniarz

Jużci przecież bez winy w Sybir nas nie wyślą;
A jakąż winę naszą znajdą lub wymyślą?
Milczycie, — wytłumaczcież, co się tutaj dzieje,
O co nas oskarżono, jaki powód sprawy?

TOMASZ

Powód — że Nowosilcow przybył tu z Warszawy.
Znasz zapewne charakter pana Senatora.
Wiesz, że już był w niełasce u imperatora,
Że zysk dawniejszych łupiestw przepił i roztrwonił,
Stracił u kupców kredyt i ostatkiem gonił.
Bo pomimo największych starań i zabiegów
Nie może w Polsce spisku żadnego wyśledzić;
Więc postanowił świeży kraj, Litwę, nawiedzić,
I tu przeniósł się z całym głównym sztabem szpiegów.
Żeby zaś mógł bezkarnie po Litwie plądrować
I na nowo się w łaskę samodzierżcy wkręcić,
Musi z towarzystw naszych wielką rzecz wysnuwać
I nowych wiele ofiar carowi poświęcić.

ŻEGOTA

Lecz my się uniewinnim —

TOMASZ

Bronić się daremnie — — Sąd
I śledztwo, i sąd cały toczy się tajemnie;
Nikomu nie powiedzą, za co oskarżony,
Ten, co nas skarży, naszej ma słuchać obrony;
On gwałtem chce nas karać — nie unikniem kary.
Został nam jeszcze środek smutny — lecz jedyny: — Poświęcenie, Przywódca, Ofiara, Przyjaźń
Kilku z nas poświęcimy wrogom na ofiary,

[121] *merynosy* — rasa owiec. [przypis edytorski]

[122] *Myśląc, że już zajeżdża feldjeger ze dzwonkiem* — Feldjegry, czyli strzelcy polni cesarscy, są rodzajem żandarmów: polują szczególnie na osoby rządowi podejrzane, jeżdżą pospolicie w kibitkach, to jest wózkach drewnianych bez resorów i żelaza, wąskich, płaskich i z przodu wyższych niż z tyłu. Byron wspomina o tych wozach w swoim *Don Juanie*. Feldjeger przybywa pospolicie w nocy, porywa podejrzaną osobę, nie mówiąc nigdy, gdzie ją powiezie. Kibitka opatrzona jest dzwonkiem pocztowym. Kto nie był w Litwie, z trudnością

I ci na siebie muszą przyjąć wszystkich winy.
Ja stałem na waszego towarzystwa czele,
Mam obowiązek cierpieć za was, przyjaciele;
Dodajcie mi wybranych jeszcze kilku braci,
Z takich, co są sieroty, starsi, nieżonaci,
Których zguba niewiele serc w Litwie zakrwawi,
A młodszych, potrzebniejszych z rąk wroga wybawi.

ŻEGOTA
Więc aż do tego przyszło?

JAKUB
Patrz, jak się zasmucił.
Nie wiedział, że dom może na zawsze porzucił.

FREJEND
Nasz Jacek musiał żonę zostawić w połogu,
A nie płacze —

FELIKS KOŁAKOWSKI — polak, syn
Ma płakać? owszem — chwała Bogu.
Jeśli powije syna, przyszłość mu wywieszczę —
Daj mi no rękę — jestem trochę chiromanta[123],
Wywróżę tobie przyszłość twojego infanta[124].

patrząc na rękę
Jeśli będzie poczciwy, pod moskiewskim rządem
Spotka się niezawodnie z kibitką i sądem;
A kto wie, może wszystkich nas znajdzie tu jeszcze —
Lubię synów, to nasi przyszli towarzysze.

ŻEGOTA — więzienie, czas
Wy tu długo siedzicie?

FREJEND
Skądże datę wiedzieć?
Kalendarza nie mamy, nikt listów nie pisze;
To gorsza, że nie wiemy, póki mamy siedzieć.

SUZIN
Ja mam u okna parę drewnianych firanek
I nie wiem nawet, kiedy mrok, a kiedy ranek.

FREJEND — przywódca, więzień
Ale pytaj Tomasza, patryjarchę biedy;
Największy szczupak, on też pierwszy wpadł do matni;
On nas tu wszystkich przyjął i wyjdzie ostatni,
Wie o wszystkich, kto przybył, skąd przybył i kiedy.

---

wystawi sobie przestrach, jaki panuje w każdym domie, u którego wrót odezwie się dzwonek pocztowy. [przypis autorski]

[123] *chiromanta* — osoba potrafiąca wróżyć z linii papilarnych dłoni. [przypis edytorski]

[124] *infant* (z fr.) — dziecko; najczęściej w ten sposób określano dziecko królewskie, następcę tronu, dlatego też słowo to użyte na określenie mającego się narodzić potomka jednego z więźniów, nadaje całej wypowiedzi charakter ironiczny. [przypis edytorski]

SUZIN
To pan Tomasz! ja poznać nie mogłem Tomasza;
Daj mi rękę, znałeś mię krótko i niewiele:
Wtenczas tak była droga wszystkim przyjaźń wasza
Otaczali was liczni, bliżsi przyjaciele;
Nie dojrzałeś mię w tłumie, lecz ja ciebie znałem,
Wiem, coś zrobił, coś cierpiał, żebyś nas ocalił; —
Odtąd będę się z twojej znajomości chwalił,
I w dzień zgonu przypomnę — z Tomaszem płakałem.

FREJEND
Ale dla Boga, po co te łzy, płacze, zgroza.
Patrz — Tomasz, gdy był wolny, miał na swoim czole
Wypisano wielkimi literami: «koza».
Dziś w więzieniu jak w domu, jak w swoim żywiole.
On był na świecie jako grzyby kryptogamy,
Więdniał i schnął od słońca; — wsadzony do lochu,
Kiedy my, słoneczniki, bledniejem, zdychamy,
On rozwija się, kwitnie i tyje po trochu.
Ale też wziął pan Tomasz kuracyją modną,
Sławną teraz na świecie kuracyją głodną.

ŻEGOTA
do TOMASZA
Głodem ciebie morzono?

Więzienie, Cierpienie, Głód, Jedzenie, Trucizna, Więzień

FREJEND
Dodawano strawy;
Ale gdybyś ją widział, — widok to ciekawy!
Dość było taką strawą w pokoju zakadzić,
Ażeby myszy wytruć i świerszcze wygładzić.

ŻEGOTA
I jakże ty jeść mogłeś!

TOMASZ
Tydzień nic nie jadłem,
Potem jeść próbowałem, potem z sił opadłem;
Potem jak po truciźnie czułem bole, kłucia,
Potem kilka tygodni leżałem bez czucia.
Nie wiem, ile i jakiem choroby przebywał,
Bo nie było doktora, co by je nazywał.
Wreszcie jam wstał jadł znowu i do sił przychodził,
I zdaje mi się, żem się do tej strawy zrodził.

FREJEND
z wymuszoną wesołością
Wierzcie mi, tam za kozą[125] same urojenia;
Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:
Jeść, mieszkać, źle czy dobrze — skutek przywyknienia.
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka[126]:
«Dlaczego siedzisz w błocie?» — «Siedzę, bom przywyknął».

Kondycja ludzka

[125] *koza* — więzienie. [przypis edytorski]
[126] *Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka* — Nazywa lud w Litwie Pińczukami obywateli błotnistych okolic Pińska. [przypis autorski]

JAKUB
Ależ przywyknąć, bracie!

FREJEND
Na tym cała sztuka.

JAKUB — więzień, więzienie
Ja tu siedzę podobno od ośmiu miesięcy,
A tak tęsknię jak pierwej, nie mniej —

FREJEND
I nie więcéj?
Pan Tomasz tak przywyknął, że mu powiew zdrowy
Zaraz piersi obciąża, robi zawrót głowy.
On odwyknął oddychać, nie wychodzi z celi —
Jeśli go stąd wypędzą, koza się opłaci:
Bo on potem ni grosza na wino nie straci,
Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli[127].

TOMASZ — przyjaźń
Wolałbym być pod ziemią, w głodzie i chorobie,
Znosić kije i gorsze niźli kije — śledztwo,
Niż tu, w lepszym więzieniu, mieć was za sąsiedztwo. —
Łotry! wszystkich nas w jednym chcą zakopać grobie.

FREJEND — ofiara, przyjaźń
Jak to? więc płaczesz po nas — masz kogo żałować.
Czy nie mnie? pytam, jaka korzyść z mego życia? — Szlachcic, Żołnierz
Jeszcze w wojnie — mam jakiś talencik do bicia,
I mógłbym kilku dońcom[128] grzbiety naszpikować.
Ale w pokoju — cóż stąd, że lat sto przeżyję
I będę klął Moskalów, i umrę — i zgniję.
Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,
Jak proch, albo jak wino miernego gatunku; —
Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito kłakiem,
W kozie mam całą wartość butli i ładunku.
Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;
Spaliłbym jak proch lekko z otwartej panewki.
Lecz jeśli mię w łańcuchach stąd na Sybir wyślą,
Obaczą mię Litwini bracia i pomyślą:
Wszakci to krew szlachecka, to młódź nasza ginie,
Poczekaj, zbójco caru[129], czekaj, Moskwicinie! —
Taki jak ja, Tomaszu, dałby się powiesić,
Żebyś ty jednę chwilę żył na świecie dłużéj:
Taki jak ja — ojczyźnie tylko śmiercią służy;
Umarłbym dziesięć razy, byle cię raz wskrzesić, —
Ciebie, lub ponurego poetę Konrada,
Który nam o przyszłości, jak Cygan, powiada. —

do KONRADA

[127] *Tylko łyknie powietrza i wnet się podchmieli* — Więźniowie, którzy długo byli w zamknięciu, wychodząc na świeże powietrze doświadczają pewnego rodzaju upojenia. [przypis autorski]
[128] *dońcom* — chodzi o kozaków zw. dońskimi (tereny ich osiedlenia w Imperium Rosyjskim leżały nad Donem na Ukrainie), którzy tworzyli doborową kawalerię wojska ros. [przypis edytorski]
[129] *caru* — gwarowa (z ros.) forma wołacza: carze.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Poeta

Wierzę, bo Tomasz mówił, żeś ty śpiewak wielki,
Kocham cię, boś podobny także do butelki:
Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapałem oddychasz,
Pijem, czujem, a ciebie ubywa — usychasz.

bierze za rękę KONRADA *i łzy sobie ociera do* TOMASZA *i* KONRADA

Wy wiecie, że was kocham, ale można kochać,
Nie płakać. Otóż, bracia, osuszcie łzy wasze; —
Bo jak się raz rozczulę i jak zacznę szlochać,
I herbaty nie zrobię, i ogień zagaszę.

robi herbatę
Chwila milczenia

KS. LWOWICZ

Prawda, źle przyjmujemy nowego przybysza;

pokazując ŻEGOTĘ

W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin[130] —
Czy nie dosyć w dzień milczym! — he? — jak długa cisza.

JAKUB

Czy nie ma nowin z miasta?

WSZYSCY

Nowin?

KS. LWOWICZ

Żadnych nowin?

ADOLF

Jan dziś chodził na śledztwo, był godzinę w mieście,
Ale milczy i smutny; — i jak widać z miny,
Nie ma ochoty gadać.

KILKU Z WIĘŹNIÓW

No, Janie! Nowiny?

JAN SOBOLEWSKI

ponuro

Niedobre — dziś — na Sybir — kibitek dwadzieście
Wywieźli.

ŻEGOTA

Kogo? — naszych?

JAN

Studentów ze Żmudzi.

WSZYSCY

Na Sybir?

[130] *W Litwie zły to znak płakać we dniu inkrutowin* — Nazywają inkrutowinami uroczystość, którą gospodarz obchodzi, wnosząc się do nowego mieszkania. [przypis autorski]

JAN

I paradnie! — było mnóstwo ludzi.

KILKU

Wywieźli!

JAN

Sam widziałem.

JACEK

Widziałeś! — i mego
Brata wywieźli? — wszystkich?

JAN

Wszystkich, — do jednego
Sam widziałem. — Wracając, prosiłem kaprala
Zatrzymać się; pozwolił chwilkę. Stałem z dala,
Skryłem się za słupami kościoła. W kościele
Właśnie msza była; — ludu zebrało się wiele.
Nagle lud cały runął przeze drzwi nawałem,
Z kościoła ku więzieniu. Stałem pod przysionkiem,
I kościół tak był pusty, że w głębi widziałem
Księdza z kielichem w ręku i chłopca ze dzwonkiem.
Lud otoczył więzienie nieruchomym wałem;
Od bram więzienia na plac, jak w wielkie obrzędy,
Wojsko z bronią, z bębnami stało we dwa rzędy;
W pośrodku nich kibitki. — Patrzę, z placu sadzi
Policmejster na koniu; — z miny zgadłbyś łatwo,
Że wielki człowiek, wielki tryumf poprowadzi:
Tryumf Cara północy, zwycięzcy — nad dziatwą. —
Wkrótce znak dano bębnem i ratusz otwarty —
Widziałem ich: — za każdym z bagnetem szły warty,
Małe chłopcy, znędzniałe, wszyscy jak rekruci
Z golonymi głowami; — na nogach okuci.
Biedne chłopcy — najmłodszy, dziesięć lat, niebożę,
Skarżył się, że łańcucha podźwignąć nie może;
I pokazywał nogę skrwawioną i nagą.
Policmejster przejeżdża, pyta, czego żądał;
Policmejster człek ludzki, sam łańcuch oglądał:
«Dziesięć funtów, zgadza się z przepisaną wagą». —
Wywiedli Janczewskiego; — poznałem, oszpetniał,
Sczerniał, schudł, ale jakoś dziwnie wyszlachetniał.
Ten przed rokiem swawolny, ładny chłopczyk mały,
Dziś poglądał z kibitki, jak z odludnej skały
Ów Cesarz! — okiem dumnym, suchym i pogodnym;
To zdawał się pocieszać spólników niewoli,
To lud żegnał uśmiechem, gorzkim, lecz łagodnym,
Jak gdyby im chciał mówić: nie bardzo mię boli.
Wtem zdało mi się, że mnie napotkał oczyma,
I nie widząc, że kapral za suknią mię trzyma,
Myślił, żem uwolniony; — dłoń swą ucałował,
I skinął ku mnie, jakby żegnał i winszował; —
I wszystkich oczy nagle zwróciły się ku mnie,
A kapral ciągnął gwałtem, ażebym się schował;
Nie chciałem, tylkom stanął bliżej przy kolumnie.

Ofiara, Cierpienie, Więzień, Zesłaniec

Rosjanin, Urzędnik

Dziecko

Święty, Polak, Patriota, Przemiana, Cnota

Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —
On postrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,
Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężył. —
A wtem zacięto konia, — kibitka runęła —
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,
I trzykroć krzyknął: «Jeszcze Polska nie zginęła». —
Wpadli w tłum; — ale długo ta ręka ku niebu,
Kapelusz czarny jako chorągiew pogrzebu,
Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydna,
Głowa niezawstydzona, dumna, z dala widna,
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszcza
I wystaje z czarnego tylu głów natłoku,
Jak z morza łeb delfina, nawałnicy wieszcza,
Ta ręka i ta głowa zostały mi w oku,
I zostaną w mej myśli, — i w drodze żywota
Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:
Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,
Zapomnij o mnie. —

KS. LWOWICZ
Amen za was.

KAŻDY Z WIĘŹNIÓW
I za siebie.

JAN SOBOLEWSKI — niewola, strach, przemoc
Tymczasem zajeżdżały inne rzędem długim
Kibitki; — ich wsadzano jednego po drugim.
Rzuciłem wzrok po ludu ściśnionego kupie,
Po wojsku, — wszystkie twarze pobladły jak trupie;
A w takim tłumie taka była cichość głucha,
Żem słyszał każdy krok ich, każdy dźwięk łańcucha.
Dziwna rzecz! wszyscy czuli, jak nieludzka kara:
Lud, wojsko czuje, — milczy, — tak boją się cara.
Wywiedli ostatniego; — zdało się, że wzbraniał, — Ofiara, Śmierć, Trup
Lecz on biedny iść nie mógł, co chwila się słaniał,
Z wolna schodził ze schodów i ledwie na drugi
Szczebel stąpił, stoczył się i upadł jak długi;
To Wasilewski, siedział tu w naszym sąsiedztwie;
Dano mu tyle kijów onegdaj na śledztwie,
Że mu odtąd krwi kropli w twarzy nie zostało.
Żołnierz przyszedł i podjął z ziemi jego ciało,
Niósł w kibitkę na ręku, ale ręką drugą
Tajemnie łzy ocierał; — niósł powoli, długo
Wasilewski nie zemdlał, nie zwisnął, nie ciężał, — Chrystus
Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.
Niesiony, jak słup sterczał i jak z krzyża zdjęte
Ręce miał nad barkami żołnierza rozpięte;
Oczy straszne, zbielałe, szeroko rozwarte; —
I lud oczy i usta otworzył; — i razem
Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,
Głębokie i podziemne jęknęło dokoła,
Jak gdyby jękły wszystkie groby spod kościoła.
Komenda je zgłuszyła bębnem i rozkazem:
«Do broni — marsz!» — ruszono, a środkiem ulicy
Puściła się kibitka lotem błyskawicy.

Jedna pusta; — był więzień, ale niewidomy[131];
Rękę tylko do ludu wyciągnął spod słomy,
Siną, rozwartą, trupią; trząsł nią, jakby żegnał;
Kibitka w tłum wjechała; — nim bicz tłumy przegnał,
Stanęli przed kościołem; i właśnie w tej chwili
Słyszałem dzwonek, kiedy trupa przewozili.
Spojrzałem w kościół pusty i rękę kapłańską
Widziałem, podnoszącą ciało i krew Pańską,
I rzekłem: Panie! Ty, co sądami Piłata
Przelałeś krew niewinną dla zbawienia świata,
Przyjm tę spod sądów cara ofiarę dziecinną,
Nie tak świętą ni wielką, lecz równie niewinną.

Krew, Ciało, Chleb, Wino, Obrzędy, Ksiądz

Chrystus

Długie milczenie

JÓZEF
Czytałem ja o wojnach; — w dawnych, dzikich czasach,
Piszą, że tak okropne wojny prowadzono,
Że nieprzyjaciel drzewom nie przepuszczał w lasach
I że z drzewami na pniu zasiewy palono.
Ale car mędrszy, srożej, głębiej Polskę krwawi,
On nawet ziarna zboża zabiera i dławi;
Sam szatan mu metodę zniszczenia tłumaczy.

zbrodnia, szatan, śmierć, ojczyzna, rosja

KOŁAKOWSKI
I uczniowi najlepszą nagrodę wyznaczy.

Chwila milczenia

KS. LWOWICZ
Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;
Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.
Ja, jak ksiądz, pomodlę się, i wam radzę szczerze
Zmówić za męczennika spoczynek pacierze. —
Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro dola.

pobożność, modlitwa, ksiądz, los

ADOLF
Zmówże i po Ksawerym pacierz, jeśli wola;
Wiesz, że on, nim go wzięli, w łeb sobie wystrzelił.

samobójstwo

FREJEND
Łebski! — To z nami uczty wesołe on dzielił,
Jak przyszło dzielić biedę, on w nogi ze świata.

KS. LWOWICZ
Nieźle by i za tego pomodlić się brata.

JANKOWSKI
Wiesz, księże: dalibógże, drwię ja z twojej wiary:
Cóż stąd, choćbym był gorszym niż Turki, Tatary,
Choćbym został złodziejem, szpiegiem, rozbójnikiem,
Austryjakiem, Prusakiem, carskim urzędnikiem;
Jeszcze tak prędko bożej nie lękam się kary; —
Wasilewski zabity, my tu — a są cary.

rozpacz, zwątpienie, kara, sprawiedliwość, urzędnik, rosjanin, niemiec

[131] *niewidomy* — niewidoczny.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

FREJEND
Toż chciałem mówić, dobrze, żeś ty za mnie zgrzeszył; —
Ale pozwól odetchnąć, bom całkiem osłupiał
Słuchając tych powieści — człek spłakał się, zgłupiał.
Ej, Feliksie, żebyś ty nas trochę pocieszył!
Ty, jeśli zechcesz, w piekle diabła byś rozśmieszył.

KILKU WIĘŹNIÓW
Zgoda, zgoda, Feliksie, musisz gadać, śpiewać,
Feliks ma głos, hej, Frejend, hej, wina nalewać.

ŻEGOTA
Stójcie na chwilę — ja też szlachcic sejmikowy, Szlachcic
Choć ostatni przybyłem, nie chcę cicho siedzieć;
Józef nam coś o ziarnkach mówił, — na te mowy
Gospodarz winien z miejsca swego odpowiedzieć.
Lubo car wszystkie ziarna naszego ogrodu Ojczyzna, Naród, Rosja,
Chce zabrać i zakopać w ziemię w swoim carstwie, Gospodarz
Będzie drożyzna, ale nie bójcie się głodu;
Pan Antoni już pisał o tym gospodarstwie.

JEDEN Z WIĘŹNIÓW
Jaki Antoni?

ŻEGOTA
Znacie bajkę Goreckiego[132]?
A raczej prawdę?

KILKU
Jaką? Powiedz nam, kolego.

ŻEGOTA
Gdy Bóg wygnał grzesznika z rajskiego ogrodu, odrodzenie przez grób, bóg, szatan
Nie chciał przecie, ażeby człowiek umarł z głodu;
I rozkazał aniołom zboże przysposobić
I rozsypać ziarnami po drodze człowieka.
Przyszedł Adam, znalazł je, obejrzał z daleka
I odszedł; bo nie wiedział, co ze zbożem robić.
Aż w nocy przyszedł diabeł mądry i tak rzecze:
«Niedaremnie tu Pan Bóg rozsypał garść żyta,
Musi tu być w tych ziarnach jakaś moc ukryta;
Schowajmy je, nim człowiek ich wartość dociecze».
Zrobił rogiem rów w ziemi i nasypał żytem,
Naplwał i ziemią nakrył, i przybił kopytem; —
Dumny i rad, że boże zamiary przeniknął,
Całym gardłem rozśmiał się i ryknął, i zniknął.
Aż tu wiosną, na wielkie diabła zadziwienie,
Wyrasta trawa, kwiecie, kłosy i nasienie.
O wy! co tylko na świat idziecie z północą[133], Słowo, Kłamstwo, Prawda

[132]*bajkę Goreckiego* — poniżej Żegota przytacza treść bajki *Diabeł i zboże* Antoniego Goreckiego (1787–1861), poety i bajkopisarza, uczestnika kampanii napoleońskich, a następnie powstania listopadowego; z Mickiewiczem zaprzyjaźnił się już na emigracji, później jeszcze połączyły ich również więzy rodzinne (syn Goreckiego, Tadeusz, poślubił Marię Mickiewiczównę). [przypis edytorski]

[133]*z północą* — z zasadami, którymi kieruje się mocarstwo północne, carat rosyjski.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Chytrość rozumem, a złość nazywacie mocą;
Kto z was wiarę i wolność znajdzie i zagrzebie,
Myśli Boga oszukać — oszuka sam siebie.

JAKUB
Brawo, Antoni! pewnie Warszawę nawiedzi
I za tę bajkę znowu z rok w kozie posiedzi.

FREJEND — szlachcic, sarmata, poezja
Dobre to — lecz ja znowu do Feliksa wracam.
Wasze bajki — i co mi to za poezyje,
Gdzie muszę głowę trudnić, niźli sens namacam;
Nasz Feliks z piosenkami niech żyje i pije!

nalewa mu wino

JANKOWSKI — bunt, rozpacz, przemoc, zwątpienie, pobożność, bóg, sprawiedliwość
A Lwowicz co? — on pacierz po umarłych mówi!
Posłuchajcie, zaśpiewam piosnkę Lwowiczowi.

śpiewa
Mówcie, jeśli wola czyja,
Jezus Maryja.
Nim uwierzę że nam sprzyja
Jezus Maryja:
Niech wprzód łotrów powybija
Jezus Maryja.

Tam car jak dzika bestyja,
Jezus Maryja!
Tu Nowosilcow jak żmija,
Jezus Maryja!

Póki cała carska szyja,
Jezus Maryja,
Póki Nowosilcow pija,
Jezus Maryja,
Nie uwierzę, że nam sprzyja
Jezus Maryja.

KONRAD — matka boska
Słuchaj, ty! — tych mnie imion przy kielichach wara.
Dawno nie wiem, gdzie moja podziała się wiara,
Nie mieszam się do wszystkich świętych z litaniji,
Lecz nie dozwolę bluźnić imienia Maryi.

KAPRAL
podchodząc do KONRADA
Dobrze, że Panu jedno to zostało imię —
Choć szuler zgrany wszystko wyrzuci z kalety,
Nie zgrał się, póki jedną ma sztukę monety.
Znajdzie ją w dzień szczęśliwy, więc z kalety wyjmie,
Więc da w handel na procent, Bóg pobłogosławi,
I większy skarb przed śmiercią, niźli miał, zostawi.
To imię, Panie, nie żart — więc mnie się zdarzyło — Żołnierz, Wspomnienia, Wojna
W Hiszpaniji, lat temu — o, to dawno było,

Nim car mię tym oszpecił mundurem szelmowskim —
Więc byłem w legijonach, naprzód pod Dąbrowskim,
A potem wszedłem w sławny pułk Sobolewskiego.

SOBOLEWSKI
To mój brat!

KAPRAL
O mój Boże! pokój duszy jego!
Walny żołnierz — tak — zginął od pięciu kul razem;
Nawet podobny Panu. — Otóż — więc z rozkazem
Brata Pana jechałem w miasteczko Lamego —
Jak dziś pamiętam — więc tam byli Francuziska:
Ten gra w kości, ten w karty, ten dziewczęta ściska —
Nuż beczeć; — Każdy Francuz, jak podpije, beczy.
Jak zaczną tedy śpiewać wszyscy nic do rzeczy,
Siwobrode wąsale takie pieśni tłuste!
Aż był wstyd mnie młodemu. — Z rozpusty w rozpustę,
Dalej bredzić na świętych; — otóż z większych w większe
Grzechy łazac, nuż bluźnić na Pannę Najświętszę —
A trzeba wiedzieć, że mam patent sodalisa[134]
I z powinności bronię Maryi imienia —
Więc ja im perswadować: — Stulcie pysk, do bisa!
Więc umilkli, nie chcąc mieć ze mną do czynienia. —

Przedmurze chrześcijaństwa, Polak, Pobożność, Pijaństwo

KONRAD *zamyśla się, inni zaczynają, rozmowę*
Ale no Pan posłuchaj, co się stąd wyświęci.
Po zwadzie poszliśmy spać, wszyscy dobrze cięci —
Aż w nocy trąbią na koń — zaczną obóz trwożyć —
Francuzi nuż do czapek, i nie mogą włożyć: —
Bo nie było na co wdziać, — bo każdego główka
Była ślicznie odcięta nożem jak makówka.
Szelma gospodarz porznął jak kury w folwarku; —
Patrzę, więc moja głowa została na karku;
W czapce kartka łacińska, pismo nie wiem czyje:
«*Vivat Polonus, unus defonsor Mariae*»[135].
Otóż widzisz Pan, że ja tym imieniem żyję.

Morderstwo

JEDEN Z WIĘŹNIÓW
Feliksie, musisz śpiewać; nalać mu herbaty
Czy wina. —

FELIKS
Jednogłośnie decydują braty,
Że muszę być wesoły. Chociaż serce pęka,
Feliks będzie wesoły i będzie piosenka.

śpiewa
Nie dbam, jaka spadnie kara,
Mina[136], Sybir czy kajdany.

Zemsta, Syberia, Zesłaniec

[134]*patent sodalisa* — dokument członkostwa w sodalicji mariańskiej (por. łac. *sodalicium*, towarzystwo, bractwo, związek), tj. bractwa, którego członkowie oddają szczególną cześć Najświętszej Marii Pannie (pierwsze takie związki zaczęły powstawać w XVI w.). [przypis edytorski]
[135]*Vivat Polonus, unus defensor Mariae* (łac.) — Niech żyje Polak, jedyny obrońca Marii. [przypis edytorski]
[136]*mina* — (z fr.) kopalnia.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Zawsze ja wierny poddany
Pracować będę dla cara;

W minach kruszec kując młotem,
Pomyślę: ta mina szara
To żelazo, — z niego potem
Zrobi ktoś topór na cara.

Gdy będę na zaludnieniu,
Pojmę córeczkę Tatara;
Może w moim pokoleniu
Zrodzi się Paleń[137] dla cara.

Gdy w kolonijach osiędę,
Ogród zorzę, grzędy skopię,
A na nich co rok siać będę
Same lny, same konopie.

Z konopi ktoś zrobi nici —
Srebrem obwita nić szara
Może się kiedyś poszczyci,
Że będzie szarfą dla cara[138].

CHÓR
śpiewa
Zrodzi się Paleń dla cara
ra — ra — ra — ra — ra — ra —

SUZIN
Lecz cóż to Konrad cicho zasępiony siedzi,
Jakby obliczał swoje grzechy do spowiedzi?
Feliksie, on nie słyszał zgoła twoich pieni;
Konradzie! — patrzcie — zbladnął, znowu się czerwieni.
Czy on słaby?

FELIKS
Stój, cicho — zgadłem, że tak będzie —
O, my znamy Konrada, co to znaczy, wiemy.
Północ jego godzina. — Teraz Feliks niemy,
Teraz, bracia, piosenkę lepszą posłyszemy.
Ale muzyki trzeba; — ty masz flet, Frejendzie,
Graj dawną jego nutę, a my cicho stójmy
I kiedy trzeba, głosy do chóru nastrójmy.

JÓZEF poeta, duch, oko
patrząc na KONRADA
Bracia! duch jego uszedł i błądzi daleko:
Jeszcze nie wrócił — może przyszłość w gwiazdach czyta,
Może się tam z duchami znajomymi wita,
I one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką.
Jak dziwne oczy — błyszczy ogień pod powieką,
A oko nic nie mówi i o nic nie pyta;

[137] *Paleń* — hr. Piotr Pahlen (1746–1826) minister rosyjski, organizator spisku, który doprowadził do zamordowania cara Pawła I (1801).DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[138] *szarfa dla cara* — szarfą, stanowiącą dekorację munduru carskiego, udusili spiskowcy cara Pawła.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Duszy teraz w nich nie ma; błyszczą jak ogniska
Zostawione od wojska, które w nocy cieniu
Na daleką wyprawę ruszyło w milczeniu —
Nim zgasną, wojsko wróci na swe stanowiska.

FREJEND *próbuje różnych nut*

KONRAD
śpiewa
Pieśń ma była już w grobie, już chłodna, — Upiór, Wampir, Zemsta,
Krew poczuła — spod ziemi wygląda — Wróg, Krew, Nienawiść,
I jak upiór powstaje krwi głodna: Naród, Poezja
I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda.
Tak! zemsta, zemsta, zemsta na wroga,
Z Bogiem i choćby mimo Boga!

Chór powtarza
I Pieśń mówi: ja pójdę wieczorem,
Naprzód braci rodaków gryźć muszę,
Komu tylko zapuszczę kły w duszę,
Ten jak ja musi zostać upiorem.
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

Potem pójdziem, krew wroga wypijem,
Ciało jego rozrąbiem toporem:
Ręce, nogi goździami przybijem,
By nie powstał i nie był upiorem.

Z duszą jego do piekła iść musim,
Wszyscy razem na duszy usiędziem,
Póki z niej nieśmiertelność wydusim,
Póki ona czuć będzie, gryźć będziem.
Tak! zemsta, zemsta, etc. etc.

KS. LWOWICZ
Konradzie, stój, dla Boga, to jest pieśń pogańska.

KAPRAL
Jak on okropnie patrzy, — to jest pieśń szatańska. Poezja, Szatan

przestają śpiewać

KONRAD wizja, poeta, duch,
z towarzyszeniem fletu pojedynek, ptak
Wznoszę się! lecę! tam, na szczyt opoki —
Już nad plemieniem człowieczem,
Między proroki.
Stąd ja przyszłości brudne obłoki Oko
Rozcinam moją źrenicą jak mieczem;
Rękami jak wichrami mgły jej rozdzieram —
Już widno — jasno — z góry na ludy spozieram —
Tam księga sybilińska[139] przyszłych losów świata —
Tam, na dole!
Patrz, patrz, przyszłe wypadki i następne lata, Oko, Wzrok
Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,
Mnie, orła na niebie!

[139] *księga sybillińska* — wg legendy zawierała przepowiednie wieszczki Sybilli. [przypis edytorski]

Patrz, jak do ziemi przypadają, biegą,
Jak się stado w piasek grzebie —
Za nimi, hej, za nimi oczy me sokole,
Oczy błyskawice,
Za nimi szpony moje! — dostrzegę je, schwycę.

Cóż to? jaki ptak powstał i roztacza pióra,
Zasłania wszystkich, okiem mię wyzywa;
Skrzydła ma czarne jak burzliwa chmura,
A szerokie i długie na kształt tęczy łuku.
I niebo całe zakrywa —

To kruk olbrzymi — ktoś ty? — ktoś ty, kruku?
Ktoś ty? — jam orzeł! — patrzy kruk — myśl moję plącze!
Ktoś ty? — jam gromowłady! —
Spojrzał na mnie — w oczy mię jak dymem uderzył,
Myśli moje miesza — plącze —

KILKU WIĘŹNIÓW
Co on mówi! — co — co to — patrz, patrz, jaki blady!

porywają KONRADA
Uspokój się...

KONRAD
Stój! stójcie! — jam się z krukiem zmierzył —
Stójcie — myśli rozplączę —
Pieśń skończę — skończę —

słania się

KS. LWOWICZ
Dosyć tych pieśni.

INNI
Dosyć.

KAPRAL
Dosyć — Pan Bóg z nami —
Dzwonek! — słyszycie dzwonek? — runt, runt pod bramami!
Gaście ogień — do siebie!

JEDEN Z WIĘŹNIÓW
patrząc w okno
Bramę odemknęli —
Konrad osłabł — zostawcie — sam, sam jeden w celi!

Uciekają wszyscy

SCENA II. IMPROWIZACJA

poeta, poezja, samotnik, dusza, pycha

KONRAD
po długim milczeniu
Samotność — cóż po ludziach, czy-m śpiewak dla ludzi?
Gdzie człowiek, co z mej pieśni całą myśl wysłucha,
Obejmie okiem wszystkie promienie jej ducha?

Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi:
Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie; Słowo
Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie,
A słowa myśl pochłoną i tak drżą nad myślą,
Jak ziemia nad połkniętą, niewidzialną rzeką.
Z drżenia ziemi czyż ludzie głąb nurtów docieką.
Gdzie pędzi, czy się domyślą? —

Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy,
Jak krew po swych głębokich, niewidomych cieśniach;
Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach.

Pieśni ma, tyś jest gwiazdą za granicą świata! Nauka, Mądrość, Wzrok
I wzrok ziemski, do ciebie wysłany za gońca,
Choć szklanne weźmie skrzydła[140], ciebie nie dolata,
Tylko o twoję mleczną drogę się uderzy;
Domyśla się, że to słońca,
Lecz ich nie zliczy, nie zmierzy.

Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy, niepotrzebne; —
Płyńcie w duszy mej wnętrznościach,
Świećcie na jej wysokościach,
Jak strumienie podziemne, jak gwiazdy nadniebne.
Ty Boże, ty naturo! dajcie posłuchanie. — Bóg, Natura
Godna to was muzyka i godne śpiewanie. —
Ja mistrz!
Ja mistrz wyciągam dłonie! Stworzenie, Muzyka,
Wyciągam aż w niebiosa i kładę me dłonie Gwiazda, Duch,
Na gwiazdach jak na szklannych harmoniki kręgach. Nieśmiertelność
To nagłym, to wolnym ruchem,
Kręcę gwiazdy moim duchem.
Milijon tonów płynie; w tonów milijonie
Każdy ton ja dobyłem, wiem o każdym tonie;
Zgadzam je, dzielę i łączę,
I w tęcze, i w akordy, i we strofy plączę,
Rozlewam je we dźwiękach i w błyskawic wstęgach. —

Odjąłem ręce, wzniosłem nad świata krawędzie,
I kręgi harmoniki wstrzymały się w pędzie.
Sam śpiewam, słyszę me śpiewy —
Długie, przeciągłe jak wichru powiewy,
Przewiewają ludzkiego rodu całe tonie,
Jęczą żalem, ryczą burzą,
I wieki im głucho wtórzą;
A każdy dźwięk ten razem gra i płonie,
Mam go w uchu, mam go w oku,
Jak wiatr, gdy fale kołysze,
Po świstach lot jego słyszę,
Widzę go w szacie obłoku.
Boga, natury godne takie pienie! Bóg, Natura
Pieśń to wielka, pieśń-tworzenie.
Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność!
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,
Cóż Ty większego mogłeś zrobić — Boże?

[140]*szklanne… skrzydła* — obrazowo w znaczeniu: teleskop.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie,
Wcielam w słowa, one lecą,
Rozsypują się po niebie,
Toczą się, grają i świecą;
Już dalekie, czuję jeszcze,
Ich wdziękami się lubuję,
Ich okrągłość dłonią czuję,
Ich ruch myślą odgaduję:
Kocham was, me dzieci wieszcze!
Myśli moje! gwiazdy moje!
Czucia moje! wichry moje!
W pośrodku was jak ojciec wśród rodziny stoję,
Wy wszystkie moje!

Depcę was, wszyscy poeci,
Wszyscy mędrce i proroki,
Których wielbił świat szeroki.
Gdyby chodzili dotąd śród swych dusznych[141] dzieci,
Gdyby wszystkie pochwały i wszystkie oklaski
Słyszeli, czuli i za słuszne znali,
I wszystkie sławy każdodziennej blaski
Promieniami na wieńcach swoich zapalali;
Z całą pochwał muzyką i wieńców ozdobą,
Zebraną z wieków tyla i z pokoleń tyla,
Nie czuliby własnego szczęścia, własnej mocy
Jak ja dziś czuję w tej samotnej nocy:
Kiedy sam śpiewam w sobie,
Śpiewam samemu sobie.
Tak! — czuły jestem, silny jestem i rozumny. —
Nigdym nie czuł, jak w tej chwili —
Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili,
Dziś poznam, czym najwyższy, czylim tylko dumny;
Dziś jest chwila przeznaczona,
Dziś najsilniej wytężę duszy mej ramiona —
To jest chwila Samsona,
Kiedy więzień i ślepy dumał u kolumny.
Zrzucę ciało i tylko jak duch wezmę pióra —
Potrzeba mi lotu,
Wylecę z planet i gwiazd kołowrotu,
Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórca i natura. Prometeusz, Bóg

I mam je, mam je, mam — tych skrzydeł dwoje;
Wystarczą: — od zachodu na wschód je rozszerzę,
Lewym o przeszłość, prawym o przyszłość uderzę.
I dojdę po promieniach uczucia — do Ciebie!
I zajrzę w uczucia Twoje,
O Ty! o którym mówią, że czujesz na niebie!
Jam tu, jam przybył, widzisz, jaka ma potęga!
Aż tu moje skrzydło sięga.
Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi me ciało; Ciało, Serce
Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało —

Ale ta miłość moja na świecie, Naród, Patriota, Miłość,
Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku Ojczyzna
Jak owad na róży kwiecie:

[141] *dusznych* — duchowych. [przypis edytorski]

Nie na jednej rodzinie, nie na jednym wieku.
Ja kocham cały naród! — objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec:
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić,
Nie mam sposobu i tu przyszedłem go dociec.
Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą, Nauka, Mądrość
Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,
Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła —
Mam więcej, tę Moc, której ludzie nie nadadzą, Poeta
Mam to uczucie, co się samo w sobie chowa
Jak wulkan, tylko dymi niekiedy przez słowa.
I Mocy tej nie wziąłem z drzewa edeńskiego,
Z owocu wiadomości złego i dobrego;
Nie z ksiąg ani z opowiadań,
Ani z rozwiązania zadań,
Ani z czarodziejskich badań.
Jam się twórcą urodził:
Stamtąd przyszły siły moje,
Skąd do Ciebie przyszły Twoje,
Boś i Ty po nie nie chodził:
Masz, nie boisz się stracić; i ja się nie boję.
Czyś Ty mi dał, czy wziąłem, skąd i Ty masz — oko Oko
Bystre, potężne: w chwilach mej siły — wysoko
Kiedy na chmur spojrzę szlaki
I wędrowne słyszę ptaki,
Żeglujące na ledwie dostrzeżonym skrzydle;
Zechcę i wnet je okiem zatrzymam jak w sidle —
Stado pieśń żałosną dzwoni,
Lecz póki ich nie puszczę, Twój wiatr ich nie zgoni.
Kiedy spojrzę w kometę z całą mocą duszy,
Dopóki na nią patrzę, z miejsca się nie ruszy.
Tylko ludzie skazitelni, Kondycja ludzka
Marni, ale nieśmiertelni,
Nie służą mi, nie znają — nie znają nas obu,
Mnie i Ciebie.
Ja na nich szukam sposobu
Tu, w niebie.
Tę władzę, którą mam nad przyrodzeniem, Władza
Chcę wywrzeć na ludzkie dusze,
Jak ptaki i jak gwiazdy rządzę mym skinieniem,
Tak bliźnich rozrządzać muszę.
Nie bronią — broń broń odbije,
Nie pieśniami — długo rosną,
Nie nauką — prędko gnije,
Nie cudami — to zbyt głośno.
Chcę czuciem rządzić, które jest we mnie;
Rządzić jak Ty wszystkimi zawsze i tajemnie: —
Co ja zechcę, niech wnet zgadną,
Spełnią, tym się uszczęśliwią,
A jeżeli się sprzeciwią,
Niechaj cierpią i przepadną.
Niech ludzie będą dla mnie jak myśli i słowa,
Z których, gdy zechcę, pieśni wiąże się budowa; —

Mówią, że Ty tak władasz!
Wiesz, żem myśli nie popsuł, mowy nie umorzył;
Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,
Ja bym mój naród jak pieśń żywą stworzył,
I większe niżli Ty zrobiłbym dziwo,
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!

Daj mi rząd dusz! — Tak gardzę tą martwą budową, Nieśmiertelność, Obraz świata
Która gmin światem zowie i przywykł ją chwalić,
Żem nie próbował dotąd, czyli moje słowo
Nie mogłoby jej wnet zwalić.
Lecz czuję w sobie, że gdybym mą wolę
Ścisnął, natężył i razem wyświecił,
Może bym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił —
Bo jestem nieśmiertelny! i w stworzenia kole
Są inni nieśmiertelni; — wyższych nie spotkałem —
Najwyższy na niebiosach! — Ciebie tu szukałem, Bóg
Ja najwyższy z czujących na ziemnym padole.
Nie spotkałem Cię dotąd — żeś Ty jest, zgaduję;
Niech Cię spotkam i niechaj Twą wyższość uczuję —
Ja chcę władzy, daj mi ją, lub wskaż do niej drogę!
O prorokach, dusz władcach, że byli, słyszałem,
I wierzę; lecz co oni mogli, to ja mogę,
Ja chcę mieć władzę, jaką Ty posiadasz,
Ja chcę duszami władać, jak Ty nimi władasz.

Długie milczenie
z ironią
Milczysz, milczysz! wiem teraz, jam Cię teraz zbadał, Bunt, Bóg, Miłość, Mądrość, Serce, Rozum
Zrozumiałem, coś Ty jest i jakeś Ty władał. —
Kłamca, kto Ciebie nazywał miłością,
Ty jesteś tylko mądrością.
Ludzie myślą, nie sercem, Twych dróg się dowiedzą;
Myślą, nie sercem, składy broni Twej wyśledzą —
Ten tylko, kto się wrył w księgi, Nauka
W metal, w liczbę, w trupie ciało,
Temu się tylko udało
Przywłaszczyć część Twej potęgi.
Znajdzie truciznę, proch, parę,
Znajdzie blaski, dymy, huki,
Znajdzie prawność, i złą wiarę
Na mędrki i na nieuki.
Myślom oddałeś świata użycie,
Serca zostawiasz na wiecznej pokucie,
Dałeś mnie najkrótsze życie
I najmocniejsze uczucie. —

Milczenie
Czym jest me czucie? Kondycja ludzka
Ach, iskrą tylko!
Czym jest me życie?
Ach, jedną chwilką!
Lecz te, co jutro rykną, czym są dzisiaj gromy?
Iskrą tylko.
Czym jest wieków ciąg cały, mnie z dziejów wiadomy?
Jedną chwilką.
Z czego wychodzi cały człowiek, mały światek?

Z iskry tylko.
Czym jest śmierć, co rozprószy myśli mych dostatek?
Jedną chwilką.
Czym był On, póki światy trzymał w swoim łonie? Brat
Iskrą tylko.
Czym będzie wieczność świata, gdy On go pochłonie?
Jedną chwilką.

GŁOS Z LEWEJ STRONY[142][143] anioł, szatan, walka, duch
Wsiąść muszę
Na duszę
Jak na koń.
Goń! goń
W cwał, w cwał!

GŁOS Z PRAWEJ
Co za szał!
Brońmy go, brońmy,
Skrzydłem osłońmy

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala —
Stwarza i zwala.
Śmiało, śmiało! tę chwilę rozdłużmy, rozdalmy,
Śmiało, śmiało! tę iskrę rozniećmy, rozpalmy —
Teraz — dobrze — tak. Jeszcze raz Ciebie wyzywam,
Jeszcze po przyjacielsku duszę Ci odkrywam.
Milczysz, — wszakżeś z Szatanem walczył osobiście?
Wyzywam Cię uroczyście.
Nie gardź mną, ja nie jeden, choć sam tu wzniesiony.
Jestem na ziemi sercem z wielkim ludem zbratan,
Mam ja za sobą wojska, i mocy, i trony;
Jeśli ja będę bluźnierca,
Ja wydam Tobie krwawszą bitwę niźli Szatan: Miłość
On walczył na rozumy, ja wyzwę na serca.
Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem;
Kiedyś mnie wydarł osobiste szczęście,
Na własnej piersi ja skrwawiłem pięście,
Przeciw Niebu ich nie wzniosłem.

GŁOS[144]
Rumaka
Przedzierzgnę w ptaka.
Orlimi pióry
Do góry!
W lot!

[142]*Głos z lewej strony* — ducha złego, *z prawej* — anioła.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[143]Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie. [przypis edytorski]
[144]Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie (jak w poprzednim analogicznym przypadku). [przypis edytorski]

GŁOS
Gwiazdo spadająca!
Jaki szał
W otchłań cię strąca!

Teraz duszą jam w moję ojczyznę wcielony;
Ciałem połknąłem jej duszę,
Ja i ojczyzna to jedno.
Nazywam się Milijon — bo za milijony
Kocham i cierpię katusze.
Patrzę na ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wplecionego w koło;
Czuję całego cierpienia narodu, Matka
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.
Cierpię, szaleję — a Ty mądrze i wesoło
Zawsze rządzisz,
Zawsze sądzisz,
I mówią, że Ty nie błądzisz!
Słuchaj, jeśli to prawda, com z wiarą synowską
Słyszał, na ten świat przychodząc,
Że Ty kochasz; — jeżeliś Ty kochał świat rodząc,
Jeśli ku zrodzonemu masz miłość ojcowską; —
Jeżeli serce czułe było w liczbie zwierząt, Serce
Któreś Ty w arce zamknął i wyrwał z powodzi; —
Jeśli to serce nie jest potwór, co się rodzi
Przypadkiem, ale nigdy lat swych nie dochodzi; —
Jeśli pod rządem Twoim czułość nie jest bezrząd,
Jeśli w milijon ludzi krzyczących «ratunku!"»
Nie patrzysz jak w zawiłe zrównanie rachunku; —
Jeśli miłość jest na co w świecie Twym potrzebną
I nie jest tylko Twoją omyłką liczebną...

GŁOS[145]
Orła w hydrę!
Oczy mu wydrę.
Do szturmu dalej
Dymi! pali!
Ryk! grzmot!

GŁOS
Z jasnego słońca
Kometo błędu!
Gdzie koniec twego pędu?
Bez końca, bez końca!

Milczysz! — Jam Ci do głębi serce me otworzył, Władza
Zaklinam, daj mi władzę: — jedna część jej licha,

[145]Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie (jak w poprzednim analogicznym przypadku). [przypis edytorski]

Część tego, co na ziemi osiągnęła pycha,
Z tą jedną cząstką ileż ja bym szczęścia stworzył!
Milczysz! — nie dasz dla serca, dajże dla rozumu. —
Widzisz, żem pierwszy z ludzi i z aniołów tłumu,
Że Cię znam lepiej niźli Twoje archanioły,
Wart, żebyś ze mną władzą dzielił się na poły —
Jeślim nie zgadł, odpowiedz — milczysz! ja nie kłamię.
Milczysz i ufasz, że masz silne ramię —
Wiedz, że uczucie spali, czego myśl nie złamie —
Widzisz to moje ognisko: — uczucie,
Zbieram je, ściskam, by mocniej pałało,
Wbijam w żelazne woli mej okucie,
Jak nabój w burzące działo.

Ogień

GŁOS[146]
Ognia! pal!

GŁOS
Litość! żal!

Odezwij się, — bo strzelę przeciw Twej naturze;
Jeśli jej w gruzy nie zburzę,
To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;
Bo wystrzelę głos w całe obręby stworzenia:
Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia:
Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

GŁOS DIABŁA
Carem!

KONRAD *staje chwilę, słania się i pada*

DUCHY Z LEWEJ STRONY

diabeł, duch, grzech, pycha, modlitwa

PIERWSZY
Depc, chwytaj!

DRUGI
Jeszcze dysze.

PIERWSZY
Omdlał, omdlał, a nim
Przebudzi się, dodusim.

DUCH Z PRAWEJ STRONY
Precz — modlą się za nim.

DUCH Z LEWEJ
Widzisz, odpędzają nas.

[146]Partia obu głosów wykonywana jest jednocześnie (jak w poprzednim analogicznym przypadku). [przypis edytorski]

PIERWSZY Z LEWEJ

Ty bestyjo głupia!
Nie pomogłeś mu słowo ostatnie wyrzygnąć,
Jeszcze o jeden stopień w dumę go podźwignąć!
Chwila dumy — ta czaszka już byłaby trupia.
Być tak blisko tej czaszki! i nie można deptać!
Widzieć krew w jego ustach, i nie można chłeptać!
Najgłupszy z diabłów, tyś go wypuścił w pół drogi.

DRUGI

Wróci się, wróci —

PIERWSZY

Precz stąd — bo wezmę na rogi
I będę cię lat tysiąc niósł, i w paszczę samą
Szatana wbiję.

DRUGI

Cha! cha! straszysz, ciociu! mamo!
Ja dziecko będę płakać —

płacze

Masz —

uderza rogiem

A co, nie chybił?
Leć i nie wyłaź z piekła — aha, do dna przybił —
Rogi me, brawo, rogi —

PIERWSZY

Sacrédieu! [147]

DRUGI

uderza

Masz.

PIERWSZY

W nogi.

Słychać stukanie i klucz we drzwiach

DRUGI DUCH

Pop, klecha, przyczajmy się i schowajmy rogi.

SCENA III

Wchodzą KAPRAL*, braciszek bernardyn* PIOTR*, jeden* WIĘZIEŃ

KS. PIOTR

W imię Ojca i Syna i Świętego Ducha.

choroba, grzech, duch, modlitwa, pobożność

WIĘZIEŃ

On zapewne osłabiał. — Konradzie! — nie słucha.

[147] *Sacrédieu!* — przekleństwo francuskie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

KS. PIOTR
Pokój temu domowi, pokój grzesznikowi!

WIĘZIEŃ
Dla Boga, on osłabiał, patrz — miota się, dąsa,
To jest wielka choroba[148], patrz, on usta kąsa.

KS. PIOTR *modli się*

KAPRAL
do WIĘŹNIA
Mój Panie, idźcie sobie, a nas tu zostawcie.

WIĘZIEŃ
Ale dla Boga! próżnych modlitew nie prawcie;
Podejmijcie go z ziemi, połóżmy do łóżka;
Księże Pietrze.

KS. PIOTR
Tu zostaw.

WIĘZIEŃ
Oto jest poduszka.

kładzie KONRADA
E, ja wiem, co to znaczy. — Czasem nań napada
Takie szaleństwo: długo śpiewa, potem gada,
A jutro zdrów jak ryba. Lecz kto wam powiedział,
Że on osłabiał?

KAPRAL
Panie, ot byś cicho siedział.
Niech brat Piotr pomodli się nad waszym kolegą;
Bo ja wiem, że tu było — coś — tu — niedobrego.
Gdy runt odszedł, w tej celi hałas posłyszałem,
Spojrzę dziurką od klucza, a co tu widziałem,
To mnie wiedzieć. Pobiegłem do mojego kmotra,
Bo on człowiek pobożny, do braciszka Piotra —
Patrz na tego chorego: niedobrze się dzieje —

WIĘZIEŃ
Dalibóg nie pojmuję — nic, i oszaleję.

szaleństwo, dusza, rozum, mądrość, śmierć, prawda, pozory, grzech

KAPRAL
Oszaleć? — Ej, Panowie, strzeżcie się, Panowie!
U was usta wymowne, wiele nauk w głowie,
A patrzcie, głowa mądra w prochu się taczała,
I z tych ust, tak wymownych, patrzaj — piana biała.
Słyszałem, co on śpiewał, ja słów nie pojąłem,
Lecz było coś u niego w oczach i nad czołem.
Wierz mi, że z tym człowiekiem niedobrze się dzieje —
Byłem ja w legijonach, nim wzięto w rekruty,
Brałem szturmem fortece, klasztory, reduty;
Więcej dusz wychodzących z ciała ja widziałem,

[148] *To jest wielka choroba* — wielką chorobą nazywano epilepsję. [przypis edytorski]

Niźli Waćpan przeczytał książek w życiu całem.
A to jest rzecz niemała widzieć, jak człek kona.
Widziałem ja na Pradze księży zarzynanych,
I w Hiszpaniji żywcem z wieży wyrzucanych;
Widziałem matek szablą rozrywane łona,
I dzieci konające na kozackich pikach,
I Francuzów na śniegu, i Turków na palu;
I wiem, co w konających widać męczennikach,
A co w złodzieju, zbójcy, Turku lub Moskalu.
Widziałem rozstrzelanych, co patrzyli śmiele
W rurę broni, nie chcieli na oczy zasłony;
A jak padli na ziemię, widziałem w ich ciele — Strach
Strach, co za życia wstydem i pychą więziony,
Wyszedł z trupa jak owad i pełzał wokoło:
Gorszy strach niż ten, który tchórza w bitwie nęka.
Taki strach, że dość spojrzeć na zamarłe czoło,
Aby widzieć, że dusza dąsa się i lęka,
Gardzi bólem i cierpi, i wieczna jej męka.
A więc, mój Panie, myślę, że twarz umarłego — Trup, Zaświaty
Jest jak patent wojskowy do świata przyszłego,
I poznasz zaraz, jak on tam będzie przyjęty,
W jakiej randze i stopniu: święty czy przeklęty. —
A więc tego człowieka i pieśń, i choroba.
I czoło, i wzrok wcale mi się nie podoba.
Otóż Waćpan spokojnie idź do swojej celi,
My z bratem Piotrem będziem przy chorym siedzieli.

WIĘZIEŃ *odchodzi*

KONRAD — upadek, otchłań, rozpacz, miłosierdzie
Przepaść — tysiąc lat — pusto — dobrze — jeszcze więcéj!
Ja wytrzymam i dziesięć tysiąców tysięcy —
Modlić się? — tu modlitwa nie przyda się na nic —
I byłaż taka przepaść bez dna i bez granic? —
Nie wiedziałem — a była.

KAPRAL
Słyszysz, jak on szlocha:

KS. PIOTR
Synu mój, tyś na sercu, które ciebie kocha.

do KAPRALA
Wyjdź stąd i patrz, ażeby nikt tędy nie chodził
I póki stąd nie wyjdę, nikt mi nie przeszkodził.

KAPRAL *odchodzi*

KONRAD — wizja, oko, szatan, rozpacz, kuszenie, samobójstwo
zrywa się
Nie! — oka mi nie wydarł! mam to silne oko,
Widzę stąd, i stąd nawet, choć ciemno — głęboko,
Widzę ciebie, Rollison, — bracie, cóż to znaczy?
I tyś w więzieniu, zbity, krwią cały zbryzgany,
I ciebie Bóg nie słuchał, i tyś już w rozpaczy;
Szukasz noża, próbujesz głowę tłuc o ściany: —
«Ratunku!» — Bóg nie daje, ja ci dać nie mogę,
Oko mam silne, spojrzę, może cię zabiję —

Nie — ale ci pokażę okiem — śmierci drogę.
Patrz, tam masz okno, wybij, skocz, zleć i złam szyję,
I ze mną tu leć w głębie, w ciemność — lećmy na dół — Otchłań
Otchłań — otchłań ta lepsza niźli ziemi padół;
Tu nie ma braci, matek, narodów, — tyranów —
Pójdź tu.

KS. PIOTR szatan, diabeł, ksiądz, egzorcyzm, modlitwa
Duchu nieczysty, znam cię po twym jadzie,
Znowuś tu, najchytrzejszy ze wszystkich szatanów,
Znowu w dom opuszczony leziesz, brzydki gadzie. Wąż
Tyś wpełznął w jego usta, na zgubęś tu wpełznął,
W imię Pańskie jam ciebie pojmał i ochełznął[149].
Exorciso[150]...

DUCH
Stój, nie klnij — stój, odstąp od progu,
Wyjdę —

KS. PIOTR
Nie wyjdziesz, aż się upodoba Bogu.
Lew z pokolenia Judy tu Pan — on zwycięża:
Sieć na lwa zastawiłeś i w twym własnym wniku[151]
Złowiłeś się — Bóg ciebie złowił w tym grzeszniku.
W jego ustach chcę tobie najsroższy cios zadać: Słowo
Kłamco, ja tobie każę, musisz prawdę gadać.

DUCH
Parle-moi donc français, mon pauvre capucin,
J'ai pu dans le grand monde oublier mon latin.
Mais étant saint, tu dois avoir le don des langues —
Vielleicht sprechen Sie deutsch, was murmeln Sie so bang —
What it is, — Cavalleros, rispondero Io. [152]

KS. PIOTR
Ty to z ust jego wrzeszczysz, stujęzyczna żmijo,

DUCH kuszenie, mędrzec
Cest juste, dans ce jeu, nous sommes de moitié,
Il est savant, et moi, diable de mon métier.
J'étais son précepteur et je m'en glorifie,
En sais-tu plus que nous? parle — je te défie. [153]

KS. PIOTR
W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

---

[149] *ochełznąć* — okiełznać, poskromić. [przypis edytorski]
[150] *Exorciso* (łac.) — zaklinam.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[151] *wnik* — wnyk, sidło, pułapka.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[152] *Parle-moi (…) rispondero Io* — zły duch mówi różnymi językami: po francusku, niemiecko, angielsku i hiszpańsku. W przekładzie: Mów do mnie po francusku, biedny kapucynie! ja mogłem zapomnieć łaciny na wielkim świecie, ale ty jako święty powinieneś mieć dar języków. Może mówisz po niemiecku? Co tam mruczysz tak trwożnie? Co to jest? Panowie, ja odpowiem...DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[153] *Cest juste (…) te défie* (fr.) — Słusznie, w tej grze gramy do spółki: on [Konrad] jest mędrzec, a ja z zawodu diabeł. Byłem jego nauczycielem i tym się chlubię. Umiesz może więcej niż my? Mów, wyzywam cię.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

DUCH
Ale stój, stój, mój księże, stój, już dosyć tego;
Tylko, księżuniu, nie męcz na próżno: — czyś szatan,
Żeby tak męczyć!

KS. PIOTR
Ktoś ty?

DUCH
Lukrecy, Lewiatan,
Voltaire, *Alter* Fritz, *Legio sum*.

KS. PIOTR
Coś widział?

DUCH
Zwierza.

KS. PIOTR
Gdzie?

DUCH
W Rzymie.

KS. PIOTR
Nie słucha mię — wróćmy do pacierza.

modli się

DUCH
Ale słucham.

KS. PIOTR
Gdzieś widział więźnia?

DUCH
Mówię, w Rzymie —

KS. PIOTR
Kłamiesz.

DUCH
Księże, na honor, na kochanki imię,
Mej kochanki czarniutkiej, co tak do mnie wzdycha —
A wiesz ty, jak się zowie moja luba? — Pycha.
Jakiś ty nieciekawy! —

kuszenie, pycha, pokora

KS. PIOTR
do siebie
Przeciwią się duchy;
Upokórzmy się Panu i zróbmy akt skruchy.

modli się

DUCH
Ale co tam masz robić, ja sam stąd wyruszę,
Przyznaję się, że wlazłem niezgrabnie w tę duszę.
Tu mnie kole — ta dusza jest jak skóra jeża,
Włożyłem ją na wywrót, kolcami do kiszek.

KSIĄDZ *modli się*
Aleś bo i ty majster, choć prosty braciszek; — Kuszenie, Pochlebstwo
Osły, powinni ciebie obrać za papieża.
Głupstwo stawią w kościele na przód, jak kolumny,
A ciebie kryją w kątku: świecznik, gwiazdę blasku!

KS. PIOTR
Tyranie i pochlebco, i podły, i dumny,
Żebyś pierś ugryzł, u nóg wleczesz się po piasku.

DUCH
śmiejąc się
Aha! gniewasz się, pacierz przerwałeś — *da capo*[154];
Żebyś sam widział, jak ty śmiesznie kręcisz łapą —
Istny niedźwiadek, gdy się broni od komarów! —
On trzepie swoje, — no więc — dosyć już tych swarów;
Znam twoję moc i chcę się tobie wyspowiadać,
Będę ci o przeszłości i przyszłości gadać. —
A wiesz ty, co o tobie mówią w całym mieście? —

KSIĄDZ *modli się*
A wiesz ty, co to będzie z Polską za lat dwieście? —
A wiesz, dlaczego tobie przeor tak nie sprzyja? —
A wiesz, w Apokalipsie co znaczy bestyja? —
Milczy i trzepie — oczy aż strach we mnie wlepił.
Powiedz, księżuniu, czegoś do mnie się uczepił? Fałsz, Urzędnik, Rosjanin, Niemiec
Co ja winien, że takie mam odbierać chłosty.
Czy ja jestem król diabłów, — wszak ja diabeł prosty.
Zważ, czy to prawnie sługę ukarać za pana, Pan, Sługa
Wszakże ja tu przyszedłem z rozkazu Szatana;
Trudno mu się tłumaczyć, bo z nim nie brat za brat,
Jestem jako Kreishauptmann[155], Gubernator, Landrat[156]: —
Każą duszę brać w areszt, biorę, sadzę w ciemność;
Zdarza się przy tym duszy jaka nieprzyjemność,
Ale czyż z mojej winy? — jam ślepe narzędzie;
Tyran szelma da ukaz, pisze: «Niech tak będzie» —
Czyż to mnie miło męczyć, — mnie samemu męka. — Cierpienie, Łzy, Serce
Ach —

wzdycha
jak to źle być czułym. — Ach, serce mi pęka.
Wierz mi: gdy pazurami grzesznika odzieram,
Nieraz ogonem, ah! ah! — łzy sobie ocieram.

KSIĄDZ *modli się*
A wiesz, że jutro będziesz bity jako Haman? Kuszenie

[154]*da capo* (włosk.) — od początku, na nowo.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[155]*Kreishauptmann* — starosta. [przypis edytorski]
[156]*Landrat* — naczelnik powiatu. [przypis edytorski]

KS. PIOTR
In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti, Amen.
Ego te exorciso, spiritus immunde[157] —

DUCH
Księże, stój — słucham — gadam — stój — jedną sekundę!

KS. PIOTR
Gdzie jest nieszczęsny więzień, co chce zgubić duszę? —
Milczysz — *Exorciso te* —

DUCH
Gadam, gadam — muszę.

KS. PIOTR
Kogo widziałeś?

DUCH
Więźnia.

KS. PIOTR
Jakiego?

DUCH
Grzesznika.

KS. PIOTR
Gdzie? —

DUCH
Tam, w drugim klasztorze.

KS. PIOTR
W jakim?

DUCH
Dominika.
Ten grzesznik już przeklęty, prawem mnie należy.

KS. PIOTR
Kłamiesz.

DUCH
On już umarły.

KS. PIOTR
Kłamiesz.

DUCH
Chory leży.

[157]*In nomine (…) immunde* (łac.) — w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Zaklinam cię, duchu nieczysty... — kościelna formuła egzorcyzmu.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

KS. PIOTR przekleństwo
Exorciso te —

DUCH
Gadam, gadam, skaczę — śpiewam —
Tylko nie klnij — jak gadać? — dusisz — ledwie ziewam.

KS. PIOTR
Mów prawdę.

DUCH
Grzesznik chory, lata bez pamięci
I jutro rano szyję niezawodnie skręci.

KS. PIOTR
Kłamiesz.

DUCH
Poświadczy godny świadek, kmotr Belzebub.
Pytaj go, męcz — niewinnej duszy mojej nie gub.

KS. PIOTR chleb, wino, ciało, krew
Jak ratować grzesznika?

DUCH
Bodajeś zdechł, klecho,
Nie powiem.

KS. PIOTR
Exorciso —

DUCH
Ratować pociechą.

KS. PIOTR
Dobrze, gadaj wyraźnie — czego mu potrzeba?

DUCH
Mam chrypkę, nie wymówię.

KS. PIOTR
Mów!

DUCH
Mój panie! królu!
Daj odpocząć

KS. PIOTR
Mów, czego potrzeba —

DUCH
Księżulu,
Ja tego nie wymówię.

KS. PIOTR

Mów!

DUCH

He — Wina — Chleba —

KS. PIOTR

Rozumiem, Chleba Twego i Krwi Twojej, Panie —
Pójdę, i daj mi spełnić Twoje rozkazanie.

do DUCHA

A teraz zabierz z sobą twe złości i błędy,
Skąd wszedłeś i jak wszedłeś, idź tam i tamtędy.

DUCH *uchodzi*

KONRAD — miłosierdzie, bóg, przemiana

Dźwigasz mię! — ktoś ty? — strzeż się, sam spadniesz w te doły.
Podaje rękę — lećmy — w górę jak ptak lecę —
Mile oddycham wonią — promieniami świecę.
Któż mi dał rękę? — dobrzy ludzie i anioły;
Skądże litość, wam do mnie schodzić do tych dołów?
Ludzie? — Ludźmi gardziłem, nie znałem aniołów.

KS. PIOTR — piętno, grzech, słowo

Módl się, bo strasznie Pańska dotknęła cię ręka:
Usta, którymiś wieczny Majestat obraził,
Te usta zły duch słowy szkaradnymi skaził;
Słowa głupstwa, najsroższa dla mądrych ust męka,
Oby ci policzone były za pokutę.
Obyś o nich zapomniał —

KONRAD

Już są tam — wykute.

KS. PIOTR

Obyś, grzeszniku, nigdy sam ich nie wyczytał,
Oby cię o znaczenie ich Bóg nie zapytał —
Módl się; myśl twoja w brudne obleczona słowa,
Jak grzeszna, z tronu swego strącona królowa,
Gdy w żebraczej odzieży, okryta popiołem,
Odstoi czas pokuty swojej przed kościołem,
Znowu na tron powróci, strój królewski wdzieje
I większym niżli pierwej blaskiem zajaśnieje.
Usnął —

klęka — Ofiara, Modlitwa, Pokora, Miłosierdzie

— Twe miłosierdzie, Panie, jest bez granic.

pada krzyżem

Panie, otom ja sługa dawny, grzesznik stary,
Sługa już spracowany i niezgodny na nic.
Ten młody, zrób go za mnie sługą Twojej wiary,
A ja za jego winy przyjmę wszystkie kary.
On poprawi się jeszcze, on wsławi Twe Imię.
Módlmy się, Pan nasz dobry! Pan ofiarę przyjmie.

modli się

W bliskim kościele, za ścianą, zaczynają śpiewać pieśń Bożego Narodzenia. Nad Księdzem Piotrem CHÓR ANIOŁÓW *na nutę:* «Anioł pasterzom mówił»

CHÓR ANIOŁÓW — anioł, modlitwa, grzech, sąd, miłosierdzie

głosy dziecinne

Pokój temu domowi,
Spoczynek grzesznikowi.
Sługo! sługo pokorny, cichy,
Wniosłeś pokój w dom pychy.
Pokój temu domowi.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

na nutę: «Bóg nasz ucieczką»

Panie, on zgrzeszył, przeciwko Tobie zgrzeszył on bardzo.

ARCHANIOŁ DRUGI

Lecz płaczą nad nim, modlą się za nim Twoi Anieli.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Tych zdepc, o Panie, tych złam, o Panie, którzy Twe święte sądy pogardzą,

ARCHANIOŁ DRUGI

Ale tym daruj, co świętych sądów Twych nie pojęli.

ANIOŁ — mędrzec, pokora

Kiedym z gwiazdą nadziei
Leciał świecąc Judei,
Hymn Narodzenia śpiewali Anieli:
Mędrcy nas nie widzieli,
Królowie nie słyszeli.

Pastuszkowie spostrzegli
I do Betlejem biegli:
Pierwsi wieczną mądrość witali,
Wieczną władzę uznali:
Biedni, prości i mali.

ARCHANIOŁ PIERWSZY

Pan, gdy ciekawość, dumę i chytrość w sercu Aniołów, sług swych, obaczył,
Duchom wieczystym, Aniołom czystym, Pan nie przebaczył.
Runęły z niebios, jak deszcz gwiaździsty, Aniołów tłumy,
I deszczem lecą za nimi co dzień mędrców rozumy.

CHÓR ANIOŁÓW

Pan maluczkim objawia,
Czego wielkim odmawia.
Litość! litość! nad synem ziemi,
On był między wielkiemi,
Litość nad synem ziemi.

ARCHANIOŁ DRUGI — miłość

On sądów Twoich nie chodził badać jako ciekawy,
Nie dla mądrości ludzkiej on badał, ani dla sławy.

ARCHANIOŁ PIERWSZY
On Cię nie poznał, on Cię nie uczcił, Panie nasz wielki!
On Cię nie kochał, on Cię nie wezwał, nasz Zbawicielu!

ARCHANIOŁ DRUGI
Lecz on szanował imię Najświętszej Twej Rodzicielki.
On kochał naród, on kochał wiele, on kochał wielu.

ANIOŁ — pokora, mędrzec, król, pycha
Krzyż w złoto oprawiony
Zdobi królów korony.
Na piersi mędrców błyszczy jak zorze,
A w duszę wniść nie może:
Oświeć, oświeć ich, Boże!

CHÓR ANIOŁÓW
My tak ludzi kochamy,
Tak z nimi być żądamy
Wygnani od mędrków i króli,
Prostaczek nas przytuli,
Nad nim dzień, noc śpiewamy.

CHÓR ARCHANIOŁÓW
Podnieś tę głowę, a wstanie z prochu, niebios dosięże,
I dobrowolnie padnie, i uczci krzyża podnóże;
Wedle niej cały świat u stóp krzyża niechaj polęże
I niech Cię wsławi, żeś sprawiedliwy i litościwy Pan nasz, o Boże!

OBADWA CHÓRY
Pokój, pokój prostocie,
Pokornej, cichej cnocie!
Sługo, sługo pokorny, cichy,
Wniosłeś pokój w dom pychy,
Pokój grzesznemu sierocie.

SCENA IV. DOM WIEJSKI PODE LWOWEM

Pokój sypialny — EWA[158]*, młoda panienka, wbiega, poprawia kwiaty przed obrazem Najświętszej Panny, klęka i modli się. Wchodzi* MARCELINA[159]

MARCELINA — Pobożność, Modlitwa, Patriota
Modlisz się jeszcze dotąd! — czas spać, północ biła.

EWA
Jużem się za ojczyznę moję pomodliła,
Jak nauczono, i za ojca, i za mamę;
Zmówmy jeszcze i za nich[160] pacierze też same.
Choć oni tak daleko, ale to są dziatki — Matka, Ojczyzna
Jednej ojczyzny naszej, Polski, jednej matki.

[158] *Ewa* — pierwowzorem postaci jest Henrietta Ewa Ankwiczówna, poznana przez Mickiewicza w Rzymie w 1829 r.; poświęcił jej wiele wierszy (*Do H****, *Do mego Cziczerona*). Scena dzieje się w okolicach Lwowa, tj. w Galicji, w zaborze austriackim, skąd pochodziła rodzina Ankwiczów (ściśle z Machowej koło Tarnowa). [przypis edytorski]

[159] *Marcelina* — pierwowzorem postaci jest Marcelina Łempicka, towarzyszka Henrietty Ankwiczówny w Rzymie w 1829 r.; poświęcił jej wiersz *Do M. Ł.*DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[160] *za nich* — za ofiary procesu filareckiego.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Litwin, co dziś tu przybył, uciekł od Moskali;
Strach słyszeć, co tam oni z nimi wyrabiali.
Zły car kazał ich wszystkich do ciemnicy wsadzić
I jak Herod chce całe pokolenie zgładzić.
Litwin ten bardzo ojca naszego zasmucił,
Poszedł w pole i dotąd z przechadzki nie wrócił.
Mama na mszę posłała i obchód żałobny,
Bo wielu z nich umarło. — Ja pacierz osobny
Zmówię za tego, co te piosenki ogłosił;

pokazując książkę
I on także w więzieniu, jak nam gość donosił.
Te piosenki[161] czytałam; niektóre są piękne —
Jeszcze pójdę, przed Matką Najświętszą uklęknę,
Pomodlę się za niego; kto wie, czy w tej chwili
Ma rodziców, żeby się za nim pomodlili.

MARCELINA *odchodzi*
EWA *modli się i usypia*

ANIOŁ — anioł
Lekko i cicho, jak lekkie sny zlećmy.

CHÓR ANIOŁÓW
Braciszka miłego sen rozweselmy,
Sennemu pod głowę skrzydło podścielmy,
Oczami, gwiazdami, twarz mu oświećmy,
Śpiewając i grając latajmy wiankiem, — Kwiaty
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.
Rączęta liliowe za liście splećmy,
Za róże kwitnące czoła rozniećmy[162],
Spod wstążek gwiaździstych włos nasz rozwiążmy.
Rozpuśćmy w promienie, rozlejmy w wonie;
Kwitnącym, pachnącym, żyjącym wiankiem
Kochanka naszego piersi okrążmy,
Kochanka naszego otulmy skronie.
Śpiewając i grając latajmy wiankiem,
Nad czystym, nad cichym naszym kochankiem.

EWA

widzenie — wizja, sen
Deszczyk tak świeży, miły, cichy jak rosa,
I skąd ten deszczyk — tak czyste niebiosa,
Jasne niebiosa! —
Krople zielone, kraśne — trawki, równianki[163],
Róże, lilije, wianki
Obwijają mię wkoło. — Ach, jaki sen wonny,
Sen lekki, słodki, — oby był dozgonny.
Różo błyszcząca, słoneczna,
Lilijo przeczysta, mleczna!
Ty nie z ziemi: — tam rosłaś, nad białym obłokiem.

[161] *Te piosenki* — i ten szczegół biograficzny Konrada zaczerpnął poeta z własnego życia; możemy się domyślać, że dziewczęta rozmawiają o pierwszym tomiku *Poezji* Mickiewicza.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[162] *za liście splećmy… za róże…* — (prowinc.) jak liście... jak róże.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[163] *równianki* — w jednym ze znaczeń prowinc: bukieciki kwiatków lub: wianki.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Narcyzie, jakim śnieżnym patrzysz na mnie okiem;
A te błękitne kwiaty pamiątek[164],
Jak źrenice niewiniątek —
Poznałam — kwiatki moje — sama polewałam, Matka Boska
W moim ogródku wczora nazbierałam,
I uwieńczyłam Matki Boskiej skronie,
Tam nad łóżkiem na obrazku.
Widzę — to Matka Boska — cudowny blasku!
Pogląda na mnie, bierze wianek w dłonie,
Podaje Jezusowi, a Jezus dziecię
Z uśmiechem rzuca na mnie kwiecie —
Jak wypiękniały kwiatki — jak ich wiele — krocie,
A wszystkie w przelocie
Szukają na powietrzu siebie,
Moje kochanki!
I same plotą się w wianki.
Jak tu mnie miło, jak w niebie;
Jak tu mnie dobrze, mój Boże; —
Niech mię na zawsze ten wianek otoczy,
Niech zasnę, umrę, patrząc w te róże,
W te białe narcyzu oczy.

Róża, ta róża żyje
Wstąpiła w nią dusza,
Główką lekko rusza,
Jaki ogień z niej bije.
To rumieniec żyjący — jak zorzy wniście[165].
Śmieje się, jak na uśmiech rozwija liście,
Roztula między liściem dwoje ust z koralu,
Mówi, coś mówi — jak cicho, jak skromnie.
Co ty, różo, szepcesz do mnie?
Zbyt cicho, smutnie — czy to głos żalu?
Skarżysz się, żeś wyjęta z rodzinnej trawki?
Nie wzięłam ciebie dla mojej zabawki,
Jam tobą skronie Matki Najświętszej wieńczyła,
Jam po spowiedzi wczora łzami cię poiła;
A z twoich ust koralu
Wylatują promieniem
Iskierka po iskierce —
Czy taka światłość jest twoim pieniem?
Czego chcesz, różo miła?

RÓŻA
Weź mnie na serce.

ANIOŁOWIE
Rozwiążmy, rozplećmy anielski wianek.

RÓŻA
Odwijam me skrzydła, wyplatam czoło.

ANIOŁOWIE
My w niebo do domu lećmy wesoło.

[164]*kwiaty pamiątek* — niezapominajki.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[165]*wniście* — wejście, wzejście. [przypis edytorski]

RÓŻA
Ja będę ją bawił, nim błyśnie ranek,
Na sennym jej sercu złożę me skronie:
Jak święty apostoł, Pański kochanek,
Na boskim Chrystusa spoczywał łonie.

SCENA V. CELA KSIĘDZA PIOTRA

KS. PIOTR — pokora, modlitwa
modli się leżąc krzyżem
Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? —
Prochem i niczem;
Ale gdym Tobie moję nicość wyspowiadał,
Ja, proch, będę z Panem gadał.

widzenie — wizja, odrodzenie przez grób, chrystus, dziecko, ojczyzna, naród, historia, cierpienie, śmierć
Tyran wstał — Herod! — Panie, cała Polska młoda
Wydana w ręce Heroda.
Co widzę — długie, białe, dróg krzyżowych biegi,
Drogi długie — nie dojrzeć — przez puszcze[166], przez śniegi
Wszystkie na północ! — tam, tam w kraj daleki,
Płyną jak rzeki.
Płyną: — ta droga prosto do żelaznej bramy[167],
Tamta jak strumień wpadła pod skałę, w te jamy[168],
A tamtej ujście w morzu. — Patrz! po drogach leci
Tłum wozów — jako chmury wiatrami pędzone,
Wszystkie tam w jedną stronę.
Ach, Panie! to nasze dzieci,
Tam na północ — Panie, Panie!
Takiż to los ich — wygnanie!
I dasz ich wszystkich wygubić za młodu,
I pokolenie nasze zatracisz do końca? —
Patrz! — ha! — to dziecię uszło — rośnie — to obrońca!
Wskrzesiciel narodu, —
Z matki obcej; krew jego dawne bohatery,
A imię jego będzie czterdzieści i cztery.

Panie! czy przyjścia jego nie raczysz przyśpieszyć?
Lud mój pocieszyć? —
Nie! lud wycierpi. — Widzę ten motłoch — tyrany,
Zbójce — biegą — porwali — mój Naród związany
Cała Europa wlecze, nad nim się urąga —
«Na trybunał!» — Tam zgraja niewinnego wciąga.
Na trybunale gęby, bez serc, bez rąk; sędzie —
To jego sędzie!
Krzyczą: «Gal, Gal sądzić będzie»
Gal w nim winy nie znalazł i — umywa ręce,
A króle krzyczą: «Potęp i wydaj go męce; — Król
Krew jego spadnie na nas i na syny nasze;
Krzyżuj syna Maryi, wypuść Barabasze:
Ukrzyżuj, — on cesarza koronę znieważa,
Ukrzyżuj, — bo powiemy, żeś ty wróg cesarza».
Gal wydał — już porwali — już niewinne skronie

[166]*puszcze* — tu: pustynie. [przypis edytorski]
[167]*do żelaznej bramy* — więzienia fortecznego.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[168]*w te jamy* — w podziemia kopalń.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Zakrwawione, w szyderskiej, cierniowej koronie,
Podnieśli przed świat cały; — i ludy się zbiegły —
Gal krzyczy: «Oto naród wolny, niepodległy!»

Ach, Panie, już widzę krzyż — ach, jak długo, długo
Musi go nosić — Panie, zlituj się nad sługą.
Daj mu siły, bo w drodze upadnie i skona —
Krzyż ma długie, na całą Europę ramiona,
Z trzech wyschłych ludów, jak z trzech twardych drzew ukuty. —
Już wleką; już mój Naród na tronie pokuty —
Rzekł: «Pragnę» — Rakus[169] octem, Borus[170] żółcią poi,
A matka Wolność u nóg zapłakana stoi. — Matka
Patrz — oto żołdak Moskal z kopiją przyskoczył — Rosjanin
I krew niewinną mego narodu wytoczył.
Cóżeś zrobił, najgłupszy, najsroższy z siepaczy!
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy.

Mój kochanek już głowę konającą spuścił,
Wołając: «Panie, Panie, za coś mię opuścił!»
On skonał!

Słychać CHÓRY ANIOŁÓW — *daleki śpiew wielkanocnej pieśni — na koniec słychać: «alleluja! alleluja!»*
Ku niebu, on ku niebu, ku niebu ulata!
I od stóp jego wionęła
Biała jak śnieg szata —
Spadła, — szeroko — cały świat się w nią obwinął.
Mój kochanek na niebie, sprzed oczu nie zginął.
Jako trzy słońca błyszczą jego trzy źrenice,
I ludom pokazuje przebitą prawicę.

Któż ten mąż? — To namiestnik na ziemskim padole.
Znałem go, — był dzieckiem — znałem,
Jak urósł duszą i ciałem!
On ślepy, lecz go wiedzie anioł pacholę.
Mąż straszny — ma trzy oblicza,
On ma trzy czoła.
Jak baldakim rozpięta księga tajemnicza
Nad jego głową, osłania lice.
Podnóżem jego są trzy stolice.
Trzy końce świata drżą, gdy on woła;
I słyszę z nieba głosy jak gromy:
To namiestnik wolności na ziemi widomy! — Wolność
On to na sławie zbuduje ogromy
Swego kościoła!
Nad ludy i nad króle podniesiony;
Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:
A życie jego — trud trudów,
A tytuł jego — lud ludów;
Z matki obcej, krew jego dawne bohatery,
A imię jego czterdzieści i cztery.
Sława! sława! sława!

zasypia

ANIOŁOWIE — zaświaty, bóg, duch, ojciec, dziecko

[169] *Rakus* — Austriak.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[170] *Borus* — Prusak.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

schodzą widomie
Usnął — Wyjmijmy z ciała duszę, jak dziecinę
Senną z kolebki złotej, i zmysłów sukienkę
Lekko zwleczmy; ubierzmy w światło jak jutrzenkę
I lećmy. Jasną duszę nieśmy w niebo trzecie,
Ojcu naszemu złożyć na kolanach dziecię;
Niech uświęci sennego ojcowską pieszczotą,
A przed ranną modlitwą duszę wrócim życiu,
I znowu w czystych zmysłów otulim powiciu,
I znowu złożym w ciało, jak w kolebkę złotą.

SCENA VI

Pokój sypialny wspaniały — SENATOR *obraca się na łożu i wzdycha* — DWÓCH DIABŁÓW *nad głową*

DIABEŁ I — diabeł, kłótnia, dusza, sen
Spił się, a nie chce spać,
Muszę tak długo stać,
Łajdaku, cicho leż!
Czy go tam kole jeż?

DIABEŁ II
Syp mu na oczy mak.

DIABEŁ I
Zasnął, wpadnę jak zwierz.

DIABEŁ II
Jako na wróbla ptak.

OBADWAJ — Wąż
Duszę do piekła wlec,
Wężami smagać, piec.

BELZEBUB
Wara!

DWAJ DIABŁY
Coś ty za kmotr?

BELZEBUB
Belzebub.

DWAJ DIABŁY
No, i cóż?

BELZEBUB
Zwierzyny mi nie płosz.

DIABEŁ I
Ale gdy zaśnie łotr,
Do mnie należy sen?

BELZEBUB

Jak ujrzy noc i żar,
Srogość i mnogość kar,
Zlęknie się naszych scen;
Przypomni jutro sen,
Może poprawić się,
Jeszcze daleko zgon.

DIABEŁ II

wyciągając szpony

Pozwól zabawić się —
Co ty o niego drżysz,
Gdy poprawi się on,
Ja każę święcić się
I wezmę w ręce krzyż.

BELZEBUB

Jak zbyt nastraszysz raz,
Gotów przypomnieć sen,
Gotów oszukać nas,
Wypuścisz ptaka z rąk.

DIABEŁ I

pokazując sennego

Ależ braciszek ten,
Ten mój najmilszy syn,
Będzież on spał bez mąk?
Nie chcesz? — ja męczę sam.

BELZEBUB — urzędnik, rosjanin

Łotrze, a znasz mój czyn[171]?
Od cara zwierzchność mam!

DIABEŁ I

Pardon — cóż każesz Waść?

BELZEBUB

Możesz na duszę wpaść,
Możesz ją w pychę wzdąć,
A potem w hańbę pchnąć,
Możesz w pogardzie wlec
I szyderstwami siec,
Ale o piekle cyt!
My lećmy — fit, fit, fit.

odlatuje

[171]*a znasz mój czyn* — Wyrazy *czyn*, *czynownik*, często są tu użyte w znaczeniu rosyjskim, dla Litwinów tylko zrozumiałe. W Rosji, ażeby nie być chłopem albo kupcem, słowem, aby mieć przywilej uwalniający od kary knuta, trzeba wejść w służbę rządową i pozyskać tak nazwaną klasę albo czyn. Służba dzieli się na czternaście klas; potrzeba kilka lat służby dla przejścia z jednej klasy w drugą. Są przepisane czynownikom różne egzamina, podobne do formalności zachowujących się w hierarchii mandaryńskiej w Chinach, skąd, zdaje się, że ten wyraz Mogołowie do Rosji przenieśli, a Piotr Pierwszy znaczenie tego wyrazu odgadnął i całą instytucją w duchu prawdziwie chińskim rozwinął. Czynownik często nie jest urzędnikiem, czeka tylko urzędu i starać się oń ma prawo. Każda klasa albo czyn odpowiada pewnej randze wojskowej, i tak: doktor filozofii albo medycyny liczy się w klasie ósmej i ma stopień majora, czyli asesora kolleskiego; stopień kapitański ma frejlina, czyli panna dworu cesarskiego; biskup lub archirej jest jenerałem. Między czynownikami wyższymi i niższymi stosunki uległości i posłuszeństwa przestrzegają się z równą prawie ścisłością jak w wojsku. [przypis autorski]

DIABEŁ I

Więc ja za duszę cap;
Aha, łajdaku, drżysz!

DIABEŁ II

Tylko ją bierz do łap
Lekko, jak kotek mysz.

widzenie senatora

SENATOR

pycha, chciwość, zazdrość, strach, fałsz, plotka, urzędnik, rosjanin, dworzanin, dwór

przez sen

Pismo! — to dla mnie — reskrypt Jego Carskiej Mości!
Własnoręczny, — ha! ha! ha! — rubli sto tysięcy.
Order! — gdzie — lokaj, przypnij — tu. Tytuł książęcy!
A! — a! — Wielki Marszałku; a! — pękną z zazdrości:

przewraca się

Do Cesarza! — przedpokój — oni wszyscy stoją;
Nienawidzą mnie wszyscy, kłaniają się, boją.
Marszałek — *Grand Contrôleur*[172] — ledwie poznasz, w masce.
Ach, jakie lube szemrania,
Dokoła lube szemrania:
Senator w łasce, w łasce, w łasce, w łasce, w łasce.
Ach, niech umrę, niech umrę śród tego szemrania,
Jak śród nałożnic moich łaskotania!
Każdy się kłania,
Jestem duszą zebrania.
Patrzą na mnie, zazdroszczą — nos w górę zadzieram:
O rozkoszy! umieram, z rozkoszy umieram!

przewraca się

Dwór, Dworzanin, Urzędnik, Rosjanin, Strach, Tchórzostwo, Zemsta, Plotka, Śmiech

Cesarz! — Jego Imperatorska Mość — a! Cesarz wchodzi,
A! — co? — nie patrzy! zmarszczył brwi — spojrzał ukosem?
Ach! — Najjaśniejszy Panie — ach! — nie mogę głosem —
Głos mi zamarł — ach, dreszcz, pot, — ach! dreszcz ziębi, chłodzi. —
Ach, Marszałek! — co? do mnie odwraca się tyłem.
Tyłem, a! senatory, dworskie urzędniki!
Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgniłem,
I toczą mię robaki, szyderstwa, żarciki.
Uciekają ode mnie. Ha! jak pusto! głucho.
Szambelan szelma, szelma! patrz, wyszczyrza zęby —
Dbrum — ten uśmiech jak pająk wleciał mi do gęby.

spluwa

Jaki dźwięk! — to kalambur — o brzydka mucho;

opędza koło nosa

Lata mi koło nosa
Jak osa,
I epigramy, żarciki, przytyki,
Te szmery, — ach, to świerszcze wlazły mi w ucho:
Moje ucho, moje ucho!

wytrząsa palcem ucho

[172] *Grand Contrôleur* (fr.) — Wielki Kontroler, kontroler państwowy, jedna z najwyższych godności w dawnej rosyjskiej hierarchii rządowej.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Jaki szmer — kamerjunkry świszczą jak puszczyki,
Damy ogonem skrzeczą jak grzechotniki,
Jaki okropny szmer! śmiechy! wrzaski:
Senator wypadł z łaski, z łaski! z łaski, z łaski.

pada z łóżka na ziemią

DIABŁY — zaświaty, piekło, dusza, pies, sumienie, grzech, ciało

zstępują widomie

Teraz duszę ze zmysłów wydrzem, jak z okucia
Psa złego; lecz nie całkiem, nałożym kaganiec,
Na wpół zostawim w ciele, by nie tracił czucia;
Drugą połowę wleczmy aż na świata kraniec,
Gdzie się doczesność kończy, a wieczność zaczyna,
Gdzie z sumnieniem graniczy piekielna kraina;
I złe psisko uwiążem tam, na pograniczu:
Tam pracuj, ręko moja, tam świstaj, mój biczu.
Nim trzeci kur zapieje, musim z tej męczarni
Wrócić zmordowanego, skalanego ducha;
Znowu przykuć do zmysłów jako do łańcucha,
I znowu w ciele zamknąć jako w brudnej psiarni.

SCENA VII. SALON WARSZAWSKI

Salon, Warszawa

Kilku wielkich URZĘDNIKÓW*, kilku wielkich* LITERATÓW*, kilka* DAM *wielkiego tonu, kilku* JENERAŁÓW *i* SZTABSOFICEROW*; wszyscy incognito piją herbatę przy stoliku — bliżej drzwi kilku* MŁODYCH LUDZI *i dwóch* STARYCH POLAKÓW*. Stojący rozmawiają z żywością — towarzystwo stolikowe mówi po francusku, przy drzwiach po polsku*

przy drzwiach — zbrodnia, cierpienie, naród

ZENON NIEMOJEWSKI
do ADOLFA
To i u was na Litwie toż samo się dzieje?

ADOLF
Ach, u nas gorzej jeszcze, u nas krew się leje!

NIEMOJEWSKI
Krew?

ADOLF
Nie na polu bitwy, lecz pod ręką kata,
Nie od miecza, lecz tylko od pałki i bata.

Rozmawiają ciszej

przy stoliku — dworzanin, dama

HRABIA
To bal był taki świetny, i wojskowych wiele?

FRANCUZ
Ja słyszałem, że było pusto jak w kościele.

DAMA
Owszem, pełno —

HRABIA
I świetny?

DAMA
O tym mówić długo.

KAMERJUNKIER
Służono najniezgrabniej, choć z liczną usługą;
Nie miałem szklanki wina, ułamku pasztetu,
Tak zawalono całe wniście do bufetu.

DAMA I
W sali tańców zgoła nic nie ugrupowano,
Jak na raucie angielskim po nogach deptano.

DAMA II
Bo to był tylko jeden z prywatnych wieczorów.

SZAMBELAN
Przepraszam, bal proszony — mam dotąd bilety.

wyjmuje inwitacje[173] *i pokazuje, wszyscy przekonywają się*

DAMA I
Tym gorzej; pomieszano grupy, toalety,
Nie można było zgoła ocenić ubiorów.

DAMA II
Odtąd jak Nowosilcow wyjechał z Warszawy,
Nikt nie umie gustownie urządzić zabawy:
Nie widziałam pięknego balu ani razu.
On umiał ugrupować bal na kształt obrazu;

Słychać między mężczyznami śmiech

DAMA I
Śmiejcie się, Państwo, mówcie, co się wam podoba,
A była to potrzebna w Warszawie osoba.

przy drzwiach naród, patriota

JEDEN Z MŁODYCH
Cichowski uwolniony?

ADOLF
Ja znam Cichowskiego.
Właśnie byłem, chciałem się dowiedzieć od niego,
Żeby między naszymi na Litwie rozgłosić.

ZENON NIEMOJEWSKI
My powinniśmy z sobą łączyć się i znosić;
Inaczej, rozdzieleni, wszyscy zginiem marnie.

gadają ciszej

[173] *inwitacje* — zaproszenia.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

MŁODA DAMA
przy nich stojąca
A jakie on okropne wytrzymał męczarnie!

rozmawiają

przy stoliku

JENERAŁ literat, dama
do LITERATA
Ale przeczytaj wreszcie — dajże się uprosić.

LITERAT
Ja nie umiem na pamięć.

JENERAŁ
Zwykłeś z sobą nosić.
Masz przy sobie pod frakiem — a — widzę okładki:
Damy chcą słyszeć.

LITERAT
Damy? — a! — to literatki.
Więcej wierszy francuskich na pamięć umieją
Niźli ja.

JENERAŁ
idzie mówiąc z DAMAMI
Tylko niechaj Panie się nie śmieją.

DAMA
Macie robić lekturę? — przepraszam — choć umiem
Po polsku, ale polskich wierszy nie rozumiem.

JENERAŁ
do OFICERA
Ma racyję po części, bo nudne po trochu.

pokazuje na LITERATA
Opiewa tysiąc wierszy o sadzeniu grochu.

do LITERATA
Czytajże, jeśli ciebie nie będziem słuchali —
To patrz —

pokazując na drugiego LITERATA
ten nam gazeciarz swe rymy wypali.
Śliczna byłaby wszystkim słuchaczom przysługa.
Patrz, jak się on zaprasza, jak śmieje się, mruga;
I usta już otworzył jak zdechłą ostrygę,
I oko zwrócił wielkie i słodkie jak figę.

LITERAT
do siebie
Wychodzą —

do JENERAŁA

Długie wiersze, ja bym piersi strudził.

JENERAŁ
do OFICERA
Dobrze, że nie chce czytać, boby nas zanudził.

MŁODA DAMA
oddzielając się od grupy młodszej, ode drzwi, do stolika
A to jest rzecz okropna — słuchajcie, Panowie!

do ADOLFA
Niechaj Pan tym Ichmościom o Cichowskim powie.

OFICER WYŻSZY
Cichowski wypuszczony?

HRABIA
Przesiedział lat tyle
W więzieniu —

SZAMBELAN — tchórzostwo
Ja myśliłem, że leżał w mogile.

do siebie
O takich rzeczach słuchać nie bardzo bezpiecznie,
A wyjść w środku powieści byłoby niegrzecznie.

wychodzi

HRABIA
Wypuszczony? — to dziwna.

ADOLF
Nie znaleźli winy.

MISTRZ CEREMONII — władza, dworzanin, zdrada
Któż tu mówi o winach; — są inne przyczyny —
Kto długo był w więzieniu, widział, słyszał wiele —
A rząd ma swe widoki, ma głębokie cele,
Które musi ukrywać. — To jest rzecz rządowa —
Tajniki polityczne — myśl gabinetowa.
To się tak wszędzie dzieje — są tajniki stanu —
Ale Pan z Litwy, — a! a! — to jest dziwno Panu.
Panowie na wsi, to tak chcecie o cesarstwie
Wiedzieć wszystko, jak gdyby o swym gospodarstwie.

uśmiecha się

KAMERJUNKIER — polak
Pan z Litwy, i po polsku? nie pojmuję wcale —
Ja myśliłem, że w Litwie to wszystko Moskale.
O Litwie, dalibógże! mniej wiem niż o Chinach —
Constitutionnel coś raz pisał o Litwinach,
Ale w innych gazetach francuskich ni słowa.

PANNA — naród

do ADOLFA
Niech Pan opowie, — to rzecz ważna, narodowa.

STARY POLAK
Znałem starych Cichowskich, uczciwa rodzina;
Oni są z Galicyi. Słyszałem, że syna
Wzięli i zamorzyli: — mój krewny daleki!
Nie widziałem go dawno, — o ludzie! o wieki! Niewola
Trzy pokolenia przeszły, jak nas przemoc dręczy;
Męczyła ojców naszych, — dzieci, wnuków męczy!

ADOLF
Wszyscy zbliżają się i słuchają
Znałem go będąc dzieckiem; — był on wtenczas młody, Dziecko, Młodość
Żywy, dowcipny, wesół i sławny z urody;
Był duszą towarzystwa; gdzie się tylko zjawił.
Wszystkich opowiadaniem i żartami bawił;
Lubił dzieci, i często brał mię na kolana,
U dzieci miał on tytuł «wesołego pana».
Pamiętam włosy jego, — nieraz ręce moje
Plątałem w jasnych włosów kędzierzawe zwoje.
Wzrok pamiętam, — musiał być wesoły, niewinny,
Bo kiedy patrzył na nas, zdawał się dziecinny;
I patrząc na nas, wabił nas do swej źrenicy,
Patrząc nań, myśleliśmy, żeśmy rówiennicy.
On wtenczas miał się żenić; — pomnę, że przynosił
Dzieciom dary swej przyszłej i na ślub nas prosił.
Potem długo nie przyszedł, i mówiono w domu,
Że nie wiedzieć gdzie zniknął, umknął po kryjomu,
Szuka rząd, ale śladu dotąd nie wytropił, —
Na koniec powiedziano: zabił się, utopił.
Policyja dowodem stwierdziła domysły,
Znaleziono płaszcz jego nad brzegami Wisły;
Przyniesiono płaszcz żonie — poznała — on zginął;
Trupa nie znaleziono — i tak rok przeminął.
Dlaczegóż on się zabił? — pytano, badano,
Żałowano, płakano; wreszcie — zapomniano.

I minęło dwa lata. Jednego wieczora Więzień
Więźniów do Belwederu wiedziono z klasztora.
Wieczór ciemny i dżdżysty; — nie wiem, czy przypadkiem,
Czy umyślnie ktoś był tej procesyi świadkiem;
Może jeden z odważnych warszawskich młodzieńców,
Którzy śledzą pobytu i nazwiska jeńców:
Warty stały w ulicach, głucho było w mieście —
Wtem ktoś zza muru krzyknął: «Więźnie, kto jesteście?»
Sto ozwało się imion; — śród nich dosłyszano
Jego imię, i żonie nazajutrz znać dano.
Pisała i latała, prosiła, błagała,
Lecz prócz tego imienia — nic nie posłyszała.
I znowu lat trzy przeszło bez śladu, bez wieści.
Lecz nie wiedzieć kto szerzył w Warszawie powieści,
Że on żyje, że męczą, że przyznać się wzbrania
I że dotąd nie złożył żadnego wyznania;
Że mu przez wiele nocy spać nie dozwolano,
Że karmiono śledziami i pić nie dawano;

Że pojono opijum, nasyłano strachy,
Larwy; że łaskotano w podeszwy, pod pachy —
Lecz wkrótce innych wzięto, o innych zaczęli
Mówić; żona płakała, wszyscy zapomnieli.

Aż niedawno przed domem żony w nocy dzwonią —
Otworzono: Oficer i żandarm pod bronią,
I więzień. — On — każą dać pióra i papieru;
Podpisać, że wrócony żywy z Belwederu.
Wzięli podpis, i palcem pogroziwszy: «Jeśli
Wydasz...» — i nie skończyli; jak weszli, odeszli.
To on był. — Biegę widzieć, przyjaciel ostrzega:
«Nie idź dzisiaj, bo spotkasz pod wrotami szpiega».
Idę nazajutrz, w progu policejskie draby;
Idę w tydzień, on sam mię nie przyjmuje, słaby.
Aż niedawno za miastem w pojeździe spotkałem —
Powiedziano, że to on, bo go nie poznałem.
Utył, ale to była okropna otyłość: Przemiana, Cierpienie
Wydęła go zła strawa i powietrza zgniłość;
Policzki mu nabrzmiały, pożółkły i zbladły,
W czole zmarszczki pół wieku, włosy wszystkie spadły.
Witam, on mię nie poznał, nie chciał mówić do mnie,
Mówię, kto jestem, patrzy na mnie bezprzytomnie.
Gdym dawnej znajomości szczegóły powiadał,
Wtenczas on oczy we mnie utopił i badał. Oko
Ach! wszystko, co przecierpiał w swych męczarniach dziennych,
I wszystko, co przemyślił w swych nocach bezsennych,
Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oka;
Bo na tym oku była straszliwa powłoka.
Źrenice miał podobne do kawałków szklanych,
Które zostają w oknach więzień kratowanych,
Których barwa jest szara jak tkanka pajęcza,
A które, patrząc z boku, świecą się jak tęcza:
I widać w nich rdzę krwawą, iskry, ciemne plamy,
Ale ich okiem na wskroś przebić nie zdołamy:
Straciły przezroczystość, lecz widać po wierzchu,
Że leżały w wilgoci, w pustkach, w ziemi, w zmierzchu.
W miesiąc poszedłem znowu, myśliłem, że zdoła
Rozpatrzyć się na świecie i pamięć przywoła.
Lecz tyle tysięcy dni był pod śledztwa próbą,
Tyle tysięcy nocy rozmawiał sam z sobą,
Tyle lat go badały mękami tyrany,
Tyle lat otaczały słuch mające ściany;
A całą jego było obroną — milczenie,
A całym jego były towarzystwem — cienie;
Że już się nie udało wesołemu miastu
Zgładzić w miesiąc naukę tych lat kilkunastu.
Słońce zda mu się szpiegiem, dzień donosicielem,
Domowi[174] jego strażą, gość nieprzyjacielem.
Jeśli do jego domu przyjdzie kto nawiedzić,
Na klamki trzask on myśli zaraz: idą śledzić;
Odwraca się i głowę na ręku opiera,
Zdaje się, że przytomność, moc umysłu zbiera:
Ścina usta, by słowa same nie wypadły,
Oczy spuszcza, by szpiegi z oczu co nie zgadły.

[174]*domowi* — domownicy. [przypis edytorski]

Pytany, myśląc zawsze, że jest w swym więzieniu,
Ucieka w głąb pokoju i tam pada w cieniu,
Krzycząc zawsze dwa słowa: «Nic nie wiem, nie powiem!»
I te dwa słowa — jego stały się przysłowiem;
I długo przed nim płacze na kolanach żona
I dziecko, nim on bojaźń i wstręt swój pokona.

Naród, Historia, Polak

Przeszłą niewolę lubią opiewać więźniowie;
Myśliłem, że on ją nam najlepiej opowie,
Wyda na jaw spod ziemi i spod straży zbirów
Dzieje swe, dzieje wszystkich Polski bohatyrów: —
Bo teraz Polska żyje, kwitnie w ziemi cieniach,
Jej dzieje na Sybirze, w twierdzach i więzieniach.
I cóż on na pytania moje odpowiedział?
Że o swoich cierpieniach sam już nic nie wiedział,
Nie pomniał. — Jego pamięć zapisana cała
Jak księga herkulańska pod ziemią spróchniała:
Sam autor zmartwychwstały nie umie w niej czytać,
Rzekł tylko: «Będą o to Pana Boga pytać,
On to wszystko zapisał, wszystko mnie opowie».

ADOLF *łzy ociera*
Długie milczenie

poezja, literat

DAMA MŁODA
do LITERATA
Czemu to o tym pisać nie chcecie, Panowie?

HRABIA
Niech to stary Niemcewicz w pamiętniki wsadzi:
On tam, słyszałem, różne szpargały gromadzi.

LITERAT I
To historyja!

LITERAT II
Straszna.

KAMERJUNKIER
Dalbóg, wyśmienita.

literat, poezja

LITERAT I
Takich dziejów słuchają, lecz kto je przeczyta?
I proszę, jak opiewać spółczesne wypadki;
Zamiast mitologiji są naoczne świadki.
Potem, jest to wyraźny, święty przepis sztuki,
Że należy poetom czekać — aż — aż —

JEDEN Z MŁODZIEŻY
Póki? —
Wieleż lat czekać trzeba, nim się przedmiot świeży
Jak figa ucukruje, jak tytuń uleży?

LITERAT I
Nie ma wyraźnych reguł.

LITERAT II
Ze sto lat.

LITERAT I
To mało!

LITERAT III
Tysiąc, parę tysięcy —

LITERAT IV — polak, naród
A mnie by się zdało,
Że to wcale nie szkodzi, że przedmiot jest nowy,
Szkoda tylko, że nie jest polski, narodowy.
Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,
Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi; —
Śpiewać, na przykład, wiejskich chłopców zalecanki.
Trzody, cienie — Sławianie, my lubim sielanki.

LITERAT I — dwór
Spodziewam się, że Panu przez myśl nie przejedzie,
Aby napisać wierszem, że ktoś jadał śledzie.
Ja mówię, że poezji nie ma bez poloru,
A polor być nie może tam, gdzie nie ma dworu:
Dwór to sądzi o smaku, piękności i sławie;
Ach, ginie Polska! dworu nie mamy w Warszawie.

MISTRZ CEREMONII
Nie ma dworu! — a to mię dziwi niepomału,
Przecież ja jestem mistrzem ceremonijału.

HRABIA — szlachcic
cicho do MISTRZA
Gdybyś Namiestnikowi wyrzekł za mną słówko,
Moja żona byłaby pierwszą pokojówką.

głośno
Ale próżno, nie dla nas wysokie urzędy!
Arystokracja tylko ma u dworu względy.

DRUGI HRABIA
niedawno kreowany[175] *z mieszczan*
Arystokracja zawsze swobód jest podporą,
Niech państwo przykład z Wielkiej Brytaniji biorą.

Zaczyna się kłótnia polityczna — młodzież wychodzi

PIERWSZY Z MŁODYCH — naród, przywódca, pozory
A łotry! — o, to kija!

A *** G ***
O, to stryczka, haku!
Ja bym im dwór pokazał, nauczyłbym smaku.

[175] *kreowany* — mianowany.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

N***
Patrzcie, cóż my tu poczniem, patrzcie, przyjaciele,
Otóż to jacy stoją na narodu czele.

WYSOCKI
Powiedz raczej: na wierzchu. Nasz naród jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa,
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi; Ogień
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi.

odchodzą

SCENA VIII. PAN SENATOR

W Wilnie — sala przedpokojowa; na prawo drzwi do sali komisji śledczej, gdzie prowadzą więźniów i widać ogromne pliki papierów — w głębi drzwi do pokojów Senatora, gdzie słychać muzykę — czas po obiedzie — u okna siedzi SEKRETARZ *nad papierami; dalej nieco na lewo stolik, gdzie grają w wiska —* NOWOSILCOW *pije kawę; koło niego szambelan* BAJKOW, PELIKAN *i jeden* DOKTOR *— u drzwi warta i kilku* LOKAJÓW *nieruchomych*

SENATOR dworzanin, urzędnik, fircyk, zbrodniarz
do SZAMBELANA
Diable! quelle corvée![176] — przecież po obiedzie.
La princesse[177] nas z[a]wiodła i dziś nie przyjedzie. Dama
Zresztą, *en fait des dames*[178], stare, albo głupie: —
Gadać, *imaginez-vous*[179], o sprawach przy supie[180]!
Je jure[181], tych patryjotków nie mieć *à ma table*,
Avec leur franc parler et leur ton détestable.
Figurez-vous[182] — ja gadam o strojach, kasynie,
A moja kompanija o ojcu, o synie: —
«On stary, on zbyt młody, Panie Senatorze,
On kozy znieść nie może, Panie Senatorze,
On prosi spowiednika, on chce widzieć żonę,
On...» — *Que sais-je!*[183] — piękny dyskurs[184] w obiady proszone.
Il y a de quoi[185] oszaleć, muszę skończyć sprawę
I uciec z tego Wilna w kochaną Warszawę[186].
Monseigneur[187] mnie napisał *de revenir bientôt*[188],
On się beze mnie nudzi, a ja z tą hołotą —
Je n'en puis plus[189] —

DOKTOR próżność, służalczość, zbrodniarz

[176] *Diable! quelle corvée!* (fr.) — do diabła! co za pańszczyzna! (w znaczeniu: ciężki obowiązek).DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[177] *la princesse* — księżna. Chodzi o księżnę Zubow, kochankę Nowosilcowa. Z domu Walentynowiczówna, Polka, gorszyła Wilno swym życiem rozwiązłym i uchodziła powszechnie za kochankę Nowosilcowa i Bajkowa.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[178] *en fait des dames* (fr.) — co do dam.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[179] *imaginez-vous* (fr.) — wyobraź pan sobie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[180] *przy supie* — przy zupie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[181] *Je jure* (fr.) — przysięgam.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[182] *à ma table (…) Figurez-vous* (fr.) — u stołu, z ich obcesową mową i tonem nieznośnym. Wyobraź Pan sobie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[183] *Que sais-je!* (fr.) — Czy ja wiem!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[184] *dyskurs* — rozmowa.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[185] *Il y a de quoi* (fr.) — jest z czego.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[186] *w (…) Warszawę* — rusycyzm.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[187] *Monseigneur* (fr.) — Jaśnie Oświecony; mowa o w. ks. Konstantym.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[188] *de revenir bientôt* (fr.) — abym powracał rychło.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[189] *je n'en puis plus* (fr.) — nie mogę już dłużej; nie mogę już tego znieść.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

podchodząc

Mówiłem właśnie, Jaśnie Panie,
Że ledwie rzecz zaczęta, i sprawa w tym stanie,
W jakim jest chory, kiedy lekarz go nawiedzi
I zrobi *anagnosin*[190]. Mnóstwo uczniów siedzi,
Tyle było śledzenia, żadnego dowodu;
Jeszcześmy nie trafili w samo jądro wrzodu.
Cóż odkryto? wierszyki! *ce sont de maux légers*,
Ce sont, można powiedzieć, *accidents passagers*[191];
Ale osnowa spisku dotąd jest tajemną,
I...

SENATOR
z urazą

Tajemną? — to, widzę, Panu w oczach ciemno!
I nie dziw, po obiedzie — więc, *signor Dottore,*
Adio, bona notte[192] — dzięki za perorę!
Tajemną! sam śledziłem i ma być tajemną?
I *vous osez*[193], *Docteur*, mówić tak przede mną?
Któż kiedy widział formalniejsze śledztwa?

pokazując papiery

Wyznania dobrowolne, skargi i świadectwa,
Wszystko jest, i tu cały spisek świętokradzki
Stoi spisany jasno jak ukaz senacki[194]. —
Tajemną! — za te nudy, owóż co mam w zysku.

DOKTOR

Jaśnie Panie, *excusez*[195], któż wątpi o spisku!
Właśnie mówią — że...

LOKAJ

Człowiek kupca Kanissyna
Czeka i jakiś Panu rejestr[196] przypomina.

zbrodniarz, urzędnik, chciwość, władza, zbrodnia, szantaż, dziecko

SENATOR

Rejestr? jaki tam rejestr? — kto?

LOKAJ

Kupiec Kanissyn,
Co mu Pan przyjść rozkazał...

sługa

SENATOR

Idźże precz, sukisyn!
Widzisz, że ja zajęty.

---

[190]*anagnosin* (z gr. *ἀνάγνωσις*, anagnosis: czytanie, odczytanie) — tu: rozpoznanie, diagnoza. {anagnosin: *ἀνάγνωσιν* - to forma odmiany?} [przypis edytorski]

[191]*ce sont (…) accidents passagers* — to są choroby lekkie, to są... przemijające przypadłości.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[192]*signor Dottore (…) bona notte* (wł.) — panie Doktorze! do widzenia, dobranoc.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[193]*vous osez* — pan się ośmiela.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[194]*Stoi spisany jasno jak ukaz senacki* — Przysłowiem stała się w Rosji ciemność ukazów senackich. Szczególnie ukazy sądowe, czyli wyroki, umyślnie tak bywają układane, aby je różnie tłumaczyć i stąd nową sprawę toczyć można było. Jest to interesem kancelarii senackich, ciągnących niezmierne zyski z procesów. [przypis autorski]

[195]*excusez* — proszę wybaczyć.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[196]*rejestr* — tu: wykaz towarów pobranych na kredyt.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

służalczość

DOKTOR
do LOKAJÓW
A głupie bestyje!
Przychodzić — Pan Senator, widzisz, kawę pije.

SEKRETARZ
wstając od stolika
On powiada, że jeśli Pan zapłatę zwleka,
On zrobi proces.

SENATOR
Napisz grzecznie, niechaj czeka.

zamyśla się
A propos — ten Kanissyn — trzeba mu wziąć syna
Pod śledztwo — Oj, to ptaszek!

SEKRETARZ
To mały chłopczyna.

SENATOR
Ogień
Oni wszyscy mali, ale patrz w ich serce; —
Najlepiej ogień zgasić, dopóki w iskierce.

SEKRETARZ
Syn Kanissyna w Moskwie.

SENATOR
W Moskwie? — a, *voyez-vous*[197],
Emisaryjusz klubów[198]. — Czas zabieżeć temu,
Wielki czas.

SEKRETARZ
On podobno u kadetów służy.

SENATOR
U kadetów? — *voyez-vous*, on tam wojsko burzy.

SEKRETARZ
Dzieckiem z Wilna wyjechał.

SENATOR
Oh! cet incendiaire[199],
Ma tu korespondentów.

do SEKRETARZA
Ce n'est pas ton affaire[200];
Rozumiesz! — Hej, dyżurny! — We dwadzieście cztery
Godzin wysłać kibitkę i zabrać papiery.

[197] *voyez-vous* — patrz pan.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[198] *emisaryjusz klubów* — wysłannik tajnych związków politycznych.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[199] *Oh! cet incendiaire* — O! ten podpalacz.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[200] *Ce n'est pas ton affaire* — To nie twoja sprawa.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Zresztą ojciec lękać się nas nie ma przyczyny,
Jeśli syn dobrowolnie przyzna się do winy.

DOKTOR — pochlebstwo, służalczość
Właśnie jak miałem honor mówić Jaśnie Panu,
Są tam ludzie różnego i wieku, i stanu; —
To najniebezpieczniejsze jest spisku symptoma,
A wszystkim rusza pewna sprężyna kryjoma,
Którą...

SENATOR
z urazą
Kryjoma?

DOKTOR
Mówię, tajemnie skrywana,
Odkryta dzięki przezorności Jaśnie Pana.

SENATOR *odwraca się*
do siebie
To szatan niecierpliwy, — z tym człowiekiem bieda!
Mam tyle ważnych rzeczy; wymówić mi nie da.

PELIKAN
do SENATORA
Co Pan Senator każe z Rollisonem robić?

SENATOR
Jakim?

PELIKAN
Co to na śledztwie musiano go obić.

SENATOR
Eh bien? [201]

PELIKAN
On zachorował.

SENATOR
Wieleż kijów dano?

PELIKAN
Byłem przy śledztwie, ale tam nie rachowano —
Pan Botwinko śledził go.

BAJKOW
Pan Botwinko; cha, cha —
O! nieprędko on kończy, gdy się raz rozmacha.
Ja zaręczam, że on go opatrzył nieszpetnie —
Parions[202], że mu wyliczył najmniej ze trzy setnie.

[201] *Eh bien?* — A więc?DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[202] *Parions* — Załóżmy się.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

SENATOR

zadziwiony

Trois cents coups et vivant? trois cents coups, le coquin,
Trois cents coups sans mourir, — quel dos de jacobin! [203]
Myśliłem, że w Rosyi *la vertu cutanée*
Surpasse tout — ten łotr ma *une peau mieux tannée!*
Je n'y conçois rien! — ha, ha, ha, ha, mon ami! [204]

do grającego w wiska, który czeka na swego kompana

Polaki nam odbiorą nasz handel skórami.
Un honnête soldat en serait mort dix fois!
Quel rebelle![205] —

podchodzi do stolika

Dla Pana mam *un homme de bois*[206] —
Chłopiec drewniany; dał mu sam Botwinko kije.
Trzysta kijów dziecięciu — *figurez-vous?*[207] żyje!

do PELIKANA

Nic nie wyznał?

PELIKAN

Prawie nic; — zęby tylko zaciął,
Krzyczy, że nie chce skarżyć niewinnych przyjaciół.
Ale z tych kilku słówek odkrywa się wiele —
Widać, że ci uczniowie — jego przyjaciele.

SENATOR

C'est juste[208]: jaki upór!

DOKTOR — historia, szkoła

Właśnie powiadałem
Jaśnie Panu, że młodzież zarażają szałem,
Ucząc ich głupstw: na przykład, starożytne dzieje!
Któż nie widzi, że młodzież od tego szaleje.

SENATOR

wesoło

Vous n'aimez pas l'histoire, — ha, ha, un satirique
Aurait dit, że boisz się devenir historique[209].

DOKTOR — pochlebstwo

I owszem, uczyć dziejów, niech się młodzież dowie,
Co robili królowie, wielcy ministrowie...

---

[203] *Trois cents coups (…) de jacobin!* — Trzysta kijów i żyje? Trzysta kijów! a to szelma! trzysta kijów i nie skonał! co za grzbiet jakobiński.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[204] *la vertu cutanee (…) mon ami!* — wytrzymałość skóry przewyższa wszystko... ma skórę jeszcze lepiej wygarbowaną. Nie pojmuję tego! ha!... mój przyjacielu!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[205] *Un honnête soldat (…) Quel rebelle!* — porządny żołnierz byłby od tego skonał dziesięć razy! Co za buntownik!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[206] *un homme de bois* — człowiek drewniany, niewrażliwy na ból.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[207] *figurez-vous?* — czy Pan może sobie wyobrazić?DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[208] *c'est juste* — słusznie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[209] *Vous n'aimez pas (…) historique* — Pan nie lubisz historii? ha, ha, satyryk powiedziałby, że boisz się stać historycznym (tzn. przejść do historii).DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

SENATOR
C'est juste.

DOKTOR
ucieszony
Właśnie mówię, widzi Pan Dobrodziéj,
Że jest sposób wykładać dzieje i dla młodzi.
Lecz po co zawsze prawić o republikanach.
Zawsze o Ateńczykach, Spartanach, Rzymianach.

PELIKAN
do jednego ze swoich towarzyszów, pokazując DOKTORA
Patrz, patrz, jak za nim łazi pochlebca przeklęty,
I wścibi się mu w łaskę — co to za wykręty!

podchodzi do DOKTORA
Ale cóż o tym mówić, czy to teraz pora;
Zważ no, czy można nudzić pana Senatora.

LOKAJ
do SENATORA
Czy Pan rozkaże wpuścić te panie — kobiety —
Pan wie — co wysiadają tu co dzień z karety —
Jedna ślepa, a druga —

SENATOR
Ślepa? któż to ona?

zbrodniarz, kaleka, wdowa, matka

LOKAJ
Pani Rollison

PELIKAN
Matka tego Rollisona.

LOKAJ
Co dzień tu są.

SENATOR
Odprawić było —

DOKTOR
Z Panem Bogiem!

LOKAJ
Odprawiamy, lecz siada i skwierczy pod progiem.
Kazaliśmy brać w areszt, — ze ślepą kobiétą
Trudno iść, lud się skupił, żołnierza wybito.
Czy mam wpuścić?

SENATOR
E! rady sobie dać nie umiesz —
Wpuścić, tylko aż do pół schodów — czy rozumiesz?
A potem ją sprowadzić — aż w dół — o tak tęgo;

z gestem
Żeby nas nie nudziła więcej swą włóczęgą.

Drugi LOKAJ *wchodzi i oddaje list* BAJKOWOWI
No, czegóż stoisz, pójdźże —

BAJKOW
Elle porte une lettre[210].

oddaje list

SENATOR
Któż by to za nią pisał[211]?

BAJKOW
La princesse peut-être[212].

SENATOR
czyta
Księżna! skąd jej to przyszło? na kark mi ją wpycha.
Avec quelle chaleur![213] — Wpuścić ją, do licha.

Wchodzą dwie DAMY *i* KSIĄDZ PIOTR

PELIKAN
do BAJKOWA
To stara czarownica, *mère de ce fripon*[214].

śmiech, rozpacz, władza, strach, matka, kaleka, urzędnik, szantaż

SENATOR
grzecznie
Witam, witam, któraż z pań jest pani Rollison?

P. ROLLISON
z płaczem
— Ja — mój syn! Panie Dobrodzieju...

SENATOR
Proszę — chwilę,
Pani masz list, a po cóż przyszło tu Pań tyle?

DRUGA DAMA
Nas dwie.

SENATOR
do DRUGIEJ
I po cóż Panią mam tu honor witać?

DRUGA
Pani Rollison trudno drogi się dopytać,
Nie widzi. —

[210]*Elle porte une lettre* — Ona przynosi list.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[211]*za nią pisał* — pisał w jej sprawie, popierał ją pisemnie. [przypis edytorski]
[212]*La princesse peut-être* — być może księżna.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[213]*avec quelle chaleur* (fr.) — z jakim entuzjazmem, z jakim zapałem. [przypis edytorski]
[214]*mère de ce fripon* — matka tego hultaja.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

SENATOR

Ha! nie widzi — a to wącha może?
Bo co dzień do mnie trafia.

DRUGA

Ja tu ją przywożę,
Ona sama i stara, i nie bardzo zdrowa.

P. ROLLISONOWA

Na Boga...!

SENATOR

Cicho.

do DRUGIEJ

Pani któż jesteś?

DRUGA

Kmitowa.

SENATOR

Lepiej siedź w domu i miej o synach staranie,
Jest na nich podejrzenie.

KMITOWA

bladnąc

Jak to, jak to? Panie!

SENATOR *śmieje się*

P. ROLLISONOWA

matka, wdowa, rozpacz, więzień, przemoc

Panie! litość — ja wdowa! Panie Senatorze!
Słyszałam, że zabili — czyż można, mój Boże!
Moje dziecko! — Ksiądz mówi, że on jeszcze żyje;
Ale go biją, Panie! któż dzieci tak bije! —
Jego zbito — zlituj się — po katowsku zbito.

płacze

SENATOR

Gdzie? kogo? — gadaj przecie po ludzku, kobiéto.

P. ROLLISONOWA

Kogo? ach, dziecko moje! Mój Panie — ja wdowa —
Ach, wieleż to lat, póki człek dziecko wychowa!
Mój Jaś już drugich uczył; niech Pan wszystkich spyta,
Jak on uczył się dobrze. — Ja biedna kobiéta!
On mnie żywił ze swego szczupłego dochodu —
Ślepa, on był mnie okiem — Panie, umrę z głodu.

SENATOR

Kto poplótł, że go bili, nie wyjdzie na sucho.
Kto mówił?

P. ROLLISONOWA

Kto mnie mówił? ja mam matki ucho.
Ja ślepa; teraz w uchu cała moja dusza,
Dusza matki. — Wiedli go wczora do ratusza;
Słyszałam —

SENATOR

Wpuszczono ją?

P. ROLLISONOWA

Wypchnęli mię z progu
I z bramy, i z dziedzińca. Siadłam tam na rogu,
Pod murem; — mury grube, — przyłożyłam ucho —
Tam siedziałam od rana. — W północ, w mieście głucho,
Słucham — w północ, tam z muru — nie, nie zwodzę siebie;
Słyszałam go, słyszałam, jak Pan Bóg na niebie;
Ja głos jego słyszałam uszami własnemi —
Cichy, jakby spod ziemi, jak ze środka ziemi. —
I mój słuch wszedł w głąb muru, daleko, głęboko;
Słyszałam, męczono go —

SENATOR

Jak w gorączce bredzi!
Ale tam, moja Pani, wielu innych siedzi?

P. ROLLISONOWA

Jak to? — czyż to nie był głos mojego dziecięcia?
Niema owca pozna głos swojego jagnięcia
Śród najliczniejszej trzody — ach, to był głos taki! —
Ach, dobry Panie, żebyś słyszał raz głos taki,
Ty byś już nigdy w życiu spokojnie nie zasnął!

zbrodniarz, zbrodnia, cierpienie, śmiech, rozpacz, serce, urzędnik, fircyk

SENATOR

Syn Pani zdrów być musi, gdy tak głośno wrzasnął.

P. ROLLISONOWA

pada na kolana

Jeśli masz ludzkie serce...

Otwierają się drzwi od sali — słychać muzykę, — wbiega PANNA *ubrana jak na bal*

PANNA

Monsieur le Sénateur —
Oh! je vous interromps, on va chanter le choeur
De «Don Juan»*; et puis le concerto de Herz…* [215]

SENATOR

Herz! choeur! tu także była mowa około serc[216].
Vous venez à propos, vous belle comme un coeur.
Moment sentimental! il pleut ici des coeurs[217].

[215] *Monsieur le Sénateur (…) de Herz…* — Panie Senatorze! och! przeszkadzam Panu. Mają śpiewać chór z *Don Juana*, a potem koncert Herza...DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[216] *Herz! choeur! (…) mowa około serc* — gra słów oparta na tym, że *Herz* po niem. znaczy serce, a fr. *choeur* (chór) wymawia się tak samo jak *coeur* — serce.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[217] *Vous venez (…) des coeurs* — Przychodzi Pani w sam raz, Pani tak piękna jak serce. Chwila czułości! istna ulewa serc!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

do BAJKOWA
Żeby *le grand-duc Michel*[218] ten kalambur wiedział,
Ma foi[219], to już bym dawno w radzie państwa siedział.

do PANNY
J'y suis — dans un moment[220].

P. ROLLISONOWA
Panie, nie rzucaj nas
W rozpaczy, ja nie puszczę —

chwyta za suknię

PANNA
Faites-lui donc grâce! [221]

SENATOR
Diable m'emporte[222], jeśli wiem, czego chce ta jędza.

P. ROLLISONOWA
Chcę widzieć syna.

SENATOR
z przyciskiem
Cesarz nie pozwala.

KS. PIOTR
Księdza!

P. ROLLISONOWA
Księdza przynajmniej poszlij, syn mój prosi księdza.
Może kona; — gdy ciebie płacz matki nie wzruszy,
Bój się Boga, dręcz ciało, ale nie gub duszy.

SENATOR fałsz
C'est drôle[223]; — kto te po mieście wszystkie plotki nosi,
Kto WaćPani powiedział, że on księdza prosi?

P. ROLLISONOWA
pokazując KSIĘDZA PIOTRA
Ten ksiądz poczciwy mówił; on tygodni tyle
Biega, błaga, lecz nie chcą wpuścić i na chwilę.
Spytaj księdza, on powie...

SENATOR
patrząc bystro na KSIĘDZA
To on wie? — poczciwy! —
No zgoda, zgoda, — dobrze, — Cesarz sprawiedliwy; Religia

[218] *le grand-duc Michel* — wielki książę Michał Pawłowicz, najmłodszy brat Aleksandra i Konstantego, nie odegrał roli historycznej. Znany raczej jako hulaka. Był wtedy z gwardią na Litwie; rzeczywiście lubił kalambury.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[219] *ma foi* — jako żywo.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[220] *j'y suis — dans un moment* — przyjdę tam — za chwilę.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[221] *Faites-lui donc grâce!* — Uczyńże jej Pan łaskę!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[222] *Diable m'emporte* — Niech mię diabeł porwie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[223] *c'est drôle* — to zabawne.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Cesarz księży nie wzbrania, owszem sam posyła,
Aby do moralności młodzież powróciła.
Nikt jak ja religiji nie ceni, nie lubi —

wzdycha
Ach, ach, brak moralności, to, to młodzież gubi.
Eh bien[224], żegnam więc Panie.

P. ROLLISONOWA
do PANNY
Ach, Panienko droga!
Wstaw się ty jeszcze za mną, ach, na rany Boga!
Mój syn mały; — rok siedzi o chlebie i wodzie,
W zimnym, ciemnym więzieniu, bez odzieży, w chłodzie.

PANNA
Est-il possible? [225]

SENATOR
w ambarasie[226]
Jak to, jak to? on rok siedział?
Jak to, *imaginez-vous*[227] — jam o tym nie wiedział!

do PELIKANA
Słuchaj, trzeba tę sprawę najpierwej rozpatrzyć,
Jeśli to prawda, uszy komisarzom natrzyć.

do ROLLISONOWEJ
Soyez tranquille[228], przyjdź tu o siódmej godzinie.

P. KMITOWA
Nie płacz tak, pan Senator nie wie o twym synie,
Jak się dowie, obaczysz, może oswobodzi.

P. ROLLISONOWA
uradowana
Nie wie? — chce wiedzieć? o, niech mu Pan Bóg nagrodzi.
Ja to zawsze mówiłam ludziom: — być nie może
Tak okrutny, jak mówią, on stworzenie boże,
On człowiek, jego matka mlekiem wykarmiła —
Ludzie śmieli się; widzisz, jam prawdę mówiła.

do SENATORA
Tyś nie wiedział! — te łotry wszystko tobie tają.
Wierz mi, Panie, tyś łotrów otoczony zgrają;
Nie ich pytaj, nas pytaj, my wszystko powiemy,
Całą prawdę —

SENATOR
śmiejąc się

[224] *Eh bien* — A więc.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[225] *Est-il possible?* — Czy to możliwe?DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[226] *w ambarasie* — w zakłopotaniu.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[227] *imaginez-vous* — wyobraź Pani sobie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[228] *soyez tranquille* (fr.) — niech pani będzie spokojna.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

No dobrze, o tym pomówiemy,
Dziś nie mam czasu, *adieu*[229]. — Księżnej powiedz, Pani,
Że co można, to wszystko każę zrobić dla niej.

grzecznie
Adieu, Madame Kmit, adieu — co mogę, to zrobię.

do KSIĘDZA PIOTRA
Waść, księże, zostań, parę słów mam szepnąć tobie.

do PANNY
J'y suis dans un moment[230].

Wszyscy odchodzą prócz dawnych osób

SENATOR
po pauzie do LOKAJÓW
A szelmy, łajdaki!
Łotry, stoicie przy drzwiach i porządek taki?
Skórę wam zedrę, szelmy, służby was nauczę:

do jednego LOKAJA
Słuchaj — ty idź za babą —

do PELIKANA
Nie, Panu poruczę.
Skoro wyjdzie od Księżnej, daj jej pozwolenie
Widzieć syna i prowadź aż tam — tam, w więzienie,
Potem osobno zamknij, — tak, na cztery klucze.
C'en est trop[231] — a łajdaki, służby was nauczę!

Podstęp

Sługa, Polska, Rosja

rzuca się na krzesło

LOKAJ
ze drżeniem
Pan kazał wpuścić —

SENATOR
schwytując się
Co? co? — ty śmiesz, ty! mnie gadać?
Toś wyuczył się w Polsce panu odpowiadać.
Stój, stój, ja cię oduczę. — Wieść go do kwatery
Policmejstra — sto kijów i tygodnie cztery
Na chleb i wodę —

PELIKAN
Niech Pan Senator uważy,
Iż mimo tajemnicy i czujności straży
O biciu Rollisona niechętne osoby
Wieść roznoszą, i może wynajdą sposoby
Oczernić przed Cesarzem nasze czyste chęci,
Jeśli się temu śledztwu prędko łeb nie skręci.

służalczość, podstęp, zbrodnia, morderstwo

[229] *adieu* (fr.) — żegnam. [przypis edytorski]
[230] *J'ysuis dans un moment* (fr.) — Za chwilę przyjdę.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[231] *C'en est trop* (fr.) — To za wiele.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

DOKTOR
Właśnie ja rozmyślałem nad tym, Jaśnie Panie.
Rollison od dni wielu cierpi pomieszanie;
Chce sobie życie odjąć, do okien się rzuca,
A okna są zamknięte...

PELIKAN
On chory na płuca;
Nie należy w zamknionym powietrzu go morzyć;
Rozkażę mu więc okna natychmiast otworzyć.
Mieszka na trzecim piętrze — powietrza użyje[232]...

SENATOR
roztargniony
Wpuszczać mi na kark babę, gdy ja kawę piję;
Nie dadzą chwili —

zbrodniarz, urzędnik, rosjanin, obowiązek, służalczość, fałsz

DOKTOR
Właśnie mówię, Jaśnie Panie,
Że potrzeba mieć większe o zdrowiu staranie.
Po obiedzie, mówiłem zawsze, niechaj Pan te
Sprawy odłoży na czas: — *ça mine la santé*[233].

SENATOR
spokojnie
Eh, mon Docteur[234], przed wszystkim służba i porządek
Potem, to owszem dobrze na słaby żołądek;
To żółć porusza, a żółć *fait la digestion*[235].
Po obiedzie, ja mógłbym *voir donner la question*[236],
Kiedy tak każe służba: — *en prenant son café*[237],
Wiesz co, to chwila właśnie widzieć *auto-da-fé*[238].

PELIKAN
odpychając DOKTORA
Jakże Pan z Rollisonem każe decydować?
Jeżeli on dziś jeszcze... umrze, to?...

SENATOR
Pochować;
I pozwalam, jeżeli zechcesz, balsamować.
A propos balsam, Bajkow! — tobie by się zdało
Trochę balsamu, bo masz takie trupie ciało,
A żenisz się. Czy wiecie, on ma narzeczoną;

Zaręczyny, Pożądanie, Pozycja społeczna, Kobieta, Młodość, Starość

Drzwi z lewej strony odmykają się — LOKAJ *wchodzi* — SENATOR *pokazując drzwi*
Tę panienkę, tam patrzaj, białą i czerwoną.
Fi, pan młody, *avec un teint si délabré*[239],

[232]*powietrza użyje* — Doktor i Pelikan doradzają, by Roliisonowi umożliwić samobójstwo; tę samą myśl poddawał mu szatan przez usta Konrada.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[233]*ça mine la sante* — to podkopuje zdrowie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[234]*Eh, mon Docteur* (fr.) — Eh, mój doktorze. [przypis edytorski]
[235]*fait la digestion* (fr.) — ułatwia trawienie; pomaga na trawienie. [przypis edytorski]
[236]*voir donner la question* (fr.) — przyglądać się przesłuchaniu. [przypis edytorski]
[237]*en prenant son café* (fr.) — pijąc kawę. [przypis edytorski]
[238]*auto-da-fé* (port.) — dosł. akt wiary; w praktyce inkwizycji po tym akcie następowało spalenie skazańca żywcem na stosie. [przypis edytorski]
[239]*avec un teint si délabré* — z cerą tak zniszczoną.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Powinien byś brać ślub twój jak Tyber *à Capré*,
Nie pojmuję, jak oni mogli pannę zmusić
Pięknymi usteczkami słowo tak wykrztusić.

BAJKOW
Zmusić? — *Parions*, że ja z nią za rok się rozwiodę
I potem co rok będę brał żoneczki młode;
Bez przymusu; dość spojrzeć na tę lub na ową:
C'est beau[240] małej szlachciance być jenerałową.
Spytaj księdza, jeżeli zapłacze przy ślubie.

SENATOR
A propos księdza

do KSIĘDZA
pódź no, mój czarny cherubie!
Patrzcie, *quelle figure*! on ma *l'air d'un poète*[241] —
Czy ty widziałeś kiedy *un regard aussi bête*[242]?
Potrzeba go ożywić. — Masz rumu kieliszek.

KS. PIOTR
Nie piję.

SENATOR
No, kapłanie, pij!

KS. PIOTR
Jestem braciszek.

SENATOR
Braciszek czy stryjaszek, skądże to Waszeci
Wiedzieć, co po więzieniach robią cudze dzieci?
Czy to Waszeć chodziłeś z wieściami do matki?

KS. PIOTR
Ja.

SENATOR
do SEKRETARZA
Zapisz to wyznanie — a oto są świadki.

do KSIĘDZA
A skądżeś o tym wiedział? he? ptaszek nie lada!
Spostrzegł się, że notują, i nie odpowiada.
W jakim klasztorze bractwo twe?

KS. PIOTR
U bernardynów.

[240] *c'est beau* — to pięknie. [przypis edytorski]
[241] *quelle figure! (…) l'air d'un poète* — co za mina (...) [on ma] wygląd poety. [przypis edytorski]
[242] *un regard aussi bête* — tak głupie spojrzenie. [przypis edytorski]

SENATOR
A u dominikanów pewnie masz kuzynów?
Bo u dominikanów ten Rollison siedział.
No gadajże, skąd ty wiesz, kto ci to powiedział?
Słyszysz! — ja tobie każę — nie szepc mi po cichu.
Ja w imieniu Cesarza każę; słyszysz, mnichu?
Mnichu! czy ty słyszałeś o ruskim batogu?

Władza, Rosja, Religia, Urzędnik, Szantaż

do SEKRETARZA
Zapisz, że milczał.

do KSIĘDZA
Wszak ty służysz Panu Bogu —
Znasz ty teologiją — słuchaj, teologu.
Wiesz ty, że wszelka władza od Boga pochodzi,
Gdy władza każe mówić, milczeć się nie godzi.

KSIĄDZ *milczy*
A czy wiesz, mnichu, że ja mógłbym cię powiesić,
I obaczym, czy przeor potrafi cię wskrzesić.

KS. PIOTR
Jeśli kto władzę cierpi, nie mów, że jej słucha;
Bóg czasem daje władzę w ręce złego ducha.

SENATOR
Jeżeli cię powieszę, a Cesarz się dowie,
Żem zrobił nieformalnie, a wiesz, co on powie?
«Ej, Senatorze, widzę, że się już ty bisisz».
A ty, mnichu, tymczasem jak wisisz, tak wisisz.
Pódź no bliżej, ostatni raz cię będę badał:
Wyznaj, kto tobie o tym biciu rozpowiadał?
He? — milczysz — już od Boga ty się nie dowiedział —
Kto mówił? — co? — Bóg? — anioł? — diabeł?

KS. PIOTR
Tyś powiedział.

SENATOR
obruszony
«Tyś?» — mnie mówić: tyś? — tyś, — ha, mnich!

DOKTOR
Ha, kapcanie!
Mówi się Panu: Jaśnie Oświecony Panie.

kara, bóg

do PELIKANA
Naucz go tam, jak mówić; ten mnich widzę z chlewa;
Daj mu tak —

pokazuje ręką

PELIKAN
daje KSIĘDZU *policzek*
Widzisz, ośle, Senator się gniewa.

KSIĄDZ
do DOKTORA
Panie, odpuść mu, Panie; on nie wie, co zrobił!
Ach, bracie, tą złą radą tyś sam się już dobił.
Dziś ty staniesz przed Bogiem.

SENATOR
Co to?

BAJKOW
On błaznuje.
Daj mu jeszcze raz w papę, niech nam prorokuje.

daje mu szczutkę[243]

KS. PIOTR
Bracie, i ty poszedłeś za jego przykładem!
Policzone dni twoje, pójdziesz jego śladem.

SENATOR
Hej, posłać po Botwinkę! zatrzymać tu klechę —
Ja sam będę przy śledztwie, będziem mieć uciechę.
Obaczym, czy on będzie milczał tak upornie.
Ktoś go namówił.

DOKTOR
Właśnie przedstawiam pokornie, korzyść, służalczość
To jest rzecz umówiona, i te wszystkie spiski
Kieruje, jak wiem pewnie, Książę Czartoryski;

SENATOR
schwytuje się za krzesła
Que me dites-vous là, mon cher, o Książęciu?
Impossible[244] —

do siebie
kto wie? — eh! — śledztwo lat dziesięciu,
Nim się Książę wyplącze, jeśli ja go splątam.

do DOKTORA
Skądże wiesz?

DOKTOR
Dawno, czynnie, sprawą się zaprzątam.

SENATOR
I Pan mnie nie mówiłeś?

DOKTOR
Jaśnie Pan nie słuchał;
Ja mówiłem, że ktoś to ten pożar rozdmuchał.

[243]*szczutka* — prztyczek; lekkie uderzenie przez pstryknięcie z dwóch palców. [przypis edytorski]
[244]*Que me (…) impossible* — Co mi Pan mówisz, mój drogi...? niemożliwe!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

SENATOR
Ktoś! ktoś! ale czy Książę?

DOKTOR
Mam ślad oczywisty,
Mam doniesienia, skargi i przejęte listy.

SENATOR
Listy Księcia?

DOKTOR
Przynajmniej jest mowa o Księciu
W tych listach i o całym jego przedsięwzięciu,
I wielu profesorów — a głównym ogniskiem
Jest Lelewel. On tajnie kieruje tym spiskiem.

SENATOR
do siebie
Ach, gdyby jaki dowód! choćby podejrzenie,
Ślad dowodu, cień śladu, choćby cieniów cienie!
Nieraz już mi o uszy obiła się mowa:
«To Czartoryski wyniósł tak Nowosilcowa».
Obaczym teraz, kto z nas będzie mógł się chwalić,
Czy ten, co umiał wynieść, czy ten, co obalić.

do DOKTORA
Pójdź — *que je vous embrasse*[245] — a! a! to rzecz inna,
Ja wraz zgadnąłem, że to sprawa nie dziecinna:
Ja wraz zgadnąłem, że to jest Książęcia sztuka.

DOKTOR
poufale
I Pan zgadnął? — zje diabła, kto Pana oszuka.

SENATOR
poważnie
Choć ja wiem o tym wszystkim, Panie Radco Stanu,
Jeśli odkryć dowody udało się Panu,
Ecoutez[246], daję Panu senatorskie słowo,
Naprzód pensyję roczną powiększę połową
I tę skargę za dziesięć lat służby policzę,
Potem może starostwo, dobra kanonicze,
Order — kto wie, nasz Cesarz wspaniale opłaca,
Ja go sam będę prosił, — już to moja praca.

DOKTOR
Mnie też to kosztowało niemało zabiegów;
Ze szczupłej mojej płacy opłacałem szpiegów;
A wszystko z gorliwości o dobro Cesarza.

SENATOR
biorąc go pod rękę

podstęp, urzędnik

[245] *que je vous embrasse* — niech cię uścisnę.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[246] *écoutez* — proszę posłuchać.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Mon cher, idź zaraz, weźmij mego sekretarza.
Wziąć te wszystkie papiery i opieczętować;

do DOKTORA
Wieczorem będziem wszystko razem trutynować[247].

do siebie
Ja pracowałem, śledztwo prowadziłem całe,
A on z tego odkrycia miałby zysk i chwałę!

zamyśla się
do SEKRETARZA *w ucho*
Przyaresztuj Doktora razem z papierami.

do BAJKOWA*, który wchodzi*
To ważna sprawa, musim zatrudnić się sami.
Doktor wymknął się z pewnym słówkiem nieumyślnie,
Zbadałem go, a śledztwo ostatek wyciśnie.

PELIKAN*, widząc względy* SENATORA*, odprowadza* DOKTORA *i kłania mu się nisko*

DOKTOR
do siebie
Niedawno mię odpychał — ho, ho, Pelikanie!
I ja go zepchnę, i tak, że już nie powstanie.

do SENATORA
Zaraz wracam.

SENATOR
niedbale
O ósmej ja wyjeżdżam z miasta.

DOKTOR
patrząc na zegarek
Co to? na mym zegarku godzina dwunasta?

ksiądz, śmierć, wizja

SENATOR
Już piąta.

DOKTOR
Co, już piąta? — ledwie oczom wierzę.
Mój indeks[248] na dwunastej, na samym numerze
Stanął i na dwunastej sam indeksu nosek;
Żeby choć o sekundę ruszył, choć o włosek!

KS. PIOTR
Bracie, i twój już zegar stanął i nie ruszy
Do drugiego południa. — Bracie, myśl o duszy.

DOKTOR
Czego ty chcesz?

[247] *trutynować* — rozpatrywać, omawiać.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[248] *indeks* — tu: wskazówka zegarka.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

PELIKAN

Proroctwo tobie jakieś burczy.
Patrz, jak mu oczy błyszczą, istny wzrok jaszczurczy!

KS. PIOTR

Bracie, Pan Bóg różnymi znakami ostrzega.

PELIKAN

Ten braciszek coś bardzo wygląda na szpiega —

Otwierają się drzwi z lewej strony, wchodzi mnóstwo dam wystrojonych, urzędników, gości, — za nimi muzyka

P. GUBERNATOROWA

Czy można?

P. SOWIETNIKOWA

C'est indigne! [249]

P. JENERAŁOWA

Ah! mon cher Sénateur,
Czekamy, posyłamy!

P. SOWIETNIKOWA

Vraiment, c'est un malheur[250].

WSZYSTKIE

razem

Wreszcie przyszłyśmy szukać.

SENATOR

Cóż to? — jaka gala!

DAMA

I tu możemy tańczyć, dość obszerna sala.

stają i szykują się do tańca

SENATOR

Pardon, mille pardons, j'étais très occupé:
Que vois-je, un menuet? parfaitement groupé!
Cela m'a rappelé les jours de ma jeunesse! [251]

KSIĘŻNA

Ce n'est qu'une surprise[252].

SENATOR

Est-ce vous, ma déesse!
Que j'aime cette danse, une surprise? ah! dieux! [253]

[249] *C'est indigne!* — To się nie godzi!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[250] *Vraiment, c'est un malheur* — Naprawdę, to nieszczęście.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[251] *Pardon (…) ma jeunesse!* — Przepraszam, stokrotnie przepraszam, byłem bardzo zajęty. Co widzę, menuet? Doskonale ugrupowany! To mi przypomniało dni mojej młodości!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[252] *Ce n'est qu'une surprise* — To tylko niespodzianka.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[253] *Est-ce vous (…) dieux!* — Czy to Pani, moje bóstwo! Jakże lubię ten taniec, niespodzianka? Ach! bogowie!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

KSIĘŻNA
Vous danserez, j'espère[254].

SENATOR
Certes, et de mon mieux[255].

Muzyka gra menueta z «Don Juana» — *z lewej strony stoją czynownicy, czyli urzędnicy i urzędniczki — z prawej kilku z młodzieży, kilku młodych oficerów rosyjskich, kilku starych ubranych po polsku i kilka młodych dam. — Na środku menuet.* SENATOR *tańczy z narzeczoną Bajkowa;* BAJKOW Z KSIĘŻNĄ

bal

scena śpiewana

z prawej strony

DAMA
Patrz, patrz starego, jak się wije,
Jak sapie, oby skręcił szyję.

do SENATORA
Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan!

na stronę
Il crévera dans l'instant[256].

MŁODY CZŁOWIEK — zbrodniarz, taniec, zabawa
Patrz, jak on łasi się i liże,
Wczora mordował, tańczy dziś;
Patrz, patrz, jak on oczyma strzyże,
Skacze jak w klatce ryś.

DAMA
Wczora mordował i katował,
I tyle krwi niewinnej wylał;
Patrz, dzisiaj on pazury schował
I będzie się przymilał.

z lewej strony

KOLLESKI REGESTRATOR
do SOWIETNIKA[257] — Urzędnik, Rosjanin, Pycha, Pozycja społeczna, Taniec
Tańczy Senator, czy widzicie,
Ej, Sowietniku, pódźmy w tan.

SOWIETNIK
Uważaj, czy to przyzwoicie,
Byś ze mną tańczył Pan.

[254] *Vous danserez, j'espère* — Pan zatańczy, spodziewam się.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[255] *Certes, et de mon mieux* — Oczywiście, najlepiej jak potrafię.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[256] *Il crévera dans l'instant* — On pęknie za chwilę.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[257] *Kolleski Regestrator (do Sowietnika)* — Kolleski regestrator jest to jeden z najniższych czynów. Sowietników, czyli radców, różne są rodzaje i gatunki, jako to: radcy honorowi, kollescy, tajni, rzeczywiści. — Pewny dowcipny Rosjanin mawiał, iż Rzeczywisty Tajny Radca jest trojakim kłamstwem; bo nie radzi, nie wie o żadnej tajemnicy i często jest najniedorzeczniejszym stworzeniem. Mówiono raz o jakimś czynowniku i nazywano go dobrym człowiekiem. «Nazwij raczej dobrym chłopcem», odezwał się ów żartowniś. «Jak czynownik może być człowiekiem, póki jest tylko regestratorem? W Rosji, ażeby być człowiekiem, trzeba być przynajmniej radcą stanu». [przypis autorski]

REGESTRATOR
Ale tu znajdziem kilka dam.

SOWIETNIK
A nie o to idzie rzecz;
Ja sobie wolę tańczyć sam
Niż z tobą — pódźże precz.

REGESTRATOR
Skądże to?

SOWIETNIK
Jestem sowietnikiem.

REGESTRATOR
Ja jestem oficerski syn.

SOWIETNIK
Mój Panie, ja nie tańczę z nikim,
Kto ma tak niski czyn.

do PUŁKOWNIKA
Pódź, Pułkowniku, pódźże w taniec,
Widzisz, że tańczy sam Senator.

PUŁKOWNIK
Jaki tam gadał oszarpaniec?

pokazując Regestratora

SOWIETNIK
Kolleski Regestrator!

PUŁKOWNIK
Ta szuja[258], istne jakubiny!

DAMA
do SENATORA
Jak ślicznie, lekko tańczysz Pan.

SOWIETNIK
z gniewem
Jak tu pomieszały się czyny!

DAMA
Il crévera dans l'instant.

LEWA STRONA pochlebstwo
chórem

DAMY
Ah! quelle beauté, quelle grâce! [259]

[258] *Ta szuja* — w staropolszczyźnie rzeczownik zbiorowy: motłoch.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[259] *Ah! quelle beauté, quelle grâce!* — Ach, co za piękno, co za gracja. [przypis edytorski]

MĘŻCZYŹNI
Jaka to świetność, przepych jaki!

PRAWA STRONA
chórem

MĘŻCZYŹNI
Ach, łotry, szelmy, ach, łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł.

dwór, grzech, pożądanie,
żona, córka, cnota, obyczaje

SENATOR
tańcząc, do Gubernatorowej
Chcę zrobić znajomość Starosty,
On piękną żonę, córkę ma;
Ale zazdrosny —

GUBERNATOR
biegąc za SENATOREM
To człek prosty;
Niech Pan to na nas zda.

podchodzi do STAROSTY
A żona Pańska?

STAROSTA
W domu siedzi.

GUBERNATOR
A córki?

STAROSTA
Jedną tylko mam.

GUBERNATOROWA
I córka balu nie odwiedzi?

STAROSTA
Nie!

GUBERNATOROWA
Pan tu sam?

STAROSTA
Ja sam.

GUBERNATOR
I żona nie zna Senatora?

STAROSTA
Dla siebie tylko żonę mam.

GUBERNATOROWA
Chciałam wziąć córkę Pańską wczora.

STAROSTA
Usłużność Pani znam.

GUBERNATOR
Tu w menuecie para zbywa,
Senator potrzebuje dam.

STAROSTA
Moja córka w parach nie bywa,
Jej parę znajdę sam.

GUBERNATOROWA
Mówiono, że tańczy i grywa,
Senator chciał zaprosić sam.

STAROSTA
Widzę, że pan Senator wzywa
Na raz po kilka dam.

LEWA STRONA
chórem
Jaka muzyka, jaki śpiew.
Jak pięknie meblowany dom.

zabawa, zbrodnia

PRAWA STRONA
chórem
Te szelmy z rana piją krew,
A po obiedzie rom.

SOWIETNIK
pokazując SENATORA
Drze ich, to prawda, lecz zaprasza,
Takiemu dać się drzeć nie żal.

STAROSTA
Po turmach[260] siedzi młodzież nasza,
Nam każą iść na bal[261].

OFICER ROSYJSKI
do BESTUŻEWA
Nie dziw, że nas tu przeklinają,
Wszak to już mija wiek,
Jak z Moskwy w Polskę nasyłają
Samych łajdaków stek.

Rosjanin

STUDENT

urzędnik, dworzanin, pożądanie, grzech, obyczaje

[260] *turma* (z niem.) — wieża, tu w znaczeniu: więzienie.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[261] *Nam każą iść na bal* — Zaproszenie urzędowe na bal jest w Rosji rozkazem; szczególniej jeśli bal daje się z okoliczności urodzin, imienin, zaślubin itd. cesarza lub osób familii panującej, albo też jakiego wielkiego urzędnika. W takich razach osoba podejrzana lub źle widziana od rządu, nie idąc na bal, naraża się na niemałe niebezpieczeństwo. Były przykłady w Rosji, że rodzina osób uwięzionych i wskazanych na szubienicę znajdowała się na balach u dworu. W Litwie Dybicz ciągnąc przeciwko Polakom, a Chrapowicki więżąc i tępiąc powstańców, zapraszali publiczność polską na bale i uroczystości zwycięskie. Takowe bale opisują się potem w gazetach jako dobrowolne wynurzenia się nieograniczonej miłości poddanych ku najlepszemu i najłaskawszemu z monarchów. [przypis autorski]

do OFICERA

Patrz, jak się Bajkow, Bajkow rucha,
Co to za mina, co za ruch!
Skacze jak po śmieciach ropucha,
Patrz, patrz, jak nadął brzuch.
Wyszczerzył zęby, nazbyt łyknął,
Patrz, jak otwiera gębę on,
Słuchaj, ach, słuchaj, Bajkow ryknął.

BAJKOW *nuci*
do BAJKOWA

Mon Général, quelle chanson[262]!

BAJKOW
śpiewa pieśń Beranżera[263]

Quel honneur, quel bonheur!
Ah! monsieur le sénateur!
Je suis votre humble serviteur[264], etc. etc.

STUDENT

Général, ce sont vos paroles?

BAJKOW

Oui.

STUDENT

Je vous en fais compliment.

JEDEN Z OFICERÓW
śmiejąc się

Ces couplets sont vraiment fort drôles,
Quel ton satirique et plaisant!

MŁODY CZŁOWIEK

Pour votre muse sans rivale
Je vous ferais académicien[265].

BAJKOW
w ucho, — pokazując KSIĘŻNĄ

Senator dziś będzie rogal.

SENATOR
w ucho, — pokazując narzeczoną Bajkowa

Va, va, je te coifferai bien[266].

---

[262]*Mon Général, quelle chanson* — Panie Generale, co za piosenka!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[263]*Beranżer* — Piotr Jan Béranger (1780–1857), postępowy poeta francuski, najbardziej wówczas popularny autor piosenek, w tym wielu satyrycznych, zwróconych przeciwko panującym i wyższej hierachii rządowej.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[264]*Quel honneur (…) serviteur* — Co za zaszczyt, co za szczęście! Ach, Panie Senatorze, jestem Pańskim uniżonym sługą. — Jest to refren satyrycznej piosenki Bérangera *Le Sénateur*. Jej treścią zachwyty głupiego męża, zadowolonego, że senator nadskakuje jego żonie, a jemu okazuje łaskawość.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[265]*Général, ce sont (…) académicien* — Panie Generale, czy to Pańskie słowa? — Tak jest. — Winszuję ich Panu. — Te kuplety są naprawdę bardzo ucieszne, co za ton satyryczny i zabawny! — Za pański niezrównany talent zrobiłbym Pana członkiem akademii.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

[266]*Va, va, je te coifferai bien* — No, no, już ja ci przyprawię rogi.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

PANNA
tańcząc, do MATKI
Nazbyt ohydni, nazbyt starzy.

dwór, grzech, obyczaje, matka, córka

MATKA
z prawej strony
Jeśli ci zbrzydnął, to go rzuć.

SOWIETNIKOWA
z prawej strony
Jak mojej córeczce do twarzy.

STAROSTA
Jak od nich rumem czuć.

SOWIETNIKOWA DRUGA
do córki stojącej obok
Tylko, Zosieńku, podnieś wzrok.
Może Senator cię obaczy.

STAROSTA
Jeżeli o mnie się zahaczy,
Dam rękojeścią

biorąc za karabelą
— w bok

LEWA STRONA
chórem
Ach, jaka świetność, przepych jaki!
Ah, quelle beauté, quelle grâce!

PRAWA STRONA
Ach, szelmy, łotry, ach, łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł.

z prawej strony między młodzieżą

JUSTYN POL
do BESTUŻEWA, *pokazując na* SENATORA
Chcę mu scyzoryk mój w brzuch wsadzić
Lub zamalować w pysk.

polak, rosjanin, sprawiedliwość, zemsta, kara, zbrodniarz, urzędnik, rosja, ojczyzna

BESTUŻEW
Cóż stąd, jednego łotra zgładzić
Lub obić, co za zysk?
Oni wyszukają przyczyny,
By uniwersytety znieść,
Krzyknąć, że ucznie jakubiny,
I waszą młodzież zjeść.

JUSTYN POL
Lecz on zapłaci za męczarnie,
Za tyle krwi i łez.

BESTUŻEW
Cesarz ma u nas liczne psiarnie,
Cóż, że ten zdechnie pies.

POL
Nóż świerzbi w ręku, pozwól ubić.

BESTUŻEW
Ostrzegam jeszcze raz!

POL
Pozwól przynajmniej go wyczubić.

BESTUŻEW
A zgubić wszystkich was.

POL
Ach, szelmy, łotry, ach, zbrodniarze!

BESTUŻEW
Muszę ciebie wywieść za próg.

POL
Czyż go to za nas nikt nie skarze?
Nikt się nie pomści?

odchodzą ku drzwiom

KS. PIOTR
— Bóg!

Nagle muzyka się zmienia i gra arią Komandora

TAŃCZĄCY
Co to jest? — co to?

GOŚCIE
Jaka muzyka ponura!

JEDEN
patrząc w okna
Jak ciemno, patrz no, jaka zebrała się chmura.

zamyka okno — słychać z dala grzmot

SENATOR
Cóż to? Czemu nie grają?

DYREKTOR MUZYKI
Zmylili się.

SENATOR
Pałki!

DYREKTOR
Bo to miano grać różne z opery kawałki,
Oni nie zrozumieli, i stąd zamieszanie.

SENATOR
No, no, no — *arrangez donc*[267] — no, panowie — panie.

Słychać krzyk wielki za drzwiami Rozpacz, Zbrodnia, Zbrodniarz, Szaleństwo

PANI ROLLISON
za drzwiami, okropnym głosem
Puszczaj mię! Puszczaj.

SEKRETARZ
Ślepa!

LOKAJ sługa
strwożony
Widzi — patrz, jak sadzi
Po schodach, zatrzymajcie!

DRUDZY LOKAJE
Kto jej co poradzi!

PANI ROLLISON
Ja go znajdę tu, tego pijaka, tyrana!

LOKAJ
chce zatrzymać — ona obala jednego z nich
A! patrz, jak obaliła — a! a! opętana.

uciekają

PANI ROLLISON matka, syn, krew
Gdzie ty! — znajdę cię, mozgi[268] na bruku rozbiję —
Jak mój syn! Ha, tyranie! syn mój, syn nie żyje!
Wyrzucili go oknem — czy ty masz sumnienie?
Syna mego tam z góry, na bruk, na kamienie.
Ha, ty pijaku stary, zbryzgany krwią tylu
Niewiniątek, pódź! — gdzie ty, gdzie ty, krokodylu?
Ja ciebie tu rozedrę, jak mój Jaś, na sztuki. —
Syn! wyrzucili z okna, z klasztoru, na bruki.
Me dziecię, mój jedynak! mój ojciec-żywiciel —
A ten żyje, i Pan Bóg jest, i jest Zbawiciel!

KS. PIOTR
Nie bluźń, kobieto; syn twój zraniony, lecz żyje.

PANI ROLLISON krew, kaleka, zbrodniarz
Żyje? syn żyje? czyje to są słowa, czyje?
Czy to prawda, mój księże? — Ja zaraz pobiegłam —
«Spadł» krzyczą, — biegę — wzięli — i zwłok nie dostrzegłam:

[267] *arrangez donc* (fr.) — uporządkuj więc pan. [przypis edytorski]
[268] *mozgi* — mózg; używanie tego wyrazu w l. mn. w znaczeniu l. poj. jest prowincjonalizmem.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Zwłok mego jedynaka. — Ja biedna sierota!
Zwłok syna nie widziałam. Widzisz — ta ślepota!
Lecz krew na bruku czułam — przez Boga żywego
Tu czuję — krew tę samą, tu krew syna mego,
Tu jest ktoś krwią zbryzgany — tu, tu jest kat jego!

Idzie prosto do Senatora — SENATOR *umyka się* — PANI ROLLISON *pada zemdlona na ziemię* — KS. PIOTR *podchodzi do niej ze* STAROSTĄ — *słychać uderzenie piorunu* Kara, Bóg, Cud

WSZYSCY
zlęknieni
Słowo stało się ciałem! — To tu!

INNI
Tu! Tu!

KS. PIOTR
Nie tu.

JEDEN
patrząc w okno
Jak blisko — w sam róg domu uniwersytetu.

SENATOR
podchodzi do okna
Okna Doktora!

KTOŚ Z WIDZÓW
Słyszysz w domu krzyk kobiéty?

KTOŚ NA ULICY
śmiejąc się
Cha — cha — cha — diabli wzięli.

PELIKAN *wbiega zmieszany*

SENATOR
Nasz Doktor?

PELIKAN pieniądz
Zabity
Od piorunu. Fenomen ten godzien rozbiorów:
Około domu stało dziesięć konduktorów[269],
A piorun go w ostatnim pokoju wytropił,
Nic nie zepsuł i tylko ruble srebrne stopił,
Srebro leżało w biurku, tuż u głów Doktora,
I zapewne służyło dziś za konduktora.

STAROSTA
Ruble rosyjskie, widzę, bardzo niebezpieczne.

SENATOR
do DAM

[269] *konduktor* — piorunochron.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Panie zmieszały taniec — jak Panie niegrzeczne.

widząc, te ratują PANIĄ ROLLISON
Wynieście ją, wynieście — pomóc tej kobiecie.
Wynieście ją.

KS. PIOTR
Do syna?

SENATOR
Wynieście, gdzie chcecie.

KS. PIOTR
Syn jej jeszcze nie umarł, on jeszcze oddycha,
Pozwól mnie iść do niego.

SENATOR
Idź, gdzie chcesz, do licha!

do siebie Sprawiedliwość, Strach, Zbrodnia
Doktor zabity, ach! ach! ach! *c'est inconcevable!*[270]
Ten ksiądz mu przepowiedział — ah! ah! ah! *c'est diable!*[271]

do kompanii
No i cóż w tym strasznego? — wiosną idą chmury,
Z chmury piorun wypada: — taki bieg natury.

SOWIETNIKOWA
do męża Obcy, Żyd
Już gadajcie, co chcecie, a strach zawsze strachem.
Ja nie chcę dłużej z wami być pod jednym dachem;
Mówiłam: mężu, nie leź do tych spraw dziecinnych —
Pókiś knutował Żydów, chociaż i niewinnych,
Milczałam — ale dzieci; — a widzisz Doktora?

SOWIETNIK
Głupia jesteś.

SOWIETNIKOWA
Do domu wracam, jestem chora.

Słychać znowu grzmot — wszyscy uciekają; naprzód lewa, potem prawa strona. — Zostaje SENATOR, PELIKAN, KS. PIOTR

SENATOR
patrząc za uciekającymi
Przeklęty Doktor! żyjąc nudził mię do mdłości,
A jak zdechł, patrzaj, jeszcze rozpędza mi gości.

do PELIKANA
Voyez, jak ten ksiądz patrzy — *voyez, quel oeil hagard*[272];
To jest dziwny przypadek, *un singulier hasard*[273].

[270] *c'est inconcevable!* — to nie do pojęcia!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[271] *c'est diable!* — to sprawa diabelska!DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[272] *Voyez… voyez, quel oeil hagard* — Patrz no... patrz, jaki błędny wzrok.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[273] *un singulier hasard* — szczególny przypadek.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Powiedz no, mój księżuniu, czy znasz jakie czary,
Skąd przewidziałeś piorun? — może boskie kary?

KSIĄDZ *milczy*
Prawdę mówiąc, ten Doktor troszeczkę przewinił,
Prawdę mówiąc, ten Doktor nad powinność czynił.
On aurait fort à dire[274] — kto wie, są przestrogi —
Mój Boże, czemu prostej nie trzymać się drogi!
No i cóż, księże? — milczy!... milczy i zwiesił nos.
Ale go puszczę wolno: — *on dirait bien des choses*[275]!...

zamyśla się

PELIKAN sprawiedliwość, kara
Cha! cha! cha! jeśli śledztwo jest niebezpieczeństwem,
Toć by nas przecie piorun zaszczycił pierwszeństwem.

KS. PIOTR
Opowiem wam dwie dawne, ale pełne treści...

SENATOR
ciekawy
O piorunie? — Doktorze? — mów!

KS. PIOTR
— dwie przypowieści.
Onego czasu w upał przyszli ludzie różni
Zasnąć pod cieniem muru; byli to podróżni.
Między nimi był zbójca, a gdy inni spali,
Anioł Pański zbudził go: «Wstań, bo mur się wali».
On zbójca był ze wszystkich innych najzłośliwszy:
Wstał, a mur inne pobił. On ręce złożywszy
Bogu dziękował, że mu ocalono zdrowie.
A Pański anioł stanął przed nim i tak powie:
«Ty najwięcej zgrzeszyłeś! kary nie wyminiesz,
Lecz ostatni najgłośniej, najhaniebniej zginiesz».

A druga powieść taka. — Za czasu dawnego,
Pewny wódz rzymski pobił króla potężnego;
I kazał na śmierć zabić wszystkie niewolniki,
Wszystkie rotmistrze pułków i wszystkie setniki.
Ale króla samego przy życiu zostawił,
Tudzież starosty, tudzież pułkowniki zbawił. —
I mówili do siebie głupi więźnie owi:
«Będziem żyć, podziękujmy za życie wodzowi».
Aż jeden żołnierz rzymski, co im posługował,
Rzekł im: «Zaprawdę wódz was przy życiu zachował;
Bo was przykuje przy swym tryumfalnym wozie
I będzie oprowadzał po całym obozie,
I do miasta powiedzie; bo wy z tych jesteście,
Których wodzą po Rzymie, onym sławnym mieście,
Aby lud rzymski krzyknął: Patrzcie, co wódz zrobił,
On takie króle, takie pułkowniki pobił.
Potem, gdy was w łańcuchach złotych oprowadzi,

[274] *On aurait fort à dire* — Wiele dałoby się powiedzieć.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]
[275] *on dirait bien des choses* — gadano by za wiele.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

Odda was w ręce kata, a kat was osadzi
Na głębokie, podziemne i ciemne wygnanie,
Kędy będzie płacz wieczny i zębów zgrzytanie».
Tak mówił żołnierz rzymski; — do żołnierza tego
Król gromiąc rzekł: «Twe słowa są słowa głupiego,
Czyś ty kiedy na ucztach z twoim wodzem siedział,
Ażebyś jego rady, jego myśli wiedział?»
Zgromiwszy, pił i śmiał się z swymi współwięźniami,
Ze swymi hetmanami i pułkownikami.

SENATOR
znudzony
Il bat la campagne[276]... Księże, gdzie chcesz, ruszaj sobie.
Jeśli cię jeszcze złowię, tak skórę oskrobię,
Że cię potem nie pozna twa matka rodzona
I będziesz mi wyglądał jak syn Rollisona.

SENATOR *odchodzi do swoich pokojów* Z PELIKANEM. KS. PIOTR *idzie ku drzwiom i spotyka* KONRADA, *który, prowadzony na śledztwo od dwóch żołnierzy, ujrzawszy Księdza wstrzymuje się i patrzy nań długo*

KONRAD
Dziwna rzecz, nie widziałem nigdy tej postaci,
A znam go, jak jednego z mych rodzonych braci.
Czy to we śnie! — tak, we śnie, teraz przypomniałem,
Taż sama twarz, te oczy, we śnie go widziałem.
On to, zdało się, że mię wyrywał z otchłani.

do KSIĘDZA
Mój księże, choć jesteśmy mało sobie znani,
Przynajmniej ksiądz mię nie znasz: przyjmij dziękczynienie
Za łaskę, którą tylko zna moje sumienie.
Drodzy są i widziani we śnie przyjaciele,
Gdy prawdziwych na jawie widzim tak niewiele.
Weź, proszę, ten pierścionek, przedaj; daj połowę
Ubogim, drugą na mszę za dusze czyscowe;
Wiem, co cierpią, jeżeli czyściec jest niewolą;
Mnie, kto wie, czy już kiedy słuchać mszy pozwolą. Wizja

KS. PIOTR
Pozwolą — Za pierścionek ja ci dam przestrogę.
Ty pojedziesz w daleką, nieznajomą drogę;
Będziesz w wielkich, bogatych i rozumnych tłumie,
Szukaj męża, co więcej niźli oni umie;
Poznasz, bo cię powita pierwszy w Imię Boże.
Słuchaj, co powie...

KONRAD
wpatrując się
Cóż to? tyżeś?... czy być może?
Stój na chwilę... dla Boga...

KS. PIOTR
Bywaj zdrów! nie mogę.

[276] *Il bat la campagne* — On bredzi.DO WERYFIKACJI [przypis edytorski]

KONRAD
Jedno słowo...

ŻOŁNIERZ
Nie wolno! każdy w swoję drogę. —

SCENA IX. NOC DZIADÓW

Opodal widać kaplicę — smętarz — GUŚLARZ *i* KOBIETA *w żałobie*

GUŚLARZ
Już idą w cerkiew gromady
I wkrótce zaczną się Dziady,
Iść nam pora, już noc głucha.

KOBIETA
Ja tam nie pójdę, guślarzu,
Ja chcę zostać na smętarzu,
Chcę jednego widzieć ducha:
Tego, co przed laty wielu
Zjawił się po mym weselu,
Co pośród duchów gromady
Stanął nagle krwawy, blady,
I mnie dzikim okiem łowił,
I ani słowa nie mówił.

duch

GUŚLARZ
On żył może, gdym go badał,
Dlatego nie odpowiadał.
Bo na duchów zgromadzenie,
W tajemniczą noc na Dziady,
Można wzywać żywych cienie.
Ciała będą u biesiady
Albo u gry, albo w boju,
I zostaną tam w pokoju;
Dusza zwana po imieniu
Objawia się w lekkim cieniu;
Lecz póki żyje, ust nie ma,
Stoi biała, głucha, niema.

KOBIETA
Cóż znaczyła w piersiach rana?

GUŚLARZ
Widać, że w duszę zadana.

KOBIETA
Ja tu sama zgubię drogę.

GUŚLARZ
Ja tu z tobą zostać mogę.
Tam beze mnie zrobią czary,
Jest tam inny guślarz stary. —
Czy słyszysz te śpiewy w dali?

Już się tam ludzie zebrali.
Pierwszą klątwę już zaklęli,
Klątwę wianka i kądzieli,
Wezwali powietrznych duchów.
Widzisz tych świateł tysiące,
Jakby gwiazdy spadające?
Ten ognistych ciąg łańcuchów?
To powietrznych roje duchów.
Patrz, już nad kaplicą świecą
Pod czarnym niebios obszarem,
Jak gołębie, kiedy lecą
W nocy nad miasta pożarem,
Gdy białymi skrzydeł puchy
Odbijając żar ogniska,
Ptastwo jak stado gwiazd błyska.

KOBIETA
On nie będzie z tymi duchy!

cmentarz, gotycyzm, trup

GUŚLARZ
Widzisz, blask z kaplicy bucha,
Teraz klęli ognia władzą;
Ciała w nocy złego ducha
Z pustyń, z mogił wyprowadzą.
Tędy będą ciągnąć duchy.
Poznasz go, jeśli pamiętasz,
Ukryj się ze mną w dąb suchy,
W ten dąb suchy i wygniły,
Tu się niegdyś wróżki kryły.
Już rusza się cały smętarz,
Rozwierają się mogiły,
Wybuchnął płomyk niebieski;
Podskakują w górę deski,
Wysuwają potępieńce
Blade głowy, długie ręce;
Widzisz oczy jak zarzewie,
Schowaj oczy, skryj się w drzewie.
Upiór z dala wzrokiem piecze,
Lecz guślarza nie urzecze.
Ha!

KOBIETA
Co widzisz?

upiór, zbrodniarz, chciwość, kara

GUŚLARZ
Trup to świeży!
W nie zgniłej jeszcze odzieży.
Dymem siarki trąci wkoło,
Czarne ma jak węgiel czoło.
Zamiast oczu — w jamach czaszki
Żarzą się dwie złote blaszki,
A w środku każdego kółka
Siedzi diablik, jak w źrenicy,
I wywraca wciąż koziołka,
Miga lotem błyskawicy.

Trup tu bieży, zębem zgrzyta,
Z ręki przelewa do ręki,
Jak gdyby z sita do sita,
Wrzące srebro — słyszysz jęki?

WIDMO

Gdzie kościół? — gdzie kościół — gdzie Boga lud chwali?
Gdzie kościół, ach, pokaż, człowiecze.
Ach, widzisz, jak we łbie ten dukat mię pali,
Jak srebro stopione dłoń piecze.
Ach, wylej, człowieku, dla biednej sieroty,
Dla więźnia jakiego, dla wdowy,
Ach, wylej mi z ręki żar srebrny i złoty,
I dukat ten wyłup mi z głowy.
Ty nie chcesz! ha, kruszec przelewać ja muszę
Aż kiedyś ten dzieci pożerca
Wyzionie łakomą, bezdenną swą duszę,
Ten kruszec mu wleję do serca.
A potem przez oczy, przez uszy wyleję
I znowu tym wleję korytem,
I będę tym trupem obracać jak sitem,
Naleję, wyleję, przesieję!
Ach, kiedyż przez niego ten kruszec przesieję!
Ach, czekać tak długo! — goreję! goreję!

ucieka

GUŚLARZ

Ha!

KOBIETA

Co widzisz?

GUŚLARZ

Ha, jak blisko!
Drugi wylazł, ku nam bieży,
Jakie obrzydłe trupisko!
Blade, tłuste, trup to świeży,
I strój świeży ma na ciele,
Ubrany jak na wesele;
I gad niedawno go toczy,
Ledwie mu wpół wygryzł oczy.

upiór, zbrodniarz, pożądanie, kara

Od kaplicy w stronę skoczył,
Czart go uwiódł, czart zamroczył,
Nie puści go do kaplicy.
Czart przybrał postać dziewicy;
I na trupa rączką kiwa,
Okiem mruga, śmiechem wzywa;
Skacze ku niej trup zwiedziony,
Z grobu na grób, jak szalony.
I rękami, i nogami
Wije, jak wiatrak skrzydłami —
Już pada do jej uścisków;
Wtem spod nóg jego wytryska
Dziesięć długich, czarnych pysków;
Wyskakują czarne psiska,

Pies

Od nóg lubej go porwały
I targają na kawały,
Członki krwawym pyskiem trzęsą,
Po polu roznoszą mięso.

Psy zniknęły. — Nowe dziwo,
Każda część trupa jest żywą:
Wszystkie jak oddzielne trupy
Biegą zebrać się do kupy.
Głowa skacze jak ropucha
I nozdrzami ogień bucha;
Czołgają się piersi trupa
Jak wielka żółwia skorupa —
Już zrosła się głowa z ciałem,
Jak krokodyl bieży cwałem.
Oderwanej ręki palce — Wąż
Drżą, wiją się jak padalce;
Dłoń za piasek chwyta, grzebie,
I ciągnie rękę do siebie,
I nogi się przyczołgały,
I znowu trup wstaje cały.
Znowu wabi ulubiona,
Znowu pada w jej ramiona,
Znowu go porwały czarty,
I znowu w sztuki rozdarty —
Ha! niech go więcej nie widzę!

KOBIETA
Tak się boisz?

GUŚLARZ
Tak się brzydzę!
Żółwie, padalce, ropuchy:
W jednym trupie tyle gadów!

KOBIETA
On nie będzie z tymi duchy!

GUŚLARZ — wierzenia
Wkrótce, wkrótce koniec Dziadów.
Słyszysz — trzeci kur już pieje;
Tam śpiewają ojców dzieje,
I rozchodzą się gromady.

KOBIETA
I nie przyszedł on na Dziady!

GUŚLARZ — czary
Jeśli duch ten jeszcze w ciele,
Wymów teraz jego imię,
Ja na czarodziejskie ziele
W tajemniczym zaklnę rymie;
I duch ciało swe zostawi,
I przed tobą się objawi.

KOBIETA
Wymówiłam —

GUŚLARZ
On nie słucha —
Ja zakląłem.

KOBIETA
Nie ma ducha!

GUŚLARZ
O kobieto! twój kochanek
Albo zmienił ojców wiarę,
Albo zmienił imię stare.
Widzisz, już zbliża się ranek,
Gusła nasze moc straciły,
Nie pokaże się twój miły.

wychodzą z drzewa
Cóż to? cóż to! — patrz: z zachodu,
Tam od Giedymina grodu,
Śród gęstych kłębów zamieci
Kilkadziesiąt wozów leci,
Wszystkie lecą ku północy,
Lecą ile w koniach mocy.
Widzisz, jeden tam na przedzie.
W czarnym stroju —

KOBIETA
On!

GUŚLARZ
Tu jedzie.

KOBIETA
I znowu nazad zawrócił,
I tylko raz okiem rzucił,
Ach, raz tylko, — jakie oko!

GUŚLARZ
Pierś miał zbroczoną posoką,
Bo w tej piersi jest ran wiele:
Straszne cierpi on katusze,
Tysiąc mieczów miał on w ciele,
A wszystkie przeszły — aż w duszę.
Śmierć go chyba z ran uleczy.

cierpienie, patriota

KOBIETA
Któż weń wraził tyle mieczy?

GUŚLARZ
Narodu nieprzyjaciele.

KOBIETA

piętno, grzech

Jedną ranę miał na czole,
Jedną tylko i niewielką,
Zda się być czarną kropelką.

GUŚLARZ
Ta największe sprawia bole;
Jam ją widział, jam ją zbadał;
Tę ranę sam sobie zadał,
Śmierć z niej uleczyć nie może.

KOBIETA
Ach, ulecz go, wielki Boże!

Dziady. Widowisko, część I

Prawa strona teatru — DZIEWICA *w samotnym pokoju — na boku ksiąg mnóstwo, fortepiano, okno z lewej strony w pole; na prawej wielkie zwierciadło; świeca gasnąca na stole i księga rozłożona (romans* Valerie*).*

DZIEWICA
wstaje od stołu
Świeco niedobra! właśnie pora była zgasnąć!
I nie mogłam doczytać — czyż podobna zasnąć?
Waleryjo! Gustawie! anielski Gustawie!
Ach, tak mi często o was śniło się na jawie,
A przez sen — będę z wami, Pan Bóg wie dopóki!
Smutne dzieje! Jak smutnej są źródłem nauki!

po pauzie, z niesmakiem
Po co czytam? Już koniec przezieram z daleka!
Takich kochanków tutaj

wskazuje ziemię
cóż innego czeka?
Waleryjo! ty przecież spomiędzy ziemianek — Kobieta, Kochanek, Marzenie
Zazdrości godna! Ciebie ubóstwiał kochanek,
O którym inna próżno całe życie marzy,
Którego rysów szuka w każdej nowej twarzy,
I w każdym nowym głosie nadaremnie bada
Tonu, który jej duszy brzmieniem odpowiada.
Bo ich twarze tchną głazem, jak Meduzy głowa,
Nad słotny deszcz jesienny zimniejsze ich słowa!

Co dzień z pamiątką nudnych postaci i zdarzeń — Młodość, Rozczarowanie, Samotnik
Wracam do samotności, do książek — [do] marzeń,
Jak podróżny, śród dzikiej wyspy zarzucony,
Co rana wzrok i stopę niesie w różne strony
Azali gdzie istoty bliźniej nie obaczy,
I co noc w swą jaskinią[277] powraca w rozpaczy.

Szalony, niech ukocha swe samotne ściany
I nie targa łańcucha, by nie drażnić rany. —

[277] *jaskinią* — dawna forma B. r.ż., częsta u Mickiewicza; dziś: (w) jaskinię. [przypis edytorski]

Witajże, ma jaskinio — na wieki zamknięci,
Nauczmy się więźniami stać się z własnej chęci —
Czyż nie znajdziem zatrudnień? Mędrce dawnych wieków
Zamykali się szukać skarbów albo leków
I trucizn — my niewinni młodzi czarodzieje
Szukajmy ich, by otruć własne swe nadzieje.
A jeżeli do grobu wstęp wiar[ą] zawarty,
Pochowajmy swą duszę za życia w te karty.
Można pięknie zmartwychwstać i po takim zgonie,
I przez ten grób jest droga na Elizu błonie[278].
Zamieszkałym śród cieniów zmyślonego świata
Nudnej rzeczywistości nagrodzi się strata.
Cieniów? Nigdyż nie było między ziemską bracią
Takich cieniów, śmiertelną więzionych postacią?
Dusze ich wzięłyż bytność z poetów wyroku.
Kształty odlaneż tylko z pięknych słów obłoku?
Nie mogę przyrodzenia[279] tą myślą obrażać,
Nie mogę bluźnić Twórcy — i siebie znieważać.

Książka, Marzenie, Poezja, Samobójstwo, Zmartwychwstanie

W przyrodzeniu, powszechnej ciał i dusz ojczyźnie,
Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie:
Każdy promień, głos każdy, z podobnym spojony,
Harmoniją ogłasza przez farby i tony;
Pyłek [każdy] błądzący śród istot ogromu,
Padnie w końcu na serce bliźniego atomu;
A tylko serce czułe z dozgonną tęsknotą
W rodzinie tworów jedną ma zostać sierotą?
Twórca mi dał to serce, choć w codziennym tłumie
Nikt poznać go nie może, bo nikt nie rozumie,
Jest i musi być kędyś, choć na krańcach świata,
Ktoś, co do mnie myślami wzajemnymi lata!

Kondycja ludzka, Obraz świata, Serce

Dusza, Miłość, Miłość platoniczna

O, gdybyśmy dzielące rozerwawszy chmury,
Choć przed zgonem tęsknymi spotkali się pióry,
Lub słowem tylko, wzrokiem, — dosyć jednej chwili,
Dosyć, by się dowiedzieć tylko, żeśmy żyli.
Wtenczas dusza, co ledwie czucia swe ogarnia,
W której rozkosze truje wiązadeł męczarnia,
Z ciemnej, głuchej jaskini stałaby się rajem!
Jakby miło poznawać, zwiedzać ją nawzajem,
I cokolwiek pięknego w myślach zajaśnieje,
Co ślachetnego mają tajne serca dzieje,
Rozświecić przed oczyma kochanej istoty,
Jak wyłamane z piersi kryształów klejnoty!
Wtenczas przeszłość do życia moglibyśmy wcielić
Spomnieniem; można by się z przyszłości weselić
W przeczuciu, a obecnym chwil lubych użyciem
Łącząc wszystko, żyć całym i zupełnym życiem;
Bylibyśmy jak lotne tchnienia, co je rosa
Wiosennym zionie rankiem, dążące w niebiosa,
Lekkie i niewidome, lecz, kiedy się zlecą, —
Spłoną i nową iskrę pośród gwiazd rozświecą.

[278] *Elizu błonie* — Elizjum, Pola Elizejskie; w mit. gr. część Hadesu, w której przebywały dusze zacnych zmarłych, ludzi dobrych za życia. [przypis edytorski]

[279] *przyrodzenia* — natury, pojmowanej podówczas jako zespół pierwiastków materialnych i duchowych; stąd Dziewica nazywa je „powszechną ojczyzną ciał i dusz". [przypis redakcyjny]

Na lewą stronę teatru wchodzi CHÓR WIEŚNIAKÓW *niosących jedzenia i napoje;* STARZEC PIERWSZY *z chóru na czele*

GUŚLARZ

chłop, ksiądz, obrzędy, obyczaje, szlachcic, tajemnica, wierzenia

Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Z czujnym słuchem, z bacznym okiem
Spieszmy się w tajnym obrzędzie,
Z cichym pieniem, wolnym krokiem;
Wszak nie nucim po kolędzie,
Nucimy piosnkę żałoby;
Nie do dworu z nowym rokiem, —
Ze łzami idziem na groby.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

GUŚLARZ

Spieszmy cicho i powoli,
Poza cerkwią, poza dworem,
Bo ksiądz gusłów nie dozwoli,
Pan się zbudzi nocnym chorem.
Zmarli tylko wedle woli
Spieszą, gdzie ich guślarz woła;
Żywi są na pańskiej roli,
Cmentarz pod władzą kościoła.

CHÓR

Póki ciemno, głucho wszędzie,
Spieszmy się w tajnym obrzędzie.

CHOR MŁODZIEŃCÓW

do DZIEWCZYNY, *ob.* Romantyczność[280]

Małżeństwo, Śmierć, Wdowa, Żałoba

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i oczek, i dłoni szkoda.
Te oczki innym źrenicom błysną,
Te rączki inną prawicę ścisną.

Od lasu para gołąbków leci,
Para gołąbków, a orlik trzeci:
Uszłaś, gołąbko, spojrzy[281] do góry,
Czy jest za tobą mąż srebrnopióry?

Nie płacz, nie wzdychaj w próżnej żałobie,
Nowy małżonek grucha ku tobie,
Nóżki z ostrogą, szyją[282] mu wieńczy
Wstążka błękitna, a kolor tęczy.

Róża z fijałkiem na letniej łące
Podają sobie dłonie pachnące,
Pieszy robotnik kosi dąbrowę,
Zranił małżonka, zostawił wdowę.

[280] *ob[acz] Romantyczność* — słowa te wskazują na łączność postaci Dziewczyny z Karusią rozpaczającą w *Romantyczności* po śmierci kochanka. [przypis redakcyjny]
[281] *spojrzy* — stpol. forma trybu rozkazującego: spojrzyj. [przypis redakcyjny]
[282] *szyją* — dawna forma B.r.ż.; dziś: szyję. [przypis edytorski]

Płaczesz i wzdychasz w próżnej żałobie,
Wysmukły narcyz kłania się tobie,
Jasną źrenicą śród polnych dzieci
Jak księżyc między gwiazdami świeci.

Nie łam twych rączek, niewiasto młoda,
Nie płacz, i rączek, i oczu szkoda.
Ten, po kim płaczesz, wzajem nie błyśnie
Okiem ku tobie, ręki nie ściśnie.

On ciemny krzyżyk w prawicy trzyma,
A miejsca w niebie szuka oczyma.
Dla niego na mszę daj, młoda wdowo,
A dla nas żywych piękne daj słowo.

do STARCA

Młodość, Przemijanie, Starość, Nauka, Dziedzictwo

Nie tęsknij, starcze, prosiemy młodzi,
Tęsknota sercu i myślom szkodzi;
W tym sercu dla nas żyją przykłady,
Dla nas w tych myślach jest skarbiec rady.

Stary dąb zruca powiewne szaty,
O cień go proszą trawy i kwiaty:
„Nie znam was, dzieci nowego rodu,
Czyliście warte cienia i chłodu,
Nie takie rosły dawnymi laty
Pod mą zasłoną trawy i kwiaty".

Przestań narzekać, niesłuszny w gniewie,
Jak było dawniej, nikt o tym nie wie.
Uwiędną jedni, powschodzą inni,
Chociaż mniej piękni, cóż temu winni?
Strzeż naszej barwy, ciesz się z okrasy,
A z nas dawniejsze wspominaj czasy.

Nie wzdychaj, starcze, w próżnej tęsknocie,
Wielu straciłeś, zostały krocie.
Nie całe twoje szczęście jest w grobie,
Nie tam są wszyscy znajomi tobie.
Weź trochę szczęścia od nas szczęśliwych,
Szukaj umarłych pośród nas żywych.

GUŚLARZ

Kto błądząc po życiu kraju,
Chciał pilnować prostej drogi,
Choć mu los wedle zwyczaju
Wszędzie siał ciernie i głogi;

Nareszcie po latach wielu,
W licznych troskach, w ciężkich nudach,
Zapomniał o drogi celu,
Aby znaleźć wczas[283] po trudach;

Kto z ziemi patrzył ku słońcu,
Marzył nieba i gwiazd loty

Życie snem, Rozczarowanie

[283] *wczas* — odpoczynek. [przypis edytorski]

I nie znał ziemi, aż w końcu,
Kiedy wpadł w otchłań ciemnoty;

Kto żalem pragnął wydźwignąć,
Co znikło w przeszłości łonie,
Kto żądzą pragnął doścignąć,
Co ma przyszłość w tajnym łonie;

Kto poznał swój błąd niewcześnie,
O gorszej myśli poprawie,
Mruży oczy, by żyć we śnie
Z tym, czego szukał na jawie;

Kto marzeń tknięty chorobą,
Sam własnej sprawca katuszy,
Darmo chciał znaleźć przed sobą,
Co miał tylko w swojej duszy; —

Kto wspominasz dawne chwile, Tajemnica, Wierzenia,
Komu się o przyszłych marzy, Mądrość
Idź ze świata ku mogile,
Idź od mędrców do guślarzy!

Mrok tajemnic nas otacza,
Pieśń i wiara przewodniczy,
Dalej z nami, kto rozpacza,
Kto wspomina i kto życzy.

DZIECIĘ

Wróćmy lepiej do chaty, coś tam od kościoła
Błysnęło, ja się boję, coś po lesie woła.
Jutro pójdziem na cmentarz, ty swoim zwyczajem Cmentarz
Dumać, ja zdobić krzyże kwiatami i majem[284].

Mówią, że dzisiaj w nocy umarłych spotkamy, Sierota
Ja ich nie znam, ja własnej nie pamiętam mamy,
Ty oczy w dzień masz słabe, pragnąłbyś daremnie Starość
Dawno widzianych ludzi rozeznać po ciemnie[285].

I słuch masz słaby. Pomnisz? dwie temu niedziele[286]
Zebrało się i krewnych i sąsiadów wiele
Urodziny twe święcić; tyś w milczeniu siedział,
Nic nie słyszał, nikomu nic nie odpowiedział.

Zapytałeś na koniec, po co ta gromada
Zeszła się w dzień powszedni? i czy mrok już pada?
A my przyszli winszować i od kilku godzin Przemijanie, Śmierć
Słońce zaszło, i był to dzień twoich urodzin.

STARZEC

Od tego dnia, ach, jakżem daleko odpłynął!
Wszystkiem znajome lądy i wyspy ominął,
Wszystkie dziedziczne skarby znikły w czasu toniach;
Cóż mnie po waszych twarzach, i głosach, i dłoniach?

[284] *majem* — zielenią. [przypis redakcyjny]
[285] *po ciemnie* — po ciemku (por. ciemno). [przypis redakcyjny]
[286] *dwie (…) niedziele* — w mowie ludu: dwa tygodnie. [przypis redakcyjny]

Twarze, którem z dzieciństwa ukochać przywykał,
Dłonie, co mię pieściły, głos, co mię przenikał,

Gdzież są? Zgasły, przebrzmiały, zmieniły się, starły.
Nie wiem, czym pośród trupów, czylim sam umarły.
Ale inny świat rzucam, aniżelim zastał;
Nieszczęsny, kto częściami do mogiły wrastał!
Twój jeszcze głos, mój wnuku, ostatnia pociecho,
Jak po umarłej pieśniach niemowlęce echo,
Tuła się i głos matki powtarzając kwili.
Lecz i ty mię porzucasz, jak inni rzucili.

Pójdę sam; kto w dzień błądzi i żywych nie słyszy, Cmentarz, Grób
Widzi w nocy, zna język grobowej zaciszy.
Nie zabłądzę, wszak co rok chodziłem tą drogą:
Zrazu jak ty, mój synu, z niemowlęcą trwogą,
Potem jak chłopiec pełen ciekawej ochoty,
Potem z tęsknotą, teraz nawet bez tęsknoty,
Bez żalu; cóż mię wiedzie? jakiś zapęd nowy,
Ciemne przeczucie, może to instynkt grobowy.
Znajdę cmentarz i coś mi w głębi serca wróży,
Że nazad już nie będę potrzebował stróży.
Ale nim się rozłączym, twe służby dziecięce
Nagrodzę, pódź, mój synu, uklęknij, złóż ręce.

Boże! Coś mi rozkazał spełnić kielich życia Modlitwa
I zbyt wielki, zbyt gorzki dałeś mi do picia,
Jeśli względów twojego miłosierdzia godna
Cierpliwość, z którą gorycz wychyliłem do dna,
Jedynej, lecz największej śmiem żądać nagrody:
Pobłogosław wnukowi — niechaj umrze młody!

Bądź zdrów; stój i raz jeszcze ściśni dziada rękę!
Daj mi twój głos usłyszeć — zaśpiewaj piosenkę Śpiew
Ulubioną i tyle powtarzaną razy,
O zaklętym młodzieńcu, przemienionym w głazy.

[DZIECIĘ]
śpiewa

MŁODZIENIEC ZAKLĘTY
Wyłamawszy zamku bramy,
  Twardowski błądził śród gmachów[287],
  Biegł na wieże, schodził w jamy:
Co tam czarów! co tam strachów!

W jednem sklepisku[288] zapadłem —
  Jak dziwny rodzaj pokuty —
Na łańcuchu, przed zwierciadłem
  Stoi młodzieniec okuty.

Stoi, a z ludzkiej postaci,
  Mocą czarownych omamień,
Coraz jakąś cząstkę traci
  I powoli wrasta w kamień.

[287] *śród gmachów* — gmach, tu w dawniejszym znaczeniu (z niem.): komnata. [przypis redakcyjny]
[288] *sklepisko* — sklepiona piwnica. [przypis redakcyjny]

Aż do piersi był już głazem,
   A jeszcze mu błyszczą lica
Męstwa i siły wyrazem;
   Czułością świeci źrenica.

„Kto jesteś? zaklęty rzecze,
   Coś te gmachy zdobył śmiało,
Gdzie tak mnogie pękły miecze,
   Tylu wolność postradało".

„Kto jestem? o, drży świat cały
   Przed mą szablą, na me słowa
Wielkiej mocy, większej chwały:
   Jestem rycerzem z Twardowa".

„Z Twardowa?... za moich czasów
   Nie słyszałem o nazwisku,
Ni śród wojennych zapasów,
   Ni na rycerskim igrzysku.

Nie zgadnę, jak długie lata
   Mogłem w więzieniu przesiedzieć;
Ty świeżo wracasz ze świata:
   Musisz mi o nim powiedzieć.

Czy dotąd Olgierda ramię,
   Naszą Litwę wiodąc w pole,
Po dawnemu Niemcy łamie,
   Tratuje stepy mogole?"

„Olgierd? Ach, już przeminęło
   Dwieście lat po stracie męża,
Lecz z jego wnuków Jagiełło
   Teraz walczy i zwycięża".

„Co słyszę? Jeszcze dwa słowa:
   Może w twych błędnych obiegach
Byłeś, rycerzu z Twardowa,
   Na Świtezi naszej brzegach?

Czy tam ludzie nie mówili
   O Poraju[289] silnej ręki[290]
I o nadobnej Maryli,
   Której on ubóstwiał wdzięki?"

„Młodzieńcze, nigdzie w tym kraju,
   Od Niemna po Dniepru krańce,
Nie słyszałem o Poraju
   Ani o jego kochance.

Po co pytać, czasu strata,
   Gdy cię wyrwę z tej opoki,
Wszystkie ciekawości świata
   Własnymi odwi[e]dzisz kroki.

[289] *Poraj* — jak wiemy z *Pana Tadeusza* (Ks. IV w. 351), był herbem Mickiewiczów. [przypis redakcyjny]
[290] *silnej ręki* — w średniowieczu częsty przydomek (*manu fortis*), wskazujący na męstwo rycerza. [przypis redakcyjny]

Znam czarodziejską naukę,
Wiem dzielność tego zwierciadła[291],
Wraz go na drobiazgi stłukę,
By z ciebie ta larwa spadła".

To mówiąc, nagłym zamachem
Dobył miecza i przymierza,
Ale młodzieniec z przestrachem —
„Stój!" — zawołał na rycerza.

„Weźmi zwierciadło ze ściany
I podaj go w moje ręce,
Niech sam skruszę me kajdany
I uczynię koniec męce".

Wziął i westchnął, twarz mu zbladła
I zalał się łez strumieniem,
I pocałował zwierciadło —
I cały stał się kamieniem.

CHÓR MŁODZIEŻY
Tu guślarz kazał młodzieży
Stanąć na drogi połowie:
Tam na wzgórku wioska leży,
A tam mogilnik w dąbrowie.

Między kolebką i groby — Młodość
Młody nasz wiek w środku stoi;
Śród wesela i żałoby
Stójmyż w środku, bracia moi!

Nie godzi się do wsi wracać,
Nie godzi się biec w ich ślady.
Tu będziemy święcić Dziady
I piosnkami noc ukracać.

Będziemy idących witać
I powracających pytać,
Lękliwym rozpędzać trwogę,
Błędnym pokazywać drogę. —

Zaszło słońce, biegą dzieci,
Idą starce, płaczą, nucą,
Lecz znowu słońce zaświeci,
Wrócą dzieci, starce wrócą.

Nim dojdzie siwizny dziecię,
Nim starego dzwon powoła,
Jeszcze ich spotka na świecie
Niejedna chwilka wesoła.

Ale kto z nas w młode lata — Młodość
Nie działa rzeźwym ramieniem,
Ale sercem i myśleniem,
Taki zgubiony dla świata.

[291] *Wiem dzielność… zwierciadła* — Znam siłę jego magiczną. [przypis redakcyjny]

Kto jak zwierz pustyni szuka,
Jak pugacz[292] po nocy lata,
Jak upiór do trumny puka,
Taki zgubiony dla świata.

Kto w młodości pieśń żałoby
Raz zanucił, wiecznie nuci;
Kto młody odwiedza groby,
Już z nich na świat nie powróci

Niech więc dzieci i ojcowie
Idą w kościół z prośbą, z chlebem;
Młodzi, na drogi połowie
Zostaniem pod czystym niebem.

Obyczaje

PIEŚŃ STRZELCA[293]

śpiew

Śród wzgórzów i jarów,
I dolin, i lasów,
Śród pienia ogarów
I trąby hałasów:

Na koniu, co lotem
Sokoły zadumi[294],
I z bronią, co grzmotem
Pioruny zatłumi;

Wesoły jak dziecko,
Jak rycerz krwi chciwy,
Odważnie, zdradziecko
Bój zaczął myśliwy.

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy,
Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Czy w niebo grot zmierza,
Czy w knieje i smugi[295],
Stąd leci grad pierza,
Stąd płyną krwi strugi.

Kto w puszczy dojedzie
Odyńca bez trwogi?
Kto kudły niedźwiedzie
Podesłał pod nogi?

Czyj dowcip gnał rojem
Lataczów do sideł?
Kto wstępnym wziął bojem
Sztandary ich skrzydeł?

Witajcież rycerza,
Pagórki i niwy,

[292] *pugacz* — puchacz, sowa. [przypis edytorski]
[293] *Pieśń strzelca* — poeta przerobił ją po latach i ogłosił jako samodzielny utwór w wydaniu z 1829 r. [przypis redakcyjny]
[294] *zadumi* — wprawi w zdumienie. [przypis redakcyjny]
[295] *smugi* — ze staropolszczyzny: pole uprawne, wyciągnięte w długie niwy. [przypis redakcyjny]

Król lasów, pan zwierza,
Niech żyje myśliwy!

Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, dalejże, dalejże!
Dalejże, dalejże, z tropu w trop,
Z tropu w trop, hop, hop!

GUSTAW

Spolowałem piosenkę! Nie będą się gniewać
Myśliwi, że do domu wracam bez zwierzyny.
Jak tylko wrócę, zaraz muszę im zaśpiewać. —
Lecz gdzież zaszedłem? nigdzie śladu ni drożyny. Błądzenie
Hola! jak w kniei głucho — ni trąby, ni strzału.
Zbłądziłem — otóż skutek wieszczego zapału!
Goniąc muzę, wyszedłem z obławy. — Mróz ciśnie.
Trzeba ogień nałożyć; gdy światło zabłyśnie,
Nuż jaki spółtowarzysz z myśliwej czeladzi
Błądzi jak ja, ten ogień razem nas sprowadzi,
Łacniej drogę znajdziemy.
O mój przyjacielu!
Takich jak ty myśliwych nie znalazłbyś wielu.
Oni z lasu nie zwykli spoglądać w obłoki,
Ogarami na piękne polować widoki;
Z jednym zawsze zamiarem i z jedyną żądzą,
Na ziemi tropią zdobycz — tym lepiej — nie błądzą!
Pewnie już z rzeźwym sercem i spoconym czołem Uczta
Dzienną zabawę kończą za biesiadnym stołem.
Każdy chlubi się z przeszłych lub przyszłych zdobyczy,
Każdy swe trafne strzały, cudze pudła liczy;
Żartują z siebie głośno lub szepcą do ucha;
Wszyscy mówią, a jeden stary ojciec słucha.
A jeśli się pod koniec uprzykrzyły łowy, Flirt
Natenczas do sąsiadek — uśmiechy, rozmowy.
Czasem strzelecka miłość — wędrowna ptaszyna,
Serce przelotem zwiedzi — tak mija godzina,
I tydzień, i rok przeszły, — tak bywało wczora,
Tak jest dzisiaj i będzie każdego wieczora.
Szczęśliwi! —
A ja... czemuż nie jestem jak oni? Błądzenie, Melancholia,
Wyjechaliśmy razem — cóż mię w pole goni? Samotnik
Ach, nie zabawy ścigam — uciekam od nudy;
Nie rozkosze myśliwskie lubię — ale trudy.
Że się myśli, a przynajmniej że się miejsce zmienia,
I że tu nikt mojego nie śledzi marzenia,
Łez pustych, które nie wiem, skąd w oczach zaświecą,
Westchnień bez celu, które nie wiem, kędy lecą.
Nie do sąsiadek pewnie! na wiatry, na gaje,
Ku marzeniom!...
Myśl dziwna! Zawsze mi się zdaje,
Że ktoś łzy moje widzi i słyszy westchnienia,
I wiecznie około mnie krąży na kształt cienia.

Ileż razy w dzień cichy szeleszczą na łące
Jakoby nimfy jakiejś stopki latające;
Spojrzę: chwieją się kwiaty i podnoszą głowy,
Jakby z lekka trącone. — Nieraz śród alkowy

Samotny książkę czytam; książka z rąk wypadła,
Spojrzałem i mignęła naprzeciw zwierciadła
Lekka postać, szepnęła jej powietrzna szata.
Nieraz dumałem w nocy; gdy się myśl rozlata,
Wzdycham, i coś westchnieniem dawało znak życia,
Serce biło i czułem drugie serca bicia,
Słowo nawet częstokroć, niewyraźnie, głucho,
Jak przelot nocnej muszki pogłaska mi ucho!...

Zasnąłem we mgle jasnej; z góry i z daleka
Coś błyszczy, choć widocznych kształtów nie obleka;
I czuję promień oczu i uśmiech oblicza!
Gdzież jesteś, samotności córo tajemnicza?

Kochanek romantyczny, Marzenie, Miłość, Życie snem

Niechaj się twój duch uwieńczy
Choćby marnym, nikłym ciałem;
Okryj się choć rąbkiem tęczy
Lub jasnym źródła kryształem!

Niechaj twojej blask obsłony
Długo, długo w oczach stoi!
Niech twych ust rajskimi tony
Długo, długo słuch się poi!

Świeć mi, słońca niech źrenica
Olsnie[296] marz[ąc] twoje lica;
Piej, syreno! w lubych głosach
Usnę, marzyć o niebiosach!

Ach, gdzie cię szukać? — i od ludzi ucieknę,
Ach, bądź ty ze mną, świata się wyrzeknę!

MYŚLIWY CZARNY[297]
śpiewa

Latasz, mój ptaszku, za wysoko latasz,
A czy znasz dzielność swoich skrzydełek?
Spojrzy na ziemię, którą tak pomiatasz,
Co tam wabików, co tam sidełek!

MŁODZIENIEC

Hola! słychać śpiewania, hej! wszelki duch żywy!
Ozwij się, bracie, kto jesteś?

STRZELEC

Myśliwy,
Równej jak ty ochoty, większej trochę mocy.
Obadwa polujemy, chociaż ty w poranki
Jedziesz na świat, ja łowy rozpoczynam w nocy,
Ty czyhasz na zwierzęta, a ja — na kochanki.

Kochanek, Miłość

GUSTAW

Nie wiem, czy dobre miejsce wybrałeś na łowy,
Ale nie chcę przeszkadzać, więc szczęśliwej drogi.

[296] *niech źrenica olsnie marząc twoje lica* — niech oko oślepnie, marząc o twojej twarzy. [przypis edytorski]
[297] *Myśliwy czarny* — wyobraża złego ducha. W operze romantycznej tego okresu (1821) *Wolny strzelec* K. M. Webera występuje Samiel, zły duch, zwany Czarnym Myśliwym. [przypis redakcyjny]

STRZELEC
Hola, kolego! nie bądź taki raptusowy[298].
Jest że to grubijaństwo albo skutek trwogi?
Pierwiej mię sam zawołał, a teraz ucieka.

GUSTAW
Ja miałbym ciebie wołać?

STRZELEC
Słyszałem z daleka,
Żeś wołał; kogo? na co? nie wiem doskonale,
Dosyć, że posłyszałem westchnienia i żale.
Jestem jak ty myśliwcem, byłem kiedyś młody, Dorosłość, Młodość,
Znam więc twego rzemiosła i wieku przygody. Starość
Musisz mieć coś na sercu, rozmówmy się szczerze.
Pewnie [cię] zabłąkało w kniei jakie zwierzę?
Bracie, ja sam błądziłem, znam zwierzęta różne,
Skrzydlate i piechotne, czworo– i dwunożne.
A jeśli nic nie gonisz, pewno rad byś gonił?
Ej, czy cię widok pustej torby nie zapłonił?
Wstyd młodemu niczego dotąd nie zastrzelić?
Przyznaj się, ja ci mogę w potrzebie udzielić.

GUSTAW
Dzięki — od nieznajomych nie żądam pomocy, Obcy, Przyjaźń
Nie zabieram przyjaźni tak rychło i w nocy;
I nie rozumiem, co twe słowa mają znaczyć.

STRZELEC
Jeżeliś niepojętny, będę się tłumaczyć.
Jeżeli mi nie ufasz, będę szczerszy z tobą...
Wiedz naprzód, iż gdzie stąpisz, jest wszędzie nad tobą
Pewna istota, która z oczu cię [nie] traci,
I że chce ciebie w ludzkiej nawiedzić postaci,
Jeżeli to, coś przyrzekł[299], zachowasz niezłomnie...

GUSTAW
Przebóg! co to ma znaczyć?... Nie zbliżaj się do mnie!

I na tym się rękopis kończy

Dziadów części III Ustęp

Droga do Rosji

Po śniegu, coraz ku dzikszej krainie Pustynia, Natura, Żywioły,
Leci kibitka jako wiatr w pustynie; Przestrzeń
I oczy moje jako dwa sokoły Podróż, Rosja

Oko, Ptak

[298] *raptusowy* — porywczy, gwałtowny. [przypis edytorski]
[299] *coś przyrzekł* — mianowicie wyrzec się świata; por. w. 448. [przypis redakcyjny]

Nad oceanem nieprzejrzanym krążą,
Porwane burzą, do lądu nie zdążą,
A widzą obce pod sobą żywioły,
Nie mają kędy spocząć, skrzydła zwinąć,
W dół patrzą, czując, że tam muszą zginąć.

Dziedzictwo

Oko nie spotka ni miasta, ni góry,
Żadnych pomników ludzi ni natury;
Ziemia tak pusta, tak niezaludniona,
Jak gdyby wczora wieczorem stworzona.
A przecież nieraz mamut z tych ziem wstaje,
Żeglarz przybyły z falami potopu,
I mową obcą moskiewskiemu chłopu
Głosi, że dawno stworzone te kraje
I w czasach wielkiej Noego żeglugi
Ląd ten handlował z azyjskimi smugi —
A przecież nieraz książka ukradziona
Lub gwałtem wzięta, przybywszy z zachodu
Mówi, że ziemia ta niezaludniona
Już niejednego jest matką narodu.
Lecz nurt potopu szedł przez te płaszczyzny,
Nie zostawiwszy dróg swojego rycia,
I hordy ludów wyszły z tej ojczyzny,
Nie zostawiwszy śladów swego życia;
I gdzieś daleko na alpejskiej skale
Ślad zostawiły stąd przybyłe fale,
I jeszcze dalej, na Rzymu pomnikach,
O stąd przybyłych mówią rozbójnikach.

Bóg, Książka, Szatan

Kraina pusta, biała i otwarta
Jak zgotowana do pisania karta —
Czyż na niej pisać będzie palec boski,
I ludzi dobrych używszy za głoski,
Czyliż tu skreśli prawdę świętej wiary,
Że miłość rządzi plemieniem człowieczem,
Że trofeami świata są: ofiary?
Czyli też Boga nieprzyjaciel stary
Przyjdzie i w księdze tej wyryje mieczem,
Że ród człowieczy ma być w więzy kuty,
Że trofeami ludzkości są: knuty?

Wiatr

Po polach białych, pustych, wiatr szaleje,
Bryły zamieci odrywa i ciska,
Lecz morze śniegów wzdęte nie czernieje,
Wyzwane wichrem powstaje z łożyska
I znowu, jakby nagle skamieniałe,
Pada ogromne, jednostajne, białe.
Czasem ogromny huragan wylata
Prosto z biegunów; niewstrzymany w biegu,
Aż do Euxinu[300] równinę zamiata,
Po całej drodze miecąc chmury śniegu;
Często podróżne kibitki zakopie,
Jak symum błędnych Libów przy Kanopie.
Powierzchnie białych, jednostajnych śniegów
Gdzieniegdzie ściany czarniawe przebodły

[300] *Euxinus* — starożytna nazwa Morza Czarnego. [przypis redakcyjny]

I sterczą na kształt wysp i lądu brzegów:
To są północne świerki, sosny, jodły.

Wieś, Dom

Gdzieniegdzie drzewa siekierą zrąbane:
Odarte i w stos złożone poziomy,
Tworzą kształt dziwny, jakby dach i ścianę,
I ludzi kryją, i zowią się: domy.
Dalej tych stosów rzucone tysiące
Na wielkim polu, wszystkie jednej miary:
Jak kitki czapek, dmą z kominów pary,
Jak ładownice, okienka błyszczące;
Tam domy rzędem szykowane w pary,
Tam czworobokiem, tam kształtnym obwodem;
I taki domów pułk zowie się: grodem.

Chłop, Rosjanin

Spotykam ludzi — z rozrosłymi barki,
Z piersią szeroką, z otyłymi karki;
Jako zwierzęta i drzewa północy,
Pełni czerstwości i zdrowia, i mocy.

Dziedzictwo, Duch

Lecz twarz każdego jest jak ich kraina,
Pusta, otwarta i dzika równina;
I z ich serc, jako z wulkanów podziemnych,
Jeszcze nie przeszedł ogień aż do twarzy,
Ani się w ustach rozognionych żarzy,
Ani zastyga w czoła zmarszczkach ciemnych —
Jak w twarzach ludzi wschodu i zachodu,
Przez które przeszło tyle po kolei
Podań i zdarzeń, żalów i nadziei,

Dusza, Oko

Że każda twarz jest pomnikiem narodu.
Tu oczy ludzi, jak miasta tej ziemi,
Wielkie i czyste — i nigdy zgiełk duszy
Niezwykłym rzutem źrenic nie poruszy:
Nigdy ich długa żałość nie zaciemi;
Z daleka patrząc, — wspaniałe, przecudne;
Wszedłszy do środka, — puste i bezludne.

Przemiana, Wolność

Ciało tych ludzi, jak gruba tkanica[301],
W której zimuje dusza gąsienica,
Nim sobie piersi do lotu wyrobi,
Skrzydła wyprzędzie, wytcze[302] i ozdobi;
Ale gdy słońce wolności zaświeci,
Jakiż z powłoki tej owad wyleci?
Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię,
Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?

Dziedzictwo, Władza

Na wskroś pustyni krzyżują się drogi,
Nie przemysł kupców ich ciągi wymyślił,
Nie wydeptały ich karawan nogi;
Car ze stolicy palcem je nakryślił.
Gdy z polską wioską spotkał się ubogą,
Jeżeli trafił w polskich zamków ściany,
Wioska i zamek wnet z ziemią zrównany.
I car ruiny ich zasypał — drogą.
Dróg tych nie dojrzeć w polu między śniegi,
Ale śród puszczy dośledzi je oko:

[301] *tkanica* — tutaj: kokon otulający larwę. [przypis redakcyjny]
[302] *wytcze* — forma stpol., wytka. [przypis redakcyjny]

Proste i długie na północ się wloką;
Świecą się w lesie, jak w skałach rzek biegi.

I po tych drogach któż jeździ? — Tu cwałem
Konnica wali przyprószona śniegiem,
A stamtąd czarnym piechota szeregiem
Między dział, wozów i kibitek wałem.
Te pułki podług carskiego ukazu — Żołnierz
Ciągną ze wschodu, by walczyć z północą;
Tamte z północy idą do Kaukazu;
Żaden z nich nie wie, gdzie idzie i po co?
Żaden nie pyta. Tu widzisz Mogoła
Z nabrzmiałym licem, małym, krzywym okiem;
A tam chłop biedny z litewskiego sioła,
Wybladły, tęskny, idzie chorym krokiem.
Tu błyszczą strzelby angielskie, tam łuki
I zmarzłą niosą cięciwę Kałmuki.
Ich oficery? — Tu Niemiec w karecie, — Urzędnik, Władza, Korzyść,
Nucąc Szyllera pieśń sentymentalną, — Zbrodnia, Fałsz, Obcy,
Wali spotkanych żołnierzy po grzbiecie. — Kradzież
Tam Francuz gwiżdżąc w nos pieśń liberalną,
Błędny filozof, karyjery szuka
I gada teraz z dowódcą Kałmuka,
Jakby najtaniej wojsku żywność kupić.
Cóż, że połowę wymorzą tej zgrai?
Kasy połowę będą mogli złupić;
I jeśli zręcznie dzieło się utai,
Minister wzniesie ich do wyższej klasy,
A car da order za oszczędność kasy.

A wtem kibitka leci — przednie straże
I dział lawety, i chorych obozy
Pryskają z drogi, kędy się ukaże,
Nawet dowódców ustępują wozy.
Leci kibitka; żandarm powoźnika — Więzień, Tajemnica, Plotka
Wali kułakiem, powoźnik żołnierzy
Wali biczyskiem, wszystko z drogi zmyka,
Kto się nie umknął, kibitka nań wbieży.
Gdzie? — Kto w niej jedzie? — Nikt nie śmie zapytać.
Żandarm tam jechał, pędzi do stolicy,
Zapewne cesarz kazał kogoś schwytać.
„Może ten żandarm jedzie z zagranicy? —
Mówi jenerał. — Kto wie, kogo złowił:
Może król pruski, francuski lub saski, — Król
Lub inny Niemiec wypadł z cara łaski,
I car go w turmie zamknąć postanowił;
Może ważniejsza pochwycona głowa,
Może samego wiozą Jermołowa[303].

[303] *Może samego wiozą Jermołowa* — W Rosji między ludem jest przekonanie, iż car może każdego innego króla wziąć w kibitkę. I w istocie nie wiemy, co by odpowiedziano w niektórych państwach feldjegrowi, który by przyjechał w podobnym celu. To pewna, iż Nowosilcow często powtarzał: „Nie będzie pokoju, póki nie zaprowadzimy w Europie takiego porządku, iżby nasz feldjeger mógł też same rozkazy w Wilnie, w Paryżu i w Stambule z tąż samą łatwością wykonywać". Odebranie rządów Gruzji jenerałowi Jermołów, którego imię u Rosjan było bardzo popularne, uważano za rzecz ważniejszą niż zwycięstwo nad jakim królikiem europejskim. Temu mniemaniu Rosjan dziwić się nie należy. Przypomnijmy, iż Jego Królewiczowska Mość książę Wirtemberski, oblegając z wojskami sprzymierzonymi Gdańsk, pisał do jenerała Rapp, iż jenerał rosyjski równy jest co do stopnia królowi i mógłby nosić ten tytuł, jeżeliby taka była wola cesarska. — Ob. pamiętniki jenerała Rapp. [przypis autorski]

Kto wie! ten więzień, chociaż w słomie siedzi,
Jak dziko patrzy! jaki to wzrok dumy[304]:
Wielka osoba — za nim wozów tłumy;
To pewnie orszak nadwornej gawiedzi;
A wszyscy, patrz no, jakie oczy śmiałe;
Myśliłem, że to pierwsze carstwa pany,
Że jenerały albo szambelany,
Patrz, oni wszyscy — to są chłopcy małe[305];
Co to ma znaczyć, gdzie ta zgraja leci?
Jakiegoś króla podejrzane dzieci".
Tak z sobą cicho dowódcy gadali;
Kibitka prosto do stolicy wali.

Przedmieścia stolicy

Dziedzictwo, Sztuka
Rosja, Miasto

Z dala, już z dala widno, że stolica.
Po obu stronach wielkiej, pysznej drogi
Rzędy pałaców. — Tu niby kaplica
Z kopułą, z krzyżem; tam jak siana stogi
Posągi stoją pod słomą i śniegiem;
Ówdzie, za kolumn korynckich szeregiem,
Gmach z płaskim dachem, pałac letni, włoski,
Obok japońskie, mandaryńskie kioski,
Albo z klasycznych czasów Katarzyny
Świeżo małpione klasyczne ruiny.
Różnych porządków[306], różnych kształtów domy,
Jako zwierzęta z różnych końców ziemi,
Za parkanami stoją żelaznemi,
W osobnych klatkach. — Jeden niewidomy,
Pałac krajowej ich architektury,
Wymysł ich głowy, dziecko ich natury.
Jakże tych gmachów cudowna robota!
Tyle kamieni na kępach śród błota!

Błoto

Pieniądz, Krew, Zbrodnia

W Rzymie, by dźwignąć teatr dla cezarów,
Musiano niegdyś wylać rzekę złota[307];
Na tym przedmieściu podłe sługi carów,
By swe rozkoszne zamtuzy[308] dźwignęli,
Ocean naszej krwi i łez wyleli.
Żeby zwieźć głazy do tych obelisków,
Ileż wymyślić trzeba było spisków;
Ilu niewinnych wygnać albo zabić,
Ile ziem naszych okraść i zagrabić;
Póki krwią Litwy, łzami Ukrainy
I złotem Polski hojnie zakupiono
Wszystko, co mają Paryże, Londyny,
I po modnemu gmachy wystrojono,

[304] *Jak dziko patrzy! jaki to wzrok dumy* — z tego szczegółu wolno wnosić, że więźniem tym jest Konrad. [przypis redakcyjny]
[305] *chłopcy małe* — młodzież skazana w procesie filareckim. [przypis redakcyjny]
[306] *Różnych porządków* — w różnych stylach. [przypis redakcyjny]
[307] *Musiano niegdyś wylać rzekę złota* — te słowa wyrzekł król Gotów, ujrzawszy po raz pierwszy Kolizeum w Rzymie. [przypis autorski]
[308] *zamtuz* — dom rozpusty. [przypis redakcyjny]

Szampanem zmyto podłogi bufetów
I wydeptano krokiem menuetów.

Trup

Teraz tu pusto. — Dwór w mieście zimuje,
I dworskie muchy, ciągnące za wonią
Carskiego ścierwa, za nim w miasto gonią.
Teraz w tych gmachach wiatr tylko tańcuje;
Panowie w mieście, car w mieście. — Do miasta
Leci kibitka; zimno, śnieżno było;
Z zegarów miejskich zagrzmiała dwunasta,
A słońce już się na zachód chyliło[309].

Oko

Niebios sklepienie otwarte szeroko,
Bez żadnej chmurki, czcze, ciche i czyste,
Bez żadnej barwy, blado przezroczyste,
Jako zmarzłego podróżnika oko.

Wizja

Przed nami miasto. — Nad miastem do góry
Wznoszą się dziwnie, jak podniebne grody,
Słupy i ściany, krużganki i mury,
Jak babilońskie wiszące ogrody:
To dymy z dwiestu tysięcy kominów
Prosto i gęsto kolumnami lecą,
Te jak marmury kararyjskie świecą,
Tamte się żarzą iskrami rubinów;
W górze wierzchołki zginają i łączą,
Kręcą w krużganki i łukami plączą,
I ścian, i dachów malują widziadła: —
Jak owe miasto, co nagle powstanie
Ze śródziemnego czystych wód zwierciadła
Lub na Libijskim wybuchnie tumanie,
I wabi oko podróżnych z daleka,
I wiecznie stoi, i wiecznie ucieka[310].

Już zdjęto łańcuch, bramy otwierają;
Trzęsą, badają, pytają — wpuszczają.

Petersburg

Dziedzictwo, Sztuka
Miasto, Rosja

Za dawnych greckich i italskich czasów
Lud się budował pod przybytkiem Boga,
Nad źródłem nimfy, pośród świętych lasów,
Albo na górach chronił się od wroga.
Tak zbudowano Ateny, Rzym, Spartę. —
W wieku gotyckim[311] pod wieżą barona[312],
Gdzie była cała okolic obrona,
Stawały chaty do wałów przyparte;
Albo pilnując spławnej rzeki cieków

[309] *Z zegarów miejskich zagrzmiała dwunasta. A słońce już się na zachód chyliło* — w dniach zimowych w Petersburgu około godziny trzeciej już mrok pada. [przypis autorski]

[310] *I wiecznie stoi, i wiecznie ucieka* — dymy miast północnych, w czasie mroźnym wznoszące się pod niebo w kształtach fantastycznych, tworzą widowisko podobne do fenomenu zwanego *mirage*, który zwodzi żeglarzy na morzach i podróżnych na piaskach Arabii. *Mirage* zdaje się być już miastem, już wsią, już jeziorem albo oazą; przedmioty wszystkie widać bardzo wyraźnie, ale zbliżyć się do nich niepodobna; zawsze w równej od podróżnego znajdują się odległości i na koniec nikną. [przypis autorski]

[311] *wiek gotycki* — średniowiecze. [przypis redakcyjny]

[312] *baron* — tu w znaczeniu: średniowieczny pan feudalny. [przypis redakcyjny]

Rosły powoli z postępami wieków.
Wszystkie te miasta jakieś bóstwo wzniosło,
Jakiś obrońca lub jakieś rzemiosło.

Ruskiej stolicy jakież są początki?
Skąd się zachciało sławiańskim tysiącom
Leźć w te ostatnie swoich dzierżaw kątki
Wydarte świeżo morzu i Czuchońcom[313]?
Tu grunt nie daje owoców ni chleba, — Władza
Wiatry przynoszą tylko śnieg i słoty;
Tu zbyt gorące lub zbyt zimne nieba,
Srogie i zmienne jak humor despoty!
Nie chcieli ludzie; — błotne okolice — Błoto
Car upodobał, i stawić rozkazał,
Nie miasto ludziom, lecz sobie stolicę:
Car tu wszechmocność woli swej pokazał. —

W głąb ciekłych piasków i błotnych zatorów — Zbrodnia, Krew
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów.
Potem, na palach i ciałach Moskalów
Grunt założywszy, inne pokolenia
Zaprzągł do taczek, do wozów, okrętów,
Sprowadzać drzewa i sztuki kamienia
Z dalekich lądów i z morskich odmętów[314].

Przypomniał Paryż — wnet paryskie place — Sztuka
Kazał budować. Widział Amsterdamy —
Wnet wodę wpuścił i porobił tamy.
Słyszał, że w Rzymie są wielkie pałace —
Pałace stają. Wenecka stolica,
Co wpół na ziemi, a do pasa w wodzie
Pływa jak piękna syrena–dziewica,
Uderza cara — i zaraz w swym grodzie
Porznął błotniste kanałami pole,
Zawiesił mosty i puścił gondole.
Ma Wenecyją, Paryż, Londyn drugi,
Prócz ich piękności, poloru, żeglugi. — Bóg, Szatan
U architektów sławne jest przysłowie:
Że ludzi ręką był Rzym budowany,
A Wenecyją stawili bogowie;
Ale kto widział Petersburg, ten powie:
Że budowały go chyba Szatany.

Ulice wszystkie ku rzece pobiegły: — Wieża Babel
Szerokie, długie, jak wąwozy w górach
Domy ogromne: — tu głazy, tam cegły,
Marmur na glinie, glina na marmurach;
A wszystkie równe i dachy, i ściany,
Jak korpus wojska na nowo ubrany.
Na domach pełno tablic i napisów: — Urzędnik, Władza
Śród pism tak różnych, języków tak wielu,

[313] *Wydarte świeżo morzu i Czuchońcom* — Finowie, po rosyjsku zwani Czuchońcami albo Czuchnami, mieszkali na brzegach błotnistych Newy, gdzie potem założono Petersburg. [przypis autorski]

[314] *Z dalekich lądów i z morskich odmętów* — u wielu historyków znaleźć można opisanie założenia i budowania Petersburga. Wiadomo, iż mieszkańców do tej stolicy gwałtem spędzano i że ich więcej niż sto tysięcy w czasie budowania wymarło. Granit i marmur zwożono morzem ze stron dalekich. [przypis autorski]

Wzrok, ucho błądzi, jak w wieży Babelu.
Napis: Tu mieszka Achmet, Chan Kirgisów,
Rządzący polskich spraw departamentem
Senator. — Napis: „Tu monsieur Żoko
Lekcyje daje paryskim akcentem,
Jest kuchtą dworskim, wódczanym poborcą,
Basem w orkiestrze, przy tym szkół dozorcą."
Napis: „Tu mieszka Włoch Piacere Gioco.
Robił dla frejlin Carskich salcesony,
Teraz panieński pensyjon otwiera."
Napis: „Mieszkanie pastora Dienera, Religia
Wielu orderów Carskich kawalera.
Dziś na kazanie wykłada z ambony,
Że Car jest Papież z Boskiego ramienia,
Pan samowładny wiary i sumnienia.
I wzywa przy tym braci kalwinistów,
Socynijanów i anabaptystów,
Aby jak każe Imperator ruski
I jego wierny Alijant, Król pruski,
Przyjąwszy nową wiarę i sumnienie,
Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie[315]."
Napis: „Tu stroje damskie" — dalej: „Nuty";
Tam robią: „Dzieciom zabawki" — tam: „Knuty".

W ulicach kocze, karety, landary Zima
Mimo ogromu i bystrego lotu
Na łyżwach błysną, znikną bez łoskotu,
Jak w panorama czarodziejskie mary.
Na kozłach koczów angielskich brodaty
Siedzi woźnica; szron mu okrył szaty,
Brodą i wąsy, i brwi; biczem wali;
Przodem na koniach lecą chłopcy mali
W kożuchach, istne dzieci Boreasza;
Świszczą piskliwie i gmin się rozprasza,
Pierzcha przed koczem saneczek gromada,
Jak przed okrętem białych kaczek stada.
Tu ludzie biegą, każdego mróz goni,
Żaden nie stanie, nie patrzy, nie gada;
Każdego oczy zmrużone, twarz blada;
Każdy trze ręce i zębami dzwoni,
I z ust każdego wyzioniona para
Wychodzi słupem, prosta, długa, szara.
Widząc te dymem buchające gminy,
Myślisz, że chodzą po mieście kominy[316].
Po bokach gminnej cisnącej się trzody Dwór, Dworzanin
Ciągną poważnie dwa ogromne rzędy,
Jak procesyje w kościelne obrzędy
Lub jak nabrzeżne bystrej rzeki lody.
I gdzież ta zgraja wlecze się powoli,
Na mróz nieczuła jak trzoda soboli? —

[315] *Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie* — wyznania, które się odłączyły od Kościoła katolickiego, są protegowane szczególniej w Rosji; naprzód stąd, iż zwolennicy tych wyznań z łatwością przechodzą na wiarę grecką za przykładem niemieckich księżniczek i książąt; potem, że pastorowie są najlepszą podporą despotyzmu, wmawiając ludowi ślepe posłuszeństwo dla władzy świeckiej, nawet w rzeczach sumnienia, w których katolicy odwołują się do decyzji Kościoła. Wiadomo, iż wyznania auszburskie i genewskie na rozkaz króla pruskiego połączyły się w jeden Kościół. [przypis autorski]

[316] *Myślisz, że chodzą po mieście kominy*. Para z ust wychodząca w czasie tęgich mrozów daje się widzieć w kształcie słupa, długiego częstokroć na kilka łokci. [przypis autorski]

Przechadzka modna jest o tej godzinie;
Zimno i wietrzno, ale któż dba o to!
Wszak Cesarz tędy zwykł chodzić piechoto,
I cesarzowa, i dworu mistrzynie.
Idą marszałki, damy, urzędniki,
W równych abcugach[317]: pierwszy, drugi, czwarty,
Jako rzucane z rąk szulera karty,
Króle, wyżniki, damy i niżniki[318],
Starki i młodki, czarne i czerwone,
Padają na tę i na ową stronę,
Po obu stronach wspaniałej ulicy,
Po mostkach lsnącym wysłanych granitem.
A naprzód idą dworscy urzędnicy: Urzędnik, Próżność
Ten w futrze ciepłem, lecz na wpół odkrytem,
Aby widziano jego krzyżów cztery;
Zmarznie, lecz wszystkim pokaże ordery,
Wyniosłym okiem równych sobie szuka
I, gruby, pełznie wolnym chodem żuka,
Dalej gwardyjskie modniejsze młokosy, Fircyk
Proste i cienkie jak ruchome piki,
W pół ciała tęgo związane jak osy.
Dalej z pochyłym karkiem czynowniki, Urzędnik
Spode łba patrzą, komu się pokłonić,
Kogo nadeptać, a od kogo stronić;
A każdy giętki, we dwoje skurczony,
Tuląc się pełzną jako skorpijony.
Pośrodku damy jako pstre motyle,
Tak różne płaszcze, kapeluszów tyle;
Każda w paryskim świeci się stroiku
I nóżką miga w futrzanym trzewiku,
Białe jak śniegi, rumiane jak raki. —
Wtem dwór odjeżdża; stanęły orszaki.
Podbiegły wozy, ciągnące jak statki
Obok pływaczów w głębokiej kąpieli.
Już pierwsi w wozy wsiedli i zniknęli;
Za nimi pierzchły piechotne ostatki.
Niejeden kaszlem suchotniczym stęknie,
A przecież mówi: „Jak tam chodzić pięknie!
Cara widziałem, i przed Jenerałem
Nisko kłaniałem, i z paziem gadałem!”

Szło kilku ludzi między tym natłokiem, Rozpacz
Różni od innych twarzą i odzieniem,
Na przechodzących ledwo rzucą okiem,
Ale na miasto patrzą z zadumieniem.
Po fundamentach, po ścianach, po szczytach,
Po tych żelazach i po tych granitach
Czepiają oczy, jakby próbowali,
Czy mocno każda cegła osadzona;
I opuścili z rozpaczą ramiona,
Jak gdyby myśląc: człowiek ich nie zwali!
Dumali — poszli — został z jedenastu Pielgrzym, Samotnik,
Pielgrzym[319] sam jeden, zaśmiał się złośliwie, Nienawiść
Wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie

[317] *W… abcugach* — (z niem.) w odstępach. [przypis redakcyjny]
[318] *wyżniki… niżniki* — dawne nazwy figur w kartach. [przypis redakcyjny]
[319] *Pielgrzym* — Konrad o znamionach Mickiewicza. [przypis redakcyjny]

W głaz, jakby groził temu głazów miastu.
Potem na piersiach założył ramiona
I stał dumając, i w cesarskim dworze — Oko
Utkwił źrenice dwie jako dwa noże;
I był podobny wtenczas do Samsona,
Gdy zdradą wzięty i skuty więzami
Pod Filistynów dumał kolumnami.
Na czoło jego nieruchome, dumne
Nagły cień opadł, jak całun na trumnę,
Twarz blada strasznie zaczęła się mroczyć;
Rzekłbyś, że wieczór, co już z niebios spadał,
Naprzód na jego oblicze osiadał
I stamtąd dalej miał swój cień roztoczyć.

Po prawej stronie już pustej ulicy — Społecznik, Miłosierdzie
Stał drugi człowiek — nie był to podróżny,
Zdał się być dawnym mieszkańcem stolicy;
Bo rozdawając między lud jałmużny,
Każdego z biednych po imieniu witał,
Tamtych o żony, tych o dzieci pytał.
Odprawił wszystkich wsparł się na granicie
Brzeżnych kanałów i wodził oczyma
Po ścianach gmachów i po dworca szczycie,
Lecz nie miał oczu owego pielgrzyma;
I wzrok wnet spuszczał, kiedy szedł z daleka
Biedny, żebrzący żołnierz lub kaleka.
Wzniósł w niebo ręce, stał i dumał długo —
W twarzy miał wyraz niebieskiej rozpaczy. — Cierpienie, Miłosierdzie,
Patrzył jak anioł, gdy z niebios posługą — Łzy, Anioł
Między czyscowe dusze zstąpić raczy:
I widzi całe w męczarniach narody,
Czuje, co cierpią, mają cierpieć wieki —
I przewiduje, jak jest kres daleki
Tylu pokoleń zbawienia — swobody.
Oparł się płacząc na kanałów brzegu,
Łzy gorzkie biegły i zginęły w śniegu;
Lecz Bóg je wszystkie zbierze i policzy,
Za każdą odda ocean słodyczy.

Późno już było, oni dwaj zostali,
Oba samotni, i chociaż odlegli,
Na koniec jeden drugiego postrzegli,
I długo siebie nawzajem zważali.
Pierwszy postąpił człowiek z prawej strony: — Miłosierdzie, Polak
„Bracie, rzekł, widzę, żeś tu zostawiony
Sam jeden, smutny, cudzoziemiec może;
Co ci potrzeba, rozkaż w Imię Boże[320];
Chrześcijaninem jestem i Polakiem,
Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem".

Pielgrzym, zbyt swymi myślami zajęty,
Otrząsnął głową i uciekł z wybrzeża;
Ale nazajutrz, gdy myśli swych męty — Przeczucie
Z wolna rozjaśnia i pamięć odświeża,
Nieraz żałuje owego natręta;

[320] *w Imię Boże* — jest to zatem człowiek zapowiedziany Konradowi przez ks. Piotra, zob. wyżej VIII 632. [przypis redakcyjny]

Jeśli go spotka, pozna go, zatrzyma;
Choć rysów jego twarzy nie pamięta,
Lecz w głosie jego i w słowach coś było
Znanego uszom i duszy pielgrzyma —
Może się o nim pielgrzymowi śniło.

Pomnik Piotra Wielkiego

Przyjaźń, Polak, Rosjanin, Poeta

Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce:
Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu[321],
Sławny pieśniami na całej północy.
Znali się z sobą niedługo, lecz wiele —
I od dni kilku już są przyjaciele.

Góra

Ich dusze wyższe nad ziemskie przeszkody,
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody:
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.
Pielgrzym coś dumał nad Piotra kolosem,
A wieszcz rosyjski tak rzekł cichym głosem:

Dziedzictwo, Rosja, Władza, Historia, Państwo, Przemoc, Upadek, Nieśmiertelność

„Pierwszemu z carów, co te zrobił cuda,
Druga carowa pamiętnik stawiała[322][323].
Już car odlany w kształcie wielkoluda
Siadł na brązowym grzbiecie bucefała
miejsca czekał, gdzie by wjechał konno.

Lecz Piotr na własnej ziemi stać nie może.
W ojczyźnie jemu nie dosyć przestronno,
Po grunt dla niego posłano za morze.
Posłano wyrwać z finlandzkich nadbrzeży
Wzgórek granitu; ten na Pani[324] słowo
Płynie po morzu i po lądzie bieży,
I w mieście pada na wznak przed carową[325][326].
Już wzgórek gotów; leci car miedziany,
Car knutowładny w todze Rzymianina,
Wskakuje rumak na granitu ściany,
Staje na brzegu i w górę się wspina.

Cnota, Państwo, Przywódca

„Nie w tej postawie świeci w starym Rzymie
Kochanek ludów, ów Marek Aureli,
Który tam naprzód rozsławił swe imię,

[321] *był wieszczem ruskiego narodu* — według przyjętego przeważnie mniemania mowa o znakomitym poecie rosyjskim Aleksandrze Puszkinie (1799–1837), z którym Mickiewicz w Rosji zawarł bliższą przyjaźń. [przypis redakcyjny]

[322] *Druga carowa pamiętnik stawiała* — na pomniku Piotra jest napis: *Petro primo Catharina secunda*. [przypis autorski]

[323] *Petro primo Catharina secunda* — „Piotrowi pierwszemu Katarzyna Druga". [przypis redakcyjny]

[324] *Pani* — carowej Katarzyny II. [przypis redakcyjny]

[325] *I w mieście pada na wznak przed carową* — ten wiersz jest tłumaczony z rosyjskiego poety, którego nazwiska nie pomnę. [przypis autorski]

[326] Raczej przerobiony z poety Rubana (1742–1795), z jego wiersza sławiącego pomnik Piotra Wielkiego. [przypis redakcyjny]

Że wygnał szpiegów i donosicieli:
A kiedy zdzierców domowych poskromił,
Gdy nad brzegami Renu i Patolu
Hordy najezdców barbarzyńskich zgromił,
Do spokojnego wraca Kapitolu.
Piękne, szlachetne, łagodne ma czoło,
Na czole błyszczy myśl o szczęściu państwa;
Rękę poważnie wzniósł, jak gdyby wkoło
Miał błogosławić tłum swego poddaństwa,
A drugą rękę opuścił na wodze,
Rumaka swego zapędy ukraca.
Zgadniesz, że mnogi lud tam stał na drodze — Dziecko, Król, Ojciec
I krzyczał: „Cesarz, ojciec nasz powraca!"
Cesarz chciał z wolna jechać między tłokiem,
Wszystkich ojcowskim udarować okiem.
Koń wzdyma grzywę, żarem z oczu świeci, — Koń
Lecz zna, że wiezie najmilszego z gości,
Że wiezie ojca milijonom dzieci,
I sam hamuje ogień swej żywości;
Dzieci przyjść blisko, ojca widzieć mogą.
Koń równym krokiem, równą stąpa drogą:
Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności![327]

„Car Piotr wypuścił rumakowi wodze, — Wolność
Widać, że leciał tratując po drodze,
Od razu wskoczył aż na sam brzeg skały.
Już koń szalony wzniósł w górę kopyta,
Car go nie trzyma, koń wędzidłem zgrzyta,
Zgadniesz, że spadnie i pryśnie w kawały.
Od wieku stoi, skacze, lecz nie spada,
Jako lecąca z granitów kaskada,
Gdy ścięta mrozem nad przepaścią zwiśnie:
Lecz skoro słońce swobody zabłyśnie
I wiatr zachodni ogrzeje te państwa,
I cóż się stanie z kaskadą tyrańskiego?"

Przegląd wojska

Jest plac ogromny[328]: jedni zowią szczwalnią, — Rosja
Tam car psy wtrawia[329], nim puści na zwierza;
Drudzy plac zowią grzeczniej gotowalnią,
Tam car swe stroje próbuje, przymierza,
Nim w rury, w piki, w działa ustrojony,
Wyjdzie odbierać monarchów pokłony. —
Kokietka idąc na bal do pałacu
Nie tyle trawi przed zwierciadłem czasów,
Nie robi tyle umizgów, grymasów,
Ile car co dzień na tym swoim placu.
Inni w tym placu widzą sarańczarnię,
Mówią, że car tam hoduje nasiona

[327] *Zgadniesz, że dojdzie do nieśmiertelności!* — pomnik konny kolosalny Piotra roboty Falkoneta i posąg Marka Aureliusza stojący teraz w Rzymie w Kapitolium są tu wiernie opisane. [przypis redakcyjny]
[328] *plac ogromny* — plac Marsowy, gdzie się odbywały popisy wojsk. [przypis redakcyjny]
[329] *wtrawia* — wprawia, ćwiczy; termin z języka myśliwskiego. [przypis redakcyjny]

Chmury sarańczy, która wypasiona
Wyleci kiedyś i ziemię ogarnie.
Są, co plac zowią toczydłem chirurga,
Bo tu car naprzód lancety szlifuje,
Nim, wyciągnąwszy rękę z Petersburga,
Tnie tak, że cała Europa poczuje;
Lecz nim wyśledzi, jak głęboka rana,
Nim plastr obmyśli od nagłej krwi straty,
Już car puls przetnie szacha i sułtana
I krew wypuści spod serca Sarmaty.
Plac różnych imion, lecz w języku rządów
Zowie się placem wojskowych przeglądów.

Dziesiąta — ranek — już przeglądów pora,
Już plac okrąża ludu zgraja cicha, Rosjanin
Jako brzeg czarny białego jeziora;
Każdy się tłoczy, na środek popycha.
Po placu, jako rybitwy nad wodą,
Zwija się kilku dońców[330] i dragonów[331];
Ciekawsze głowy tylcem[332] piki bodą,
Na bliższe karki sypią grad bizunów[333].
Kto wylazł naprzód jak żaba z bagniska,
Ze łbem się cofa i kark w tłumy wciska.
Słychać grzmot z dala, głuchy, jednostajny,
Jak kucie młotów lub młócenie cepów;
To bęben, pułków przewodnik zwyczajny,
Za nim szeregi ciągną się wzdłuż stepów,
Mnogie i różne, lecz w jednym ubiorze,
Zielone, w śniegu czernią się z daleka;
I płynie każda kolumna jak rzeka,
I wszystkie w placu toną jak w jeziorze.

Tu mi daj, muzo, usta stu Homerów, Żołnierz, Rosjanin
W każde wsadź ze sto paryskich języków,
I daj mi pióra wszystkich buchhalterów,
Bym mógł wymienić owych pułkowników,
I oficerów, i podoficerów,
I szeregowych zliczyć bohaterów.

Lecz bohatery tak podobne sobie,
Tak jednostajne! stoi chłop przy chłopie,
Jako rząd koni żujących przy żłobie,
Jak kłosy w jednym uwiązane snopie,
Jako zielone na polu konopie,
Jak wiersze książki, jak skiby zagonów,
Jak petersburskich rozmowy salonów.
Tyle dostrzegłem, że jedni z Moskalów,
Wyżsi od drugich na pięć lub sześć calów,
Mieli na czapkach mosiężne litery
Jakby łysinki — to grenadyjery;
I było takich trzy zgraje wąsalów.
Za nimi niżsi stali w mnogich rzędach,
Jak pod liściami ogórki na grzędach.

[330] *dońców* — kozaków dońskich. [przypis edytorski]
[331] *dragon* — żołnierz lekkiej jazdy. [przypis edytorski]
[332] *tylcem* — trzonkiem (nie ostrzem, umieszczonym na przeciwnym końcu piki). [przypis edytorski]
[333] *bizunów* — batów. [przypis edytorski]

Żeby rozróżnić pułki w tej piechocie, Błoto
Trzeba mieć bystry wzrok naturalisty,
Który przegląda wykopane w błocie
I gatunkuje, i nazywa glisty.

Zagrzmiały trąby — to konne orszaki
I rozmaitsze, ułanów, huzarów,
Dragonów: czapki, kirysy, kołpaki —
Myślałbyś, że tu kapelusznik jaki
Rozłożył składy swych różnych towarów;
W końcu pułk wjechał: — chłopy gdyby hlaki[334],
Okute miedzią jak rzęd samowarów,
A spodem pyski końskie jako haki.
Pułki w tak różnych ubiorach i broniach
Najlepiej będzie rozróżnić po koniach; Rosja, Koń
Bo tak i nowa taktyka doradza,
I z obyczajem ruskim to się zgadza.
Napisał wielki jenerał Żomini,
Że koń, nie człowiek, dobrą jazdę czyni,
Dawno już o tym wiedzieli Rusini:
Bo za dobrego konia gwardyjaka
Zakupisz u nich dobrych trzech żołnierzy[335];
Oficerskiego cena jest czworaka,
I za takiego konia dać należy
Lutnistę, skoczka albo też pisarza,
A w czasach drogich nawet i kucharza.
Skarbowe chude, poderwane klacze, Kobieta, Mizoginia
Nawet te, które wożą lazarety,
Jeśli je stawią faraona gracze,
Liczą się zawsze: klacz za dwie kobiety.

Wróćmy do pułków. — Pierwszy wjechał kary,
Drugi też kary, lecz anglizowany,
Dwa było gniade, a piąty bułany,
Siódmy znów gniady, ósmy jak mysz szary,
Dziewiąty rosły, dziesiąty mierzyna,
A potem znowu kary bez ogona,
U dwunastego na czole łysina,
A zaś ostatni wyglądał jak wrona.
Harmat wjechało czterdzieści i osim,
Jaszczyków[336] więcej niźli drugie tyle;
Wszystkiego dwieście, jak po wierzchu wnosim:
Bo żeby dobrze zliczyć w jedną chwilę Urzędnik, Rosjanin,
Śród mnóstwa koni i ludzi motłochu, Kradzież, Złodziej
Trzeba mieć oko twe, Napoleonie,
Lub twoje, ruski intendencie prochu; —
Ty, nie zważając na ludzi i konie,
Jaszczyków patrzysz, wnet liczbę ich zgadłeś,
Wiesz, ile w każdym ładunków ukradłeś.

Już plac okryły zielone mundury,
Jak trawy, w które ubiera się łąka,

[334]*hlak* — (prowinc. z białorus.) dzbanek gliniany, pękaty, z wąską i krótką szyją. [przypis redakcyjny]
[335]*Zakupisz u nich dobrych trzech żołnierzy* — konie jazdy rosyjskiej piękne są i drogo kosztują. Koń żołnierski gwardyjski płaci się często kilka tysięcy franków. Człowieka rosłego, miary przepisanej, można kupić za tysiąc franków. Kobietę w czasie głodu na Białorusi przedawano w Petersburgu za dwieście franków. Ze wstydem wyznać należy, iż panowie niektórzy polscy z Białorusi tego towaru dostarczali. [przypis autorski]
[336]*jaszczyk* — skrzynia na naboje. [przypis edytorski]

Gdzieniegdzie tylko wznosi się do góry
Jaszczyk podobny do błotnego bąka
Lub polnej pluskwy z zielonawym grzbietem,
A przy nim działo ze swoim lawetem
Usiadło na kształt czarnego pająka.

Każdy ten pająk ma nóg przednich cztery
I cztery tylnych: zowią się te nogi
Kanonijery i bombardyjery.
Jeżeli siedzi spokojnie śród drogi,
Noga się każda gdzieś daleko rucha;
Myślisz, że całkiem oddzielne od brzucha,
I brzuch jak balon w powietrzu ulata.
Lecz skoro cicha, drzemiąca harmata
Nagle się zbudzi, rozkazem wzywana,
Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie[337],
Wnet ściągnie nogi, podchyla kolana
I nim się nadmie, nim jady wybuchnie,
Zrazu przednimi kanonierami
Około pyska długo, szybko wije,
Jak mucha, co się w arszeniku splami,
Siadłszy swój czarny pyszczek długo myje,
Potem dwie przednie nogi w tył wywróci,
Tylnymi kręci, potem kiwa zadem;
Nareszcie wszystkie nogi w bok rozrzuci,
Chwilę spoczywa, w końcu buchnie jadem.

Urzędnik, Żołnierz, Rosjanin, Światło

Pułki stanęły; — patrzą car, car jedzie,
Tuż kilku starych, konnych admirałów,
Tłum adiutantów i ćma jenerałów
Z tyłu i z przodu, a car sam na przedzie.
Orszak dziwacznie pstry i cętkowany,
Jak arlekiny: pełno na nich wstążek[338],
Kluczyków, cyfer, portrecików, sprzążek,
Ten sino, tamten żółto przepasany,
Na każdym gwiazdek, kółek i krzyżyków
Z przodu i z tyłu więcej niż guzików.

Świecą się wszyscy, lecz nie światłem własnym,
Promienie na nich idą z oczu pańskich;
Każdy jenerał jest robaczkiem jasnym,
Co błyszczy pięknie w nocach świętojańskich;
Lecz skoro przejdzie wiosna carskiej łaski,
Nędzne robaczki tracą swoje blaski:
Żyją, do cudzych krajów nie ucieką,
Ale nikt nie wie, gdzie się w błocie wleką.
Jenerał w ogień śmiałym idzie krokiem;
Kula go trafi, car się doń uśmiechnie;
Lecz gdy car strzeli niełaskawym okiem,
Jenerał bladnie, słabnie, często — zdechnie.

[337] *Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie* — tarantule, rodzaj wielkich, jadowitych pająków, gnieżdżących się na stepach południowej Rosji i Polski. [przypis autorski]

[338] *Jak arlekiny: pełno na nich wstążek* — orderów rosyjskich, licząc w to różne ich klasy tudzież cyfry cesarskie i tak nazwane sprzążki z liczbą lat służby, jest około sześćdziesięciu. Zdarza się, że na jednym mundurze świeci dwadzieścia znaków honorowych. [przypis autorski]

Dworzanin, Urzędnik, Rosjanin, Fircyk, Fałsz

Śród dworzan prędzej znalazłbyś stoików,
Wspaniałe dusze — choć gniew cara czują,
Ani się zarżną, ani zachorują[339];
Wyjadą na wieś do swych pałacyków
I piszą stamtąd: ten do szambelana,
Ów do metresy, ów do damy dworu,
Liberalniejsi piszą do furmana,
I znowu z wolna wrócą do faworu. —
Tak z domu oknem zrucony pies zdycha,
Kot miauknie tylko, lecz stanie na nogi
I znowu szuka do powrotu drogi,
I jakąś dziurą znowu wnidzie z cicha:
Nim stoik w służbę wróci tryumfalnie,
Na wsi rozprawia cicho — liberalnie.

Przemoc, Wojna, Rosja, Zabawa, Żołnierz, Przywódca

Car był w mundurze zielonym, z kołnierzem
Złotym. Car nigdy nie zruca mundura;
Mundur wojskowy jest to carska skóra,
Car rośnie, żyje i — gnije żołnierzem. —
Ledwie z kolebki dziecko wyjdzie carskie,
Zaraz do tronu zrodzony paniczyk
Ma za strój kurtki kozackie, huzarskie,
A za zabawkę szabelkę i — biczyk.
Sylabizując, szabelką wywija
I nią wskazuje na książce litery;
Kiedy go tańczyć uczą guwernery[340],
Biczykiem takty muzyki wybija.

Dorósłszy, całą jest jego zabawą
Zbierać żołnierzy do swojej komnaty,
Komenderować na lewo, na prawo,
I wprawiać pułki w musztrę — i pod baty.
Tak się car każdy do tronu sposobił,
Stąd ich Europa boi się i chwali;
Słusznie z Krasickim starzy powiadali:
„Mądry przegadał, ale głupi pobił".

Rosja, Pozory, Przebranie

Piotra Wielkiego niechaj pamięć żyje,
Pierwszy on odkrył tę Caropedyję.
Piotr wskazał carom do wielkości drogę;
Widział on mądre Europy narody
I rzekł: „Rosyję zeuropejczyć mogę,
Obetnę suknie i ogolę brody".
Rzekł — i wnet poły bojarów, kniazików
Ścięto jak szpaler francuskiego sadu;
Rzekł — i wnet brody kupców i mużyków[341]
Sypią się chmurą jak liście od gradu.
Piotr zaprowadził bębny i bagnety,
Postawił turmy, urządził kadety,
Kazał na dworze tańczyć menuety,
I do towarzystw gwałtem wwiódł kobiety;

[339] *Ani się zarżną, ani zachorują* — przed niewielu laty jeden z dworskich urzędników zarżnął się dlatego, iż na jakimś obchodzie dworskim naznaczono mu niższe miejsce, niż podług hierarchii należało. Był to Watel czynownictwa. [przypis autorski]

[340] *Kiedy go tańczyć uczą guwernery* — portret carewicza, następcy tronu, można widzieć w galerii obrazów petersburskiej Ermitażu. Malarz Anglik Dow wystawił go w postaci dziecka w mundurze husarskim z biczem w ręku. [przypis autorski]

[341] *mużyk* (ros.) — chłop. [przypis redakcyjny]

I na granicach poosadzał straże,
I łańcuchami pozamykał porty,
Utworzył senat, szpiegi, dygnitarze,
Odkupy[342] wódek, czyny i paszporty; —
Ogolił, umył i ustroił chłopa,
Dał mu broń w ręce, kieszeń narublował,
I zadziwiona krzyknęła Europa:
„Car Piotr Rosyją ucywilizował".
Zostało tylko dla następnych carów
Przylewać kłamstwa w brudne gabinety,
Przysyłać w pomoc despotom bagnety,
Wyprawić kilka rzezi i pożarów;
Zagrabiać cudze dokoła dzierżawy,
Skradać poddanych, płacić cudzoziemców,
By zyskać oklask Francuzów i Niemców,
Ujść za rząd silny, mądry i łaskawy.

Niemcy, Francuzi, zaczekajcie nieco!
Bo gdy wam w uszy zabrzmi huk ukazów,
Gdy knutów grady na karki wam zlecą,
Gdy was pożary waszych miast oświecą,
A wam natenczas zabraknie wyrazów;
Gdy car rozkaże ubóstwiać i sławić
Sybir, kibitki, ukazy i knuty —
Chyba będziecie cara pieśnią bawić
Waryjowaną na dzisiejsze nuty.

Car jak kręgielna kula między szyki
Wleciał i spytał o zdrowie gawiedzi.
„Zdrowia ci życzym", szepcą wojowniki,
Ich szepty były jak mruk stu niedźwiedzi.
Dał rozkaz, — rozkaz wymknął się przez zęby
I wpadł jak piłka w usta komendanta,
I potem gnany od gęby do gęby
Na ostatniego upada szerżanta. —
Jęknęły bronie, szczęknęły pałasze
I wszystko było zmieszane w odmęcie:
Na linijowym kto widział okręcie
Ogromny kocioł, w którym robią kaszę,
Kiedy weń woda z pompy jako z rzeczki
Bucha, a w wodę sypie majtków rzesza
Za jednym razem krup ze cztery beczki,
Potem dziesiątkiem wioseł w kotle miesza; —
Kto zna francuską izbę deputatów, Pieniądz
Większą i stokroć burzliwszą od kotła,
Kiedy w nię projekt komisyja wmiotła
I już nadchodzi, godzina debatów:
Cała Europa, czując z dawna głody,
Myśli, że dla niej tam warzą swobody;
Już liberalizm z ust jako z pomp bucha;
Ktoś tam o wierze wspomniał na początku, Religia, Wolność
Izba się burzy, szumi i nie słucha;
Ktoś wspomniał wolność, lecz nie zrobił wrzątku,
Ktoś wreszcie wspomniał o królów zamiarach
O biednych ludach, o despotach, carach,

[342] *odkupy* — arenda, wyszynk wódki monopolowej. [przypis redakcyjny]

Izba znudzona krzyczy: „Do porządku!”
Aż tu minister skarbu, jakby z drągiem,
Wbiega z ogromnym budżetu wyciągiem,
Zaczyna mieszać mową o procentach,
O cłach, opłatach, stemplach, remanentach;
Izba wre, huczy i kipi, i pryska,
I szumowiny aż pod niebo ciska;
Ludy się cieszą, gabinety straszą,
Aż się dowiedzą wszyscy na ostatku,
Że była mowa tylko… o podatku. —
Kto tedy widział owy kocioł z kaszą
Lub ową izbę — ten łatwo zrozumie,
Jaki gwar powstał w tylu pułków tłumie,
Gdy rozkaz carski wleciał w środek kupy.
Wtem trzystu bębnów ozwały się huki,
I jak lód Newy, gdy pryśnie na sztuki,
Piechota w długie porznęła się słupy.
Kolumny jedne za drugimi dążą,
Przed każdą bęben i komendant woła.
Car stał jak słońce, a pułki dokoła — Słońce
Jako planety toczą się i krążą.
Wtem car wypuścił stado adiutantów,
Jak wróble z klatki albo psy ze smyczy;
Każdy z nich leci, jak szalony krzyczy,
Wrzask jenerałów, majorów, szerżantów
Huk tarabanów[343], piski muzykantów —
Nagle piechota, jak lina kotwicy
Z kłębów rozwita, wyciąga się sznurem;
Ściany idącej pułkami konnicy
Łączą się, wiążą, jednym stają murem.
Jakie zaś dalej były tam obroty,
Jak jazda rącza i niezwyciężona
Leciała obses[344] na kartki piechoty,
Jak kundlów psiarnia trąbą poduszczona — Pies
Na związanego niedźwiedzia uderza,
Widząc, że w kluby[345] ujęto pysk zwierza;
Jak się piechota kupi, ściska, kurczy, — Nuda
Nadstawia bronie jako igły jeża,
Który poczuje, że pies nad nim burczy;
Jak wreszcie jazda w ostatnim poskoku
Targniona smyczą powściągnęła kroku;
I jak harmaty w przód i w tył ciągano,
Jak po francusku, po rusku łajano,
Jak w areszt brano, po karkach trzepano,
Jak tam marzniono i z koni spadano,
I jak carowi w końcu winszowano —
Czuję tę wielkość, bogactwo przedmiotu!
Gdybym mógł opiąć, wsławiłbym me imię;
Lecz muza moja, jak bomba[346] w pół lotu,
Spada i gaśnie w prozaicznym rymie,
I śród głównego manewrów obrotu,
Jak Homer w walce bogów, — ja — ah, drzymię.

[343]*taraban* — wielki bęben. [przypis redakcyjny]
[344]*obses* — (z łac.) obcesowo, nie bacząc na nic. [przypis redakcyjny]
[345]*w kluby* — (z niem.) w ryzy, w kleszcze. [przypis redakcyjny]
[346]*bomba* — granat artyleryjski. [przypis redakcyjny]

Już przerobiono wojskiem wszystkie ruchy,
O których tylko car czytał lub słyszał;
Śród zgrai widzów już się gwar uciszał,
Już i sukmany, delije, kożuchy,
Co się czerniły gęsto wkoło placu,
Rozpełzały się każda w swoje stronę,
I wszystko było zmarzłe i znudzone —
Już zastawiano śniadanie w pałacu.

Pochlebstwo, Urzędnik

Ambasadory zagranicznych rządów,
Którzy pomimo i mrozu, i nudy,
Dla łaski carskiej nie chybią przeglądów
I co dzień krzyczą: „O dziwy! o cudy!"
Już powtórzyli raz tysiączny drugi
Z nowym zapałem dawne komplementy:
Że car jest taktyk w planach niepojęty,
Że wielkich wodzów ma na swe usługi,
Że kto nie widział, nigdy nie uwierzy,
Jaki tu zapał i męstwo żołnierzy.
Na koniec była rozmowa skończona
Zwyczajnym śmiechem z głupstw Napoleona;
I na zegarek już każdy spozierał,
Bojąc się dalszych galopów i kłusów;
Bo mróz dociskał dwudziestu gradusów,
Dusiła nuda i głód już doskwierał.

Zabawa

Lecz car stał jeszcze i dawał rozkazy;
Swe pułki siwe, kare i bułane
Puszcza, wstrzymuje po dwadzieścia razy;
Znowu piechotę przedłuża jak ścianę,
Znowu ją ściska w czworobok zawarty
I znowu na kształt wachlarza roztacza. —
Jak stary szuler, choć już nie ma gracza,
Miesza i zbiera, i znów miesza karty;
Choć towarzystwo samego zostawi,
On się sam z sobą kartami zabawi.
Aż sam się znudził, konia nagle zwrócił
I w jenerałów ukrył się natłoku;
Wojsko tak stało, jak je car porzucił,
I długo z miejsca nie ruszyło kroku.
Aż trąby, bębny dały znak nareszcie:
Jazda, piechota, długich kolumn dwieście
Płyną i toną w głębi ulic miejskich —
Jakże zmienione, niepodobne wcale
Do owych bystrych potoków alpejskich,
Co rycząc mętne walą się po skale,
Aż w jezior jasnym spotkają się łonie
I tam odpoczną, i oczyszczą wody,
A potem z lekka nowymi wychody
Błyskają, toczą szmaragdowe tonie. —

Błoto

Tu pułki weszły czerstwe, czyste, białe;
Wyszły zziajane i oblane potem;
Roztopionymi śniegi poczerniałe,
Brudne spod lodu wydeptanym błotem.

Zbrodnia, Trup

Wszyscy odeszli: widzę i aktory.
Na placu pustym, samotnym zostało

Dwadzieście trupów: ten ubrany biało,
Żołnierz od jazdy; tamtego ubiory
Nie zgadniesz jakie, tak do śniegu wbity
I stratowany końskimi kopyty.
Ci zmarzli, stojąc przed frontem jak słupy,
Wskazując pułkom drogę i cel biegu;
Ten się zmyliwszy w piechoty szeregu,
Dostał w łeb kolbą i padł między trupy.
Biorą ich z ziemi policejskie sługi
I niosą chować; martwych, rannych społem:
Jeden miał żebra złamane, a drugi
Był wpół harmatnym przejechany kołem;
Wnętrzności ze krwią wypadły mu z brzucha,
Trzykroć okropnie spod harmaty krzyknął,
Lecz major woła: „Milcz! bo car nas słucha".
Żołnierz tak słuchać majora przywyknął,
Że zęby zaciął; — nakryto co żywo
Rannego płaszczem, bo gdy car przypadkiem
Z rana jest takiej nagłej śmierci świadkiem
I widzi na czczo skrwawione mięsiwo —
Dworzanie czują w nim zmianę humoru,
Zły, opryskliwy powraca do dworu,
Tam go czekają z śniadaniem nakrytem,
A jeść nie może mięsa z apetytem.

Rosjanin, Żołnierz, Niewola

Jedzenie

Ostatni ranny wszystkich bardzo zdziwił:
Grożono, bito, próżna groźba, kara,
Jenerałowi nawet się sprzeciwił,
I jęczał głośno — klął samego cara.
Ludzie niezwykłym przerażeni krzykiem
Zbiegli się nad tym parad męczennikiem. —
Mówią, że jechał z dowódcy rozkazem,
Wtem koń mu stanął jak gdyby zaklęty,
A z tyłu wleciał cały szwadron razem;
Złamano konia, i żołnierz zepchnięty
Leżał pod jazdą płynącą korytem;
Ale od ludzi litościwsze konie:
Skakał przez niego szwadron po szwadronie,
Jeden koń tylko trafił weń kopytem
I złamał ramię; — kość na wpół rozpadła
Przedarła mundur i ostrzem sterczała
Z zielonej sukni, strasznie, trupio biała,
I twarz żołnierza równie jak kość zbladła;
Lecz sił nie stracił: wznosił drugą rękę
To ku niebiosom, to widzów gromady
Zdawał się wzywać i mimo swą mękę
Dawał im głośno, długo jakieś rady.
Jakie? Nikt nie wie, nie mówią przed nikim.
Bojąc się szpiegów słuchacze uciekli
I tyle tylko pytającym rzekli,
Że ranny mówił złym ruskim językiem;
Kiedy niekiedy słychać było w gwarze:
„Car, cara, caru" — coś mówił o carze.
Chodziły wieści, że żołnierz zdeptany
Był młodym chłopcem, rekrutem, Litwinem,
Wielkiego rodu, księcia, grafa synem;
Że ze szkół gwałtem w rekruty oddany,

Zbrodnia, Polak

I że dowódca, nie lubiąc Polaka,
Dał mu umyślnie dzikiego rumaka,
Mówiąc: „Niech skręci szyję Lach sobaka”;
Kto był, nie wiedzą, i po tym zdarzeniu
Nikt nie posłyszał o jego imieniu;
Ach! kiedyś tego imienia, o carze!
Będą szukali po twoim sumnieniu.
Diabeł je pośród tysiąców ukaże,
Któreś ty w minach podziemnych osadził,
Wrzucił pod konie, myśląc, żeś je zgładził.

Nazajutrz, z dala za placem słyszano
Psa głuche wycie — czerni się coś w śniegu;
Przybiegli ludzie, trupa wygrzebano;
On po paradzie został na noclegu.
Trup na pół chłopski, na poły wojskowy,
Z głową strzyżoną, ale z brodą długą,
Miał czapkę z futrem i płaszcz mundurowy,
I był zapewne oficerskim sługą.
Siedział na wielkim futrze swego pana,
Tu zostawiony, tu rozkazu czekał,
I zmarzł, i śniegu już miał za kolana.
Tu go pies wierny znalazł i oszczekał. —
Zmarznął, a w futro nie okrył się ciepłe;
Jedna źrenica śniegiem zasypana,
Lecz drugie oko otwarte, choć skrzepłe,
Na plac obrócił: czekał stamtąd pana!
Pan kazał siedzieć i sługa usiądzie;
Kazał nie ruszać z miejsca, on nie ruszy,
I nie powstanie — aż na strasznym sądzie;
I dotąd wierny panu, choć bez duszy,
Bo dotąd ręką trzyma pańską szubę
Pilnując, żeby jej nie ukradziono;
Drugą chciał rękę ogrzać, ukryć w łono,
Lecz już nie weszły pod płaszcz palce grube
I pan go dotąd nie szukał, nie pytał!
Czy mało dbały, czy nadto ostrożny —
Zgadują, że to oficer podróżny;
Że do stolicy niedawno zawitał,
Nie z powinności chodził na parady,
Lecz by pokazać świeże epolety;
Może z przeglądów poszedł na obiady,
Może na niego mrugnęły kobiety,
Może gdzie wstąpił do kolegi gracza
I nad kartami — zapomniał brodacza;
Może się wyrzekł i futra, i sługi,
By nie rozgłosić, że miał szubę z sobą;
Że nie mógł zimna wytrzymać jak drugi,
Gdy je car carską wytrzymał osobą;
Boby mówiono: jeździ nieformalnie
Na przegląd z szubą! — myśli liberalnie.
O biedny chłopie! heroizm, śmierć taka,
Jest psu zasługą, człowiekowi grzechem.
Jak cię nagrodzą? Pan powie z uśmiechem,
Żeś był do zgonu wierny — jak sobaka.
O biedny chłopie! za cóż mi łza płynie
I serce bije, myśląc o twym czynie:

Rosjanin, Sługa, Niewola, Śmierć

Oko

Pan

Chłop, Kondycja ludzka, Pies

Ach, żal mi ciebie, biedny Słowianinie! —
Biedny narodzie! Żal mi twojej doli,
Jeden znasz tylko heroizm — niewoli.

Oleszkiewicz[347][348]

Dzień przed powodzią petersburską 1834

Miasto, Trup

Gdy się najtęższym mrozem niebo żarzy,
Nagle zsiniało, plamami czernieje,
Podobne zmarzłej nieboszczyka twarzy,
Która się w izbie przed piecem rozgrzeje,
Ale nabrawszy ciepła a nie życia,
Zamiast oddechu, zionie parą gnicia.
Wiatr zawiał ciepły. — Owe słupy dymów,
Ów gmach powietrzny jak miasto olbrzymów.
Niknąc pod niebem jak czarów widziadło,
Runęło w gruzy i na ziemię spadło:
I dym rzekami po ulicach płynął,
Zmieszany z parą ciepłą i wilgotną;
Śnieg zaczął topnieć — i nim wieczór minął,
Oblewał bruki rzeką Stygu[349] błotną.

Błoto

Noc, Obcy

Sanki uciekły, kocze i landary
Zerwano z płozów; grzmią po bruku koła;
Lecz pośród mroku i dymu, i pary
Oko pojazdów rozróżnić nie zdoła;
Widać je tylko po latarek błyskach,
Jako płomyki błędne na bagniskach.

Szli owi młodzi podróżni nad brzegiem
Ogromnej Newy; lubią iść o zmroku,
Bo czynowników unikną widoku
I w pustym miejscu nie zejdą się z szpiegiem.
Szli obcym z sobą gadając językiem;
Czasem pieśń jakąś obcą z cicha nucą,
Czasami staną i oczy obrócą,
Czy kto nie słucha? — nie zeszli się z nikim.
Nucąc błądzili nad Newy korytem,
Które się ciągnie jak alpejska ściana,
Aż się wstrzymali, gdzie między granitem
Ku rzece droga spada wyrąbana.
Stamtąd, na dole, ujrzeli z daleka
Nad brzegiem wody z latarką człowieka:
Nie szpieg, bo tylko śledził czegoś w wodzie,
Ani przewoźnik, któż pływa po lodzie?
Nie jest rybakiem, bo nic nie miał w ręku
Oprócz latarki i papierów pęku.

[347]Oleszkiewicz, malarz znany w Petersburgu ze swoich cnót, głębokiej nauki i mistycznych przepowiedni. Obacz nekrolog jego w gazetach petersburskich z roku 1830. [przypis autorski]

[348]Nekrolog ten, pióra Franciszka Malewskiego, ukazał się w »Tygodniku Petersburskim« 1831 nr 41; podniesiono tam zacność charakteru, religijno–mistyczne skłonności i dziwny urok osobisty zmarłego Oleszkiewicza. [przypis redakcyjny]

[349]*Styg* — Styks, jedna z rzek, które według wyobrażeń starożytnych Greków opływały świat podziemny. [przypis redakcyjny]

Podeszli bliżej, on nie zwrócił oka,
Wyciągał powróz, który w wodę zwisał,
Wyciągnął, węzły zliczył i zapisał;
Zdawał się mierzyć, jak woda głęboka.
Odblask latarki odbity od lodu
Oblewa jego księgi tajemnicze
I pochylone nad świecą oblicze
Żółte, jak obłok nad słońcem zachodu:
Oblicze piękne, szlachetne, surowe.
Okiem tak pilnie w swojej księdze czytał,
Że słysząc obcych kroki i rozmowę
Tuż ponad sobą, kto są, nie zapytał,
I tylko z ręki lekkiego skinienia
Widać, że prosi, wymaga milczenia.
Coś tak dziwnego było w ręki ruchu,
Że choć podróżni tuż nad nim stanęli,
Patrząc i szepcąc, i śmiejąc się w duchu,
Umilkli wszyscy, przerwać mu nie śmieli.
Jeden w twarz spojrzał i poznał, i krzyknął:
„To on!" — I któż on? — Polak, jest malarzem,
Lecz go właściwiej nazywać guślarzem,
Bo dawno od farb i pędzla odwyknął,
Bibliją tylko i kabałę bada,
I mówią nawet, że z duchami gada.
Malarz tymczasem wstał, pisma swe złożył
I rzekł, jak gdyby rozmawiając z sobą:
„Kto jutra dożył, wielkich cudów dożył,
Będzie to drugą, nie ostatnią próbą;
Pan wstrząśnie szczeble assurskiego tronu,
Pan wstrząśnie grunty miasta Babilonu;
Lecz trzecią widzieć, Panie! nie daj czasu!"
Rzekł i podróżnych zostawił u wody,
A sam z latarką z wolna szedł przez schody
I zniknął wkrótce za parkan terasu.
Nikt nie zrozumiał, co ta mowa znaczy;
Jedni zdumieni, drudzy rozśmieszeni,
Wszyscy krzyknęli: „Nasz guślarz dziwaczy!" Przeczucie, Gwiazda
I chwilę jeszcze stojąc pośród cieni,
Widząc noc późną, chłodną i burzliwą,
Każdy do domu powraca co żywo.

Jeden nie wrócił, lecz na schody skoczył
I biegł terasem; nie widział człowieka,
Tylko latarkę jego z dala zoczył,
Jak błędna gwiazda świeciła z daleka.
Chociaż w malarza nie zajrzał oblicze,
Choć nie dosłyszał, co o nim mówili,
Ale dźwięk głosu, słowa tajemnicze
Tak nim wstrząsnęły! — przypomniał po chwili,
Że głos ten słyszał, i biegł co miał mocy
Nieznaną drogą, śród słoty, śród nocy.
Latarka prędko niesiona mignęła,
Coraz mniejszała, zakryta mgły mrokiem
Zdała się gasnąć; wtem nagle stanęła
W pośrodku pustek na placu szerokim.
Podróżny kroki podwoił, dobiega;
Na placu leżał wielki stos kamieni,

Na jednym głazie malarza spostrzega:
Stał nieruchomy pośród nocnych cieni.
Głowa odkryta, odsłonione barki,
A prawa ręka wzniesiona do góry,
I widać było z kierunku latarki,
Że patrzył w dworca cesarskiego mury.
I w murach jedno okno w samym rogu
Błyszczało światłem; to światło on badał,
Szeptał ku niebu, jak modląc się Bogu,
Potem głos podniósł i sam z sobą gadał.

„Ty nie śpisz, carze! noc już wkoło głucha, Upadek, Grzech,
Śpią już dworzanie — a ty nie śpisz, carze; Przeczucie, Sen,
Jeszcze Bóg łaskaw posłał na cię ducha, Miłosierdzie, Sumienie,
On cię w przeczuciach ostrzega o karze. Anioł, Szatan, Król, Pycha
Lecz car chce zasnąć, gwałtem oczy zmruża,
Zaśnie głęboko — dawniej ileż razy
Był ostrzegany od anioła stróża
Mocniej, dobitniej, sennymi obrazy.

„On tak zły nie był, dawniej był człowiekiem;
Powoli wreszcie zszedł aż na tyrana,
Anioły Pańskie uszły, a on z wiekiem
Coraz to głębiej wpadał w moc szatana.
Ostatnią radę, to przeczucie ciche,
Wybije z głowy jak marzenie liche;
Nazajutrz w dumę wzbiją go pochlebcę
Wyżej i wyżej, aż go szatan zdepce...

„Ci w niskich domkach nikczemni poddani Kara, Los, Wizja, Żywioły
Naprzód za niego będą ukarani;
Bo piorun, w martwe gdy bije żywioły,
Zaczyna z wierzchu, od góry i wieży,
Lecz między ludźmi naprzód bije w doły
I najmniej winnych najpierwej uderzy...

„Usnęli w pjaństwie, w swarach lub w rozkoszy, Śmierć
Zbudzą się jutro — biedne czaszki trupie!
Spijcie spokojnie jak zwierzęta głupie,
Nim was gniew Pański jak myśliwiec spłoszy,
Tępiący wszystko, co w kniei spotyka,
Aż dojdzie w końcu do legowisk dzika:

„Słyszę! — tam! — wichry — już wytknęły głowy Woda
Z polarnych lodów, jak morskie straszydła;
Już sobie z chmury porobili skrzydła,
Wsiedli na falę, zdjęli jej okowy;
Słyszę! — już morska otchłań rozchełznana
Wierzga i gryzie lodowe wędzidła,
Już mokrą szyję pod obłoki wzdyma;
Już! — jeszcze jeden, jeden łańcuch trzyma —
Wkrótce rozkują; — słyszę młotów kucie..."

Rzekł i postrzegłszy, że ktoś słucha z boku, Przeczucie
Zadmuchnął świecę i przepadł w pomroku.
Błysnął i zniknął jak nieszczęść przeczucie,

Które uderzy w serce, niespodziane,
I przejdzie straszne — lecz nie zrozumiane.

Do przyjaciół Moskali

Ten Ustęp
Przyjaciołom Moskalom
poświęca Autor

Rosjanin, Przyjaźń

Wy — czy mnie wspominacie! ja, ilekroć marzę
O mych przyjaciół śmierciach, wygnaniach, więzieniach,
I o was myślę: wasze cudzoziemskie twarze
Mają obywatelstwa prawo w mych marzeniach.

Pamięć

Gdzież wy teraz? Szlachetna szyja Rylejewa,
Którąm jak bratnią ściskał, carskimi wyroki
Wisi do hańbiącego przywiązana drzewa;
Klątwa ludom, co swoje mordują proroki.

Morderstwo, Śmierć

Ta ręka, którą do mnie Bestużew wyciągnął,
Wieszcz i żołnierz, ta ręka od pióra i broni
Oderwana, i car ją do taczki zaprzągnął;
Dziś w minach ryje, skuta obok polskiej dłoni.

Syberia

Innych może dotknęła sroższa niebios kara;
Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony,
Duszę wolną na wieki przedał w łaskę cara
I dziś na progach jego wybija pokłony.

Urzędnik, Zbrodniarz

Może płatnym językiem tryumf jego sławi
I cieszy się ze swoich przyjaciół męczeństwa,
Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi
I przed carem, jak z zasług, chlubi się z przeklęstwa.

Jeśli do was, z daleka, od wolnych narodów,
Aż na północ zalecą te pieśni żałosne
I odezwą się z góry nad krainą lodów, —
Niech wam zwiastują wolność, jak żurawie wiosnę.

Poezja, Wiosna, Wolność

Poznacie mię po głosie; pókim był w okuciach,
Pełzając milczkiem jak wąż, łudziłem despotę,
Lecz wam odkryłem tajnie zamknięte w uczuciach
I dla was miałem zawsze gołębia prostotę.

Podstęp, Wąż

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny,
Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy,
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny,
Niech zrze i pali, nie was, lecz wasze okowy.

Trucizna

Kto z was podniesie skargę, dla mnie jego skarga
Będzie jak psa szczekanie, który tak się wdroży
Do cierpliwie i długo noszonej obroży,
Że w końcu gotów kąsać — rękę, co ją targa.

Niewola

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.
Ten utwór jest w domenie publicznej.
Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.
Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, Dziady cz. 1-4, wyd. Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (http://wolnelektury.pl). Reprodukcja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

ISBN 978-83-288-0534-7

Wesprzyj Wolne Lektury!
Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.
Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?
Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.
Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.
Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.